

Krzysztof M. Książkowski

UNIA EUROPEJSKA I CHRL W MIĘDZYNARODOWEJ POLITYCE OCHRONY KLIMATU

Unia Europejska jest uznawana za lidera międzynarodowej polityki ochrony klimatu¹, a ChRL za państwo ją blokujące. Efektem prowadzonej przez państwa międzynarodowej polityki ochrony klimatu jest powstanie i funkcjonowanie międzynarodowego reżimu ochrony klimatu. Międzynarodowa polityka ochrony klimatu to działania o charakterze politycznym i prawnym podejmowane przez państwa na forum międzynarodowym dotyczące ochrony klimatu. Natomiast międzynarodowy reżim ochrony klimatu to zespół regulacji prawnych – zobowiązań i deklaracji, instytucji regulujących działania państw w zakresie ochrony klimatu, a także dalszych porozumień tworzących pewien porządek międzynarodowy. W znaczeniu wąskim reżim stanowi Ramowa Konwencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (*United Nations Framework Convention on Climate Change*, UNFCCC) oraz Protokół z Kioto wraz z jego mechanizmami. W ujęciu szerokim to również uzgodnienia polityczne, które prowadzą do późniejszych porozumień o charakterze prawnym, rozwijające reżim w znaczeniu wąskim. Wprowadzanie międzynarodowego reżimu ochrony klimatu, czyli regulacji chroniących klimat, powoduje skutki: ekonomiczne, polityczne i społeczne, a ich skala często zniechęca państwa do podejmowania wiążących prawnie zobowiązań. Celem opracowania jest pokazanie różnorodnych uwarunkowań, wpływających na decyzje dwóch najważniejszych graczy w międzynarodowej polityce ochrony klimatu – Unii Europejskiej i ChRL, a następnie na tej podstawie podanie prognozy przyszłych efektów Konferencji Państw-Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu, która odbędzie się w 2013 r.

¹ Zjawisko zmian klimatu globalnie zostało zdefiniowane w *Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu z 1992 r.*, jako „spowodowane pośrednio lub bezpośrednio działalnością człowieka, która zmienia skład atmosfery ziemskiej i która jest odróżniana od naturalnej zmienności klimatu obserwowanej w porównywalnych okresach”, K.M. Książkowski, *Międzynarodowe problemy ekologiczne. Wybór dokumentów*, Warszawa 2007, s. 245. Prognozy dotyczące zmian klimatu są szeroko przedstawiane w raporcie N. Stern (red.), *The Economics of Climate Change. Stern Review*, Cambridge 2007.

w Warszawie (COP 19)². Wybór Unii Europejskiej oraz ChRL wynika z zajmowania przez nie przeciwstawnych stanowisk dotyczących przeciwdziałania zmianom klimatu, w tym sensie ich polityka w istotny sposób wpływa na kształt regulacji, tworzących międzynarodowy reżim ochrony klimatu.

1. Uwarunkowania Unii Europejskiej w zakresie ochrony klimatu

Ogromny wysiłek polityczny i ekonomiczny Unii Europejskiej w tworzeniu reżimu ochrony klimatu wynika z trzech uwarunkowań. Po pierwsze, uznania, iż zmiany klimatu są zagrożeniem dla jej funkcjonowania. Po drugie, chęci ustanowienia takiego reżimu ochrony klimatu, który odpowiada interesom ekonomicznym państw Unii Europejskiej. Po trzecie, nacisku społeczeństwa obywatelskiego, wyrażanego w aktywności organizacji pozarządowych i w innych formach społecznej ekspresji. Sumując, przyczyny działań Unii Europejskiej wynikają z poczucia zagrożenia, uwarunkowań ekonomicznych i politycznych.

Zgodnie z raportem Nicholasa Sterna³, stanowiącym całościowe opracowanie wpływu zmian klimatu na życie na Ziemi, do którego odwołują się zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy ochrony klimatu, państwa europejskie nie będą w krótkim czasie w istotny sposób odczuwać bezpośrednich skutków zmian klimatu z racji swojego położenia geograficznego oraz możliwości adaptacyjnych. Natomiast w dłuższej perspektywie skutki te, zgodnie z raportem Sterna, będą odczuwane i poważne, ponieważ może ulec zakłóceniu cyrkulacja wody w oceanach, czego efektem będzie wycofanie się ciepłego prądu golfsztromu, ogrzewającego Europę. Unia Europejska dostrzega również pośrednie zagrożenia, wynikające ze zmian klimatu, takie jak np. zjawisko migracji oraz wysoki poziom niestabilności politycznej⁴ na obszarach z nią graniczących, wynikający ze spadku o 50% produkcji roślinnej w Afryce⁵, gdzie mieszka 903 mln ludności⁶. Takie skutki zmian klimatycznych będą powodowały konflikty w państwach afrykańskich i na Bliskim Wschodzie.

Druga grupa to uwarunkowania o charakterze ekonomicznym. W związku z tym, iż nie dotyczą one długofalowych skutków zmian klimatu, lecz bieżącej konkuren-

² COP – Conference of the Parties – konferencja państw, które są stroną Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu z 1992 r. (UNFCCC).

³ N. Stern (red.), op. cit.

⁴ Do najważniejszych publikacji dotyczących tego tematu należą raporty: G.H. Brundtland, *Nasza Wspólna Przyszłość, Raport Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju*, Warszawa 1991; R. Ulmana, *Redefining Security*, International Security, MIT Summer 1983, s. 129–153; Z. Myers, *The Environmental Dimension to Security Issues*, „The Environmentalism” 1986, nr 6, s. 251–257.

⁵ N. Stern (red.) op. cit., s. 57.

⁶ Dane UN DATABASE (25.07.2012).

cyjności gospodarek, to one w największym stopniu wpływały i wpływają obecnie na politykę Unii Europejskiej w zakresie zmian klimatu. Głównymi narzędziami realizacji tych interesów są limity emisji CO₂ oraz polityka redukcji emisji.

Limity emisji CO₂ polegają na przydziale bezwzględnej wartości emisji dla każdego państwa w zależności od aktualnej wielkości emisji, a następnie na wprowadzeniu redukcji od tych poziomów. Przyjęcie tego typu regulacji nie bierze pod uwagę innych uwarunkowań, takich jak ludność, terytorium, wielkości konsumpcji CO₂⁷. Obecne statystyki pokazują, iż Chiny są największym emitentem dwutlenku węgla w wartościach bezwzględnych. Jeśli jednak porównamy wielkość jego emisji do liczby ludności, czyli wielkość emisji CO₂ *per capita*, czy odniesiemy ją do wielkości terytorium, wynik będzie diametralnie inny. Na przykład Stany Zjednoczone, Rosja, Australia mają większą emisję CO₂ *per capita* niż Chiny. Jeśli natomiast weźmiemy pod uwagę kryterium wielkości emisji CO₂ na km² powierzchni danego państwa, to także w takich krajach, jak Korea Południowa, Japonia, Niemcy, Polska, Włochy emisja CO₂ jest większa niż w Chinach.

Przyjęcie bezwzględnej wartości emisji CO₂ jako punktu odniesienia, od którego dokonuje się redukcji, faworyzuje te państwa, które są konkurencyjne (państwa Północy), dzięki czemu zamiast produkować dobra, których wytwarzanie powoduje duże emisje CO₂, wolą je importować. Bardziej sprawiedliwym i efektywnym wskaźnikiem, na podstawie którego buduje się narzędzia działania, jest przyjęcie za punkt odniesienia wielkości konsumpcji CO₂. Metoda ta polega na przypisaniu każdemu towarowi pewnej ilości emisji CO₂, która zależy od wielkości potrzebnej do jego wytworzenia. W ten sposób da się określić wielkość emisji dwutlenku węgla dla każdego kraju i od tego poziomu można dokonywać redukcji. Metoda ta, w przeciwieństwie do obecnie stosowanej, uwzględnia związek między konsumpcją a emisją CO₂.

Obecnie stosowana metoda powoduje, że państwa Unii Europejskiej zaprzestają produkcji na swoim terytorium dóbr skutkujących dużą emisją CO₂, a zaczynają je importować z tych państw, które nie są objęte ograniczeniami emisji (państwa niezajdujące się w załączniku nr I do Protokołu z Kioto), np. z Chin. Efektem tego zjawiska jest dynamiczny wzrost emisji CO₂ w krajach Południa i spełnianie kryteriów redukcji emisji przez państwa Północy. Wielka Brytania jest tego przykładem: posiłkując się obecną metodą zauważamy, że wielkość emisji CO₂ spadła, a metodą drugą, że wielkość konsumpcji CO₂ wzrosła. Reasumując, lepszą metodą z punktu widzenia interesów ekonomicznych państw Południa oraz faktycznej długookresowej ochrony klimatu byłoby oparcie regulacji prawnych dotyczących redukcji na wskaźniku konsumpcji CO₂ w danym kraju. Zastosowanie kryterium konsumpcji CO₂ uniemożliwiłoby stosowanie strategii przenoszenia produkcji do innych krajów i lepiej chroniłoby klimat

⁷ Wielkość konsumpcji CO₂ – to wielkość emisji powstającej w wyniku konsumpcji dóbr, których wytworzenie powoduje określoną emisję.

przed negatywnym oddziaływaniem człowieka, skłaniając producentów do wytworzenia mniej szkodliwych technologii.

Z kolei oparcie regulacji prawnych na wskaźniku uwzględniającym wielkość emisji w stosunku do powierzchni kraju sprzyja w większym stopniu interesom państw dużych, takich jak Chiny czy Rosja. Istotnym uwarunkowaniem ekonomicznym w polityce Unii Europejskiej jest posiadanie przewagi technologicznej w energetyce odnawialnej, co w przypadku przyjęcia reżimu powszechnej redukcji emisji dwutlenku węgla (na podstawie wskaźnika bezwzględnej wartości emisji CO₂) otworzy rynki państw Południa na produkty wysokiej technologii, pochodzące z państw Unii Europejskiej. Niemcy i Francja mają łącznie ponad 460 tys. patentów technologii CCMT.

Tabela 1. Liczba patentów CCMT w przodującej „piątce” krajów

Kraj	Liczba patentów
Japonia	691 751
Stany Zjednoczone	423 187
Niemcy	334 119
Korea	167 001
Francja	126 924

Źródło: I. Haščič, N. Johnstone, F. Watson, Ch. Kaminker, *Climate Policy and Technological Innovation and Transfer*, OECD Environment Working Papers 2010, nr 30, s. 24.

Beneficjentami tego typu regulacji są również takie kraje, jak Japonia, Stany Zjednoczone i Korea Południowa. Działania firm europejskich mogą być wspierane przez jeden z już funkcjonujących mechanizmów międzynarodowego reżimu ochrony klimatu, a mianowicie przez Mechanizm Czystego Rozwoju (*Clean Development Mechanism*, CDM). Mechanizm ten ma zachęcać do transferu technologii do państw nieposiadających technologii ograniczających emisje CO₂. Dzięki CDM spadnie ryzyko firm sprzedających produkty lub inwestujących w energetykę odnawialną w państwach Południa. Budżet CDM przed kryzysem miał wynieść 1,6 bln USD, dzisiejsze zobowiązania są znacznie skromniejsze – około 1 bln USD. Mechanizm CDM zmniejszy ceny oferowanych technologii (z powodu m.in. skali wydatków), czego efektem będzie spadek opłacalności prowadzenia badań w zakresie czystych technologii. Trudno nie zgodzić się z Lisą E. Svensson, iż „wprowadzenie czystych technologii może doprowadzić do pogodzenia potrzeby ochrony klimatu i światowego wzrostu gospodarczego. Może również spowodować nowy wzrost gospodarczy, nowe miejsca pracy, rozwój nowego przemysłu, a także wzrost sfery usług, dając pozytywny impuls dla rozwoju rolnictwa i leśnictwa”⁸. Biorąc pod uwagę istotę reżimu ochrony klimatu,

⁸ L.E. Svensson, *Combating Climate Change. A Transatlantic Approach to Common Solutions*, Paperback 2008, s. 92.

wzrost gospodarczy będzie dotyczył państw Północy. Obecny kształt reżimu ochrony klimatu i stosowane przez niego narzędzia mogą ułatwić państwom Północy kontrolę kluczowego, strategicznego z punktu widzenia bezpieczeństwa ekonomicznego państwa, sektora gospodarki, jakim jest sektor energetyczny w państwach Południa⁹.

Trzecim uwarunkowaniem polityki Unii Europejskiej w zakresie ochrony klimatu są kwestie polityczne, czyli działalność organizacji pozarządowych chroniących środowisko. Stanowią one emanację zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego, cechują się niezależnością i czasem bezkompromisowością zachowań oraz poglądów. Cieszą się również dużym zaufaniem społecznym i dzięki temu potrafią wywierać nacisk na decydentów w celu zdopingowania ich do ochrony środowiska. Dzięki swojemu globalnemu działaniu, organizacje pozarządowe są w stanie uczestniczyć w tworzeniu międzynarodowego prawa ochrony środowiska, a przygotowywane przez ich ośrodki naukowe raporty stają się istotnymi elementami debaty publicznej.

2. Unia Europejska jako lider w budowie międzynarodowego reżimu ochrony klimatu

Przedstawione powyżej uwarunkowania skłoniły Unię Europejską do dużej aktywności w budowie międzynarodowego reżimu ochrony klimatu, czego efektem stało się przejście funkcji lidera w jego budowie. Polityka unijna jest nastawiona na osiągnięcie kolejnych etapów rozwoju reżimu oraz przewyżnianie trudności i blokad z tym związanych. Celem strategicznym jest ustanowienie powszechnego reżimu, który z jednej strony będzie chronił klimat, a z drugiej przynosił korzyści ekonomiczne. Można wyodrębnić trzy etapy działań Unii Europejskiej. Na początku Unia dążyła do stworzenia systemu, który miał regulować sposób międzypaństwowych negocjacji dotyczących dalszych porozumień w tym zakresie. Tak powstała Ramowa Konwencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu. Drugi etap to negocjacje i podpisanie Protokołu z Kioto, natomiast trzeci, trwający obecnie, to negocjacje nad tym, co będzie po Kioto. Unia w poszczególnych etapach rozwoju reżimu stosuje różną taktykę, metody i środki realizacji celów pośrednich.

W okresie przed zawarciem Ramowej Konwencji, Wspólnoty dążyły do zdiagnozowania problemu. Dlatego pod auspicjami Programu Narodów Zjednoczonych ds. Ochrony Środowiska (*The United Nations Environment Programme*, UNEP) oraz Światowej Organizacji Meteorologicznej (*The World Meteorological Organization*, WMO), w 1988 r. ustanowiły Międzynarodowy Panel ds. Zmian Klimatu (*The Intergovernmental Panel on Climate Change*, IPCC). Ten panel został powołany z myślą

⁹ Patrz szerzej o strategicznym znaczeniu sektora energetycznego: K. Pronińska, *Zagrożenia i wyzwania dla globalnego bezpieczeństwa energetycznego*, w: K.M. Książkowski, *Problemy bezpieczeństwa wewnętrznego i bezpieczeństwa międzynarodowego*, Warszawa 2009 s. 59–92.

o budowie międzynarodowego konsensusu naukowców zajmujących się zmianami klimatu i ich konsekwencjami. Miało to doprowadzić do ustanowienia strategii, umożliwiającej rozwiązanie tego problemu. Motorem działania panelu byli naukowcy z krajów Północy, w mniejszym stopniu zaś z państw Południa¹⁰. Pod pierwszym raportem IPCC podpisali się naukowcy z 29 państw: Australii, Austrii, Belgii, Brazylii, Kanady, Danii, Chin, Egiptu, Etiopii, RFN, Finlandii, Francji, NRD, Indii, Włoch, Kenii, Kanady, Holandii, Japonii, Nowej Zelandii, Nigerii, Arabii Saudyjskiej, Senegalu, ZSRR, Szwecji, Szwajcarii, Tajlandii, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii¹¹. Naukowcy i przedstawiciele świata biznesu z państw europejskich uczestniczyli w Panelu Klimatycznym najliczniej, co wskazywało na wagę, jaką te państwa przykładały do kwestii zmian klimatu. Udział naukowców z krajów Północy znalazł odzwierciedlenie w treści pierwszego raportu IPCC.

Jeszcze przed wydaniem pierwszego raportu IPCC, 21 czerwca 1989 r. Rada Wspólnot Europejskich przyjęła rezolucję o efekcie cieplarnianym i Wspólnocie. W tym dokumencie znajduje się wezwanie do działania na rzecz ochrony klimatu oraz do prowadzenia badań naukowych w tym zakresie¹². Świadczy to o uzgadnianiu stanowisk państw Wspólnot w zakresie wspólnej polityki ochrony klimatu. Zwyczaj uzgadniania stanowisk i wspólnego, spójnego występowania z jednym stanowiskiem na arenie międzynarodowej jest kontynuowany również obecnie, choć coraz częściej pojawiają się na tym polu problemy¹³.

Efekty pracy Panelu Klimatycznego stały się podstawą do ogłoszenia rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, co przyczyniło się do zapoczątkowania w grudniu 1990 r. negocjacji nad UNFCCC. Jeszcze przed rozpoczęciem prac nad konwencją, 28 kwietnia 1990 r. Komisja Wspólnot Europejskich zajęła się określeniem wspólnego stanowiska w procesie międzynarodowych negocjacji. Wypracowane stanowisko obejmowało opracowanie celów i strategii zmniejszających emisje¹⁴. Na spotkaniu ministrów ds. energii i ochrony środowiska uzgodniono, iż w 2000 r. państwa Wspólnoty będą utrzymywać poziom emisji CO₂ z 1990 r. Członkowie Wspólnoty rozpoczęli starania, aby inne państwa podzieliły ich poglądy dotyczące konieczności działań

¹⁰ W 1990 r. IPCC opublikował pierwsze rezultaty swojej działalności, składały się na to raporty trzech grup roboczych, a mianowicie: ocena informacji naukowych dotyczących zmian klimatu, ocena wpływu zmian klimatu na ekologię i obszar społeczno-ekonomiczny, formułowanie strategii – dokument nosił nazwę *The IPCC First Assessment Report*.

¹¹ J.T. Houghton, G.J. Jenkins, J.J. Ephraums, *Climate Change. The IPCC Scientific Assessment*, Cambridge 1990, s. 353–358.

¹² *Council Resolution of 21 June 1989 on the greenhouse effect and the Community*, „Official Journal” C 183, 20/07/1989, P. 0004-0005.

¹³ W trakcie podpisywania konwencji, Wspólnota oraz jej państwa członkowskie ponownie potwierdziły cel ustabilizowania emisji CO₂ do 2000 r. na poziomach z 1990 r. na obszarze całej Wspólnoty, tak jak to określono w konkluzjach Rady z 29 października 1990 r., 13 grudnia 1991 r., 5 i 26 maja 1992 r.

¹⁴ *Declaration by the European Council on the Environmental Imperative*, „The Bulletin European Commission” 1990, nr 6, 17.

w zakresie ochrony klimatu oraz sposobów ich realizacji. Dzięki ich staraniom postulaty te zostały zaakceptowane przez inne kraje Północy, na tym etapie również przez administrację Stanów Zjednoczonych, kierowaną przez prezydenta George'a Busha – republikanina. Jego rywal polityczny demokrata Al Gore skrytykował go za to uważając, iż akceptacja stanowiska europejskiego oznacza dla Stanów Zjednoczonych pozbycie się roli lidera.

Ramowa Konwencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu została podpisana 5 czerwca 1992 r. podczas globalnej konferencji w Rio de Janeiro. Jej istota sprowadza się do ustanowienia ram negocjacyjnych, tzw. konferencji klimatycznych odbywanych co roku (COP) z udziałem wszystkich państw. Celem działania konwencji jest ustabilizowanie koncentracji gazów cieplarnianych w atmosferze na poziomie, który zapobiegałby niebezpiecznej ingerencji w system klimatyczny. Konwencja określiła zasady, którymi powinny kierować się jej strony, aby zrealizować przyjęty cel. W konwencji ustanowiono trzy mechanizmy: mechanizm handlu emisjami gazów cieplarnianych, instrument wspólnych wdrożeń (*Joint Impelementation*) oraz mechanizm czystego rozwoju (*Clean Development Mechanizm* – CDM).

Decyzją Rady Wspólnot Europejskich z 15 grudnia 1993 r. zatwierdzono Ramową Konwencję Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu, jednocześnie określając, iż jest to obszar wspólnych kompetencji państw członkowskich¹⁵. Państwa członkowskie ratyfikowały ją dość szybko. Wspólnota dzięki tej konwencji realizuje swoje cząstkowe cele. Po pierwsze, udało się stworzyć początki powszechnego reżimu ochrony klimatu; po drugie, system nie nakładał szczegółowych zobowiązań, lecz umożliwiał zawarcie dalej idących regulacji w zakresie ochrony klimatu, ustanawiając sposoby negocjacji między państwami. Po trzecie, system zakładał redukcję emisji CO₂, co było jednym z postulatów Wspólnot.

W krótkim czasie po zawarciu UNFCCC Unia przystąpiła do działań zmierzających do wprowadzenia regulacji ustalających limity emisji CO₂, rozpoczynając negocjacje nad protokołem do konwencji. Początek negocjacji nad protokołem do Ramowej Konwencji (Protokół z Kioto) rozpoczęto w marcu 1995 r. w Berlinie, co symbolicznie wskazuje na znaczenie Europy w tym procesie. Punktem wyjścia do zaprezentowanie stanowiska negocjacyjnego była decyzja Rady Unii Europejskiej z czerwca 1996 r. podjęta przez ministrów środowiska. Zgodnie z nią ustanowiony reżim powinien zatrzymać globalną średnią temperaturę na poziomie nie wyższym niż 2 stopnie C w stosunku do temperatury okresu wcześniejszego. Na spotkaniu Rady UE, które odbyło się 3 marca 1997 r., państwa członkowskie ustanowiły również wstępne poziomy emisji gazów dla 15 państw członkowskich oraz różne możliwości wspólnych i skoordynowanych politycznych zasad dla poszczególnych krajów. Natomiast

¹⁵ Decyzja Rady z 15 grudnia 1993 r. dotycząca zawarcia Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu, „Dziennik Urzędowy Wspólnot Europejskich” L 33/11 z 7 lutego 1994 r., s. 167–168.

na spotkaniu Rady Unii 19–20 czerwca 1997 r. ustalono, iż do 2005 r. redukcja ma wynieść 7,5%. Efektem procesu negocjacyjnego, toczonego w ramach Ramowej Konwencji, było zawarcie protokołu dodatkowego, którego potoczna nazwa brzmi Protokół z Kioto. Protokół z Kioto dotyczy redukcji emisji sześciu gazów cieplarnianych, które są przeliczane na emisję CO₂¹⁶. Zawiera on zobowiązania ilościowe do redukcji dwutlenku węgla. Państwa zamieszczone w załączniku I, czyli państwa Północy, zobowiązują się do ograniczenia emisji gazów cieplarnianych w latach 2008–2012 w celu obniżenia całkowitej ich emisji w krajach rozwiniętych o co najmniej 5% w stosunku do poziomu z 1990 r. Należy zaznaczyć, że na państwa niemieszczone w załączniku I nie nałożono formalno-prawnych zobowiązań redukcyjnych.

W grudniu 2001 r. Rada Europejska podczas posiedzenia w Laken wezwała państwa członkowskie do szybkiej ratyfikacji Protokołu z Kioto, najlepiej przez 1 czerwca 2002 r., czyli przed II Globalnym Szczytem Ziemi (26 sierpnia–4 września 2002 r.). Miało to wzmocnić pozycję Wspólnot podczas szczytu, który zajmował się kwestiami zrównoważonego rozwoju. Rada dokonała zatwierdzenia Protokołu z Kioto 25 kwietnia 2002 r.¹⁷ Wzmocnienie pozycji Unii Europejskiej, które miało zaowocować wejściem w życie Protokołu z Kioto, było niezwykle ważne, ponieważ już od marca 2001 r. problem ten stał się pierwszoplanowy. W marcu 2001 r. Stany Zjednoczone ogłosiły deklarację, iż nie ratyfikują porozumienia z Kioto. Deklaracja ta była o tyle łatwiejsza, iż nie były one liderem procesu negocjacyjnego.

Z powodu deklaracji amerykańskiej Unia Europejska rozpoczęła zakrojoną na szeroką skalę ogólnoswiatową kampanię na rzecz zachowania Protokołu z Kioto. Aby zachować porozumienie z Kioto, po wycofaniu się Stanów Zjednoczonych, Unia Europejska musiała zapewnić sobie poparcie Japonii, Kanady i Rosji. W artykule 25 Protokołu z Kioto zapisano, iż „wejdzie on w życie dziewięćdziesiątego dnia od daty, w której nie mniej niż 55 Stron Konwencji, obejmujących Strony wymienione w Załączniku I, których emisje wynoszą co najmniej 55% całkowitych emisji dwutlenku węgla w 1990 [...], dokona ratyfikacji protokołu”¹⁸. Zapis ten powodował, iż Stany Zjednoczone, emitujące 36,1% wszystkich emisji CO₂, wraz z Rosją 17,4% wielkości emisji mogły łącznie zawetować wprowadzenie protokołu w życie. Państwa, które podpisały Protokół z Kioto ratyfikowały go do 2002 r., tylko Rosja tego nie uczyniła. Warunkowała ona ratyfikację protokołu poparciem przez Unię Europejską jej starań o członkostwo w Międzynarodowej Organizacji Handlu (WTO). Po długich negocjacjach, w wyniku których UE spełniła warunek Rosji, 18 listopada 2004 r. raty-

¹⁶ Dwutlenku węgla (CO₂), metanu (CH₄), tlenku azotu (N₂O), fluorowęglowodorów (HFCs), perfluorowęglowodorów (PFCs), sześćofluorku siarki (SF₆).

¹⁷ *Decyzja Rady z 25 kwietnia 2002 r. dotycząca zatwierdzenia przez Wspólnotę Europejską Protokołu z Kioto do Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu i wspólnej realizacji wynikających z niego zobowiązań*, „Dziennik Urzędowy Wspólnot Europejskich” 2002/358/WE, L 130/1 z 15 maja 2002 r., s. 24–26.

¹⁸ K. Księżopolski, *Międzynarodowe problemy ekologiczne...*, op. cit., s. 203.

fikowała ona protokół, dzięki czemu wszedł on w życie 16 lutego 2005 r. Poparcie przez Rosję Protokołu z Kioto jest określane jako największe osiągnięcie dyplomacji klimatycznej Unii Europejskiej.

Przyjęcie Protokołu z Kioto zaowocowało zmianą taktyki działań Unii Europejskiej. Celem stało się wzmocnienie systemu z Kioto poprzez rozszerzenie państw objętych załącznikiem I i włączenie do procesu Stanów Zjednoczonych. Unia Europejska położyła nacisk na implementację porozumienia, jak również na szukanie porozumienia dotyczącego regulacji po okresie obowiązywania protokołu, czyli po 2012 r. Negocjacje w tej sprawie rozpoczęły się w 2005 r. w Montrealu i toczą się nadal. Unia Europejska, chcąc wzmocnić swoją pozycję negocjacyjną i osłabić pozycję Chin jako rzecznika najbiedniejszych, zawarła porozumienie o współpracy z państwami AIOS¹⁹ oraz LCD²⁰. To porozumienie można określić jako sojusz Unii Europejskiej z państwami biednymi²¹. Równocześnie zgodnie ze swoim zwyczajem Unia przygotowała (podczas prezydentury Niemiec) wspólne stanowisko na konferencję klimatyczną na wyspie Bali w grudniu 2007 r. (COP 13). Pakiet ten znany jest w literaturze przedmiotu jako 20 20 20 i zawiera propozycje: zredukowanie emisji GHG z państw UE o 20% do 2020 r. w porównaniu z 1990 r., zwiększenie udziału energetyki odnawialnej w bilansie energetycznym do 20% w 2020 r. z tym, iż minimalna redukcja biopaliw na wynieść 10% w 2020 r. oraz zredukowanie konsumpcji energii o 20% w stosunku do prognozowanej konsumpcji w 2020 r.

Mimo tak daleko idących propozycji konferencja na wyspie Bali zakończyła się fiaskiem, tak jak i inne konferencje do tej pory. Na szczycie w Kopenhadze (COP 15) w grudniu 2009 r. Chińczycy zaproponowali 40–45% dobrowolną redukcję w emisji. Nie zgadzali się jednak na monitorowanie redukcji, w ostatniej chwili godząc się na możliwość składania raportów raz na dwa lata do ONZ. Te regulacje miały dotyczyć wszystkich krajów rozwijających się. Zasadniczym argumentem powtarzanym przez stronę chińską była chęć ochrony i poszanowania własnej suwerenności²². Stanowisko chińskie można opisać jako odkładanie na później regulacji w tym zakresie, blokowanie porozumień poprzez zgłaszanie trudnych do realizacji postulatów.

Zasadnicze znaczenie dla trwałości reżimu miała konferencja w Durbanie, ponieważ okres obowiązywania Protokołu z Kioto kończy się już w 2012 r., co oznacza

¹⁹ Alliance of Small Island States.

²⁰ Least Developed Countries.

²¹ Komunikat Komisji do Rady i Parlamentu Europejskiego nt. *Stworzenie światowego sojuszu na rzecz przeciwdziałania zmianom klimatycznym pomiędzy Unią Europejską a ubogimi krajami rozwijającymi się, najbardziej narażonymi na skutki zmian klimatycznych*, Bruksela, 18.9.2007, KOM(2007) 540 wersja ostateczna.

²² *NDRC Vice Chairman Puts Forward Three Point Proposal on Climate Change*, Xinhua, 12.12.2008; *China Calls for Deeper Co² Cuts by Rich Nations*, „China Daily” z 13 maja 2009 r.; *China Gets Tough on Climate Change Talks*, „Financial Times” z 13 lipca 2009 r.; *Copenhagen Climate Change Summit Review*, „Financial Times” z 23 grudnia 2009 r.

de facto koniec funkcjonowania reżimu z takim trudem wypracowanego przez Unię Europejską. Batalia o przedłużenie Protokołu z Kioto toczyła się podczas XVII konferencji klimatycznej ONZ (COP 17) w Durbanie z udziałem 194 państw. Konferencja rozpoczęła się 28 listopada i miała pierwotnie potrwać do 9 grudnia 2011 r., ale skala rozbieżności stanowisk spowodowała jej przedłużenie o dwa dni. Na szczycie uzgodniono, iż obowiązywanie Protokołu z Kioto zostaje przedłużone na okres od 1 stycznia 2013 r. do 31 grudnia 2017 r. lub do 2020 r., czyli na tzw. drugi okres rozliczeniowy. Państwa zobowiązały się zawrzeć porozumienie prawnie wiążące najpóźniej do 2015 r. i wprowadzić je w życie w 2020 r. Porozumienie zostało osiągnięte dzięki negocjacjom w wąskiej grupie państw (Chin, Indii, USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Szwecji, Gambii, Brazylii i Polski), ponieważ nie wszyscy godzili się na formułę o porozumieniu prawnie wiążącym. Dzięki propozycji strony brazylijskiej w dokumencie końcowym zamieszczono kompromisowy zapis: „decyzja o mocy prawnej” (ang. *agreed outcome with legal force*). Ma ona dotyczyć wszystkich państw. Uzgodniono powstanie Zielonego Funduszu Klimatycznego, który działa już od 2012 r. Odbyły się do tej pory dwa spotkania Rady Funduszu (składającej się z 24 członków). Pierwotnie pierwsze spotkanie miało się odbyć do 30 kwietnia 2012 r., a odbyło się dopiero 23–25 sierpnia 2012 r. w Szwajcarii. Polski rząd zgłosił Warszawę jako miejsce siedziby funduszu, ale ostatecznie siedzibą został Songdo w Korei Południowej²³. Celem funduszu jest zainwestowanie 100 mld USD w ochronę klimatu. Podczas COP 17 przyjęto decyzję dotyczącą zarządzania emisjami w leśnictwie, co ma spowodować uwzględnienie w przyszłym porozumieniu obszaru lasów jako naturalnych magazynów CO₂. Stanowisko Unii Europejskiej było tu niezwykle jasne, jeśli by nie zawarto porozumienia dotyczącego „mapy drogowej” wszystkich państw, czyli rozszerzenia zobowiązań redukcyjnych o charakterze prawnie wiążącym, to Unia nie przedłużyłaby obowiązywania Protokołu z Kioto na drugi okres rozliczeniowy. Dzięki twardemu stanowisku – Unia groziła zerwaniem negocjacji i wyjściem z Protokołu z Kioto – udało się osiągnąć kompromis, przewyżczając politykę blokowania porozumienia, prowadzoną przez Chiny, kraje BASIC (Indie, RPA i Brazylija) i inne szybko rozwijające się gospodarki (Malezja, Argentyna, Tajlandia Wenezuela). Państwa, które do tej pory podpisały Protokół z Kioto, zachowują dużą rezerwę do przyjętych na konferencji w Durbanie zobowiązań. Kanada wypowiedziała porozumienie²⁴, a Japonia i Rosja zapowiedziały, iż nie będą przyjmować nowych zobowiązań. Stany Zjednoczone i Kanada warunkują swój udział w przyszłym porozumieniu powszechnością jego charakteru. Pokłosiem konferencji w Durbanie jest ustanowienie doraźnej grupy roboczej ds. platformy z Durbanu na rzecz intensyfikacji działań (*Ad hoc Durban Platform*, ADP). Na pierwszym spotkaniu w Bonn udało się wybrać współprzewodniczących grupy, którymi będą do połowy 2013 r. Jayant Moreshwar Mauskar (Indie)

²³ *Selection of the Host Country of the Fund* – GCF/B.01-12/09, 03.08.2012.

²⁴ *Canada Pulls Out of Kyoto Protocol*, „CBC News” z 12 grudnia 2011 r.

i Harald Dovland (Norwegia), a przez kolejne półtora roku, do końca 2014 r., Kishan Kumarsingh (Trynidad i Tobago), wspólnie z przedstawicielem krajów rozwiniętych. Nie udało się jednak ustalić szczegółowego harmonogramu prac. Impas dotyczy również funkcjonowania Zielonego Funduszu Klimatycznego (ang. *Green Climate Fund*, GCF). Dopiero w sierpniu na pierwszym spotkaniu udało się ustalić skład 24-osobowego panelu, który ma zarządzać funduszem, jak również kwestie związane z jego finansowaniem. W Unii, z powodu sprzeciwu Polski, nie udało się osiągnąć wspólnego stanowiska w sprawie celów redukcji CO₂, co spotkało się z krytyką państw grupy LDC i AOSIS. Na konferencji COP 17 Unia Europejska, mimo współpracy z krajami wyspiarskimi (tzw. grupa AOSIS) i najsłabiej rozwiniętymi (tzw. grupa LDCs) oraz wsparcia ze strony organizacji pozarządowych, nie była w stanie przekonać Chin, Indii i Brazylii do zawarcia porozumienia. Kolejna runda negocjacji na konferencji COP 18 w Doha (2012 r.) zakończyła się utrwaleniem *status quo*. Zdecydowano o przedłużeniu funkcjonowania Protokołu z Kioto do 2020 r., jednocześnie podkreślając, że jest to jedyny wiążący dokument międzynarodowy zawierający redukcje CO₂, zapowiedziały dalsze funkcjonowanie mechanizmów: *Clean Development Mechanism*, *Joint Implementation*, and *International Emissions Trading* oraz powrót w 2014 r. do określenia na nowo poziomów redukcji²⁵.

Niepokojącym sygnałem wskazującym na kryzys przywództwa Unii Europejskiej są problemy wewnętrzne z osiągnięciem porozumienia w sprawie polityki redukcji emisji dwutlenku węgla. Brak elastyczności członków „starej Unii” doprowadził do weta Polski wyrażonego na spotkaniu Rady w składzie ministrów środowiska²⁶. Podczas posiedzenia dyskutowano nad przyjęciem planu działania na rzecz wprowadzenia gospodarki opartej na technologiach niskoemisyjnych do 2050 r. (tzw. *roadmap 2050*). Plan przygotowany przez prezydentkę duńską zakłada redukcję emisji o 80% do 2050 r., określając tzw. kroki milowe (*milestones*), zakładające redukcję emisji o 40% w 2030 r., 60% w 2040 r. i wreszcie o 80% w 2050 r.

3. Ocena polityki Unii Europejskiej w międzynarodowej polityce ochrony klimatu

Rolę Unii Europejskiej w międzynarodowej polityce ochrony klimatu należałoby uznać za bardzo pozytywną. Dzięki jej ogromnemu wysiłkowi politycznemu i ekonomicznemu udało się doprowadzić do stworzenia powszechnego systemu negocjacji, jak również, choć na razie szczątkowego, systemu redukcji emisji CO₂. Zapisy zawarte w porozumieniach prawnie wiążących oraz w deklaracjach politycznych, a także zasady i mechanizmy, odpowiadają interesom państw Unii Europejskiej. Mimo

²⁵ Zob. http://unfccc.int/meetings/doha_nov_2012/meeting/6815.php#decisions (05.12.2012).

²⁶ Spotkanie odbyło się 9 marca 2012 roku.

sukcesów Unia znajduje się w trudnej sytuacji, ponieważ nie udało się jej przyjąć jednego stanowiska negocjacyjnego (po raz pierwszy), co miało swoje źródło w sprzeciwie Polski i zgłaszanych wątpliwościach przez inne państwa „nowej” Unii. Kryzys finansowy w strefie euro stawia pod znakiem zapytania możliwość stworzenia zapowiadanych mechanizmów finansowych wspierających państwa Południa w procesie redukcji emisji, czego konsekwencją jest zmniejszenie siły perswazji Unii. Spada również udział Unii Europejskiej w światowym poziomie emisji, co może dowodzić, iż z punktu widzenia ochrony klimatu podejmowane do tej pory jednostronne działania, polegające na ograniczaniu emisji, nie chronią klimatu, jak jeszcze dekadę temu. Taka polityka może pomóc w negocjacjach z kluczowymi państwami, takimi jak Chiny, Stany Zjednoczone i Indie, ponieważ bez udziału Unii zawarcie porozumienia między nimi wydaje się mało prawdopodobne.

4. Uwarunkowania polityki ChRL w zakresie zmian klimatu

Choć głównym czynnikiem wpływającym na politykę ChRL w zakresie zmian klimatu są kwestie gospodarcze, to istotne znaczenie ma również bezpośrednie i pośrednie oddziaływanie zmian klimatycznych na ten kraj. Władze ChRL zdają sobie sprawę z negatywnego wpływu zmian klimatu na ich pozycję międzynarodową i problemy wewnętrzne. Niektórzy autorzy uważają, iż kwestia stanu środowiska naturalnego w Chinach, to kwestia bezpieczeństwa tego kraju, a bez jej rozwiązania nigdy nie staną się one potęgą. Ważnym jest także czynnik polityczny, który wynika z percepcji Chin przez inne państwa odczuwające już efekty zmian klimatu. Istotny wpływ na politykę Chin ma polityka Unii Europejskiej, która umiejętnie, redukuje pozycję Chin jako rzecznika państw Południa. W przeciwieństwie do Unii Europejskiej, w ChRL funkcjonują słabe organizacje pozarządowe, które wywierają niewielką presję na władze (nieukształtowane społeczeństwo obywatelskie), nie odgrywają więc istotnej roli w kształtowaniu polityki Chin w zakresie przeciwdziałania zmianom klimatycznym.

W przeciwieństwie do państw Unii Europejskiej zgodnie z raportem Światowego Panelu ds. Zmian Klimatycznych z 2007 r. Chiny będą jednym z krajów bardziej dotkniętych zjawiskiem zmian klimatu. Według raportu, dwie trzecie zlodowaceń, w tym Tianshan, zniknie do 2056 r., a pozostałe do 2100 r. Badania rzeki Yarlung Zangdo pokazują, iż do 2050 r. jej przepływ zmniejszy się od 14 do 20%²⁷. Według szacunków tylko obszary nadbrzeżne będą miały wystarczającą ilość wody od 1600 do 2000 milimetrów rocznego opadu, natomiast opady w basenie rzeki Yangcy będą

²⁷ S. Solomon, D. Qin, M. Manning, Z. Chen, M. Marquis, K.B. Averyt, M. Tignor, H.L. Miller (red.), *Contribution of Working Group I to the Fourth Assessment Report of the Intergovernmental Panel on Climate Change*, Cambridge 2007, s. 370–371.

wynosić około 1000 milimetrów. Na obszarach deficytowych znajdzie się około połowa mieszkańców wsi, którzy pokrywają 40% całego zapotrzebowania Chin na zboża²⁸. Wszystkie ekosystemy w zachodnich Chinach będą zagrożone. Miasta położone na wybrzeżu będą zagrożone powodzią, w tym przede wszystkim Szanghaj, który jest zamieszany obecnie przez 18 mln ludzi²⁹. W latach 1990–2007 około 120 mln osób corocznie było dotkniętych naturalnymi katastrofami związanymi ze zmianami klimatu w Chinach, co stanowiło 52,4% wszystkich osób dotkniętych tymi katastrofami na całym świecie. Oznacza to, iż Chiny powinny dążyć do ochrony klimatu, ponieważ odczuwają i będą dotkliwie odczuwać skutki jego zmian. Niemniej, jak zaznaczono powyżej, to czynniki ekonomiczne warunkują działania Chin.

Chiny rozwijają się niezwykle dynamicznie – w ostatniej dekadzie średnio o ponad 10% rocznie (tabela 1). W wyniku tego bezprecedensowego rozwoju gospodarczego potroiły swój PKB w cenach stałych z ponad 5,2 bln USD w 2000 r. do ponad 14,1 bln w 2010 r. Jednocześnie gospodarka chińska jest znacznie bardziej energochłonna od gospodarek państw Północy. W latach 2000–2005 gospodarka światowa rozwijała się w tempie 3,8% , co zwiększało emisję CO₂ o 2,9%. Gospodarka chińska w tym samym czasie rozwijała się w tempie 9,4%, zwiększając rocznie emisję CO₂ o 10,6%. Oznacza to, iż ich rozwój jest warunkowany dostępem do tanich źródeł energii. Według danych IEA w latach 2000–2008 Chiny skonsumowały 34% światowej energii. W tym czasie 68% skonsumowanego węgla przypadało na Chiny, a 52% wytworzonego CO₂ pochodziło z Chin³⁰.

Tabela 2. Tempo wzrostu PKB Chin w latach 2000–2010 w cenach stałych, w % oraz wielkość wydatków na import ropy naftowej

Wskaźnik	Lata				
	2000	2005	2006	2009	2010
PKB w cenach stałych w bln USD	5,216.478	8,307.143	9,362.077	12,798.048	14,119.782
PKB zmiana procentowa	8,398	11,299	12,699	9,220	10,328
Wielkość importu ropy naftowej w mld USD	18.901	59.615	84.061	108.553	163.558

Źródło: International Monetary Fund, *World Economic Outlook, Database*, maj 2012 r.

Efektym szybkiego rozwoju gospodarczego jest dynamiczny wzrost zapotrzebowania na surowce, w tym na energetyczne, co znajduje potwierdzenie w danych, poka-

²⁸ *Human Development Report 2007/2008 Fighting Climate Change: Human Solidarity in a Divided World*, UNDP 2007, s. 96–97.

²⁹ *Ibidem*, s. 96.

³⁰ International Energy Agency, *World Energy Outlook 2011*, s. 592–595.

zujących zwiększenie wartości importowanej ropy. Wartość ta rośnie, mimo że Chiny opierają budowę swojej potęgi na rozwoju proeksportowym i dążą do utrzymywania dodatniego salda bilansu obrotów bieżących. Oznacza to, iż gospodarka chińska staje się coraz bardziej zależna od importowanych źródeł energii, co stanowi istotną barierę w ich przyszłym rozwoju gospodarczym. Kraj ten zwiększył wydatki na import ropy naftowej z 18,9 mld USD w 2000 r. do 163 mld USD w 2010 r., czyli prawie ośmiokrotnie. Na wzrost popytu na energię wpływa przeniesiony na grunt państw Południa konsumpcyjny styl życia, powszechnie krytykowany w dokumentach międzynarodowych, jak również przez środowiska ekologów i świadome społeczeństwa państw Północy. Międzynarodowa Agencja Energii ocenia, iż do 2030 r. nastąpi 45-procentowy wzrost zapotrzebowania na energię, a Chiny i Indie będą odpowiedzialne za połowę tego wzrostu³¹. Popyt na energię i wzrost emisji CO₂ zwiększy się szybciej niż przyrost populacji³². Chiny w 2035 r. będą konsumowały 70% więcej energii niż Stany Zjednoczone, a mimo to konsumpcja energii *per capita* będzie dwukrotnie mniejsza niż w Stanach Zjednoczonych. Dynamika przyrostu zapotrzebowania na energię w Indiach, Indonezji, Brazylii i na Bliskim Wschodzie będzie wyższa niż przyrost tego zapotrzebowania w Chinach³³. Jak już wzmiankowano, obecnie Chiny konsumują prawie połowę światowego wydobycia węgla³⁴. W latach 2005–2010 konsumpcja węgla w Chinach wzrosła o 50%³⁵, co spowodowało, iż Chiny stały się w 2009 r. importerem węgla³⁶. Tak intensywne wykorzystanie węgla nie dziwi, gdyż Chiny mają drugie pod względem wielkości zasoby węgla po Stanach Zjednoczonych, które są szacowane na 180 mld ton węgla kamiennego oraz 10 mld ton węgla brunatnego³⁷. Pozyskiwanie energii ze źródeł nieodnawialnych doprowadziło do tego, iż w 2007 r. Chiny wyemitowały do atmosfery 6538,37 mln ton CO₂, a Stany Zjednoczone 6094 mln ton tego gazu. Po raz pierwszy Chiny stały się największym emitentem CO₂ na świecie. Od 1995 r. wielkość emisji Chin uległa podwojeniu.

Rozwój gospodarczy Chin ulega wzmocnieniu poprzez funkcjonowanie obecnego reżimu ochrony klimatu, gdyż państwa Północy przenoszą produkcję, uciekając od ograniczeń emisji. Efektem tego zjawiska są inwestycje, ale również zwiększenie emisji np. w ChRL. Zgodnie z oficjalnymi danymi, ponad jedna trzecia emisji chińskich wynika z produkcji dóbr, które są następnie eksportowane i konsumowane poza granicami tego kraju, przede wszystkim na rynku amerykańskim.

³¹ Ibidem, s. 58–84

³² D. Helm, *Climate-change Policy: Why has so Little been Achieved?*, w: D. Helm, C. Hepburn (red.), *The Economics and the Politics of Climate Change*, Oxford 2009, s. 10–11.

³³ Ibidem, s. 43.

³⁴ Ibidem, s. 55.

³⁵ Ibidem, s. 383.

³⁶ Ibidem, s. 55.

³⁷ Ibidem, s. 424.

5. Chiny jako *enfant terrible* międzynarodowego reżimu ochrony klimatu

Chiny brały aktywny udział w przygotowywaniu regulacji Ramowej Konwencji do spraw zmian klimatu w 1992 r., jak również Protokołu z Kioto z 1997 r. Zdaniem Joanny Lewis, udział Chin w tych pracach wynikał z ich chęci zaprezentowania się na arenie międzynarodowej jako państwa aktywnego w ochronie klimatu³⁸. Podobne poglądy reprezentuje też Yu Qingtai, który uważa, iż w związku z tym, że Chiny należą do „społeczności międzynarodowej” i odgrywają w niej istotną rolę, musiały zajmować się kwestiami zmian klimatycznych. Aktywność w sferze ochrony środowiska buduje pozycję międzynarodową Chin dzięki poparciu innych państw, jak również będzie wzmocniać międzynarodowe formy współpracy³⁹.

Pozycja Chin w aspekcie zagrożeń ekologicznych zmienia się w czasie – są one coraz większym emitentem CO₂. Zmiana znaczenia Chin jako emitenta prowadzi do zmiany sposobu postrzegania tego kraju przez tych, którym przewodziły, czyli krajów Południa. Zwiększający się udział Chin w globalnych emisjach skutkuje osłabieniem ich przywództwa w grupie krajów Południa. W grupie G-77 wzrasta rezerwa wobec Chin jako lidera, jak również do prowadzonej przez to państwo polityki. Sygnałem było wprowadzenie przez Argentynę w 1998 r. jednostronnych ograniczeń w zakresie emisji CO₂. Zapoczątkowało to falę osłabiania jedności samej grupy, poprzez zgłoszoną z pominięciem Chin propozycję nowej ścieżki dla dużych krajów rozwijających się. Propozycję taką zgłosił Bangladesz, oczywiście za namową państw Północy. W 2009 r. Korea Południowa ogłosiła, iż dobrowolnie zmniejszy swoje emisje do 2020 r. o 4%⁴⁰. Wszystkie te działania doprowadziły do wielogłosu w Grupie-77, powodując jej osłabienie⁴¹. Efektem tego procesu było zgłoszenie przez AOSIS i 49 państw LDC propozycji przeprowadzenia ambitnych, wiążących i uniwersalnych cięć w emisji, które powinny dotyczyć wszystkich, również państw niezapisanych w Aneksie I, oraz wprowadzenia mechanizmu umożliwiającego weryfikację realizacji porozumienia. Ta propozycja wskazuje na zmniejszającą się rolę Chin jako rzecznika ubogich, zmuszając je do poszukiwania nowych rozwiązań tak, aby nie były postrzegane jako przeszkoda w osiągnięciu porozumienia, zachowując pozycję przywódcy państw Południa.

Sami Chińczycy zauważyli, iż wraz z rozwojem ich kraj staje się coraz bardziej zależny od zagranicznych surowców, a w szczególności od surowców energetycznych.

³⁸ J.I. Lewis, *China's Strategic Priorities in International Climate Change Negotiations*, w: *The Washington Quarterly*, 2007–2008, s. 165.

³⁹ Wypowiedź: Yu Qingtai, *China Vows to Tackle Climate Change*, „Xinhua” z 21 września 2007 r.; *South Korea to Announce Emissions Cut Target before Year End*, „Xinhua” z 24 września 2009 r.; *South Korea Promises 4% Emissions Cut*, „Financial Times” z 18 listopada 2009 r.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ K. Hallding, H. Guoyi, M. Olsson, *China's Climate – and Energy-security Dilemma: Shaping a New Path of Economic Growth*, „Journal of Current Chinese Affairs”, Hamburg 2009, nr 38, s. 122.

Decydenci i naukowcy dostrzegli konieczność zapewnienia bezpieczeństwa dostaw, jak również dywersyfikację ich źródeł. Zdaniem Evana S. Medeirosa, Chiny nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa linii transportowych⁴². Z tej perspektywy rozwój odnawialnych źródeł energii może stanowić sposób na rozwiązanie zależności importowej Chin, jak również zależności ich rozwoju gospodarczego od szlaków komunikacyjnych. Taki sposób myślenia reprezentuje Wang Yanjia⁴³. Zapewnienie taniej energii umożliwi gospodarce chińskiej utrzymanie konkurencyjności. Rodzi to nadzieje, iż z powodu zagrożenia energetycznego wymiaru bezpieczeństwa ekonomicznego, Chiny podejmą kroki zmierzające do zwiększenia udziału energetyki odnawialnej, czyli do ograniczenia emisji.

Retoryka ChRL w międzynarodowej polityce ochrony klimatu pozostaje niezmienna. Nawołuje ona uczestników szczytu klimatycznego do solidarności i podjęcia zobowiązań adekwatnie do stopnia rozwoju gospodarki. Pekin uważa, że kraje rozwinięte z ich długą historią emisji muszą wziąć na siebie największą odpowiedzialność, z kolei kraje biedne, dopiero rozwijające się, powinny być zwolnione z wiążących umów. Na tydzień przed rozpoczęciem negocjacji klimatycznych w Durbanie w 2011 r. Chiny oświadczyły, że zamierzają wspierać założenia Protokołu z Kioto, ale zgodnie z zasadą „różnicowanej odpowiedzialności”, co jest zgodne z duchem Ramowej Konwencji. Niestety, nie wszystkie państwa dążą do współpracy i wzięcia na siebie adekwatnych zobowiązań. Stany Zjednoczone, jeden z największych emitentów, w ogóle nie przystąpiły do Protokołu z Kioto. Kanada, Japonia i Rosja nie chcą ograniczeń w drugim okresie rozliczeniowym i odmówiły jego podpisania. Japonia i USA domagają się nałożenia zobowiązań również na gospodarki „wschodzące”.

Takie podejście najbardziej znaczących gospodarek poważnie osłabia wysiłki dążące do zahamowania zmian klimatu. Dalsze działania Europy mają sens jedynie wtedy, kiedy Chiny i USA dokonają szerokich cięć w krajowych emisjach. W przeciwnym razie dalsze funkcjonowanie Protokołu z Kioto będzie zagrożone. Chiny chcą przełamać impas w negocjacjach i proponują, aby kraje rozwijające się również przedstawiły swoje plany redukcyjne, dzięki czemu udowodnią dobre intencje. Chociaż, jak zaznaczono, będą to jedynie plany na miarę ich uwarunkowań. Być może zaangażowanie krajów biednych zmotywuje bogatsze państwa do wzięcia na siebie ograniczeń, a przynajmniej do pozostania przy stole negocjacyjnym. Indie argumentowały, że krajom rozwijającym się podsuwa się do podpisania układ przed ujawnieniem jego treści. Indyjska minister środowiska Jayanthi Natarajan wysnuła przypuszczenie, że celem nowego porozumienia jest zrzucenie odpowiedzialności na kraje, które nie są winne zmianom klimatu. Chiny także ostro krytykowały stanowisko UE: „Kto dał

⁴² E.S. Medeiros, *China's International Behaviors. Activism, Opportunism, and Diversification*, RAND 2009, s. 57–59.

⁴³ W. Yanjia, *Energy Security and Climate Change Issues in China*, 2010, http://nautilus.org/wp-content/uploads/2011/12/Energy_Security_and_Climate_Change_Issues_in_China.pdf (04.06.2012).

wam prawo dyktować nam, co mamy robić? My podejmujemy działania, teraz chcemy zobaczyć w akcji inne kraje” – grzmiał główny chiński negocjator Xie Zhenhua. Politykę Chin w zakresie ochrony klimatu najlepiej, moim zdaniem, charakteryzuje wypowiedź Deng Xiaopinga, który sugerował, że następne generacje będą sprytniejsze od nas i znajdą inteligentny sposób rozwiązania problemu⁴⁴.

Mimo wizerunku Chin jako państwa blokującego ustanowienie międzynarodowych zobowiązań redukujących poziom emisji, trzeba podkreślić obecność tematyki zmian klimatycznych i emisji CO₂ w dokumentach i strategiach rządowych. Przykładem takiego dokumentu jest plan pięcioletni do 2015 r. dotyczący energetyki. Zgodnie z nim w Chinach do 2015 r. emisja CO₂ ma zostać obniżona o 17%. Planowany jest rozwój energetyki słonecznej do 5 GW oraz wiatrowej do 70 GW i wodnej do 120 GW⁴⁵. Efektem rozwoju odnawialnych źródeł energii będzie spadek udziału węgla w bilansie energetycznym z 65% do 50% w 2035 r. Wzrost popytu na energię w Chinach był niezwykle szybki i wyniósł średnio 12% rocznie od 2000 r. Możliwości produkcyjne energii w Chinach wyniosły 4220 TWh w 2010 r., czyli o 15% więcej niż w 2009 r. Szacunki pokazują, iż w 2011 r. produkcja energii wzrośnie do poziomu ponad 4500 TWh i w ten sposób Chiny staną się największym producentem energii elektrycznej na świecie⁴⁶. Jedenasty plan pięcioletni zakłada również zredukowanie o 20% na jednostkę PKB z 1,22 do 0,97 ton. Przedstawione działania pokazują, iż również Chiny podejmują działania, mające zredukować emisje, jednocześnie nie chcą podejmować wiążących zobowiązań międzynarodowych. Jednak skala gospodarki chińskiej jest tak duża, iż działania te nie są wystarczające. Ocenia się, iż do 2030 r. Chińczycy będą emitować 12,8 mld ton CO₂, co będzie stanowić 30,5% całej emisji na świecie⁴⁷.

* * *

Unia Europejska i ChRL w międzynarodowej polityce ochrony klimatu zajmują przeciwstawne stanowiska. Polityka zarówno Unii Europejskiej, jak i Chin jest warunkowana czynnikami ekonomicznymi. Niższy poziom rozwoju gospodarczego i technologicznego oraz chęć utrzymania szybkiego rozwoju gospodarczego z rabunkowym wykorzystaniem środowiska naturalnego powoduje, iż Chiny są mniej zdolne do przyjmowania zobowiązań międzynarodowych dotyczących redukcji emisji. Trzeba jednak wskazać, iż w planowaniu gospodarczym czynnik ten został uwzględniony. Z kolei Unia Europejska pełni rolę lidera w ustanowieniu reżimu, choć jej potencjał polityczny w wyniku kryzysu ekonomicznego spada.

⁴⁴ Wypowiedź Deng Xiaopinga podczas wizyty w Japonii 22–29 października 1978 r. na konferencji prasowej dotyczącej wysp Senkaku, „BBC Summary of World Broadcasts” z 1 lipca 1979 r.

⁴⁵ *International Energy Agency World Energy Outlook*, 2011, s. 382.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 383.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 543–615.

Szczyt klimatyczny COP 18 w Doha w Katarze, który trwał od 26 listopada do 7 grudnia 2012 r. stał się kolejnym etapem w żmudnych negocjacjach dotyczących ustanowienia efektywnego reżimu ochrony klimatu. Potwierdzono wcześniejsze ustalenia podjęte podczas COP 17 ustalając, iż nowe negocjacje rozpoczną się podczas COP 19 w Warszawie. Uzgodniono, iż będzie można przenieść niewykorzystane uprawnienia emisyjne na kolejny okres rozliczeniowy, co w swojej istocie, uwzględniając spowolnienie gospodarcze, jest krokiem w tył⁴⁸. Przełom, mimo dobrych prognoz, których podstawą było spotkanie przed szczytem negocjatorów na sesji w Bangkoku, nie nastąpił. Opór Chin jest zbyt duży, a słabość Unii Europejskiej jako lidera istotna. Nie nastąpiło bardziej aktywne włączenie się Stanów Zjednoczonych, do procesu negocjacji, co uczyniłoby przełom bardziej prawdopodobnym. Stany Zjednoczone w kwestiach klimatycznych posługują się logiką interesu bezpieczeństwa, co ogranicza ich aktywność i pole kompromisu. Relacje Chin i Stanów Zjednoczonych w ustanawianiu międzynarodowych reżimów ochrony klimatu dobrze scharakteryzował Michael P. Vandenbergh, opisując je jako jednocześnie wzajemnie się wspierających i destrukcyjnych⁴⁹.

Biorąc pod uwagę przedstawione skomplikowane, wieloaspektowe ekonomiczne, społeczne, polityczne uwarunkowania międzynarodowej polityki ochrony klimatu dwóch głównych graczy Unii Europejskiej i ChRL, a także dotychczasowy bardzo powolny i żmudny proces tworzenia międzynarodowego reżimu ochrony klimatu uprawnione jest stwierdzenie, iż nie należy oczekiwać na następnym szczycie klimatycznym COP 19 w Warszawie przełomu w procesie budowy międzynarodowego reżimu ochrony klimatu.

The European Union and the People's Republic of China in International Climate Protection Policy

Summary

The article discusses the policy of the European Union and the People's Republic of China on climate protection. The author presents conditioning of the European Union policy, including the threats resulting from the climate change, economic interests, and pressures of the civil society reflected in activities of the non-governmental organizations and other forms of social expressions. Furthermore, he touches on the European Union's efforts in this field, which led to its recognition as the world leader working in favour of climate protection.

Next, the author focuses on the policy of the People's Republic of China on climate protection and points out the fact that taking into consideration the present stage of building the international climate protection regime, this country pays attention mainly to economic interest,

⁴⁸ Zob. <http://www.cop18.qa/en-us/news/singlestory.aspx?id=297> (14.02.2013).

⁴⁹ M.P. Vandenbergh, *Climate Change. The China Problem*, „Southern California Law Review” 2007–2008, nr 81, s. 905.

and does not attach importance to the impact of climate changes to security. It has been indicated that the skilful policy carried out by the European Union and the changes in the world geography of emissions lead to weakening the position of the People's Republic of China as the representative of the South states.

In conclusion, the author claims that a perspective of new regulations and implementing the global climate protection regime based on establishing the emission level is very difficult for execution, and one should not expect the breakthrough at the Conference of the Parties (COP) 19, which will be held in Warsaw.

Dorota Heidrich

ZASADA ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA OCHRONĘ I MOŻLIWOŚĆ JEJ PRAKTYCZNEGO ZASTOSOWANIA CASUS LIBII

Zasada „odpowiedzialności za ochronę” (ang. *Responsibility to Protect*, R2P lub RtoP) ma, patrząc z punktu widzenia rozwoju prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, dość krótką historię. Jej powstanie wiąże się z pragnieniem znalezienia odpowiedzi na pytanie: jeśli interwencja humanitarna jest postrzegana jako bezprawny zamach na suwerenność państwową, to jak wspólnota międzynarodowa powinna reagować na masowe naruszenia praw człowieka czy zbrodnie, które uderzają w podstawowe wartości moralne całej ludzkości, tak jak to miało miejsce w Rwandzie czy Srebrenicy¹? Potrzeba rozwiązania tego dylematu okazała się dodatkowo paląca po interwencji wojsk Sojuszu Północnoatlantyckiego w Kosowie w 1999 r. Ta akcja zbrojna, nawet jeśli przez niektórych uważana była za uzasadnioną (ang. *legitimate*), uznana została, ze względu na brak zgodności zasad jej przeprowadzenia z Kartą Narodów Zjednoczonych, za nielegalną (ang. *illegal*). Niezależna Międzynarodowa Komisja ds. Kosowa w swoim raporcie opublikowanym w 2000 r. stwierdziła, że doświadczenia płynące z interwencji NATO w Kosowie wskazują na potrzebę zniwelowania rozbieżności pomiędzy problemem legalności takich działań a ich zasadnością².

W kontekście operacji NATO w Kosowie, pojawiło się również zagrożenie marginalizacji ONZ w sferze bezpieczeństwa³. Będąc jedyną organizacją, która ma prawo

¹ K. Annan, *We the Peoples. The Role of the United Nations in the 21st Century*, <http://www.unmillenniumproject.org/documents/wethepeople.pdf>, s. 48 (15.05.2012).

² *The Kosovo Report*, International Independent Commission on Kosovo, <http://www.reliefweb.int/library/documents/thekosovoreport.htm>, s. 4 (20.06.2012).

³ Jak zauważa Roman Kuźniar, taka ocena była jednak niesprawiedliwa, ponieważ, po pierwsze, oskarżenia kierowano tylko wobec ONZ, a żadna organizacja nie byłaby w stanie osiągnąć szybkiego sukcesu w rozwiązywaniu konfliktów pozimnowojennych, których natura była czymś nowym oraz po drugie, w latach 90. XX wieku dziedzina bezpieczeństwa międzynarodowego została zdominowana przez USA i NATO, spychając ONZ na plan dalszy, co samo w sobie nie było zawinione przez ONZ. Por. R. Kuźniar, *Pozimnowojenne dwudziestolecie 1989–2010*, Warszawa 2011, s. 180.

autoryzować użycie siły okazała się niezdolna do podjęcia właściwych decyzji w obliczu takich kryzysów, jak w Rwandzie, Bośni, Somalii, Kosowie czy też Iraku. W części przypadków brak reakcji oznaczał pozostawienie samej sobie ludności cywilnej, która przez władze własnego państwa narażona była na masowe naruszenia praw człowieka, ludobójstwo, zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciwko ludzkości. Sekretarz Generalny ONZ, Kofi Annan, w 1999 r., na 54. Sesji Zgromadzenie Ogólnego ONZ, w rozważaniach nad zasadnością użycia siły w celu ochrony ludności cywilnej, przestrzegając: „Jeśli kolektywne sumienie ludzkości – sumienie, które pogardza okrucieństwem, odrzuca niesprawiedliwość i szuka pokoju dla wszystkich ludów – nie może wykorzystać Narodów Zjednoczonych jako swojej najważniejszej trybuny, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że zacznie szukać pokoju i sprawiedliwości gdzie indziej. Jeśli nie usłyszy w naszych głosach i nie zobaczy w naszych działaniach odbicia swoich własnych aspiracji, potrzeb i obaw, może wkrótce stracić wiarę w naszą zdolność czynienia zmiany”⁴.

Zrozumienie czym R2P jest dziś, jakie będzie jej znaczenie dla stosunków międzynarodowych w przyszłości oraz ocena dotycząca możliwej operacjonalizacji zasady stanowią nie lada wyzwanie. Celem niniejszego opracowania jest próba odpowiedzi na te pytania. Z dwóch powodów szczególną uwagę poświęcono *casusowi* Libii. Po pierwsze, wielu analityków życia międzynarodowego uznaje działania wspólnoty międzynarodowej w tym kraju za pierwszą próbę kompleksowego zastosowania zasady w praktyce⁵. Po drugie, R2P jest dziś nierzadko cytowana jako najlepsza forma reakcji na kryzysy humanitarne w wielu zakątkach świata, a zwłaszcza w kontekście Syrii, gdzie narastający konflikt zbrojny i humanitarny kryzys stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa i życia cywilów. A prawdopodobnie uzasadnione wątpliwości dotyczące sposobu wykorzystania zasady dla ochrony ludności w Libii są jedną z istotnych przyczyn, dla których reakcje wspólnoty międzynarodowej są opóźnione, nieefektywne i mogą prowadzić do niekontrolowanej eskalacji walk, w wyniku których ucierpi jeszcze więcej osób niż dotychczas. Warto więc zastanowić się nad skutkami operacji libijskiej oraz nad tym, jaki wpływ ma ona na dalszy rozwój R2P, a także czy podjęte działania stanowią potwierdzenie tezy, że mamy do czynienia z kształtowaniem się nowej normy prawa międzynarodowego.

⁴ *Secretary-General Presents His Annual Report To General Assembly*, Press Release, 20 September 1999, nr dok. ONZ SG/SM/7136GA/9596, <http://www.un.org/News/Press/docs/1999/19990920.sgsm7136.html> (23.05.2012).

⁵ Przykładem zastosowania zasady RtoP jest, według niektórych ekspertów, pomoc Kenii w rozwiązaniu napięcia i powstrzymaniu eskalacji przemocy, która wybuchła po wyborach z 2007 r. Osobiste zaangażowanie K. Annana w negocjacje pomiędzy siłami politycznymi, przypomnienie o odpowiedzialności za dokonywane czyny, w tym o możliwej odpowiedzialności przed MTK (dochodzenie w sprawie tych wydarzeń zostało przez Trybunał otwarte), to działania wyczerpujące środki dyplomatyczne z III filaru zasady R2P. Por. L. Axworthy, A. Rock, *R2P: A New and Unfinished Agenda*, „Global Responsibility to Protect” 2009, t. 1, nr 1.

1. Nowe rozumienie suwerenności – suwerenność jako odpowiedzialność oraz kształtowanie się zasady

Wspomniane wydarzenia lat 90. XX wieku z pewnością przyczyniły się do nasilenia debaty nad pojęciem „suwerenności państwowej”. Jej sednem nie było zakwestionowanie idei suwerenności państw jako najważniejszych podmiotów stosunków międzynarodowych, ale narastające przekonanie o ograniczeniach, jakie na tradycyjne pojmowanie tego pojęcia nakładają normy systemu ochrony praw człowieka. Jak zauważa Roman Kuźniar, wraz z zakończeniem „zimnej wojny” „problematyka praw człowieka z impetem wtargnęła do życia międzynarodowego. Sposób, w jaki to się stało, pozwala wręcz mówić o tsunami praw człowieka, które przetoczyło się przez politykę państw i stosunki międzynarodowe w ostatniej dekadzie XX wieku. Dla praw człowieka była to prawdziwie złota dekada”⁶. Rozwój praw człowieka, począwszy od 1945 r., nigdy wcześniej tak mocno nie wpłynął na dyskusję o porządku międzynarodowym, ponieważ nigdy wcześniej punkt ciężkości w stosunkach międzynarodowych tak wyraźnie nie spoczywał na szeroko pojętych sprawach ludzkich⁷.

Wnioski płynące z analizy współczesnego pojmowania suwerenności kierują często uwagę do rozważań prowadzonych przez filozofów, teologów, politologów i prawników wiele dekad czy nawet stuleci temu, ale dopiero właśnie w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku zakwestionowano dogmat suwerenności⁸; sytuacje masowych naruszeń praw człowieka, popełniania przez władze zbrodni przeciwko ludzkości, zbrodni wojennych czy ludobójstwa nie pozwalają na odwrócenie wzroku od tragedii poszkodowanych. Tylko w jaki sposób im pomóc? Jak połączyć zasady suwerenności państwowej i zakazu ingerencji w sprawy wewnętrzne państwa z koniecznością ochrony ludności zamieszkującej jego terytorium? Po pierwsze, należy uznać, że pewne działania, sytuacje szokujące kolektywne sumienie ludzkości nie mogą być nadal uznawane za sprawy należące do wyłącznej kompetencji państwa. Po drugie, trzeba przyjąć założenie, że suwerenność niesie ze sobą nie tylko prawa, ale również obowiązki, do których na pewno należy ochrona własnej ludności, a więc suwerenność zaczyna być pojmowana w kategorii odpowiedzialności.

Potwierdzeniem tej tezy jest zapis artykułu 4 (h) Aktu Konstytuującego Unię Afrykańską (UA) z 7 listopada 2000 r. odnoszący się do zasad UA, zmieniony protokołem z 11 lipca 2003 r. Stwierdza się w nim, że jedną z zasad funkcjonowania Unii będzie prawo organizacji do podejmowania, na mocy decyzji Zgromadzenia UA, interwencji w państwie członkowskim w sytuacji popełnienia zbrodni wojennych, ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości oraz w przypadku poważnego zagrożenia dla porządku prawnego w celu przywrócenia pokoju i stabilności w państwie członkow-

⁶ R. Kuźniar, *Pozimnowojenne dwudziestolecie...*, op. cit., s. 202.

⁷ Ibidem, s. 203.

⁸ J. Zajadło, *Dylematy humanitarnej interwencji*, Gdańsk 2005, s. 15.

skim po uzyskaniu rekomendacji Rady Pokoju i Bezpieczeństwa UA⁹. Oczywiście zapis ten należy czytać w powiązaniu z zasadą suwerennej równości państw członkowskich (artykuł 4 (a)) oraz zasady nieingerencji państw członkowskich w sprawę innego członka (artykuł 4 (g)).

Koncepcja suwerenności jako odpowiedzialności została po raz pierwszy szeroko omówiona w pracy Francisa M. Denga i innych autorów, wydanej w 1996 r., pod znamienym tytułem *Sovereignty as Responsibility. Conflict Management in Africa*¹⁰. Francis M. Deng, sudański dyplomata, badacz, członek prestiżowych *think tanków* i nauczyciel akademicki ma dziś na swoim koncie doświadczenie płynące ze sprawowanych funkcji w ONZ; w latach 1992–2004 był przedstawicielem Sekretarza Generalnego ONZ ds. IDPs¹¹, a od maja 2007 r. do 31 lipca 2012 r. pełnił funkcję specjalnego doradcy Sekretarza Generalnego ONZ ds. Zapobiegania Ludobójstwu¹². W swojej działalności na rzecz IDPs był zmuszony znaleźć rozwiązania, pozwalające na przestrzeganie zasady nieingerencji w sprawę wewnętrzne państwa (a tak postrzegane były problemy IDPs, co zresztą zgodne jest z podejściem prawa międzynarodowego – IDPs pozostają pod jurysdykcją rządów państwa obywatelstwa lub stałego zamieszkiwania, więc nie otrzymują ochrony prawnomiędzynarodowej, przynależnej uchodźcom na mocy Konwencji genewskiej z 1951 r. i innych, uniwersalnych i regionalnych, dokumentów odnoszących się do uchodźców), a jednocześnie ochronę praw osób przymusowo wysiedlonych ze swoich domów, pozbawionych opieki, pomocy, zdanych na siebie bądź na pomoc z zewnątrz. Jak sam wielokrotnie uzasadniał, to właśnie te doświadczenia przyczyniły się do stworzenia publikacji *Sovereignty as Responsibility. Conflict Management in Africa*¹³. Jak dowodzili autorzy monografii, nawet

⁹ Por. *Constitutive Act of the African Union*, 07.11.2000, <http://www.au.int/en/content/constitutive-act-african-union> (14.07.2012). Fragment „oraz w przypadku poważnego zagrożenia dla porządku prawnego w celu przywrócenia pokoju i stabilności w państwie członkowskim po uzyskaniu rekomendacji Rady Pokoju i Bezpieczeństwa UA” pochodzi z Protokołu Zmieniającego Akt Założycielski UA, podpisanego 11 lipca 2003 r., który nie wszedł jeszcze w życie (12.07.2012). Por. *Protocol on Amendments to the Constitutive Act of the African Union*, http://www.au.int/en/sites/default/files/PROTOCOL_AMENDMENTS_CONSTITUTIVE_ACT_OF_THE_AFRICAN_UNION.pdf (14.07.2012) oraz stan ratyfikacji Protokołu, <http://www.au.int/en/sites/default/files/amendments%20to%20the%20Constitutive%20Act.pdf> (14.07.2012).

¹⁰ F.M. Deng, S. Kimaro, T. Lyons, D. Rothchild, I.W. Zartman, *Sovereignty as Responsibility. Conflict Management in Africa*, Washington D.C. 1996. Zaznaczyć należy, że nowoczesne pojmowanie suwerenności pojawiało się już w opracowaniach wcześniejszych. Warto przypomnieć np. raport *Our Global Neighborhood*, przygotowany w 1995 r. przez Komisję zajmującą się problematyką globalnego rządzenia (ang. *global governance*). Raport podkreśla m.in. ograniczoność suwerennej władzy państwa oraz fakt, że nie pozostają w wyłącznej sferze państwowych kompetencji działania oznaczające poważne naruszenia bezpieczeństwa ludzkiego. Por. *Our Global Neighborhood. Report of the Commission on Global Governance*, Oxford 1995.

¹¹ Obecnie – Representative of the Secretary – General on the Human Rights for Internally Displaced Persons, Walter Kälin.

¹² Od 1 sierpnia 2012 r. funkcję tę objął Adama Dieng, dyplomata senegalski.

¹³ Por. F.M. Deng, *Idealism and Realism. Negotiating Sovereignty in Divided Nations*, The Dag Hammarskjöld Lecture, Uppsala 2010, <http://www.dhf.uu.se/events/public-events/the-dag-hammarskjold-lecture>

jeśli przyjąć, że tradycyjne rozumienie zasady suwerenności ulega erozji, państwa pozostają najważniejszymi podmiotami stosunków międzynarodowych. Ponoszą one główną odpowiedzialność za dbanie o dobrobyt i wolność swoich obywateli. W okresie pozimnowojennym państwa muszą ponosić odpowiedzialność za niebezpieczeństwa, na które narażona jest ludność cywilna, wynikające, zdaniem autorów publikacji, przede wszystkim z intensyfikacji i rozprzestrzeniania się konfliktów wewnętrznych na świecie, zwłaszcza zaś na kontynencie afrykańskim. Zdarzenia te często prowadzą nawet do upadku struktur państwowych, co powoduje, że na wspólnotę międzynarodową jako na „najwyższego gwaranta uniwersalnych standardów ochrony praw wszystkich ludzi” (ang. *the ultimate guarantor of the universal standards that safeguard the rights of all human beings*¹⁴), spada odpowiedzialność za pomoc ofiarom konfliktów wewnętrznych, masowych naruszeń praw człowieka oraz za ochronę tych osób. Zdaniem F.M. Denga i innych autorów, działania podejmowane w tym zakresie przez wspólnotę międzynarodową same również przyczyniają się do przewartościowania w rozumieniu suwerenności państw. I bynajmniej nie chodzi tu F.M. Dengowi o zaprzeczenie pojęciu „suwerenności” jako takiemu. Jego zdaniem, mówienie o odpowiedzialności płynącej z suwerenności, samą w sobie tę suwerenność umacnia. Jeśli bowiem państwo wywiązuje się z obowiązku ochrony swoich obywateli, nie ryzykuje, że wspólnota międzynarodowa wystąpi z inicjatywą przejęcia tej odpowiedzialności (komplementarność działań wspólnoty)¹⁵.

We wrześniu 2000 r., w odpowiedzi na pytania Kofi Annana o to, jak świat powinien reagować na zbrodnie popełniane w konfliktach i jak doprowadzić do sytuacji, w której hasło „Nigdy więcej” nie pozostanie jedynie pustym sloganem, minister spraw zagranicznych Kanady, Lloyd Axworthy, ogłosił powołanie Międzynarodowej Komisji ds. Interwencji i Suwerenności Państwowej (ang. *International Commission on Intervention and State Sovereignty*, ICISS). Raport Komisji pt. *Responsibility to Protect* z grudnia 2001 r. przyjął za podstawę do rozważań pojęcie „suwerenności jako odpowiedzialności”; państwa ponoszą odpowiedzialność za ochronę swoich własnych obywateli przed takimi wydarzeniami, jak masowe mordy, gwałt czy klęski głodu. Jeśli jednak nie są zdolne lub nie chcą wywiązać się z realizacji tej odpowiedzialności, przechodzi ona na szerszą społeczność państw (ang. *the broader community of states*)¹⁶. Podstawy R2P, którą raport nazywa „przewodnią zasadą dla międzynarodowej wspólnoty państw” (ang. *a guiding principle for the international community of*

ture-2010, s. 13 (23.07.2012). Działalność Przedstawicieli SG ONZ ds. IDPs dla stworzenia koncepcji suwerenności jako odpowiedzialności, zob też F.M. Deng, *Divided Nations and the Challenges of Protection*, „Global Responsibility to Protect” 2011, t. 3, nr 4 oraz liczne publikacje tego autora.

¹⁴ F.M. Deng, S. Kimaro, T. Lyons, D. Rothchild, I.W. Zartman, *Sovereignty as Responsibility...*, op. cit., s. xiii.

¹⁵ Por. F.M. Deng, *Divided Nations...*, op. cit., s. 443.

¹⁶ *The Responsibility to Protect*, Report of the International Commission for Intervention and State Sovereignty, December 2001, <http://responsibilitytoprotect.org/ICISS%20Report.pdf>, s. VIII i IX (05.06.2012).

states), tworzą: zobowiązania wynikające z koncepcji suwerenności; Karta Narodów Zjednoczonych, która w artykule 24 powierza Radzie Bezpieczeństwa odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa na świecie; szczególne zobowiązania prawne wynikające z norm praw człowieka i deklaracji odnoszących się do ochrony jednostki ludzkiej, międzynarodowego prawa humanitarnego i prawa narodów; rozwijająca się praktyka państw, organizacji regionalnych i samej Rady Bezpieczeństwa.

Raport ICISS odróżnia zasadę „odpowiedzialności za ochronę” od pojęcia „interwencji humanitarnej”. Mając w pamięci liczne niedoskonałości i nieściśłości definicyjne pojęcia, stwierdzić należy, że koncepcja „interwencji humanitarnej” zakłada użycie siły przede wszystkim w celu zapobieżenia lub powstrzymania masowych naruszeń praw człowieka¹⁷. Tymczasem RtoP jest koncepcją, która samą akcją zbrojną postrzega jako ostateczność, obudowując ją dodatkowo licznymi wymogami i klauzulami zabezpieczającymi przed decyzjami opartymi na niewłaściwych przesłankach.

Zgodnie z Raportem ICISS, R2P składa się z trzech elementów: (1) odpowiedzialności za zapobieganie (ang. *responsibility to prevent*); (2) odpowiedzialności za reagowanie (ang. *responsibility to react*); (3) odpowiedzialności za odbudowę (ang. *responsibility to rebuild*).

Ewentualne użycie siły może nastąpić jako realizacja punktu drugiego, tj. *responsibility to react*, ale tylko w odniesieniu do zdarzeń, które w sposób oczywisty są „szokujące dla sumienia ludzkości” albo stanowią tak oczywiste zagrożenie dla bezpieczeństwa międzynarodowego, że wymagają interwencji zbrojnej¹⁸. Kwestia użycia siły jest oczywiście najbardziej kontrowersyjnym elementem koncepcji „odpowiedzialności za ochronę” i budzi najżywsze dyskusje, ale trzeba zwrócić uwagę, iż w całym R2P nie jest zagadnieniem dominującym. Zdecydowanie najistotniejszym elementem jest *responsibility to prevent*, która, podobnie jak pozostałe elementy odpowiedzialności, spoczywa przede wszystkim na władzach państwa. W sytuacji braku działań na rzecz zapobiegania konfliktom, masowym naruszeniom praw człowieka itp. wspólnota międzynarodowa przejmuje odpowiedzialność za zapobieganie. Celem do osiągnięcia na tym etapie realizacji odpowiedzialności za ochronę jest doprowadzenie do sytuacji, w której nie będzie potrzeby uruchomienia *responsibility to react*, co potencjalnie może prowadzić do zastosowania środków przymusu, z użyciem siły włącznie. Autorzy raportu w części IV, poświęconej odpowiedzialności za reagowanie podkreślają, że podstawową obowiązującą zasadą jest zasada nieingerencji¹⁹. Jednak w sytuacji, gdy dochodzi do masowych ofiar w ludziach (nie ma tu ograniczenia do ludobójstwa) oraz czystek etnicznych na wielką skalę przymus bezpośredni jest nie tyle prawem wspólnoty międzynarodowej, ale jej obowiązkiem wynikającym z realizacji odpowiedzial-

¹⁷ Na temat rozumienia pojęcia „interwencji humanitarnej” i dylematów definicyjnych por. np. J.L. Holzgrefe, R.O. Keohane (red.), *Humanitarian Intervention. Ethical, Legal, and Political Dilemmas*, Cambridge 2003 oraz J. Zajadło, *Dylematy...*, op. cit.

¹⁸ ICISS Report, s. 31, pkt. 4.13.

¹⁹ Ibidem, pkt. 4.11.

ności za ochronę²⁰. Szczególnie istotnym wydaje się być pytanie o to, kto ma stwierdzić zaistnienie konieczności użycia siły. Raport jednoznacznie uznaje, że organem odpowiedzialnym za podejmowanie decyzji o przejściu z fazy *responsibility to prevent* do fazy *responsibility to react* powinna być Rada Bezpieczeństwa ONZ. Obserwacja praktyki działalności Rady w sytuacjach masowych naruszeń praw człowieka, uzasadniających, zdaniem autorów raportu, skorzystanie przez Radę z możliwości autoryzowania użycia siły w celu ochrony ludności cywilnej, wskazuje jednak, że wśród członków tego organu nie ma zgody co do możliwości rozszerzającej interpretacji Karty NZ, która *expressis verbis* pozwala na zastosowanie środków przymusu z użyciem siły tylko w sytuacjach zagrożenia pokoju, jego naruszenia bądź wystąpienia aktu agresji. Raport ICISS wyraźnie stwierdza, że możliwość wyrażenia przez Radę zgody na użycie siły powinna być dopuszczona, nawet jeśli dana sytuacja, zdaniem jej członków, nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa na świecie²¹. Jeżeli Rada, jak wskazują zapisy raportu, będzie unikać przejmowania odpowiedzialności w sytuacjach „szokujących sumienie wspólnoty międzynarodowej”, istnieje poważne ryzyko, że jej autorytet i znaczenie zostaną zagrożone przez działania podmiotów (poszczególnych państw, organizacji regionalnych), które „wezmą sprawy w swoje ręce”. W sytuacji, gdyby RB nie była zdolna podjąć decyzji, autorzy przewidują dwie możliwości: skorzystanie z formuły *Uniting for Peace* lub przejście odpowiedzialności za ochronę przez organizacje regionalne lub subregionalne. Jak wskazuje raport, nawet sama perspektywa możliwości podjęcia działań gdzie indziej spowodować może, że członkowie Rady Bezpieczeństwa nie będą blokować decyzji o ewentualnym użyciu siły.

Kolejnym istotnym dla rozwoju koncepcji R2P dokumentem, wykorzystującym koncepcję suwerenności jako odpowiedzialności był raport Panelu Wysokiego Szczebla ds. Zagrożeń, Wyzwań i Zmiany pt. *A More Secure World: Our Shared Responsibility*, opublikowany w grudniu 2004 r.²² Za jedną z największych porażek w działalności ONZ począwszy od 1989 r. raport uznał niezdolność organizacji do zapobieżenia czystkom etnicznym i zbrodni ludobójstwa²³. W podsumowaniu rozważań odnoszących się do R2P, członkowie panelu stwierdzili, że **wyłania się norma odnosząca się do kolektywnej odpowiedzialności za ochronę**²⁴.

Ówczesny Sekretarz Generalny ONZ, Kofi Annan, przedstawiając członkom organizacji Raport Panelu Wysokiego Szczebla, stwierdził, że w pełni popiera wnioski

²⁰ Ibidem, pkt 4.13, 4.18 i nast. Raport wymienia sześć warunków, które powinny zostać spełnione przed podjęciem decyzji o użyciu siły w ramach R2P: właściwa władza podejmująca decyzję o użyciu siły; słusza przyczyna; dobre intencje; wyczerpanie innych środków, tj. użycie siły jest ostatecznością (ang. *last resort*); proporcjonalność użytych środków oraz rozsądna ocena powodzenia operacji.

²¹ Ibidem, pkt 6.24.

²² *A More Secure World: Our Shared Responsibility*, Report of the Secretary – General’s High Panel on Threats, Challenges and Change, United Nations 2004.

²³ Ibidem, par. 87.

²⁴ Ibidem, par. 202 i 203.

z niego płynące, czego potwierdzeniem stało się przygotowane przez niego na Jubileuszowy Szczyt ONZ w 2005 r. studium *In Larger Freedom. Towards Development, Security and Human Rights for All*, które ukazało się przed jubileuszowym Szczytem ONZ w 2005 r.²⁵ K. Annan skierował do państw członkowskich ONZ wezwanie, aby uznały „wyłaniającą się normę odnoszącą się do zbiorowej odpowiedzialności za ochronę”, popierając tym samym stanowisko Panelu Wysokiego Szczebla²⁶.

Członkowie ONZ podjęli dyskusję nad Raportem Panelu Wysokiego Szczebla zainicjowaną przez Sekretarza Generalnego podczas 59. sesji Zgromadzenia Ogólnego. W wyniku wymiany poglądów, która momentami miała niezwykle gorący przebieg, powstał projekt paragrafów włączonych do Dokumentu Końcowego, który został przyjęty przez uczestników jubileuszowego Szczytu ONZ w Nowym Jorku²⁷. R2P poświęcone zostały dwa paragrafy dokumentu (par. 138 i 139), w których stwierdzono:

„138. Każde państwo ponosi odpowiedzialność za ochronę swoich obywateli przed ludobójstwem, zbrodniami wojennymi, czystkami etnicznymi oraz zbrodniami przeciwko ludzkości. Ta odpowiedzialność to zarówno zapobieganie takim zbrodniom, również podżeganiu do nich, poprzez użycie właściwych i koniecznych środków. Przyjmujemy tę odpowiedzialność i będziemy działać w zgodzie z nią. Wspólnota międzynarodowa powinna, jeśli zaistnieje taka potrzeba, zachęcać państwa i pomagać im w wywiązywaniu się z tej odpowiedzialności oraz wspierać Narody Zjednoczone w tworzeniu zdolności wczesnego ostrzegania.

139. Wspólnota międzynarodowa, poprzez Narody Zjednoczone, również ponosi odpowiedzialność za użycie odpowiednich dyplomatycznych, humanitarnych i innych pokojowych środków, w zgodzie z rozdziałem VI i VIII Karty, w celu pomocy w ochronie ludności przed ludobójstwem, zbrodniami wojennymi, czystkami etnicznymi oraz zbrodniami przeciw ludzkości. W tym kontekście, jeśli środki pokojowe będą nieadekwatne, a władze krajowe w widoczny sposób nie wywiązują się z obowiązku ochrony ludności przed ludobójstwem, zbrodniami wojennymi, czystkami etnicznymi i zbrodniami przeciw ludzkości, jesteśmy gotowi do podjęcia szybkich i zdecydowanych działań, poprzez Radę Bezpieczeństwa, w zgodzie z Kartą, w tym jej rozdziałem VII, w oparciu o analizę każdego poszczególnego przypadku i – gdyby pojawiła się taka potrzeba – we współpracy z odpowiednimi organizacjami regionalnymi. Podkreślamy potrzebę ciągłości prac podejmowanych przez Zgromadzenie Ogólne w zakresie rozważania problemu odpowiedzialności za ochronę ludności przed ludobójstwem, zbrodniami wojennymi, czystkami etnicznymi i zbrodniami przeciwko ludzkości oraz implikacji płynących z tej zasady, pamiętając o zasadach Karty i prawa międzynarodowego. Jednocześnie wyrażamy zamiar pomagania państwom w budowie ich własnych

²⁵ *In Larger Freedom. Towards Development, Security and Human Rights for All*, Report of the Secretary – General, United Nations 2005.

²⁶ *Ibidem*, par. 135.

²⁷ *World Summit Outcome Document*, 24 October 2005, nr dok. ONZ: A/RES/60/1.

zdolności pozwalających chronić ludność przed ludobójstwem, zbrodniami wojennymi, czyszkami etnicznymi i zbrodniami przeciwko ludzkości oraz wspierania tych państw, które borykają się z napięciami wewnętrznymi jeszcze przed wybuchem kryzysów i konfliktów”.

Powyższe zapisy miały duże znaczenie dla artykulacji i uznania zasady R2P. Dokument jako taki nie posiadał mocy prawnie wiążącej, ale z całą pewnością jego zapisy zyskały szczególne znaczenie, jeśli wziąć pod uwagę, że reprezentanci aż 191 państw zaakceptowali ich brzmienie.

W Dokumencie Końcowym brakuje odpowiedzi na, jak się wydaje, najbardziej palące pytanie, tj. jaki powinien być przebieg zdarzeń, gdyby Rada Bezpieczeństwa nie była w stanie podjąć działania. Brzmienie paragrafu 139 nie pozostawia wątpliwości, że jedynym organem uprawnionym do podjęcia decyzji o zastosowaniu środków z użyciem siły jest właśnie Rada Bezpieczeństwa. Nie potwierdzono możliwości podejmowania decyzji o użyciu siły przez Zgromadzenia Ogólne (formuła *Uniting for Peace*) lub przez organizacje regionalne. Szczyt wyraźnie zdecydował natomiast, że zbrodnie popełniane przeciwko ludności cywilnej, przed którymi władze krajowe nie chcą lub nie mogą jej ochronić, mogą potencjalnie stać się podstawą do podjęcia decyzji przez Radę Bezpieczeństwa o wykorzystaniu jej kompetencji w zgodzie z Kartą, w tym z jej rozdziałem VII.

2. Charakter prawny zasady odpowiedzialności za ochronę

W koncepcji R2P słowo „odpowiedzialność” użyto zarówno w znaczeniu pozytywnym, jak i negatywnym. Pozytywnym, ponieważ odtąd suwerenność państw miała być rozumiana jako odpowiedzialność za ochronę własnej ludności, a nie jako tarcza, którą państwa mogą się zasłaniać w sytuacji, gdy dopuściły się masowych naruszeń praw człowieka czy też zbrodni międzynarodowych. Negatywnym, bo niezdolność do ponoszenia odpowiedzialności za ochronę własnych obywateli rodzi konsekwencje w postaci pojawienia się odpowiedzialności społeczności międzynarodowej, występującej jako zjawisko komplementarne względem odpowiedzialności państwa. Oczywiście w takim rozumieniu odpowiedzialności społeczności międzynarodowej tkwi pułapka, ponieważ dalej należałoby postawić pytanie, co jeśli ta społeczności nie wywiąże się z odpowiedzialności za ochronę ludności państwa, które samo nie było w stanie jej chronić lub nie chciało tego zrobić? Jeśli przyjęlibyśmy, że R2P w swojej całości stanowi normę prawa międzynarodowego, wypadałoby postawić pytanie, czy przejście odpowiedzialności na wspólnotę międzynarodową niesie za sobą obowiązek wyegzekwowania przestrzegania zobowiązania wynikającego z tak sformułowanej normy. Jeśli tak, kto i jakimi środkami miałby ten obowiązek wyegzekwować?

Być może rozwiązaniem tego dylematu jest podejście zaproponowane przez Anne Orford. Jej zdaniem, zasada odpowiedzialności za ochronę nie tworzy „zobowiązań” ani dla państw, ani dla wspólnoty międzynarodowej, ale raczej „daje prawną autoryzację do podejmowania określonego rodzaju działań”²⁸. Przedstawiciele państw nie są zobowiązani do przestrzegania (ang. *obey*) zasady odpowiedzialności za ochronę, a w Dokumencie Końcowym Szczytu ONZ z 2005 r. brakuje doprecyzowania, w jaki sposób wspólnota międzynarodowa powinna wprowadzić w życie R2P²⁹. „Odpowiedzialność” w R2P powinna być raczej rozumiana jako nadanie oraz przesunięcie uprawnień, a nie jako narzucanie prawnych zobowiązań lub nakaz przestrzegania prawa³⁰. W tym sensie członkowie wspólnoty międzynarodowej wyrażają zgodę, aby instytucja międzynarodowa (tu ONZ, w rozumieniu instytucji, która działa jako podmiot o charakterze międzynarodowym) ponosiła odpowiedzialność za dobro wszystkich członków wspólnoty wtedy, gdy poszczególni z nich, posiadający suwerenność rozumianą jako odpowiedzialność za własnych obywateli, gdzie jej granicą jest dobro obywateli właśnie, nie mogą lub nie chcą wywiązać się z realizacji swojej odpowiedzialności³¹.

Odnośnie do oceny charakteru prawnego zasady istnieją w doktrynie rozbieżności. Janusz Symonides uważa np., że „jest ona [R2P – przyp. DH] pewnym uogólnieniem **istniejących już i wiążących państwa regulacji prawnomiędzynarodowych**. Daje interpretację zasad sformułowanych w Karcie, a interpretacja taka i to przyjęta jednomyślnie **może być uznana za wiążącą**. Nadto odnosi się do prawa wewnętrznego organizacji, określając zasady funkcjonowania Rady Bezpieczeństwa i z tego także powodu [może – przyp. D.H.] być uznana za wiążącą. Można wreszcie dowodzić, że zasada odpowiedzialności za ochronę w przyjętym sformułowaniu [w Dokumencie Końcowym – przyp. D.H.] jest istotnym elementem kształtowania się nowej normy zwyczajowej będącej refleksem praktyki międzynarodowej uznawanej coraz częściej za prawo”³². Zdzisław Kędzia uważa natomiast, że Dokument Końcowy nie tyle poszerza rozumienie rozdziału VII Karty, ile raczej uznaje, że wymienione w par. 138 dokumentu zbrodnie mogą przez Radę Bezpieczeństwa konstituować zagrożenie dla pokoju³³. Skąpa praktyka państw w zakresie zastosowania zasady w praktyce dostarcza argumentów przeciwko uznaniu jej prawnowiążącego charakteru.

²⁸ A. Orford, *International Authority and the Responsibility to Protect*, Cambridge 2011, s. 25.

²⁹ Ibidem, s. 25–26.

³⁰ Ibidem, s. 26.

³¹ Ibidem, s. 27.

³² J. Symonides, *Przyjęcie zasady „odpowiedzialności za ochronę” w procesie reformowania ONZ*, w: J. Menkes (red.), *Prawo międzynarodowe – problemy i wyzwania. Księga pamiątkowa profesor Renaty Sonnenfeld-Tomporek*, Warszawa 2006, s. 527. Wyróżnienia w tekście cytatu zgodne z oryginałem.

³³ J. Kędzia, *The Responsibility to Protect: Political Strength versus Legal Fragility*, w: A. Bieńczyk-Missala, S. Dębski (red.), *Rafał Lemkin: a Hero of Humankind*, Warsaw 2010, s. 284–285.

Ciekawą perspektywę patrzenia na to, czym jest zasada odpowiedzialności za ochronę przedstawił Carl Stahn w artykule pt. *Responsibility to Protect: Political Rhetoric or Emerging Legal Norm*, opublikowanym dwa lata po przyjęciu Dokumentu Końcowego³⁴. Zdaniem autora, koncepcja R2P zawiera zarówno elementy, które mają umocowanie w prawie międzynarodowym, są potwierdzone przez doktrynę i orzecznictwo międzynarodowe oraz takie, którym nie można przypisać podobnych cech. Do pierwszych zalicza pojęcie „suwerenności państwa” jako odpowiedzialności za własnych obywateli i stwierdza, że co najmniej od XVII wieku w niektórych kręgach badaczy zajmujących się życiem państw i stosunkami międzynarodowymi panowało przekonanie, że władza jest dana rządzącym po to, aby dbali oni o dobro jednostek, jej oczywiste nadużycie względem obywateli może stać się przesłanką uzasadniającą wojnę sprawiedliwą (Grocjusz) lub oznaczać złamanie „umowy” (Locke).

Warto jednak zauważyć, że nie wszyscy badacze prawa międzynarodowego są zwolennikami odwoływania się do doktryny wojny sprawiedliwej w celu zrozumienia współczesnych przypadków ograniczenia suwerenności w sposób legalny przy użyciu siły³⁵.

Według C. Stahna, biorąc pod uwagę rozwój prawa międzynarodowego począwszy zwłaszcza od 1945 r., przykłady orzecznictwa międzynarodowego potwierdzają jednoznacznie od dość dawna, że zasada suwerenności nie może być używana jako tarcza ochronna przed interwencją przez rządy, które winne są popełnienia okrucieństw wobec własnych obywateli, dopuszczają się prześladowań, poprzez odmowę przestrzegania fundamentalnych norm praw człowieka i stanowią szok dla sumienia ludzkości. W takich przypadkach, jak twierdził już Hersch Lauterpacht, interwencja w interesie ludzkości jest prawnie dozwolona³⁶.

Problematycznym jednak pozostaje wypracowanie jednolitego podejścia do problemu legalności interwencji zbrojnej w celach humanitarnych. Zarówno pod postacią humanitarnej interwencji, jak i zasady R2P. Dostępne liczne opracowania odnoszące się do tej tematyki potwierdzają jedynie istniejące wątpliwości. Wydaje się więc, że twierdzenie, iż pojęcie „suwerenności jako odpowiedzialności” jest, jak pisze C. Stahn, „starym winem w nowych butelkach” (ang. *Old Wine in New Bottles*), może zatem wzbudzać uzasadnione wątpliwości. Zwłaszcza w odniesieniu do przywoływanych przez niego przykładów użycia siły przez NATO w Kosowie w 1999 r. czy interwencji w Iraku w 2003 r.

Druga część R2P, odnosząca się do komplementarnej odpowiedzialności wspólnoty międzynarodowej, pojawiającej się w sytuacji, gdy państwo zawiedzie, nie znajduje, jak dowodzi C. Stahn, jednoznacznego i powszechnego potwierdzenia w prawie międzynarodowym, orzecznictwie, doktrynie tego prawa.

³⁴ C. Stahn, *Responsibility to Protect: Political Rhetoric or Emerging Legal Norm?*, „The American Journal of International Law” 2007, t. 101, nr 1.

³⁵ Szerzej na ten temat por. J. Zajadło, *Dylematy...*, op. cit., s. 42 i nast.

³⁶ Za: C. Stahn, *Responsibility to Protect...*, op. cit., s. 113.

Niezależnie od rozważań nad charakterem prawnym zasady R2P, podkreślić trzeba, że osiągnięcia jubileuszowego Szczytu ONZ z 2005 r. należy oceniać z perspektywy zmian, które dokonały się w postawie państw członkowskich ONZ wobec – częściowej przynajmniej – redefinicji suwerenności i możliwości przyjęcia międzynarodowego dokumentu tworzącego – nawet „tylko” – moralne czy polityczne zobowiązania do działania. Przedstawiciele niektórych państw próbowali przed szczytem „rozwodnić” zapisy dokumentu, co – przyznać należy – częściowo im się udało, by wspomnieć choćby o uwiecznionych sukcesem wysiłkach Amerykanów na rzecz zmiany zapisu par. 139 tak, by nie zawierał on stwierdzenia, że wspólnota międzynarodowa „ma obowiązek” podejmować działania z użyciem siły na rzecz ochrony ludności cywilnej³⁷. Zamiast tak mocnego zapisu, w par. 139 znalazło się zdanie, że „jesteśmy gotowi do podjęcia szybkich i zdecydowanych działań, poprzez Radę Bezpieczeństwa, w zgodzie z Kartą, w tym jej rozdziałem VII, w oparciu o analizę każdego poszczególnego przypadku”. Niemniej, patrząc z perspektywy krótkiej historii rozwoju zasady R2P, nie wydaje się, by ktokolwiek w 2001 r., po publikacji Raportu ICISS, miał nadzieję na to, że zasada stanie się integralną częścią dokumentu przyjętego na największym w historii międzynarodowym Szczycie ONZ.

Perspektyw przekształcenia się zasady RtoP w normę prawnie wiążącą często upatruje się w możliwości powołania się na nią przez Radę Bezpieczeństwa jako przesłanki umożliwiającej reakcje na masowe naruszenia praw człowieka i masowe stosowanie przemocy wobec ludności cywilnej oraz zbrodnie popełniane podczas konfliktów wewnętrznych, zamieszek czy rozruchów.

3. Rada Bezpieczeństwa i R2P

Jak dotąd kilkakrotnie w rezolucjach RB znalazło się bezpośrednie odniesienie do R2P. 28 kwietnia 2006 r. Rada Bezpieczeństwa przyjęła rezolucję nr 1674 *Protection of Civilians in Armed Conflict*, w której członkowie Rady potwierdzili zapisy par. 138 i 139 Dokumentu Końcowego³⁸. Brak zgody wśród członków RB odnośnie do znaczenia R2P spowodował konieczność zmiany w projekcie rezolucji oraz opóźnienie w jej przyjęciu (pierwotnie przewidywanym terminem był grudzień 2005 r.). Kolejną rezolucję na ten temat (nr 1894) Rada przegłosowała 11 listopada 2009 r. Jej zapisy, podobnie jak w rezolucji nr 1674, podkreślają odpowiedzialność państw za poszano-

³⁷ N.D. Kristof, *A Wimp on Genocide*, „New York Times” z 18 września 2005 r., <http://www.nytimes.com/2005/09/18/opinion/18kristof.html> (29.07.2012); N.D. Kristof w swoim artykule wspomina, że USA w działaniach na rzecz rozwodnienia tekstu par. 139 sprzymierzyły się z takimi krajami, jak Kuba, Zimbabwe, Iran, Syria i Wenezuela. Koalicję tę nazywa dzwięcznie brzmiącym określeniem Osi Średniowiecza (ang. *Axis of Medieval*), http://www.responsibilitytoprotect.org/index.php?option=com_content&view=article&id=383 (28. 07. 2012).

³⁸ UN SC Resolution 1674 (2006), nr dok. ONZ S/RES/1674 (2006), par. 4.

wanie i zapewnienie przestrzegania praw człowieka oraz za ochronę ludności cywilnej w konfliktach zbrojnych, a także przywołują paragrafy 138 i 139 i potwierdzają ich znaczenie³⁹.

Następną rezolucją RB zawierającą odniesienie do RtoP jest rezolucja nr 1706 z 31 sierpnia 2006 r., poszerzająca geograficzny zasięg mandatu misji UNMIS na prowincję Darfur w Sudanie, w której członkowie Rady powołali się na zapisy rezolucji nr 1674, która „między innymi potwierdza zapisy par. 138 i 139 Dokumentu Końcowego Światowego Szczytu z 2005 r.”⁴⁰ Rezolucja nr 1706 przyjęta została przy trzech głosach wstrzymujących się (Chiny, Katar, Federacja Rosyjska)⁴¹.

Odwroceniem tej tendencji w RB było odrzucenie 12 stycznia 2007 r. głosami dwóch stałych członków Rady (Chiny i Rosja) tekstu rezolucji dotyczącej sytuacji w Myanmarze. Sprzeciw wyraziła również RPA, przy głosach wstrzymujących się ze strony Konga, Indonezji i Kataru. Głównym argumentem na rzecz nieprzyjmania rezolucji było przekonanie, że sytuacja w Myanmarze nie stanowi zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa na świecie, tak więc nie powinna się nią zajmować RB, a raczej inne organy ONZ (np. Rada Praw Człowieka) oraz że jest problemem, który leży w wyłącznej kompetencji wewnętrznej państwa⁴².

Na forum Rady Bezpieczeństwa dwa razy do roku, począwszy od 2006 r., organizowane są otwarte debaty poświęcone problematyce ochrony ludności cywilnej w konfliktach zbrojnych. Ostatnie takie spotkanie odbyło się 25 czerwca 2012 r. Podstawę do dyskusji stanowił 9. już raport Sekretarza Generalnego z 22 maja 2012 r. na temat ochrony ludności cywilnej w konfliktach zbrojnych⁴³. Podczas każdej z dotychczas zorganizowanych debat (w sumie 13, według stanu na lipiec 2012 r.), poruszany jest problem odpowiedzialności za ochronę, choć, jak stwierdził Ban Ki-moon, zwracając się do uczestników debaty z prośbą o nieutożsamianie pojęcia „odpowiedzialności za ochronę” z problemem ochrony ludności cywilnej w konfliktach zbrojnych: „choć obydwie pojęcia łączą wspólne elementy, zwłaszcza w odniesieniu do ochrony oraz do wsparcia dla władz państwowych w realizacji ich zobowiązań wobec ludności cywilnej, występują pomiędzy nimi fundamentalne różnice. Po pierwsze, ochrona ludności cywilnej jest konceptem prawnym, opartym na międzynarodowym prawie humanitarnym, praw człowieka oraz prawa uchodźczego, podczas gdy **odpowiedzialność za ochronę to koncept polityczny** [podkreśl. – D.H.] zawarty w Dokumencie

³⁹ UN SC Resolution 1894 (2009), nr dok. ONZ S/RES/1894 (2009).

⁴⁰ UN SC Resolution 1706 (2006), nr dok. ONZ S/RES/1706 (2006).

⁴¹ *Security Council Expands Mandate of UN Mission in Sudan to Include Darfur; Adopting Resolution 1706 by Vote of 12 in Favour, With 3 Abstaining*, 31.08.2006, nr dok. ONZ SC/8821, <http://www.un.org/News/Press/docs/2006/sc8821.doc.htm> (29.07.2012).

⁴² *Security Council Fails to Adopt Draft Resolution on Myanmar; Owing to Negative Votes by China, Russian Federation*, 12.01.2007, nr dok. ONZ SC/8939, <http://www.un.org/News/Press/docs/2007/sc8939.doc.htm> (29.07.2012).

⁴³ *Report of the Secretary – General on the Protection of Civilians in Armed Conflict*, 22.05.2012, nr dok. ONZ: S/2012/376.

Końcowym Szczytu z 2005 r. [...]. Po drugie, występują istotne różnice w ich zakresie pojęciowym. Ochrona ludności cywilnej odnosi się do naruszeń międzynarodowego prawa humanitarnego i praw człowieka w konfliktach zbrojnych. Odpowiedzialność za ochronę jest ograniczona do naruszeń w postaci zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości lub tych uznawanych za ludobójstwo lub czystki etniczne. Zbrodnie przeciwko ludzkości, ludobójstwo oraz czystki etniczne mogą wystąpić w sytuacjach, które nie osiągają progu konfliktu zbrojnego”⁴⁴.

4. Wkład Sekretarza Generalnego ONZ w rozwój i operacjonalizację R2P

Ban Ki-Moon, który objął stanowisko Sekretarza Generalnego ONZ z początkiem 2007 r., uznał za jeden z priorytetów rozpoczętej kadencji operacjonalizację zasady odpowiedzialności za ochronę. W maju 2007 r. powołał on Francisa M. Denga na stanowisko Specjalnego Doradcy ds. Zapobiegania Ludobójstwu i Masowym Naruszeniom Praw Człowieka, a w lutym 2008 r. Edwarda Lucka na stanowisko Specjalnego Doradcy i Asystenta SG (ds. RtoP).

Kolejnym krokiem ze strony obecnego Sekretarza Generalnego ONZ było przygotowanie raportu *Implementing the Responsibility to Protect*⁴⁵. Ukazał się 12 stycznia 2009 r.

Ustalenia raportu opierają się na tekście Dokumentu Końcowego, najważniejsze to:

- Zasada R2P nie jest skrojona jedynie na miarę przekonań świata zachodniego; najsilniej zakorzeniona jest na kontynencie afrykańskim, gdzie regionalne (Unia Afrykańska) i subregionalne organizacje (ECOWAS) mają odpowiednie prawne i instytucjonalne regulacje służące zapobieganiu masowym naruszeniom praw człowieka, z użyciem siły włącznie. R2P jest koncepcją uniwersalną, mającą zastosowanie do wszystkich państw członkowskich ONZ;

- „odpowiedzialność za ochronę” powinna składać się z trzech filarów: I – obowiązki państw w odniesieniu do ochrony, II – pomoc międzynarodowa w budowaniu zdolności/potencjału (*capacity building*), III – podjęta w odpowiednim czasie i w zdecydowany sposób odpowiedź (*timely and decisive response*). W działaniach w ramach filaru III pojawiają się najpierw pokojowe metody zaradzenia powstałej sytuacji⁴⁶.

⁴⁴ Ibidem, par. 21.

⁴⁵ *Implementing the Responsibility to Protect*, Report of the Secretary – General, 12.01.2009, nr dok. ONZ: A/63/677.

⁴⁶ Zalicza się do nich: powołanie misji typu *fact-finding*, komisji śledczych, sprawozdawców; sankcje organizacyjne w postaci zawieszenia lub odebrania członkostwa w organizacjach międzynarodowych lub ich organach; wczesne ostrzeżenie i wymiana informacji; wszelkie metody i środki dyplomacji prewencyjnej; zagrożenie skierowania spraw krajów, w których popełniane są zbrodnie do Międzynarodowego Trybunału Karnego; sankcje bez użycia siły (zakaz podróży, zamrożenie aktywów finansowych, embargo na broń

Użycie siły jest absolutnie ostatecznym rozwiązaniem, stosowanym tylko w wyjątkowych przypadkach, tj. wówczas, gdyby środki pokojowe nie były efektywne, choć wspólnota międzynarodowa nie musi wykorzystać wszystkich środków pozamilitarnych, aby móc użyć siły;

- Rada Bezpieczeństwa jest jedynym organem, który może podjąć decyzję o działaniach z użyciem siły zbrojnej w ramach III filaru R2P. W razie niemożności osiągnięcia konsensusu koniecznego do przegłosowania ostatecznej decyzji, ZO ONZ może skorzystać z procedury *Uniting for Peace* (choć wówczas decyzja nie jest prawnie wiążąca dla stron). Wykonywanie działań z III filaru RB może powierzyć organizacjom regionalnym w rozumieniu Karty NZ⁴⁷. Stali członkowie RB powinni zrezygnować z prawa weta podczas podejmowaniu decyzji odnoszących się do masowych naruszeń praw człowieka i zbrodni wymienionych w Dokumencie Końcowym.

Raport Ban Ki-moona nie odpowiada jednak na wszystkie wątpliwości i pytania dotyczące R2P. Wiele z nich pojawiło się podczas wspomnianej debaty na temat zasady, zorganizowanej podczas 63. sesji ZO ONZ w dniach 23–24 i 28 lipca 2009 r. 14 września 2009 r. ZO ONZ przyjęło rezolucję nr 63/308 pt. *Responsibility to Protect*, w której wyraziło uznanie dla raportu Ban Ki-moona i przeprowadzonej debaty.

W 2010 r. Sekretarz Generalny ONZ przedstawił swój drugi raport odnoszący się do zasady odpowiedzialności za ochronę pt. *Early warning, assessment and the responsibility to protect*⁴⁸. Celem raportu była szczegółowa ocena stanu mechanizmów i regulacji oraz działających instytucji wczesnego ostrzegania przed zagrożeniami, które mogą doprowadzić do tragicznych wydarzeń w postaci zbrodni międzynarodowych, a „wczesne ostrzeganie nie zawsze przyczynia się do wczesnego działania. Lecz również prawdą jest, że wczesne działanie jest wysoce nieprawdopodobne bez wczesnego ostrzegania”⁴⁹. Raport wyznaczył obszary, w których istnieją poważne niedoskonałości w systemie przepływu informacji i ich analizy. Wczesne ostrzeganie dla realizacji zasady R2P ma zasadnicze znaczenie, bo, jak podkreślali uczestnicy dyskusji nad raportem przeprowadzonej w Zgromadzeniu Ogólnym 9 sierpnia 2010 r., jest niezbędne dla prewencji traktowanej z kolei jako najważniejszy element właściwej realizacji odpowiedzialności za ochronę⁵⁰.

i na wymianę handlową, wycofanie inwestycji, w tym prywatnych); wysłanie misji pokojowych z udziałem wojskowych, policji czy personelu cywilnego. Por. *Clarifying the Third Pillar of the Responsibility to Protect: Timely and Decisive Response*, International Coalition for the Responsibility to Protect, [http://responsibilitytoprotect.org/Clarifying%20the%20Third%20Pillar%20of%20the%20Responsibility%20to%20Protect_Timely%20and%20Decisive%20Response\(1\).pdf](http://responsibilitytoprotect.org/Clarifying%20the%20Third%20Pillar%20of%20the%20Responsibility%20to%20Protect_Timely%20and%20Decisive%20Response(1).pdf) (27.06.2012).

⁴⁷ Te ostatnie nie mogą przeprowadzać akcji militarnych z użyciem siły bez autoryzacji RB.

⁴⁸ *Early Warning, Assessment and the Responsibility to Protect. Report of the Secretary – General*, 14.07.2010, nr dok. ONZ: A/64/864.

⁴⁹ *Ibidem*, par. 19.

⁵⁰ Por. *GA Dialogue on Early Warning, Assessment and the Responsibility to Protect*, International Coalition for the Responsibility to Protect, August 2010, <http://www.responsibilitytoprotect.org/ICRtoP%20Report%20of%20EW%20dialogue%20on%209%20August%202010%20FINAL.pdf> (13.06.2012).

Trzecim raportem Sekretarza Generalnego na temat R2P był zaprezentowany 27 czerwca 2011 r. *The role of regional and subregional arrangements in implementing the responsibility to protect*⁵¹. Interaktywny dialog nad raportem w Zgromadzeniu Ogólnym (12 lipca 2011 r.) po raz kolejny pokazał, że wśród uczestników rysują się rozbieżności co do postrzegania tego, czym jest R2P oraz tego, czy i w jaki sposób powinny się toczyć prace nad implementacją zasady⁵².

IV raport Sekretarza Generalnego, opublikowany w lipcu 2012 r., nosił tytuł *Responsibility to protect: timely and decisive response*⁵³. Raport rozwija tzw. III filar R2P, jednakże nie wnosi nowych idei do koncepcji odpowiedzialności za ochronę. We wrześniu tego roku przedstawiciele 56 państw przeprowadzili debatę nad raportem⁵⁴.

5. Zastosowanie zasady odpowiedzialności za ochronę w praktyce – *casus* Libii

Analiza przebiegu zdarzeń w Libii, począwszy od wybuchu protestów społecznych w lutym 2011 r., bez wątplenia pozwala na stwierdzenie, że w przypadku tego kraju doszło do wykorzystania zasady odpowiedzialności za ochronę, w tym – wzbudzającej największą kontrowersji – zbrojnej odpowiedzi wspólnoty międzynarodowej na narastającą kryzys naruszeń praw człowieka (zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości)⁵⁵.

⁵¹ *The Role of Regional and Subregional Arrangements in Implementing the Responsibility to Protect. Report of the Secretary – General*, 27.06.2011, nr dok. ONZ: A/65/877 – S/2011/393.

⁵² Kilka krajów uczestniczących w dyskusji (np. Kuba, Wenezuela i Pakistan) dobitnie wypowiedziało się przeciwko dalszym pracom nad R2P. Na stanowiska poszczególnych państw wpływ miała ocena interwencji w Libii, przeprowadzona głównie siłami NATO, która przez niektórych postrzegana jest jako ewidentne nadużycie zasady „odpowiedzialności za ochronę”. Zdecydowanie mniej kontrowersji wzbudziła ocena działań wspólnoty międzynarodowej na Wybrzeżu Kości Słoniowej, gdzie akcja przymusu z użyciem siły wykonana została przez UNOCI (ang. *United Nations Operation in Côte d'Ivoire*), ze wsparciem sił francuskich. Wydarzenia na Wybrzeżu Kości Słoniowej nie absorbowaly wspólnoty międzynarodowej tak bardzo jak w Libii, ze względu na mniejsze znaczenie tego kraju w polityce międzynarodowej. Por. *Interactive Dialogue of the UN General Assembly on the Role of Regional and Sub-regional Arrangements in Implementing the Responsibility to Protect*, International Coalition for the Responsibility to Protect, August 2011, [http://www.responsibilitytoprotect.org/ICRtoP%20Report%20on%20RIGO%20GA%20dialogue%20on%20RtoP%20FINAL\(1\).pdf](http://www.responsibilitytoprotect.org/ICRtoP%20Report%20on%20RIGO%20GA%20dialogue%20on%20RtoP%20FINAL(1).pdf) (27.06.2012).

⁵³ *Responsibility to Protect: Timely and Decisive Response. Report of the Secretary – General*, 25.07.2012, nr dok. ONZ: A/66/874 – S/2012/578.

⁵⁴ *UN General Assembly Dialogue on the Responsibility to Protect: Timely and Decisive Response. Brief Summary*, International Coalition for the Responsibility to Protect, <http://www.responsibilitytoprotect.org/index.php/component/content/article/35-r2pcs-topics/4331-un-general-assembly-dialogue-on-the-report-of-the-secretary-general-on-the-responsibility-to-protect-timely-and-decisive-response> (27.11.2012).

⁵⁵ Krytycznie na temat doniesień popełnienia zbrodni w Libii zob. *Rocznik strategiczny 2011/12*, Warszawa 2012, s. 36 i nast. W innym tonie np. S. Adams, *Libya and the Responsibility to Protect*, The Global Centre for the Responsibility to Protect 2012.

Sumienie społeczności międzynarodowej poruszyła zwłaszcza wypowiedź przywódcy Libii, Muammara Kadafigo, z 22 lutego 2011 r., w której nazwał opozycję mającą swoje „centrum” w Benghazi „karaluchami” i obiecał zniszczenie wszystkich jej członków, oczyszczając dom po domu. Takie stwierdzenia przywoływały w oczywisty sposób na myśl wydarzenia z Rwandy sprzed ludobójstwa w 1994 r., gdy mówiono o niszczeniu *inyenzi* („karaluchy” w języku kinyarwanda) i szykowano listy osób, które miały zostać, ze względu na swoją przynależność etniczną, poddane eksterminacji. Porwandyjskie hasło „Nigdy więcej” odżyło z całą mocą. Trudno dziś stwierdzić, czy siły Kadafigo faktycznie podjęłyby akcję czyszczenia Libii z wrogów swojego wówczas 41 lat rządzącego przywódcy, jednak brak działania po raz kolejny mógł zdyskredytować wspólnotę międzynarodową i doprowadzić do tragedii tysięcy ludzkich istnień. Panowało dość powszechne przekonanie, że wspólnota międzynarodowa nie może pozostać bezczynna w obliczu rozgrywającej się w Libii tragedii. Wciąż jednak pojawiało się pytanie jak działać, jak daleko można i należy się posunąć, aby chronić ludność cywilną. Odwołanie się do zasady odpowiedzialności za ochronę może nastąpić tylko w przypadkach, w których władze kraju nie chcą bądź nie mogą chronić swojej ludności przed czterema zbrodniami, wymienionymi w Dokumencie Końcowym. Dość oczywistym było, że reżim libijski nie tylko nie wywiązuje się z obowiązku ochrony ludności cywilnej, ale sam jest sprawcą masowych naruszeń jej praw. Już 20 lutego 2011 r. Human Rights Watch ogłosiła, że w poprzednich czterech dniach w wyniku użycia siły przez oddziały Kadafigo, śmierć poniosły co najmniej 233 osoby oraz ostrzegła przed katastrofalnymi skutkami dalszego rozwoju sytuacji w kontekście ataków z użyciem broni przeciwko protestującym (szczególnie, ale nie tylko, w Benghazi)⁵⁶. Jednocześnie organizacja zaapelowała do przedstawicieli wspólnoty międzynarodowej o podjęcie działań w celu zmuszenia władz Libii do przestrzegania zasady odpowiedzialności za swoich obywateli, potępienia aktów przemocy wobec cywilów oraz odblokowania środków łączności ze światem zewnętrznym, w tym przede wszystkim dostępu do Internetu. Podobne głosy słyhać było również od przedstawicieli ONZ, osób zajmujących się problematyką R2P od początku jej istnienia (np. Ramesh Thakur) czy innych organizacji pozarządowych (np. Międzynarodowa Koalicja na rzecz R2P)⁵⁷. Równolegle coraz więcej ośrodków zaczęło kierować swoją uwagę na ONZ, w tym przede wszystkim na Radę Bezpieczeństwa.

Stanowisko organizacji regionalnych zainteresowanych rozwojem wypadków w Libii było jednoznaczne w tym sensie, że zarówno Liga Państw Arabskich (LPA), Organizacja Konferencji Islamskiej, jak i Unia Afrykańska wielokrotnie potępiały

⁵⁶ *Libya: Governments Should Demand End to Unlawful Killings*, HRW, 20.02.2011, <http://www.hrw.org/en/news/2011/02/20/libya-governments-should-demand-end-unlawful-killings> (13.06.2012).

⁵⁷ Por. *Civil Society Organizations Respond to the Crisis in Libya*, International Coalition for the Responsibility to Protect, <http://responsibilitytoprotect.org/index.php/crises/190-crisis-in-libya/3792-civil-society-organizations-respond-to-the-crisis-in-libya#one> (27.05.2011).

użycie siły wobec protestujących⁵⁸. LPA 22 lutego 2011 r. zawiesiła Libię w prawach członka Ligi, oskarżając jednocześnie władze o popełnienie zbrodni przeciwko pokojowo nastawionym protestującym⁵⁹. Unia Afrykańska stała jednakże na stanowisku konieczności znalezienia rozwiązania tylko metodami pokojowymi i jeszcze pod koniec marca 2011 r. odrzucała możliwość użycia siły w obronie cywilów w Libii, obawiając się, że interwencja zbrojna w obronie jednostek realizowana byłaby również jako metoda obalenia władzy w Libii, na co nie było zgody. Dość zasadnicze stanowisko zajmowała natomiast od samego początku LPA, angażując swoje wysiłki dyplomatyczne i mediacyjne w celu doprowadzenia do pokojowego rozwiązania konfliktu w Libii. Pod koniec lutego 2011 r. coraz częściej pojawiały się ze strony środowisk rządowych i pozarządowych sugestie i nawoływania, aby dla ochrony ludności cywilnej Rada Bezpieczeństwa zdecydowała o wyznaczeniu strefy zakazu lotów nad Libią, co miało uniemożliwić władzom użycie lotnictwa do ataków na protestujących oraz na oddziały zbrojne opozycji. Poparcie dla podjęcia szybkich działań w ramach ONZ wzrosło, zwłaszcza gdy 22 lutego doradcy Sekretarza Generalnego ONZ do spraw R2P i do spraw zapobiegania ludobójstwu stwierdzili, że jeśli potwierdzą się doniesienia o naturze i skali popełnianych zbrodni w Libii, to jest bardzo prawdopodobne, że doszło tam do zbrodni przeciwko ludzkości, za które władze krajowe powinny ponieść odpowiedzialność⁶⁰. Jednocześnie w swoim wystąpieniu F.M. Deng i E. Luck odwołali się do zasady odpowiedzialności za ochronę i ustaleń Szczytu ONZ z 2005 r. w odniesieniu do tej kwestii⁶¹. W podobnym tonie wypowiadali się inni przedstawiciele ONZ, w tym Navi Pillay, Wysoka Komisarz NZ ds. Praw Człowieka, zapowiadając konieczność powołania niezależnej komisji śledczej, w celu zbadania przebiegu zdarzeń i oceny popełnionych naruszeń prawa międzynarodowego⁶². Kilka dni później w tej sprawie głos zabrała Rada Praw Człowieka ONZ, która 25 lutego przyjęła rezolucję potępiającą działania władz w Trypolisie⁶³. Zwróciła się również do Zgromadze-

⁵⁸ Por. *Arab League Bars Libya from Meetings, Citing Forces' 'Crimes'*, 22.02.2011, <http://www.bloomberg.com/news/2011-02-22/arab-league-bars-libya-from-meetings-citing-forces-crimes-.html> (03.04.2011); *OIC General Secretariat Condemns Strongly the Excessive Use of Force Against Civilians in the Libyan Jamahiriya*, OIC, 22.02.2011, http://www.oic-oci.org/topic_detail.asp?t_id=4947&x_key=libya (03.04.2011); *Communique of the 261st Meeting of the Peace and Security Council of the AU*, 23.02.2011, nr dok. UA: PRC/PR/COM(CCLXI), http://au.int/en/dp/ps/sites/default/files/2011_feb_23_psc_261stmeeting_libya_communique_en.pdf (05.03.2011).

⁵⁹ Por. *Arab League Bars Libya from Meetings...*, op. cit.

⁶⁰ *UN Secretary – General's Special Advisors on the Prevention of Genocide and the Responsibility to Protect on the Situation in Libya*, United Nations Press Release, 22.02.2011, http://www.responsibilitytoprotect.org/UN_Secretary-General%27s_Special_Advisers_on_the_Prevention_of_Genocide_and_the_Responsibility_to_Protect_on_the_Situation_in_Libya%5b1%5d.pdf (12.07.2011).

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Pillay Calls for International Inquiry Into Libyan Violence and Justice for Victims*, 22.02.2011, <http://www.ohchr.org/en/NewsEvents/Pages/DisplayNews.aspx?NewsID=10743&LangID=E> (20.06.2012).

⁶³ *Report of the Human Rights Council on its Fifteenth Special Session*, 25.02.2011, nr dok. ONZ: A/HRC/S-15/1, http://www2.ohchr.org/english/bodies/hrcouncil/docs/15session/HRC-S-15-1_AUV.pdf, s. 4, par. 14 (20.06.2012).

nia Ogólnego o zawieszenie Libii w prawach członka Rady, co Zgromadzenie przegłosowało na mocy rezolucji nr 65/265 z 1 marca 2011 r.⁶⁴ W międzyczasie Rada Bezpieczeństwa 26 lutego 2011 r. jednogłośnie przyjęła rezolucję nr 1970⁶⁵. We wstępie do tego dokumentu członkowie Rady przywołali zasadę R2P. Działając na podstawie rozdziału VII karty NZ Rada: potępiła masowe naruszenia praw człowieka w Libii, skierowała sprawę Libii do Międzynarodowego Trybunału Karnego w związku z podejrzeniami o popełnienie przez władze zbrodni przeciwko ludzkości, zastosowała środki przymusu bez użycia siły (artykuł 41 Karty NZ), w tym nałożyła embargo na broń, sankcje w postaci zakazu podróżowania dla najważniejszych członków reżimu (16 osób), zamroziła aktywa finansowe członków reżimu (6 osób). Przyjęta rezolucja nie dała oczekiwanych rezultatów; pokojowe środki regulacji konfliktu nie skłoniły Muammara Kadhafiego do odstąpienia od atakowania cywilów. Sytuacja wewnętrzna w Libii stawała się coraz bardziej napięta. Nie bez znaczenia dla dalszych decyzji podejmowanych w ramach ONZ były obawy niektórych państw Europy (zwłaszcza Włoch), że brak reakcji przyczyni się do jeszcze większego napływu uchodźców. Jednocześnie obawy w państwach trzecich, w tym niektórych europejskich, dotyczyły przyszłości ekonomicznej współpracy z Libią (ropa naftowa). Związki niektórych przywódców europejskich z reżimem pułkownika Kadhafiego w pewnym stopniu wpłynęły na postawę świata wobec kryzysu w Libii, a także podały w wątpliwość czystość intencji i hierarchię ważności problemów dwustronnych w kontekście masowych naruszeń prawa humanitarnego i praw człowieka w tym kraju. W drugiej dekadzie marca 2011 r., kiedy coraz więcej głosów opowiadało się za przyjęciem kolejnej rezolucji przez Radę Bezpieczeństwa, tym razem nakładającej sankcje z użyciem siły, wśród państw Zachodu i członków Rady nie było zgody odnośnie do poczynienia kolejnych kroków. Ostatecznie, w dużej mierze w wyniku stanowczego poparcia udzielonego przez Ligę Państw Arabskich, Unię Afrykańską oraz poszczególne państwa (m.in. Francję, Wielką Brytanię, USA, Kanadę, Liban i inne), Rada przegłosowała rezolucję nr 1973, w której zezwoliła na kolektywną akcję polegającą na ochronie ludności cywilnej oraz obszarów zamieszkałych przez cywilów, które mogą być zaatakowane przez oddziały państwowe, w tym Benghazi, w każdy możliwy sposób, z wyłączeniem okupacji terytorium libijskiego⁶⁶. Rezolucja nie została przyjęta jedno-

⁶⁴ *Suspension of the Rights of Membership of the Libyan Arab Jamahiriya in the Human Rights Council, Resolution Adopted by the General Assembly*, 01.03.2011, nr dok. ONZ: A/RES/65/265, <http://daccess-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N10/528/44/PDF/N1052844.pdf?OpenElement> (12.07.2012). Zgromadzenie Ogólne podjęło decyzję wykorzystując par. 8 rezolucji nr 60/251 powołującej do życia Radę Praw Człowieka, w którym stwierdza się, że do zawieszenia członka Rady może dojść większością 2/3 głosów członków Zgromadzenia Ogólnego w sytuacji, gdy członek ten dopuszcza się popełnienia masowych i systematycznych naruszeń praw człowieka. Por. *Resolution Adopted by the General Assembly. Human Rights Council*, 03.04.2006, nr dok. ONZ: A/RES/60/251, <http://daccess-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N05/502/66/PDF/N0550266.pdf?OpenElement>. Członkostwo Libii zostało odwołane 18 listopada 2011 r. (05.07.2012).

⁶⁵ *Security Council Resolution 1970 (2011)*, 26.02.2011, nr dok. ONZ: S/RES/1970 (2011).

⁶⁶ *Security Council Resolution 1973 (2011)*, 17.03.2011, nr dok. ONZ: S/RES/1973 (2011).

myślnie. Chiny, Rosja, Indie, Brazylia i Niemcy wstrzymały się od głosu, wyrażając podczas posiedzenia RB obawy o konsekwencje użycia siły przeciwko Libii⁶⁷. Z całą pewnością, choć niewypowiedziane jasno, obawy niektórych krajów wstrzymujących się polegały również na tym, że pod przykryciem akcji zbrojnej państwa popierające rozwiązanie militarne doprowadzą do obalenia reżimu Muammara Kadhafiego, co – ich zdaniem – oznaczałoby ingerencję w sprawy wewnętrzne Libii, nieuzasadnione ochroną ludności cywilnej. Rezolucja nr 1973 również zawierała odwołanie do zasady odpowiedzialności władz libijskich za ochronę swojej ludności. Rada Bezpieczeństwa zdecydowała o utworzeniu strefy zakazu lotów w przestrzeni powietrznej znajdującej się pod jurysdykcją Libii oraz upoważniła państwa członkowskie ONZ, działające indywidualnie lub kolektywnie, do egzekwowania zakazu lotów nad Libią. Ponadto, na mocy rezolucji, rozszerzona została lista osób objętych zakazem podróżowania oraz osób i instytucji, których aktywa finansowe zostały zamrożone.

Koalicja państw, początkowo złożona z członków NATO⁶⁸ oraz Szwecji, Jordanii, Kataru i Zjednoczonych Emiratów Arabskich, rozpoczęła implementację rezolucji nr 1973 19 marca. Walki w Libii toczyły się do 20 października, gdy śmierć poniósł Muammar Kadhafi. Wątpliwości odnośnie do tego wydarzenia wpłynęły na nasilenie krytycznych głosów wobec udziału obcych sił zbrojnych w implementacji rezolucji nr 1973, w tym NATO, która 24 marca 2011 r. przejęła kontrolę nad strefą zakazu lotów. Początkowo operacja sił Sojuszu miała zakończyć się 31 października, Tymczasowa Rada Narodowa, która przejęła władzę w Libii wystąpiła z prośbą o przedłużenie mandatu natowskiego do końca roku, ale już 27 października Rada Bezpieczeństwa w rezolucji nr 2016 (2011) podjęła decyzję o zakończeniu obowiązywania strefy zakazu lotów nad Libią oraz zdecydowała o zniesieniu pozostałych sankcji⁶⁹.

Kontrowersje wokół operacji libijskiej, jak już wspomniano, wywołane były:

- obawą o zwiększenie strat wśród ludności cywilnej poprzez wspomaganie jednej ze stron walczących. Ze względu na wzrastający opór sił opozycyjnych, wojska rządowe używały coraz bardziej śmiertelnych taktyk wobec przeciwnika, w tym prawdopodobnie bomb kasetowych, które zbierały żniwo wśród ludności cywilnej. Ponadto NATO oskarżane było o atakowanie celów cywilnych i zwiększenie strat wśród ludności cywilnej, jednak raport Niezależnej Komisji Śledczej, badającej naruszenia praw człowieka w Libii ogłoszony 2 marca 2012 r., nie potwierdził tych doniesień⁷⁰, co nie spowodowało ostatecznego oczyszczenia Sojuszu z zarzutów, ponawia-

⁶⁷ *Security Council Approves 'No-Fly Zone' Over Libya, Authorizing 'All Necessary Measures' To Protect Civilians, by Vote of 10 In Favour With 5 Abstentions*, 17.03.2011, nr dok. ONZ: SC/10200, <http://www.un.org/News/Press/docs/2011/sc10200.doc.htm> (01.05.2011).

⁶⁸ *Libya: Where do NATO Countries Stand?*, BBC News Africa, 21.04.2011, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-13092451> (01.05.2011).

⁶⁹ *Security Council Resolution 2016 (2011)*, 27.10.2011, nr dok. ONZ: S/RES/2016 (2011).

⁷⁰ *Report of the Independent Commission of Inquiry on Libya*, 02.03.2012, nr dok. ONZ: A/HRC/19/68, par. 83–94 oraz 122. Raport Komisji stwierdził, że Sojusz przeprowadził wysoce precyzyjną kampanię

nych przede wszystkim przez Rosję i Chiny, ale również przez organizacje pozarządowe⁷¹. W tym kontekście warto również wspomnieć o wątpliwościach dotyczących przestrzegania prawa humanitarnego i praw człowieka przez NTC oraz siły jej podległe, potwierdzone również w raporcie Niezależnej Komisji Śledczej ds. Libii⁷². Nowe władze Libii też były oskarżane o łamanie prawa, a największym echem odbiły się niejasności dotyczące okoliczności śmierci Muammara Kadafigo. Amnesty International oskarżyła siły opozycyjne o naruszenia międzynarodowego prawa humanitarnego i stwierdziły, że istnieje podejrzenie popełnienia zbrodni wojennych w związku z tym zdarzeniem⁷³. Apel o przeprowadzenie niezależnego śledztwa i wyjaśnienie wszelkich wątpliwości dotyczących śmierci Kadafigo poparło Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka, a nowe władze libijskie zobowiązały się do jego przeprowadzenia⁷⁴. Nie należy jednak spodziewać się szybkich wyników takiego śledztwa. Nowe władze prawdopodobnie nie będą skłonne ujawnić wszystkich szczegółów śmierci Kadafigo, ze względu na obawę przed odpowiedzialnością za naruszenia prawa stanowiące zbrodnie międzynarodowe. Niezależna Komisja Śledcza ds. Libii nie otrzymała dostępu do dokumentów pozwalających na dokładną analizę okoliczności śmierci libijskiego przywódcy i – tym samym – nie była w stanie ustalić, czy był to przypadek bezprawnego zabójstwa, czy też nie⁷⁵. Sytuacja jest tym bardziej skomplikowana, że 2 maja 2012 r. nowe władze Libii przyjęły uregulowania, które gwarantują amnestię wszystkim osobom zaangażowanym w promocję lub ochronę walki rewolucyjnej przeciwko Muammarowi Kadafiemu⁷⁶. Regulacje te zostały skrytykowane przez organizacje pozarządowe, ale również przez prokuratora Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK), choć należy zaznaczyć, że objęcie amnestią zbrodni popełnionych na terenie Libii pozostających w jurysdykcji MTK, nie zagraża możliwości prowadzenia postępowania przez MTK lub inny międzynarodowy sąd posiadający w odniesieniu do zbrodni jurysdykcję⁷⁷;

z oczywistą determinacją, aby uniknąć ofiar cywilnych. Jednocześnie eksperci potwierdzili ofiary wśród cywilów i atakowanie celów, niemilitarnych, ale nie byli w stanie ustalić, czy takie działania były spowodowane pomyłkami podczas prowadzenia bombardowań, czy też były intencjonalne.

⁷¹ Por. I. Davis, *The UN Human Rights Council's Report on Civilian Casualties in Libya*, NATO Watch Briefing Paper no. 21, 21.03.2012, http://www.natowatch.org/sites/default/files/NATO_Watch_Briefing_Paper_No.21_-_UN_Human_Rights_Council_report_on_Libya.pdf (10.07.2012).

⁷² Por. *Report of the Independent Commission of Inquiry on Libya*, op. cit.

⁷³ *Libya Urged to Investigate Whether al-Gaddafi Death Was a War Crime*, Amnesty International, 21.10.2011, <http://www.amnesty.org/en/news-and-updates/libya-urged-investigate-whether-al-gaddafi-death-was-war-crime-2011-10-21> (10.07.2012).

⁷⁴ *UN Human Rights Office Welcomes Libyan Plan to Probe Death of Qadhafi*, UN News Centre, 24.10.2011, <http://www.un.org/apps/news/story.asp?NewsID=40185&Cr=libya&Cr1=> (12.07.2012).

⁷⁵ *Ibidem*, par. 32–34.

⁷⁶ *Libya: Amend New Special Procedures Law*, Human Rights Watch, 11.05.2012, <http://www.hrw.org/news/2012/05/11/libya-amend-new-special-procedures-law> (22.07.2012).

⁷⁷ *Ibidem* oraz *UN Security Council: Press Libya on Impunity*, Human Rights Watch, 16.05.2012, <http://www.hrw.org/news/2012/05/16/un-security-council-press-libya-impunity> (22.07.2012).

- brakiem pewności odnośnie do intencji koalicji odpowiedzialnej za implementację rezolucji Rady Bezpieczeństwa nr 1973 (ekonomiczne i polityczne przesłanki działań militarnych);

- doniesieniami o możliwym przekroczeniu mandatu wynikającego z rezolucji nr 1973 (działania na terytorium Libii realizowane przez uzbrojony personel wojskowy oraz bombardowania mające na celu bezpośrednią pomoc opozycji w odsunięciu od władzy Muammara Kadafiego).

Wszystkie wymienione wyżej zarzuty i wątpliwości oraz brak zgody wśród przedstawicieli wspólnoty międzynarodowej odnośnie do sposobu implementacji decyzji Rady Bezpieczeństwa położyły się cieniem na realizacji zasady odpowiedzialności za ochronę w przypadku Libii i jeszcze wyraźniej podkreśliły istnienie kontrowersji odnośnie do użycia siły jako ostatecznego środka zmuszenia władz państwowych do wypełnienia obowiązku ochrony własnej ludności przed zbrodniami. Tym samym, pierwsze szeroko zakrojone działania od przyjęcia Dokumentu Końcowego Szczytu ONZ z 2005 r., które mogłyby potwierdzić znaczenie R2P i dać pewien model zastosowania zasady w praktyce, dla niektórych okazały się potwierdzeniem, że jest ona niczym innym, jak tylko inną nazwą dla skompromitowanej idei humanitarnej interwencji. Wydaje się, że w przypadku Libii zastosowane pokojowe środki prowadzące do ochrony ludności cywilnej zostały wykorzystane. Czy wyczerpano wszystkie opcje bez użycia sił? Bardzo prawdopodobnie, że nie, jednakże groźba popełnienia kolejnych zbrodni przez reżim wobec cywilów i walczących sił opozycyjnych, zwłaszcza w kontekście przeszłych oskarżeń wobec ONZ i szerszej wspólnoty międzynarodowej o brak odpowiedniej reakcji na krwawe wydarzenia lat 90. XX wieku, była przyczyną wywarcia presji na Radę Bezpieczeństwa, aby ta umożliwiła użycie siły. Rezolucja nr 1973 wyraźnie stwierdziła, że wszelkie działania mają zostać przeprowadzone w celu ochrony ludności Libii. Wydaje się, że sama zasada w odniesieniu do Libii została zastosowana właściwie, zgodnie z zapisami par. 138 i 139 Dokumentu Końcowego i wnioskami płynącymi z raportów Sekretarza Generalnego ONZ. Problemem pozostaje sposób implementacji rezolucji nr 1973, który negatywnie odbija się na stosunku wspólnoty międzynarodowej do zbrodni popełnianych w innych konfliktach na świecie, w tym – obecnie – przede wszystkim w Syrii. Trzykrotne zawetowanie przez Rosję i Chiny rezolucji Rady Bezpieczeństwa grożących reżimowi w Damaszku sankcjami bez użycia siły są częściowo dowodem potwierdzającym takie twierdzenie. Częściowo, ponieważ nie można nie zauważyć, że przypadek Syrii jest różny od doświadczeń libijskich. Brakuje jednoznacznej zgody organizacji regionalnych na zastosowanie pełnego spektrum środków przewidzianych w ramach R2P i tym samym, nie można mówić o możliwości zastosowania siły jako ostatecznego sposobu ochrony ludności w tym kraju⁷⁸. Opór wynika oczywiście nie tylko z tego względu;

⁷⁸ Niezwykle ciekawe badania poparcia dla ustąpienia Bashara al-Asada oraz dla rozwiązania siłowego konfliktu w Syrii przedstawiło w czerwcu 2012 r. Pew Research Center. Przeprowadzone w Egipcie,

polityczne uwarunkowania, w tym wsparcie przede wszystkim Rosji dla Bashara al-Asada, ma tu znaczenie zasadnicze, ale też zwolennicy podjęcia radykalnych działań wobec władz syryjskich mają wątpliwości obawiając się syryjskich arsenałów broni masowego rażenia, której ofiarą mogłaby paść przede wszystkim ludność cywilna, co stawia pod znakiem zapytania sens takich działań. Inaczej też rozkładają się nastroje w samej Syrii, gdzie nie ma jedności wśród opozycji; narzucenie rozwiązań dotyczących konfliktu byłoby zatem wbrew woli dużej części społeczeństwa. Jednocześnie wciąż pojawiają się pytania odnośnie do zasadności zaangażowania ONZ w zmianę reżimu państwa, które dopuszcza się popełniania zbrodni. Czy w Libii możliwa byłaby taka implementacja rezolucji nr 1973, by koalicja w żaden sposób nie przyczyniła się do zwiększenia szans na obalenie reżimu, zakładając nawet, że nie podjęła w tym celu bezpośrednich działań (odnośnie do czego istnieją uzasadnione wątpliwości)? Czy taki przebieg zdarzeń byłby możliwy w Syrii? W jaki sposób wspólnota międzynarodowa ma przejąć odpowiedzialność za represjonowaną ludność cywilną, nie doprowadzając do usunięcia reżimu, który z odpowiedzialności za tych ludzi się nie wywiązuje, a jednocześnie odmawia zmiany swojego postępowania? Nawet w przypadku Wybrzeża Kości Słoniowej i rezolucji nr 1975 Rady Bezpieczeństwa, na mocy której oddziały ONZ przy pomocy wojsk francuskich doprowadziły do odejścia byłego prezydenta Laurenta Gbagbo, pojawiały się oskarżenia, że siły pokojowe ONZ nie powinny być czynnikiem zmiany władzy w tym kraju oraz że UNOCI nie powinna być częścią politycznego impasu czy też zostać wciągnięta w wojnę domową⁷⁹.

* * *

Wydaje się, że bardzo wiele pytań odnośnie do możliwości praktycznego zastosowania zasady odpowiedzialności za ochronę pozostaje obecnie bez odpowiedzi, a jej przyszłość nie jest jasna. Należy mieć nadzieję, że jedno z najważniejszych osiągnięć ONZ, jakim było wprowadzenie do Dokumentu Końcowego Szczytu z 2005 r. paragrafów odnoszących się do zasady, nie pozostanie martwym zapisem, a ich realizacji

Jordanii, Libanie, Turcji oraz Tunezji pokazują zdecydowaną przewagę zwolenników ustąpienia Al-Asada, choć poparcie rozkłada się zgodnie z podziałami religijnymi (w Libanie 67% chrześcijan, 80% sunnitów i tylko 3% szyitów wypowiedziało się za). Widać natomiast opór badanych społeczeństw wobec militarnego rozwiązania konfliktu, zwłaszcza przez siły zachodnie (poparcie najwyższe w Tunezji i Turcji – odpowiednio – 38% i 24%, a najniższe w Libanie – 8%; użycie siły przeprowadzone przez koalicję państw arabskich popiera 61% Tunezyjczyków, 47% Egipcjan, 38% Jordańczyków, 29% Turków oraz 19% Libańczyków). Zob. *Widespread Condemnation for Assad in Neighboring Countries*, Pew Research Center, 21.06.2012, <http://www.pewglobal.org/2012/06/21/widespread-condemnation-for-assad-in-neighboring-countries> (17.07.2012).

⁷⁹ Por. wypowiedź przedstawiciela Indii podczas debaty w Radzie Bezpieczeństwa nad rezolucją nr 1975. *Security Council Demands End to Violence in Cote d'Ivoire, Imposing Sanctions Against Former President and Urging Him to 'Step Aside', in Resolution 1975*, Security Council, 30.03.2011, nr dok. ONZ: SC/10215, <http://www.un.org/News/Press/docs/2011/sc10215.doc.htm> (22.02.2012).

nie staną na przeszkodzie polityczne i prawne animozje pomiędzy członkami wspólnoty międzynarodowej.

Responsibility to Protect Principle and Prospects for its Practical Application. The Case of Libya

Summary

The Responsibility to Protect (R2P or RtoP) principle is today lively discussed in forums of numerous international organizations; the UN General Assembly devotes a lot of space to it. According to some researchers, its history proves that a new norm of international law has been formed. The R2P was established also as an attempt to answer the question about possibilities of the international community to counteract the mass violations of the human rights, international crimes and its capability to respond to such events. Moreover, the R2P means the change of understanding of the state sovereignty principle and deriving from it responsibility primarily of the states for their citizens. The article is an attempt to present the R2P characteristics and its content. The analysis made refers to the process of creating the principle, as well the possibility of its practical application. The response of the UN General Assembly to the events in Libya in 2011 happens to be presented as well as a model example of the R2P use. However, the course of the intervention showed that the UN members are far from reaching a consensus as to the scheme of operations in similar situations; the disputes about possible actions concerning the lasting armed conflict in Syria may serve as a clear example here.

Dariusz Jarosz, Maria Pasztor

POLSKO-WŁOSKIE RELACJE KULTURALNE I NAUKOWE W LATACH 1945–1954

Stosunki polsko-włoskie po II wojnie światowej nie stały się jak dotąd tematem pogłębianych studiów historycznych. Istniejące opracowania mają charakter dość ogólny, co po części wynika z faktu, że powstały w okresie, w którym dostęp do istotnych materiałów archiwalnych był utrudniony¹. W archiwach polskich, szeroko otwartych dla historyków dziejów najnowszych po 1989 r., jak i we włoskich, można odnaleźć wiele interesujących dokumentów, które pozwalają na odtworzenie podstawowych rysów tych stosunków, umożliwiając wskazanie najważniejszych ich problemów. Dotyczy to nie tylko kontaktów politycznych i gospodarczo-handlowych, ale również kulturalnych. W przedstawianym szkicu próbujemy odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ na te ostatnie miała zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa, a szczególnie narastanie atmosfery zimnowojennej. O ile cezura początkowa tych rozważań wydaje się oczywista, bo wynika z nawiązania oficjalnych relacji Włoch z władzami warszawskimi, o tyle końcowa jest bardziej umowna. Została ona przyjęta z tego powodu, że do 1954 r. podejmowane głównie ze strony polskiej próby ożywienia kontaktów, nie przynosiły istotnych efektów. Sytuacja ta zaczęła się w sposób istotny zmieniać od 1955 r., czego dowodem były ważne wizyty i manifestacje kulturalne, firmowane przez oficjalne władze obu państw.

1. Problemy pierwszych lat powojennych (1945–1949)

Nawiązywanie stosunków kulturalnych i naukowych polsko-włoskich w okresie tuż powojennym nie było procesem łatwym, co wynikało z wielu przyczyn. Przede wszystkim dla Warszawy i Rzymu nie stanowiły one priorytetu we wzajemnych relacjach.

¹ G. Bernatowicz, *Stosunki polsko-włoskie 1944–1989*, Warszawa 1990; S. Rudnik, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1945–1975*, Słupsk 1978.

Dużo ważniejsze były kontakty ekonomiczne, co wynikało z konieczności uregulowania kwestii będących skutkiem wojny i powojennych zmian systemu ustrojowego w Polsce (nacjonalizacja przemysłu, konsekwencje gospodarcze traktatu pokojowego z Włochami), jak również z nadziei na owocną wymianę handlową.

Ponadto rozwój stosunków kulturalnych i naukowych na gruncie włoskim był przedmiotem napięć politycznych, które – jak ustalił biograf Stanisława Kota, ówczesnego ambasadora RP we Włoszech z ramienia władz warszawskich – wynikały ze stacjonowania w Italii II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, nieprzyjaznego wobec działań rządu warszawskiego. W jego gestii (lub władz brytyjskich) pozostawały również najważniejsze polskie instytucje społeczne i kulturalne we Włoszech. Z chwilą cofnięcia uznania dla emigracyjnego rządu polskiego w Londynie przez aliantów przeszły one pod zarząd tzw. Interim Treasury Committee, w imieniu którego kierowała nimi ambasada brytyjska we Włoszech. Podlegały jej opieka społeczna i szkolnictwo oraz Biblioteka Polska (własność Polskiej Akademii Umiejętności). Według ambasadora RP w Rzymie przekazanie biblioteki pod zwierzchnictwo brytyjskie było wynikiem nacisków Karoliny Lanckorońskiej, wywieranych na kierownika biblioteki Józefa Michałowskiego².

To wówczas z inicjatywy księdza Waleriana Meysztowicza, przy udziale takich osób, jak: wspomniana K. Lanckorońska, Stanisław Biegański, Oskar Halecki, Józef Michałowski i Henryk Paszkiewicz, powstał (w listopadzie 1945 r.) Polski Instytut Historyczny w Rzymie, który promował polską naukę i kulturę na Zachodzie³.

Pobyt II Korpusu we Włoszech przyczynił się do rozkwitu polskiego życia kulturalnego i oświatowego. Powstały polskie teatry, organizowano koncerty, wystawy, drukowano polską prasę; wychodziły takie tytuły, jak m.in.: „Orzeł Biały” (red. Ryszard Piestrzyński), „Ochotniczka” (red. Herminia Naglerowa), „Na szlaku Kresowej” (red. Witold Zahorski)⁴. Na przełomie 1944/1945 r. udało się reaktywować Liceum Polskie im. Mikołaja Kopernika. Władze włoskie przyznały mu wiosną 1945 r. prawa szkoły państwowej pod opieką rządu polskiego⁵.

² T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000, s. 370–371; Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: AMSZ), z. 6, w. 80, t. 1227, Ambasador RP w Rzymie do Prezesa PAU prof. S. Kutrzeby, Rzym 2 XI 1945 r., k. 1–2; ibidem, Prof. T. Kowalski do MSZ, Kraków 11 XII 1945.

³ Zob. m.in.: K. Dopierała, ks. H. Fokciński SI (red.), *Polonia włoska. Słownik Polaków i instytucji polskich we Włoszech*, t. I. Bydgoszcz 2002, s. 93–94; K. Lanckorońska, *Polski Instytut Historyczny*, „Wiadomości” (Londyn) 1977, nr 10; M.B. Topolska, *Organizacje naukowe poza Wielką Brytanią*, w: L. Kliszewicz (red.), *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, Londyn 1995, s. 493–497. Od 1954 r. Instytut wydawał czasopismo „Antemurale”, poświęcone historii i literaturze Polski.

⁴ K. Paradowska, *Polonia włoska*, w: B. Szydłowska-Cegłowa (red.), *Polonia w Europie*, Poznań 1992, s. 633.

⁵ Ibidem, s. 633; K. Strzałka, *Między przyjaźnią a wrogością. Z dziejów stosunków polsko-włoskich (1939–1945)*, Kraków 2001, s. 437.

Po zakończeniu wojny, w lutym 1946 r. 1280 żołnierzy zostało odkomenderowanych na studia na uniwersytetach i politechnikach włoskich w Rzymie, Florencji, Bolonii, Turynie i Mediolanie. Środki materialne na ten cel pochodziły z budżetu II Korpusu. Większość z tych studentów (około 900) wyjechała do Wielkiej Brytanii jesienią 1946 r.⁶

Kot krytykował w depe szach do Warszawy postawę rządu włoskiego wobec II Korpusu (w tym m.in. nadawanie gen. Władysławowi Andersowi obywatelstwa honorowego przez kolejne miasta włoskie). Informował o uroczystych obchodach święta 11 listopada we Włoszech z udziałem wojskowych, podczas których oficerowie Polskich Sił Zbrojnych wypowiadali się niezwykle krytycznie o władzach krajowych.

Z punktu widzenia Ambasady RP procedury przyjmowania żołnierzy polskich na włoskie uczelnie, bez autoryzowanych świadectw maturalnych i autentycznych, wydawanych przez władze warszawskie dowodów tożsamości były nieprzyjaznym aktem o znaczeniu politycznym, świadczącym o przychylności rządu włoskiego do II Korpusu. W wyniku uzgodnień rządu polskiego z rządem włoskim ustalono, że uznawane będą świadectwa szkolne wydane w Polsce przed agresją niemiecką; wobec ich braku – uznanie innych miało zależeć od swobodnej woli władz włoskich. Postanowiono również, że świadectwa szkolne wydane przez gimnazjum polskie w Rzymie będą w każdym wypadku zatwierdzane przez Kota, a wydane po 5 lipca 1945 r. (dacie uznania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej przez państwa zachodnie) będą traktowane jako nieważne.

Decyzja Brytyjczyków z marca 1946 r. o likwidacji II Korpusu i ewakuacji żołnierzy do Wielkiej Brytanii ułatwiła działania władz warszawskich, mające na celu przejście polskich placówek kulturalnych i naukowych działających we Włoszech.

Dzięki uporowi Kota, Polska Akademia Umiejętności (PAU) przysłała delegata – prof. Jana Dąbrowskiego, co doprowadziło do przejścia władzy nad Stacją i Biblioteką Polską przez Akademię od listopada 1946 r.⁷ Nie oznaczało to jednak ich rozkwitu. Można wręcz mówić – za Bronisławem Bilińskim, dyrektorem Stacji od 1957 r. – o „długotrwałej wegetacji”⁸.

Kot postulował w czerwcu 1946 r. rozwijanie stowarzyszeń polsko-włoskiej współpracy kulturalnej. Wcześniej – jak twierdził – „nie można [było] przystąpić do

⁶ K. Jaworska, *Ośrodki akademickie Drugiego Korpusu na terenie Włoch*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1990, z. 92, s. 74–89; M. Czerwiński, *Studenci Polacy we Włoszech w r. 1945–1946*, „Przegląd Akademicki” 1947, nr 3, s. 13–16; *Polscy studenci żołnierze we Włoszech 1945–1947*, Caldra House, Sussex 1996, s. 5. O nauce na poziomie licealnym żołnierzy polskich we Włoszech – zob. T. Kramer, *Z Italii do Polski (Wspomnienia żołnierza)*, Katowice 1997, s. 24–31; A. Borelli, *Egzaminy dojrzałości i zapach róż*, w: *Ognisko Polskie w Turynie. Pięćdziesiąt lat historii*, Torino 2002, s. 249–251.

⁷ P. Hübner, *Siła przeciw rozumowi... Losy Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1939–1989*, Kraków 1994, s. 49; T.P. Rutkowski, op. cit., s. 371–375.

⁸ B. Biliński, *Rzymska stacja naukowa PAN i polskie tradycje naukowe w Rzymie*, „Nauka Polska” 1963, nr 1, s. 91–112.

tego rodzaju organizacji, ponieważ wszyscy nasi przyjaciele i znający Polskę zostali wciągnięci przez Korpus w ciągu 2 lat jego pobytu do różnego rodzaju współpracy”. Informował o sukcesach zbiórki wydawnictw naukowych dla Warszawy, rozpoczętej przez Accademia dei Lincei, upominał się o rozwijanie lektoratów polskich⁹. W marcu 1947 r. odwiedził Turyn, gdzie m.in. spotkał się z młodymi slawistami w Instytucie Kultury Polskiej i innymi osobami zasłużonymi w dziele utrzymywania kontaktów z Polską¹⁰.

W tym samym czasie zainteresowanie oficjalnych czynników włoskich nawiązaniem związków kulturalnych i naukowych z Polską było dużo mniejsze. Mimo to można było już wówczas odnotować pewne ważne wydarzenia, świadczące o rozwoju wzajemnych kontaktów. W 1945 r. zostały zainicjowane rozmowy, mające na celu reaktywowanie działających już przed wojną: Instytutu Włoskiego (*Istituto di cultura italiano*) i Towarzystwa Dante Alighieri. Obie instytucje zainaugurowały swoją działalność w Krakowie w grudniu 1945 r.; na uroczystościach obecne były oficjalne czynniki włoskie (ambasador Włoch Eugenio Reale i naczelnik Wydziału Zachodniego polskiego MSZ Tadeusz Chromecki)¹¹. Już wkrótce jednak ich aktywność zamarła.

Jednym z istotniejszych efektów współpracy kulturalnej była wystawa współczesnego malarstwa włoskiego, otwarta w warszawskim Muzeum Narodowym 10 kwietnia 1946 r. Przedstawiono na niej głównie prace młodych artystów. W otwarciu wzięli udział ze strony polskiej m.in. ministrowie: kultury i sztuki – Władysław Kowalski, informacji i propagandy – Stefan Matuszewski, aprowizacji i handlu – Jerzy Sztachelski, odbudowy – Michał Kaczorowski, wiceminister spraw zagranicznych – Zygmunt Modzelewski oraz prezydent Warszawy – Stanisław Tołwiński. Obecni byli szefowie misji dyplomatycznych w Warszawie. W Komitecie honorowym znaleźli się m.in. ambasador Włoch, minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski, ambasador S. Kot, rektor Uniwersytetu Warszawskiego Stanisław Pieńkowski oraz profesorowie: Kazimierz Michałowski i Mieczysław Brahmer¹². Komitet Organizacyjny tworzyli: dr Antonio del Guercio – dziennikarz i krytyk artystyczny, Renato Guttuso – artysta malarz, Antonello Trombadori – krytyk, Alceo Valcini – dziennikarz, dr Emillo Villa – literat i krytyk oraz pracownicy Muzeum Narodowego w Warszawie: dr Julia Hornun-

⁹ AMSZ, z. 6, w. 80, t. 1226, S. Kot, Stosunki kulturalne polsko-włoskie, Rzym 8 czerwca 1946 r., k. 1–6.

¹⁰ AMSZ, z. 6, w. 82, t. 1253, S. Kot, Sprawozdanie z podróży do Turynu, k. 21–24.

¹¹ *Niech żyje Polska! Niech żyje Italia! Manifestacja przyjaźni polsko-włoskiej w murach Krakowa*, „Dziennik Polski” 1945, nr 302; AMSZ, z. 6, t. 1215, w. 80, Dziekan Wydziału Humanistycznego UJ prof. J. Dąbrowski do MSZ w Warszawie, Kraków, 19 XI 1945 r.

¹² M. Brahmer (1899–1984) – wybitny romanista polski, autor licznych publikacji na temat kultury francuskiej i włoskiej. Asystent na Uniwersytecie Jagiellońskim (1923–1931), lektor języka polskiego na uniwersytecie w Rzymie (1931–1937), profesor Uniwersytetu Warszawskiego (1937–1939). W czasie wojny nauczyciel szkoły zawodowej w Dębicy, potem urzędnik Rady Głównej Opiekuńczej w Krakowie. Po wojnie, od 1945 r. profesor UW. Od 1969 r. na emeryturze. Zob. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (dalej – AUW), k. 1535,teczka osobowa prof. M. Brahmra.

gowa, dr Kazimierz Malinowski i prof. Michał Walicki. W okresie trwania wystawy, tj. między 10 kwietnia a 5 maja odwiedziło ją około 60 tys. osób. Towarzyszyła jej konferencja na temat współczesnego malarstwa włoskiego (29 kwietnia). Wydany został specjalny katalog, w którym znalazła się krótka charakterystyka współczesnego malarstwa włoskiego pióra wspomnianego już A. Trombadori. Podkreślał w niej związki niektórych twórców, których prace prezentowano, z walką z faszyzmem. Pisał m.in.: „Świeży i żywy kontakt z awangardą europejską, na przekór odosabnianiu, jakie stworzyć chciał faszyzm wpłynął ożywczo i pobudzająco na ukształtowanie twórczości młodych artystów, którzy swymi usiłowaniami na odcinku kulturalnym przyczynili się w dużej mierze do obalenia faszyzmu i przygotowania przeobrażenia społeczeństwa włoskiego. Wysiłki włoskiej sztuki współczesnej można powiązać z walką, jaką podejmuje cała twórczość europejska i światowa. Pragnie ona odnaleźć jedynie właściwą drogę, zagubioną w ostatnich dziesiątkach lat, porzuca zdecydowanie jałowe intelektualistyczne estetyzowanie i stara się nawiązać z powrotem kontakt pomiędzy twórczością artystyczną a podłożem, z którego ona wyrasta, widząc w zerwaniu tego związku przyczynę swej zatury i upadku”¹³. Jak twierdził ambasador Reale w raporcie do swojej rzymskiej centrali, nie wszystkim współczesne malarstwo włoskie podobało się¹⁴.

Innym ważnym świadectwem rozwoju kontaktów kulturalnych była wizyta dwudziestu włoskich naukowców, którzy przebywali w Polsce od 25 maja do 10 czerwca 1947 r., w dużej części z inicjatywy ambasadora Kota. W delegacji, która odbyła rozmowy we wszystkich dużych ośrodkach akademickich, jak również z czynnikami oficjalnymi w Warszawie (w tym z ministrem oświaty Stanisławem Skrzyszewskim) znaleźli się m.in.: wybitny sławista Giovanni Maver, chemik Giulio Natta – późniejszy laureat Nagrody Nobla, językoznawca Giacomo Devoto i prawnik Edoardo Volterra. Nadano jej rangę oficjalnej misji rządowej. Nie udało się odnaleźć informacji na temat jej roli w rozwoju kontaktów polsko-włoskich, ale nie wydaje się, żeby dzięki niej dokonał się w nich jakiś istotny przełom. Z pewnością ważną rolę dla kształtowania obrazu Polski we Włoszech odegrała relacja G. Devoto z tej wizyty, opublikowana w formie książkowej przez florencki dwumiesięcznik literacki „Letteratura” pod tytułem „Polonia. Un viaggio di Giacomo Devoto”¹⁵.

¹³ Muzeum Narodowe w Warszawie, Wystawa sztuki włoskiej. Katalog, Warszawa kwiecień 1946 r., s. 20. Na wystawie prezentowane były prace następujących artystów: Basaldella Afro, Luigi Bartolini, Renato Birolli, Umberto Boccioni, Corrado Cagli, Domenico Cantatore, Carlo Carra, Felice Casorati, Bruno Cassinari, Antonio Corpora, Luigi Crisconio, Giorgio di Chirico, Raffaele de Grada, Filippo de Pisis, Amleto de Santis, Virgilio Guidi, Renato Guttuso, Virgilio Guzzi, Carlo Levi, Mario Mafai, Roberto Melli, Luigi Montanarini, Giorgio Morandi, Ennio Morlotti, Gabriele Mucchi, Aldo Natili, Giovanni Omiccioli, Enrico Paolucci, Fausto Pirandello, Domenico Purificato, Ottone Rosai, Bepi Santomaso, Aligi Sassu, Toti Scialoja, Scipione (Gino Bonichi), Gino Severini, Giovanni Stradone, Francesco Trombadori, Giulio Turcato, i Antonio Vangelli.

¹⁴ Ministero degli Affari Esteri Roma (dalej – MAE), AP 1946–1950, Pologna, busta nr 3, Ambasciata d’Italia Varsavia al Ministero degli Affari Esteri, Telespresso n. 1713/651, 17 maggio 1946, k. nłb.

¹⁵ A. Zieliński, *Giacomo Devoto i jego podróż do Polski (1947)*, w: J. Okoń (red.), współpr. M. Kuran, M. Kwiek, *Włochy a Polska – wzajemne spojrzenia. Księga referatów międzynarodowej sesji naukowej*

Sprawą coraz bardziej skomplikowaną w warunkach dzielącej się Europy okazało się tworzenie stowarzyszeń przyjaźni między oboma krajami.

Z raportu Ambasady Włoskiej w Warszawie z 29 maja 1947 r. wynika, że dzień wcześniej, w Muzeum Narodowym w Warszawie, zebrała się grupa italianistów i przyjaciół Italii w celu ukonstytuowania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Włoskiej. Promotorami spotkania byli: prof. M. Brahmer, prof. Stanisław Lorentz i Jarosław Iwaszkiewicz. Przybyli na nie przedstawiciele środowisk uniwersyteckich, studenckich i czynników oficjalnych (Tadeusz Chromecki z ramienia polskiego MSZ oraz ambasador Włoch). Efektem zebrania było utworzenie komitetu, który został upoważniony do zredagowania statutu projektowanego towarzystwa¹⁶. Nie udało się odnaleźć informacji o wyniku prac komitetu w drugiej połowie 1947 r. Wydaje się jednak, że postępowaly one w atmosferze poparcia przez oficjalne czynniki, skoro zebranie inauguracyjne towarzystwa odbyło się 5 lutego 1948 r. w Sali Odczytowej Muzeum Narodowego, z udziałem ambasadora Włoch Ambrogio Doniniego oraz ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego. To ten ostatni został wybrany przewodniczącym organizacji, a w skład zarządu weszli: prof. Piotr Biegański, prof. M. Brahmer, Maria Dąbrowska, J. Iwaszkiewicz, prof. Adam Lewak, prof. S. Lorentz, Zygmunt Mycielski, Piotr Porkowski, Gabriela Pianko, Walery Jastrzębiec, Walery Rudnicki (sekretarz zarządu), Witold Wroński i Jerzy Adamski¹⁷.

Już jednak w październiku 1948 r. Rapacki zrzekł się funkcji przewodniczenia tej organizacji, tłumacząc to faktem, że od kilku miesięcy „pomimo ustalonego trybu łączności” nie miał żadnej okazji zetknięcia się z jej pracą¹⁸. Rzeczywiste powody zdystansowania się polskiego ministra były inne, o czym świadczy odręczna adnotacja na kopii jego pisma, skierowanego do władz nowej organizacji, autorstwa Adama Mellera-Conrada z Departamentu II MSZ: „ze swojej strony nie widzę potrzeby organizowania akcji Towarzystwa. Ale sądzę, że decyzje musiał [Rapacki] podjąć wychodząc z założenia, że jeśli jest Towarzystwo to chociaż nieaktywne, musi mieć Zarząd, który kiedyś można wykorzystać w razie potrzeby”¹⁹. Wydaje się, że władze warszawskie, w warunkach zimnowojennej konfrontacji nie widziały pola dla aktywności

w *Uniwersytecie Łódzkim 15–17 października 1997 r.*, Łódź 1998, s. 238–248; B. Biliński, *50-lecie Stacji Naukowej PAN w Rzymie 1927–1977*, cz. II, *Trzydzieści lat w służbie nauki i narodu*, „Nauka Polska” 1979, nr 1, s. 45; idem, *Tradizione e innovazione nel dialogo scientifico polacco-italiano (1945–1969)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 21–22; AMSZ, z. 6, w. 8, t. 1247, Notatka, Warszawa 2 czerwca 1947 r., k. 42.

¹⁶ MAE, AP 1946–1950, Pologna, sygn. 1145, Ambasciata d’Italia Varsavia al Ministero degli Affari Esteri, Telespresso n. 2287/624, 29 maggio 1947, k. nlb.

¹⁷ AMSZ, z. 6, w. 83, t. 1266, Notatka nt. Walnego Zebrania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Włoskiej, Warszawa 6 II 1948 r., k. 51; MAE, AP 1946–1950, Pologna, sygn. 1145 busta13, Ministero degli Affari Esteri, Appunto per la Direzione Generale Affari Politici, Roma 29 febbraio 1948, k. nlb.

¹⁸ Ibidem, A. Rapacki do Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Włoskiej, 15 X 1948 r.; ibidem, Associazione Italo-Polacca, Genova, 30 Aprile 1948, k. 53.

¹⁹ Ibidem.

nowo powstałej organizacji. Polskie MSZ z wyraźną ostrożnością podchodziło również do inicjatyw tworzenia lokalnych towarzystw przyjaźni włosko-polskiej (w 1947 r. w Mediolanie), co być może było związane ze zbytnią aktywnością na tym polu coraz gorzej widzianego w Warszawie ambasadora Kota i/lub trudnościami znalezienia odpowiednio reprezentatywnych postaci do kierowania nimi²⁰.

Zachowane archiwalia wskazują, że w końcu lat 40. XX wieku dyskutowano kwestie przekształceń polskich instytucji kulturalnych we Włoszech. Nie został zrealizowany pojawiający się w polskiej dokumentacji dyplomatycznej z 1949 r. projekt zorganizowania Instytutu Polskiego w Rzymie. Radca kulturalny Ambasady RP w Rzymie Jan Morawiński złożył go do centrali MSZ w sierpniu tego roku. Miałyby się na niego złożyć „aktywa ludzkie i rzeczowe Biura Rady Kulturalnego i Stacji PAU”. Wyobrażano sobie, że wejdzie do niego stacja PAU jako część autonomiczna w sensie dorobku materialnego, tradycji naukowych, ale bezwzględnie podporządkowana jednolitemu kierownictwu Instytutu Polskiego pod względem swojej działalności, „to znaczy niestawiająca oporów przeciwko jej uaktywnieniu i kierunkowi jej uaktywnienia”²¹. Trudno, w świetle analizowanych dokumentów, odpowiedzieć na pytanie, jaka była rzeczywista przyczyna wysunięcia tego projektu. Niewykluczone, że był to fragment szerszego projektu podporządkowania władzom państwowym struktur PAU²², w tym ówczesnego kierownika rzymskiej Stacji PAU (od sierpnia 1947 r.) prof. Kazimierza Bulasa, podkreślającego – jak zanotowano w cytowanym wyżej dokumencie – swoją wyłączną zależność od krajowych władz Akademii. W 1950 r. pod naciskiem władz państwowych kierownictwo PAU doprowadziło do odwołania prof. Bulasa z funkcji dyrektora naukowej Stacji PAU w Rzymie. Na jego miejsce wyznaczony został Wacław Kubacki, który jednak nie mógł objąć rządów z powodu trudności z uzyskaniem wizy. W tej sytuacji kierownictwo Stacją PAU przejęła na kilka lat Maria Baranowicz – attaché kulturalny Ambasady RP w Rzymie²³. Po utworzeniu Polskiej Akademii Nauk podlegała ona jej władzom.

Sprawą wymagającą rozwiązania już w okresie tuż powojennym był los polskich studentów – b. żołnierzy II Korpusu, zwłaszcza po jego demobilizacji. Jak pisał w kwietniu 1947 r. do Warszawy ambasador S. Kot, około 10 z nich składało mu oświadczenia, „że nie pojadą do Anglii i wrócą do kraju”. Narażało ich to jednak na utratę źródeł utrzymania; pytali więc „czy im się dopomoże skończyć studia”²⁴.

²⁰ AMSZ, z. 6, w. 83, t. 1266, Konsul Generalny w Mediolanie J. Wojnowski do Ambasady RP w Rzymie, 23 lipca 1947 r., k. 14; *ibidem*, Ambasada RP w Rzymie do J. Wojnowskiego, Rzym 30 lipca 1947 r., k. 31;

²¹ AMSZ, z. 8, w. 7, t. 112, Ambasada RP w Rzymie radca kulturalny Jan Morawiński do MSZ, Departament II Polityczny, Rzym 20 października 1949 r., k nlb.

²² Tak twierdzi P. Hübner, *op. cit.*, s. 135.

²³ *Ibidem*, s. 156.

²⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Ministerstwo Oświaty (dalej – MOŚ), 3150, Ambasador Kot do P. Ministra Oświaty dr. St. Skrzyszewskiego, Rzym, 12 IV 1947 r., k. 94.

Przynajmniej częściowo te postulaty zostały uwzględnione; w kwietniu 1947 r. podjęto decyzję o wyasygnowaniu odpowiednich sum dla dwóch studentów Politechniki w Turynie: Zygmunta Molskiego i Wiktora Bandurskiego²⁵. Inna grupa studentów – byłych żołnierzy II Korpusu, korzystała z jego funduszów, rozdzielanych w formie stypendiów przez Ambasadę RP przy Watykanie²⁶.

W narastającej atmosferze zimnowojennej zadaniem coraz trudniejszym było również utrzymanie bądź reaktywowanie lektoratów języka polskiego we Włoszech. Jeszcze w styczniu 1947 r. ambasador Kot monitował Warszawę o pieniądze na ich utrzymanie we Florencji, Turynie, Neapolu, Wenecji, Padwie, Rzymie, Mediolanie i Pizie (lektor florencki)²⁷. Nie udało się tego w pełni dokonać. Ze sprawozdawczości Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą (KWKzZ) wynika, że w 1951 r. funkcjonowały one w Mediolanie, Wenecji, Pizie i Padwie²⁸, a w 1953 r. – we Florencji, Pizie, Wenecji i Padwie²⁹.

Słabość kontaktów między oboma krajami sprawiała, że nauka języka polskiego nie cieszyła się nadzwyczajną popularnością. Jak pisał w swoim sprawozdaniu z lipca 1949 r. prof. Luigi Cini, w listopadzie 1948 r. uczęszczało na wykłady polonistyczne 10 słuchaczy w Wenecji i 15 w Padwie. Do egzaminów w sesji letniej przystąpiło w Padwie i Wenecji po trzech studentów. Najlepszy z nich, Dario Recagno, otrzymał stypendium na pobyt letni w Polsce³⁰. Warto również pamiętać, że w miarę narastania „zimnej wojny” strona polska zainteresowana była coraz bardziej w tym, aby lektorami języka polskiego były osoby bliskie ideowo komunistom³¹.

Polsko-włoską wymianę osobową o charakterze kulturalnym utrudniały komplikacje wizowe mnożone przez władze obu krajów. Nieliczne pobyty delegacji włoskich nie zawsze były dobrze przygotowane, co zniechęcało ich uczestników do dalszych kontaktów z Polską³².

²⁵ AAN, MOŚ, 3150, Z. Molski i W. Bandurski do Ambasadora RP w Rzymie, Rzym, 6 marca 1947 r., k. 50; ibidem, Ambasador Kot do Ministra Oświaty, Rzym 10 marca 1947 r., k. 48.

²⁶ K. Jaworska, op. cit., s. 87-89.

²⁷ AAN, MOŚ, 868, Ambasador St. Kot do Ministra Oświaty, Rzym 31 stycznia 1947 r., k. 23.

²⁸ AAN, Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą (dalej – KWKzZ), 63, Sprawozdanie z wykonania wymiany kulturalnej pomiędzy Polską a Włochami za okres od 1 XI 1950 r. do 30 IV 1951 r., k. nlb.

²⁹ Ibidem, Sprawozdanie z wymiany kulturalnej między Polską i Włochami w 1953 r., k. nlb.; ibidem, Spis lektoratów języka polskiego w krajach kapitalistycznych [1952 lub 1953r.], k. 30.

³⁰ AAN, MOŚ, 868, Prof. Luigi Cini, Sprawozdanie z nauczania języka polskiego przy uniwersytecie w Padwie i Instytucie Uniwersyteckim Ca'Foscari w Wenecji w roku 1948–1949, Wenecja 19 lipca 1949 r., k. 22.

³¹ AMSZ, z. 8, w. 7, t. 107, Ambasador Adam Ostrowski do MSZ, 12 II 1949 r., k. nlb.

³² Tak było w przypadku wizyty młodzieży włoskiej i byłych partyzantów, którzy przybyli w sierpniu 1947 r., aby wziąć udział w odbudowie Warszawy. Zostali zakwaterowani w przeciekających namiotach w parku Traugutta i nikt się nimi nie interesował. Z powodu deszczu Włosi mokli i byli przeziębieni, wyprzedawali wieczne pióra i zegarki, aby uzupełnić niedostateczne wyżywienie. Zob. AMSZ, z. 6, w. 81, t. 1247, Niedbalstwo ze strony naszych czynników powołanych do opieki i pilotowania wycieczki młodzieży włoskiej, k. 42–43.

Lata 1948–1949 są ostatnimi, kiedy ranga polsko-włoskich manifestacji kulturalnych może być określona jako wysoka.

Jeszcze w 1948 r. Ambasadzie RP w Rzymie udało się zorganizować stosunkowo okazałe uroczystości mickiewiczowskie, upamiętniające powstanie Legionu Polskiego we Włoszech i Wiosnę Ludów. 6 marca odbyła się uroczysta akademія w Mediolanie, z udziałem władz włoskich, korpusu dyplomatycznego i dziennikarzy. Przemówienie wygłosił Antonio Greppi, burmistrz Mediolanu i jednocześnie prezes Stowarzyszenia „Amici della Polonia”³³. 17 marca 1948 r. podobną uroczystość zorganizowano na Kapitolu, w obecności ambasadora RP Adama Ostrowskiego, premiera rządu włoskiego Alcide de Gasperi oraz wicepremierów: Giuseppe Saragata i Randolpho Paciardi. Przybyli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorem ZSRR Michaiłem Kostylewem³⁴.

W 1949 r. zorganizowano wystawę grafiki polskiej w Mediolanie (10–20 kwietnia), Rzymie (25 kwietnia–14 maja) i Turynie (20–30 maja)³⁵.

Jako sukces Ambasada RP w Rzymie uznała uroczystości chopinowskie w 1949 r. (setna rocznica śmierci kompozytora), które urządzono w wielu miastach włoskich. Największy koncert galowy odbył się 2 maja w Rzymie w Sali Koncertowej Teatro Argentino, z udziałem prezydenta Republiki Włoskiej, rządu z premierem, korpusu dyplomatycznego z ambasadorami ZSRR i Wielkiej Brytanii. Grał Arturo Benedetti Michelangeli. Odbył on zresztą tournée po całych Włoszech z programem chopinowskim. Teatro Nuovo w Mediolanie zorganizował Festiwal Chopinowski złożony z czterech koncertów-recitali: Roberta Cassadesus, Alfreda Cortot, A.B. Michelangeli i Carlo Vidusso³⁶.

Te sukcesy były jednak ostatnimi, jakie odnotowano w dwustronnych kontaktach kulturalnych. Ich rozwój został zahamowany przez narastanie atmosfery zimnowojennej w stosunkach międzynarodowych.

2. W apogeum stalinizmu (1950–1954)

W latach następnych współpraca była coraz trudniejsza. Raporty ambasadorów Włoch z Polski wskazywały na coraz większe sowietyzowanie życia kulturalnego i twórczości artystycznej, podanie ich mechanizmowi coraz ostrzejszej cenzury. Dyplomaci

³³ AAN, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej – KC PPR), 295/XX-98, Attaché kulturalny ambasady Roman Brandstaetter do A. Jackowskiego, wicedyrektora Departamentu Prasy i Informacji MSZ, 15 marca 1958 r., k. 193–194; MAE, AP 1949, Pologna, sygn. 17, Ambasciata d’Italia Varsavia, Telespresso urgente, Varsavia, 5 gennaio 1949, k. nlb.

³⁴ AAN, KC PPR, 295/XX-98, Attaché kulturalny ambasady Roman Brandstaetter do A. Jackowskiego, wicedyrektora Departamentu Prasy i Informacji MSZ, 17 marca 1958 r., k. 197–198.

³⁵ AAN, KC PZPR, 237/XXII/613, Raport polityczny Ambasady RP w Rzymie nr 4/49, 9 czerwca 1949 r., k. 25.

³⁶ Ibidem.

włoscy pisali m.in. o „oczyszczaniu” bibliotek z książek uznanych za „politycznie nieprawomyślne”³⁷.

W tej sytuacji również wymiana naukowa, kulturalna i artystyczna była skrupulatnie reglamentowana, i to nie tylko przez Warszawę. Włoskie MSZ wymagało szczegółowych informacji o zapraszanych gościach z Europy Wschodniej (w tym z Polski) od instytucji zapraszających. Dzieła artystyczne zza „żelaznej kurtyny” były cenzurowane (dotyczyło to m.in. filmów, sztuk teatralnych, literatury, wystaw)³⁸. Sprzeciwiano się w ten sposób prezentowaniu we Włoszech dzieł artystycznych mających jednoznacznie prokomunistyczną wymowę polityczną (jak w przypadku choćby wystawy polskiego plakatu w Turynie w dniach 15—20 października 1950 r.)³⁹.

O zamieraniu tej wymiany świadczy sprawozdawczość KWKzZ i Ambasady RP w Rzymie. W okresie między listopadem 1950 a kwietniem 1951 r. jako jedyne efekty współpracy naukowej wskazywano na:

- wymianę czasopism i wydawnictw, która ograniczyła się do przekazania 41 wydawnictw specjalnych oddziałowi PAU w Rzymie; w zamian otrzymano pewną liczbę czasopism włoskich;

- otrzymanie dwóch monografii z dziedziny slawistyki w celu przekazania ich do tłumaczenia i wydania polskim instytucjom wydawniczym (Arturo Crognia, *Intriduzione della filologia slava* i Carlo Verdiani, *Il problema dell'origine degli slavi*). Prace te oddano do oceny prof. Tadeuszowi Lehr-Spławińskiemu;

- przygotowanie kilku artykułów o Polsce do *Wielkiej Encyklopedii Włoskiej*;

- przesłanie na Kongres Ftyzjologów w Neapolu referatów dr Janiny Misiewicz: *Historia badań nad gruźlicą, Walka z gruźlicą w Polsce*⁴⁰.

Na podobnym, szczerkowym poziomie pozostawała w tym samym czasie współpraca w dziedzinie sztuki. Jako jej efekty wskazywano m.in. na otrzymywanie włoskich czasopism filmowych (przekazywanych „Filmowi Polskiemu”). W „rewanżu” przesłano do *Wielkiej Encyklopedii Włoskiej* artykuł Jerzego Toeplitza o „Filmie Polskim”. W atmosferze zimnowojennej trudno było doprowadzić do szerszej współpracy w zakresie kinematografii. Obostrzenia cenzuralne utrudniały nie tylko rozpowszechnianie filmów włoskich w Polsce, ale również polskich we Włoszech⁴¹.

³⁷ MAE, AP 1946–1950, Pologna, sygn. 1145, Ambasciata d'Italia Varsavia al Ministero degli Affari Esteri, Telespresso n. 4647/1915, 30 dicembre 1950, k. nlb.

³⁸ Zob. m.in.: AMSZ, z. 8, w. 22, t. 290, Sprawozdanie polityczne nr 2 Ambasady RP w Rzymie za okres od 20 I do 28 II 1951 r., k. 96–107; AMSZ, z. 8, w. 39, t. 505, Raport nr 12 Ambasady PRL w Rzymie za grudzień 1952 r., k. 78–82.

³⁹ MAE, AP 1946–1950, Pologna, sygn. 1145, Ambasciata d'Italia Varsavia al Ministero degli Affari Esteri, Telespresso n. 30/2, 6 gennaio 1951, k. nlb.

⁴⁰ AAN, KWKzZ, 63, Sprawozdanie z wykonania wymiany kulturalnej pomiędzy Polską a Włochami za okres od 1 XI 1950 r. do 30 IV 1951 r., k. 19–26.

⁴¹ Zob. m.in.: AMSZ, z. 8, t. 290, w. 22, Ambasada RP w Rzymie do MSZ, Rzym 14 XII 1951 r., k. 491. O zakazie wyświetlania we Włoszech „Ostatniego etapu” w reżyserii Wandy Jakubowskiej – zob. AMSZ, z. 8, w. 22, t. 290, Sprawozdania polityczne Ambasady za okres od 1 IV do 30 IV 1951 r., k. 191.

Na polu teatralnym jako najważniejsze działania wymieniano „starania pomocnicze [?]” w celu umożliwienia wystawienia *Niemców* Leona Kruczkowskiego we Włoszech (co nastąpiło 5 kwietnia 1951 r.), tłumaczenie socrealistycznej sztuki Janusza Warmińskiego *Zwycięstwo*, wysłanie egzemplarzy *Moralności pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej i *Tysiąca walecznych* Jana Rojewskiego. Jako osiągnięcie uznano miesięczny pobyt w Polsce teatrologa prof. Alfredo Zennaro, który miał stać się „propagandystą przyjaźni polsko-włoskiej”.

Wymiana muzyczna ograniczyła się do pobytu w Polsce pianisty Gherardo Macarini Carmignani oraz dyrygenta Carlo Zecci. Przygotowano objazd koncertowy dla dyrygenta Willy Ferraro. Nie doszedł do skutku wyjazd do Włoch Witolda Rowickiego i Władysława Szpilmana.

Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą organizował wówczas wyjazd trzech artystów plastyków z Polski do Włoch, który nie doszedł do skutku z powodu braku wiz.

Opracowano i przesłano do Włoch do wykorzystania spis utworów polskich z zakresu literatury polskiej, zarówno współczesnej jak i klasycznej, które były zalecane do przetłumaczenia⁴².

Bibliografia dzieł polskich wydanych w tłumaczeniu włoskim w okresie 1945–1950, przygotowana przez KWKzZ obejmowała 50 pozycji o bardzo różnorodnej tematyce i charakterze⁴³. W 1952 r. trwały prace nad tłumaczeniem na język włoski *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza (przez Marię Czubek-Grassi, lektorkę języka polskiego na uniwersytecie w Mediolanie) i *Pokolenia* Bohdana Czeszki (przez prof. L. Cini)⁴⁴, w 1953 r. – nad III tomem *Lalki* Bolesława Prusa i *Krystkiem* Janiny Broniewskiej⁴⁵.

Nie wydaje się, aby do 1954 r. wymiana naukowa i kulturalna uległa jakościowym zmianom. Świadczy o tym zachowana sprawozdawczość z tego okresu.

Rzadko spotykamy w niej informacje o wyjazdach uczonych w celach naukowych. Udało się odnaleźć wzmianki o udziale prof. Bolesława Olszewicza z Wrocławia w międzynarodowym kongresie poświęconym studiom o Kolumbie (Genua, w marcu 1951 r.), o przyjeździe delegacji polskiej na Międzynarodowy Kongres Medyczny w Rzymie (październik 1951 r.), matematyków (prof. Wacław Sierpiński i prof. Kazimierz Kuratowski) na Międzynarodowy Kongres Matematyczny w Taorminie (październik 1951 r.)⁴⁶.

⁴² AAN, KWKzZ, 63, Sprawozdanie z wykonania wymiany kulturalnej pomiędzy Polską a Włochami za okres od 1 XI 1950 r. do 30 IV 1951 r., k. 19–26; AMSZ, z. 8, w. 22, t. 290, Sprawozdanie polityczne Ambasady za okres 1 III–31 III 1951 r. W. Tykocińskiego, k. 150–157; ibidem, Sprawozdanie polityczne Ambasady za okres od 1 IV do 30 IV 1951 r., k. 191.

⁴³ AAN, KWKzZ, 76, Bibliografia dzieł polskich wydanych w tłumaczeniu włoskim w okresie 1945–1950 włącznie, k. 224–227.

⁴⁴ AMSZ, z. 8, w. 39, t. 505, Raport nr 12 Ambasady PRL w Rzymie za grudzień 1952 r., k. 81–82.

⁴⁵ AMSZ, z. 8, w. 39, t. 505, Sprawozdanie z działalności Attachatu Kulturalnego w okresie od 15 VI do 28 VII 1953 r., k. 380–381.

⁴⁶ AMSZ, z. 8, w. 22, t. 290, Sprawozdanie polityczne Ambasady RP za okres 1 III–31 III 1951 r.,

W dziedzinie plastyki najważniejszymi osiągnięciami były: wystawa prac Tadeusza Kulisiewicza, zorganizowana w 1952 r. w Ambasadzie RP w Rzymie i Piccolo Teatro w Mediolanie⁴⁷ oraz ekspozycja w Warszawie i Krakowie prac „Postępowych malarzy włoskich” (wiosna 1953 r.). Polska wzięła udział w Biennale w Wenecji w 1952 r., ale bez większego sukcesu⁴⁸. W 1954 r. nagrodę UNESCO w dziedzinie grafiki otrzymał na tej imprezie wspomniany T. Kulisiewicz⁴⁹. We Włoszech organizowano również wystawy o charakterze wyraźnie propagandowym i politycznym, które powodowały interwencję policji (tak było w przypadku ekspozycji polskich karykatur politycznych we Florencji w grudniu 1951 r., zawierającej dzieła o wymowie antyamerykańskiej⁵⁰). Inne, o charakterze objazdowym, były poświęcone polskiej książce naukowej i dziecięcej, planowi sześcioletniemu, odbudowie Warszawy itp.⁵¹

W 1953 r. przyjęto również na dwutygodniowy pobyt w Polsce dwuosobową delegację malarzy włoskich (w okresie ekspozycji ich wystawy). Wiosną tego roku w salach wystawowych Związku Polskich Artystów Plastyków (ZPAP) w Warszawie (Foksal 2/4) prezentowana była wystawa grafików włoskich⁵², którzy podejmowali temat nędzy robotniczej. Taką samą tematykę miała wystawa prac R. Guttuso, w Lublinie i Katowicach (wówczas Stalinogrodzie) w drugim kwartale 1954 r., o czym świadczą tytuły wystawianych obrazów („Rodzina bezrobotnego”, „Śmierć bohatera”, „Grecja 1952”, „Zdobywanie ziemi na Sycylii”; „Żony górników z kopalni siarki”)⁵³. Guttuso, jako jeden z niewielu artystów włoskich przyjechał do Polski w styczniu 1954 r.⁵⁴

k. 150; AMSZ, z. 8, w. 22, t. 290, Sprawozdanie polityczne Ambasady RP za okres 7 X–2 XI 1951 r., k. 459; AMSZ, z. 8, w. 39, t. 505, Raport nr 7 Ambasady PRL za okres 29 VII–22 IX 1953 r., k. 422.

⁴⁷ AAN, KWKzZ, 271a, Wycinki prasowe na temat wystawy Kulisiewicza, styczeń 1952 r., k. nlb.

⁴⁸ AAN, KWKzZ, 63, Wystawy wysłane i udział w wystawach międzynarodowych w 1952 r., k. 28; „Dokumentacja Prasowa” 1954, s. 567.

⁴⁹ AMSZ, z. 8, w. 44, t. 570, 10 VII 1954 r., Notatka z pobytu we Włoszech delegacji polskiej na XVII Biennale w Wenecji, k. 15–21.

⁵⁰ AMSZ, z. 8, w. 32, t. 412, Raport polityczny Ambasady RP w Rzymie za okres 8 XII 1951–6 I 1952 r., k. 37–38.

⁵¹ Ibidem, Raport polityczny Ambasady RP w Rzymie za okres 8 III–7 IV 1952 r., k. 143.

⁵² AAN, KWKzZ, 270, Wystawa grafików włoskich marzec–kwiecień 1953 r., CBWA, Sale wystawowe ZPAP, Warszawa, Foksal 2/4, k. nlb. Autorzy prezentowanych prac: Claudio Astrologo, Ugo Attardi, Aldo Borgonzoni, Corrado Cagli, Giovanni Capelli, Vittorio Cavichioni, Giansisto Gasparini, Renzo Grazzini, Renato Guttuso, Carlo Levi, Mario Mafai, Giuseppe Mazzullo, Saro Mirabella, Giuseppe Motti, Gabrielle Mucchi, Marcello Muccini, Giovanni Omiccioli, Pippo Pozzi, Domenico Purificato, Anna Salvatore, Aligi Sassu, Armando de Stefano, Ampelio Tettamanti, Ernesto Treccani, Giulio Turcato, Tono Zancanaro, Giuseppe Zigaina.

⁵³ AAN, KWKzZ, 271, Sprawozdanie z organizacji wystawy prac Renato Guttuso, Lublin 11 VI 1954 r., k. 2; AAN, KWKzZ, 63, Sprawozdanie z realizacji wymiany materiałowej i wystawienniczej z krajami kapitalistycznymi w okresie od 1 I do 1 VI 1954 r., k. 39.

⁵⁴ AAN, KWKzZ, 63, Sprawozdanie z realizacji planu wymiany osobowej z krajami kapitalistycznymi w okresie od 1 I do 1 VI 1954 r., k. 36.

KWKzZ przygotował i wysłał do Włoch pod koniec 1953 r. wystawy dziecięcej książki, rysunków i zabawek oraz wycinanki ludowej⁵⁵.

W 1953 r. nie udało się doprowadzić do skutku projektowanego *tournée* Haliny Czerny-Stefańskiej i występów w La Scali. Dzięki staraniom dr Masserano Taricco radio włoskie włączyło wówczas do swojego programu wiele audycji na temat kultury polskiej (odczyt Taricco o historii polskiego teatru, recytacje sztuki *Damy i huzary* Aleksandra Fredy, pieśni polskie XIX wieku, muzyka Chopina, audycje poświęcone twórczości Stanisława Wyspiańskiego, Michała Bałuckiego i Gabrieli Zapolskiej).

W tymże roku zorganizowano we Włoszech Dni Przyjaźni Polsko-Włoskiej. W ich ramach w Rzymie odbył się wieczór poświęcony twórczości Adama Mickiewicza. Wstęp wygłosił prof. L. Cini, utwory poety recytowali młodzi aktorzy dramatyczni. W Rzymie zorganizowano również odczyt o twórczości Wita Stwosza, połączony z wyświetlaniem filmu na jego temat. W październiku tego roku odczyt o organizacji szkolnictwa w Polsce wygłosił rektor UW, prof. Stanisław Turski. Wystawy o charakterze propagandowym, dotyczące współczesnej Polski, zorganizowano m.in. w Mediolanie (w związku ze świętem Festa del Centro sociale cooperativo), Foggi, gminach prowincji Bergamo, w Palermo, Bari (przy okazji lokalnego święta organu prasowego komunistów „Unita”) i Neapolu. Specjalne informacje na temat polskiego teatru zostały przesłane do wydawnictwa Enciclopedia dello Spettacolo. Nadal kontynuowano zaopatrywanie w literaturę polską lektoratów języka polskiego we Florencji, Pizie, Padwie i Wenecji.

Najpoważniejszą akcją tej wymiany kulturalnej były uroczystości kopernikowskie w Warszawie we wrześniu 1953 r., w których wzięła udział siedmioosobowa delegacja włoska (prof. Ambrogio Donini, były ambasador Włoch w Warszawie, z żoną Olgą Donini, prof. A. Signorelli, prof. Antonio Banfi, prof. Felice Giocelli, prof. Francesco Albergamo, prof. Guido Horn d'Arturo)⁵⁶. Imprezy rocznicowe odbyły się również w Bolonii i Ferrarze, z udziałem m.in. prof. Kazimierza Wyki i Stanisława Turskiego⁵⁷.

Manifestacjom kulturalnym rzadko nadawano wysoką rangę przez udział ważnych urzędników i oficjalnych przedstawicieli obu państw. Regułą było, że odbywały się one pod auspicjami zdominowanego przez komunistów Towarzystwa Przyjaźni

⁵⁵ Ibidem, Sprawozdanie z wymiany kulturalnej między Polską i Włochami w 1953 r., k. 23.

⁵⁶ AAN, KWKzZ, 83, Szablowska Irena, prac. KWKZZ, Sprawozdanie z pobytu w Polsce delegacji włoskiej na Sesję Kopernikowską 12 IX–19 IX 1953 r., k. nlb. Część tych przedstawicieli było członkami partii komunistycznej. O obawach towarzyszących niektórym delegatom świadczy odnotowanie przez oddelegowaną do opieki nad nimi z ramienia KWKzZ Irenę Szablowską wypowiedzi prof. Guido Horn d'Arturo – astronoma. Oświadczył, że pozostawił w domu testament na wypadek aresztowania za głośne wypowiedanie swych przekonań. Polemizował na tematy międzynarodowe: „Podziwiając tow. Stalina oświadczył, że obecni jego następcy doprowadzą do przewrotu”. Miał ponadto dawać wyraz przekonaniu, że cały przemysł ZSRR nastawiony jest na produkcję zbrojeniową.

⁵⁷ AAN, KWKzZ, 63, Sprawozdanie z wymiany kulturalnej między Polską i Włochami w 1953 r., k. 24; AMSZ, z. 8, w. 39, t. 505, Sprawozdanie polityczne nr 8 Ambasady PRL w Rzymie za okres od 23 IX do 30 X 1953 r., k. 463.

Włosko-Polskiej, które zainaugurowało swoją działalność w 1952 r. Jego przedstawiciele przebywali w Polsce w 1952, 1953 i 1954 r. Program tych pobytów był tak ułożony, aby zapoznać ich z osiągnięciami współczesnej Polski i sprawić, że staną się jej propagatorami na gruncie włoskim⁵⁸. Zadanie to nie zawsze – jak należy sądzić z polskich sprawozdań – w pełni udawało się osiągnąć, mimo że w skład włoskich delegacji w dużej części wchodził członkowie Włoskiej Partii Komunistycznej (WłPK). Na przełomie października i listopada 1953 r. w skład ośmioosobowej grupy z Włoch wchodziło sześciu komunistów. Część z nich miała wyróżniać się „słabym zainteresowaniem naszą problematyką, nocnymi eskapadami, niepoważnym zachowaniem, lekceważącym stosunkiem do pozostałych delegatów”⁵⁹. W celu zwiększenia siły oddziaływania towarzystwa od 1953 r. rozpoczęto publikację jego organu „Conoscersi”.

Problemem, który utrudniał skupienie większej i bardziej różnorodnej ideowo grupy sympatyków wokół imprez organizowanych we Włoszech przez towarzystwo była ich polityzacja. Jako typowy przykład można wskazać choćby na koncert muzyki Chopina w konserwatorium w Turynie w kwietniu 1953 r. w wykonaniu prof. Lodovico Lessona. W jego trakcie „rozdano publiczności, wśród której licznie był reprezentowany element robotniczy, około 1000 egzemplarzy broszur «Konstytucji Polskiej» i kilkadziesiąt numerów «Polonii di Oggi»” – organu prasowego wydawanego przez Ambasadę PRL w Rzymie⁶⁰. W czerwcu 1952 r. z inicjatywy towarzystwa odbył się w jego rzymskim lokalu wieczór literacki, poświęcony powieści Juliana Strykowskiego *Bieg do Fragala*, przedstawiającej walkę chłopów kalabryjskich o ziemię. Książkę omówił sławista Luigi Salvini⁶¹.

Często jednak Towarzystwo Przyjaźni Włosko-Polskiej sponsorowało imprezy o jeszcze bardziej jednoznacznie propagandowym charakterze. Na przykład w końcu 1953 r. znaczna część odczytów pod jego auspicjami dotyczyła stosunków państwowo-kościelnych w PRL. Wiązać to należy z pewnością z zaostrzeniem antykościelnego kursu władz komunistycznych, który doprowadził do aresztowania prymasa Stefana Wyszyńskiego. Nieprzypadkowo więc 19 listopada w Mediolanie w Sali „Przyjaciół Węgier” odbyła się konferencja prof. Alighieri Tondi na temat „wolności religijnej w Polsce w świetle ostatnich wydarzeń”. Na zakończenie dyrektor szpitala mediolańskiego, prof. Ruggeri, który niewiele wcześniej wrócił z Polski, mówił o swobodach religijnych w Polsce. 22 listopada w Cerignoli, w Teatrze De Gemmis odbył się wykład prof. Franco Patrignani, kierownika szpitala w Ankonie, członka WłPK, na temat

⁵⁸ AAN, KWKzZ, 79, Sprawozdanie z pobytu w Polsce Międzynarodowej Delegacji Towarzystw Przyjaźni w okresie od 17 VII do 6 VIII 1954 r., k. 88–89; AAN, KWKzZ, 63, Sprawozdanie z wymiany kulturalnej między Polską i Włochami w 1953 r.; AAN, KWKzZ, 84, Delegacje z krajów zachodnich i NRD w 1952 r., k. 91–92; AAN, KWKzZ, 85, Brus, Notatka o pobycie delegatów włoskich w Polsce w dniach 3–18 sierpnia 1952 r., k. 402; AMSZ, ZD, w. 36, t. 437, Szyfrogram z Rzymu nr 12010, 20 X 1953 r., k. 62.

⁵⁹ AAN, KWKzZ, 225, Sprawozdanie Ireny Szablowskiej z pobytu w Polsce delegacji Towarzystwa Włochy–Polska 31 X–16 XI 1953 r., k. nlb.

⁶⁰ AAN, KWKzZ, 224, MSZ do Komitetu WKzZ, Warszawa 3 IX 1953 r., Notatka, k. 6.

⁶¹ Dokumentacja Prasowa, 1–31 lipca 1952 r., nr 5–8, s. 67.

Polski współczesnej (wchodził w skład delegacji towarzystwa, która odwiedziła PRL w 1952 r.), ze szczególnym uwzględnieniem stosunków między państwem a Kościołem. Obecnych na wykładzie było kilkaset osób, a imprezie towarzyszyła kontrakcja ze strony „komitetów obywatelskich” w postaci ulotek i manifestacji. 21 listopada w Bari prof. Tommaso Fiore wygłosił referat na temat „Wrażenia z podróży: Polska kroczy ku socjalizmowi”, mówiąc jednocześnie o położeniu religii w Polsce dla około 300 osób⁶². Jak pisano w szyfrogramie polskiej ambasady w Rzymie uczestnicy wycieczki z 1953 r. wygłaszający odczyty „otrzymali od Towarzystwa nastawienie akcentowania sprawy swobód religijnych w Polsce”⁶³.

Taki kierunek polityczny działalności towarzystwa spotykał się z czynnym przeciwdziałaniem władz włoskich. W Turynie w lokalu Carignano 19 grudnia 1953 r. miał się odbyć odczyt prof. T. Fiore na temat swobód religijnych i wsi polskiej, ale policja zabroniła tej manifestacji (wykład został wygłoszony w innym lokalu). 16 grudnia w Rzymie Fiore odbył konferencję z udziałem około 100 osób na temat swoich wrażeń z podróży do Polski. W odpowiedzi watykański „L'Osservatore Romano” opublikował obszerny artykuł przeciwko tezom przedstawionym przez mówcę⁶⁴. Polemiki prasowe wywołało również przemówienie senatora Emilio Lussu, wygłoszone w Rzymie 22 stycznia 1954 r. w pałacu Brancaccio na uroczystości uczczenia IX rocznicy wyzwolenia Warszawy⁶⁵.

Przy udziale Towarzystwa Przyjaźni Włosko-Polskiej, na 29 kwietnia 1953 r. przygotowano w Rzymie odczyt krytyka Virgilio Tosi na temat rozwoju polskiej kinematografii, po którym miały być wyświetlone dwa polskie filmy: „Trasa W–Z” i krótkometrażówka „List górnik”. Oba posiadały wizę cenzury. 29 kwietnia rano kwestura wezwała sekretarza towarzystwa i zakazała wyświetlenia filmów, motywując to faktem, że lokal, w którym miała się odbyć projekcja nie był kinem. „Publiczność żywo manifestowała swe niezadowolenie”⁶⁶.

Eskalacja konfliktów związanych z akcją odczytową towarzystwa nastąpiła w 1954 r. Oto wspomniany już prof. A. Tondi w kwietniu i maju 1954 r. kontynuował swoje odczyty na temat stosunków między Kościołem i państwem w Polsce. Jak zapisano w sprawozdaniu towarzystwa w niektórych małych miejscowościach głośniki były wystawione na zewnątrz i zbierały się tam tłumy publiczności. W Mediolanie jego wystąpienia miało słuchać około 3 tys. osób, a w Casalmaggiore (prowincja Cremona) – około 4 tys. Na odczytach często obecni byli księża i przedstawiciele

⁶² AAN, KWKzZ, 226, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Włochy–Polska za miesiąc listopad 1953 r., k. 45–47.

⁶³ AMSZ, ZD, w. 36, t. 437, Szyfrogram nr 14108 z Rzymu, 3 grudnia 1953 r., k. 108.

⁶⁴ AAN, KWKzZ, 226, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Włochy–Polska za miesiąc grudzień 1953 r., k. 54.

⁶⁵ Ibidem, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaźni Włosko-Polskiej za miesiąc styczeń 1954 r.

⁶⁶ AAN, KWKzZ, 224, MSZ do Komitetu WKZ, Warszawa 3 września 1953 r., k. 6.

organizacji katolickich, którzy próbowali zakłócić porządek (w Paullo karabinierzy wyprowadzili z sali proboszcza, który „zachowywał się prowokacyjnie”)⁶⁷.

W sposób najbardziej zdecydowany policja włoska interweniowała przy okazji jego odczytów (na ten sam temat), zaplanowanych na 14–16 grudnia 1954 r. w prowincji bolońskiej. Jeden z nich, na który otrzymał zezwolenie policji w Bolonii, został w ostatniej chwili odwołany. Tondi postanowił więc wystąpić w niedalekim Savigno, gdzie zebrało się kilkaset osób. Natychmiast po wygłoszeniu prelekcji został zatrzymany przez policję i odesłany do Rzymu z zakazem powrotu do Bolonii⁶⁸.

Konflikty wybuchały nie tylko w związku z odczytami prelegentów występujących pod auspicjami Towarzystwa Przyjaźni Włosko-Polskiej. Przedmiotem sporu była również organizowana co roku przez władze polskie akcja przyjmowania dzieci polonijnych na kolonie letnie w kraju. W 1953 r. włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło zgody na wyjazd 34 dzieci na wakacje zarówno do Polski, jak i NRD⁶⁹.

14 kwietnia 1953 r. Ambasada PRL w Rzymie przesłała włoskiemu MSZ notę protestującą przeciwko imprezie zorganizowanej przez Związek Polskich Inwalidów Wojennych we Włoszech, zatytułowanej „Miesiąc braterstwa polsko-włoskiego”. W skład komitetu honorowego weszły „osobistości oficjalne”, a towarzyszące obchodom wydawnictwo miało zawierać „obelżywe i oszczercze zwroty w stosunku do Polski i jej rządu”⁷⁰.

Polem walki o charakterze politycznym były również wystawy. W dniach 17–22 maja 1953 r. Towarzystwo Przyjaźni Włosko-Polskiej, wspólnie z towarzystwami współpracy kulturalnej innych państw bloku wschodniego (Węgier, Rumunii, Czechosłowacji, Albanii) zorganizowało na Piazza dei Cinquecento, naprzeciw rzymskiego Dworca Termini, wspólną ekspozycję (pozwolenie na nią zostało wycofane, a wystawa zdjęta na rozkaz kwestury po kilku dniach⁷¹), złożoną z 30 plasz, będącą odpowiedzią na „bezwstydną wystawę „Al dilà” tamże prezentowaną. Ta ostatnia została otwarta (przy udziale członków rządu włoskiego) przez ośrodki emigracyjne w Rzymie 6 maja 1953 r.⁷² W szyfrogramie Ambasady PRL w Rzymie opisywano ją

⁶⁷ Ibidem, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaźni za miesiące kwiecień i maj 1954 r., k. 90.

⁶⁸ Ibidem, [Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaźni Włochy–Polska w I kwartale 1955 r.], k. 150.

⁶⁹ „Dokumentacja Prasowa” 1953, s. 657.

⁷⁰ Ibidem, s. 415.

⁷¹ AAN, KWkzZ, 224, MSZ do Komitetu WKzZ, Warszawa 3 września 1953 r., k. 6; zob. również: MAE, AP 1950–1957, Pologna, Ministero degli Affari Esteri all’Ambasciata d’Italia Varsavia, 9 luglio 1953, sygn. 1209, k. nlb. Z powyższej wzmiankowanego dokumentu włoskiego wynika, że oprócz treści, wystawa ta była niewygodna ze względów politycznych (w okresie przedwyborczym we Włoszech była traktowana jako propaganda prokomunistyczna). Zob. również: Organizatorzy oszczerczej wystawy w Rzymie przyznają się do fałszerstwa, „Życie Warszawy” 1953, nr 117.

⁷² *Historia dyplomacji polskiej*, t. VI, 1944/45–1989, pod red. W. Materskiego i W. Michowicza, Warszawa 2010, s. 31.

w sposób następujący: „zorganizowana jest ogromnym kosztem, ma działać przede wszystkim na wyobraźnię widza i przedstawić nasze kraje, m.in. Polskę jako jedno wielkie więzienie i teren eksploatacji ze strony Związku Radzieckiego. Służą temu odpowiednie dekoracje i reżyserie: półciemność, druty kolczaste, drzwi z łańcuchów, spreparowane fotografie, mapy z oznaczonymi «obozami koncentracyjnymi», spisy «zamordowanych», zdjęcia śledzących oczu itp. Z głośników przytłumionym głosem powtarzane są nieustannie słowa: «jesteś śledzony», «90 milionów niewolników», «to samo może nastąpić we Włoszech». Na ruchomym pasie przesuwają się różnego rodzaju artykuły codziennego użytku, których cena przeliczona jest na liry, by wykazać wysokość kosztów utrzymania. Dwa aparaty filmowe równocześnie wyświetlają oszczercze, odpowiednio zmontowane krótkometrażówki. Na jednej z nich widać Bolesława Bieruta w towarzystwie dzieci w czasie wizyty u Wilhelma Piecka. Komentarz mówi o «szkole-więzieniu» i «popularyzowaniu przywódców komunistycznych». Przy 18 aparatach telefonicznych można usłyszeć zeznanie «uciekierów politycznych» o prześladowaniach «za żelazną kurtyną». [...] Przy wyjściu widnieją napisy: «wystawa ta poświęcona jest narodom poddanym opresji» i skierowana jest przeciwko prześladowcom: «twoim głosem wyborczym możesz się uratować»⁷³.

W związku z tą ekspozycją minister S. Wierbłowski wezwał 11 maja 1953 r. do polskiego MSZ ambasadora Włoch Giovanni Baptistę Guarnaschelli i zaprotestował „kategorycznie przeciwko wystawie” oraz zażądał jej zamknięcia⁷⁴. Odpowiednia nota została wysłana do włoskiego MSZ⁷⁵. Wystawa była – zdaniem ambasadora Włoch – pretekstem do kampanii antywłoskiej w prasie polskiej⁷⁶, co wydaje się znajdować potwierdzenie⁷⁷.

Wskazane konflikty zdają się świadczyć, że jeszcze w latach 1953–1954, mimo pierwszych oznak odwilży w stosunkach międzynarodowych między Wschodem i Zachodem, relacje kulturalne polsko-włoskie pozostawały pod wpływem atmosfery

⁷³ AMSZ, ZD w. 36, t. 437, Szyfrogram nr 4963 z Rzymu nadany 10 maja 1953 r., k. 452.

⁷⁴ Ibidem, Szyfrogram nr 384/SG. Błyskawica, 11 maja 1953 r., k. 16.

⁷⁵ Ibidem, Szyfrogram 4704 do Rzymu, 11 maja 1953 r., k. 17.

⁷⁶ MAE, AP 1950–1957, Pologna, sygn. 1209, Ambasciata d'Italia Varsavia al Ministero degli Affari Esteri, Telespresso n. 1781/573, 20 maggio 1953, k. nlb.

⁷⁷ O wystawie pisało m.in. „Życie Warszawy” (PAL, „Haniebna kompromitacja” 1953, nr 116), zarzucając organizatorom kłamstwo i nazywając ekspozycję „syntetycznym przeglądem wszelkich oszczerstw przeciw krajom demokratycznym”. W komentarzu pt. *Organizatorzy oszczerzej wystawy w Rzymie przynajmniej do fałszerstwa* „Życie Warszawy” (1953, nr 117) informowano o proteście kilku osób (Włochów) umieszczonych na zdjęciach prezentowanych na ekspozycji jako ofiary prześladowań komunistycznych, skierowanym do organu prasowego WPK „Unita”. Podobna jest wymowa artykułu Jadwigi Pasenkiewicz w 22 numerze „Nowej Kultury” („Miliarderki i Giorgio Tupini”). Karykatura komentująca wystawę, autorstwa Jerzego Zaruby, ukazała się również na stronie tytułowej „Szpilek” (nr 20). W tym samym numerze tygodnika ukazał się ponadto komentarz na ten temat autorstwa Jana Szeląga oraz okolicznościowa frazka Tadeusza Polanowskiego („Kto zwiedzi wystawę, tak ujmie to wszystko: Rząd włoski tu wystawia... się na pośmiewisko”).

zimmowojennej. Stopniowo jednak, przede wszystkim w Warszawie i w mniejszym stopniu w Rzymie, zaczęto dostrzegać potrzebę zmian. Ich symptomem były przede wszystkim coraz liczniejsze wizyty różnorodnych delegacji polskich we Włoszech. W 1954 r. przebywały tam m.in. drużyny sportowe (pływacy, gimnastycy), delegacje na liczne kongresy (paraliżu dziecięcego, historii medycyny, geodezji, żeglugi, poligrafów, sztuk plastycznych). W tymże roku do Polski przyjechali m.in. włoscy architekci i sportowcy⁷⁸. Jednak na większe otwarcie, wsparte oficjalnymi deklaracjami i czynami ze strony władz państwowych obu państw trzeba było poczekać do 1955 r.

Polish-Italian Cultural and Scientific Relations in 1945–1954

Summary

The article is an attempt to present the scientific and cultural relations between Poland and Italy in 1945–1954. It is based on the source documents from the Central Archives of Modern Records as well as the Italian archives. The study shows how the Cold War atmosphere influenced these relations. It led to the situation where exchange of people was frozen, and hardly any cultural events were organized by the state authorities. The Polish culture in Italy was presented almost entirely by the communists Polish-Italian Friendship Society. Just few cultural manifestations in Poland were limited to works and communist movement artists. More open relations, supported by official declarations and activities of the state authorities, did not take place until 1955.

⁷⁸ AMSZ, z. 8, w. 44, t. 565, Sprawozdanie ambasady PRL w Rzymie nr 4 z 18 X 1954 r., k. 231–232.

Tomasz Berg

ROZWÓJ KWESTII KURDYJSKIEJ NA BLISKIM WSCHODZIE

1. Złożoność kwestii kurdyjskiej

Mapa polityczna Bliskiego Wschodu zawdzięcza wiele ze swojego dzisiejszego kształtu realizacji własnych potrzeb przez europejskie mocarstwa. Granice rzadko pokrywają się z naturalnymi podziałami plemiennymi, kulturowymi lub etnicznymi. W rezultacie takie określenia, jak Syryjczyk, Irańczyk, Irakijczyk, Egipcjanin lub Libańczyk odnoszą się bardziej do obywatelstwa niż narodowości, a państwa oraz mieszkańcy regionu muszą zmagać się z licznymi napięciami z tego powodu. Jedną z przyczyn powstawania napięć w regionie są problemy związane z ludnością kurdyjską, które nazywane są wspólnie kwestią kurdyjską. Można wyróżnić kilka czynników, leżących u podstaw kwestii kurdyjskiej. Po pierwsze, mimo że Kurdowie są jednym z liczniejszych narodów na Bliskim Wschodzie nie mają oni własnego państwa. Po drugie, jest to ludność świadoma swojej odrębności i zdeterminowana do tego, by walczyć o swoje prawa. Po trzecie, Kurdowie, jako stosunkowo silna mniejszość narodowa, często są instrumentalnie wykorzystywani do wywierania nacisku na państwa, które zamieszkują. Kwestię kurdyjską starają się wykorzystać w swojej polityce zagranicznej zarówno państwa regionu, jak i mocarstwa spoza Bliskiego Wschodu. Po czwarte, tereny zamieszkałe przez ludność kurdyjską (Kurdystan) są wyjątkowo atrakcyjne ze względów gospodarczych i politycznych. Mają one strategiczne położenie pomiędzy państwami o dużym znaczeniu dla świata zachodniego oraz są zasobne w dwa cenne surowce: ropę naftową i wodę. Wbrew pozorom, to woda może się okazać w przyszłości ważniejszym zasobem. Część badaczy przewiduje, że będzie ona przedmiotem, o który na Bliskim Wschodzie będą się toczyć najzacieklejsze wojny¹. Realizowany od 30 lat w kurdyjskiej części Turcji projekt GAP („Güneydoğu Anadolu Projesi”, czyli Południowo-Wschodni Projekt Anatolijski), którego celem jest budowa

¹ T. Aaron, A. Hussein, A. Wolf, *Water in the Middle East: A Geography of Peace*, Austin 2010, s. 1.

systemu tam na Tygrysie i Eufracie², już teraz budzi olbrzymie kontrowersje w kraju i w państwach sąsiadujących³. Inne minerały występujące w znacznych ilościach na obszarze Kurdystanu to węgiel, miedź, złoto oraz wapień⁴.

Mimo powtarzanego często stwierdzenia, że Kurdowie stanowią największy naród w świecie niemający własnego państwa, tytuł ten należy w rzeczywistości do Tamilów⁵. Nie jest to jednak duży błąd, gdyż wedle różnych szacunków Kurdowie zajmują pod tym względem drugą pozycję⁶. Naród kurdyjski żyje w krainie Kurdystanu, która znajduje się na pograniczu czterech państw: Iraku, Iranu, Syrii oraz Turcji. Kurdowie posługują się językiem z rodziny indoeuropejskiej, do której należy tylko jeden spośród języków wyżej wymienionych krajów – perski⁷. Poza Kurdystanem mniejszości kurdyjskie znajdują się w Armenii, Azerbejdżanie, Rosji, Afganistanie, a także – jako dosyć liczna emigracja – w państwach Unii Europejskiej⁸. Kurdowie są muzułmanami, podobnie jak pozostali mieszkańcy czterech krajów, w których znajdują się poszczególne części Kurdystanu. Odróżniają się oni jednak od Turków, Arabów i Persów w kwestii szkoły prawodawstwa oraz wyznania. Poza podstawowym podziałem w islamie na sunnitów i szyitów, ci pierwsi dzielą się na zwolenników czterech szkół szariatu: hanbali, maliki, szafi i hanafi. Występowanie poszczególnych szkół jest ściśle związane z położeniem geograficznym. Kurdystan leży pośrodku regionu zdominowanego przez szkołę hanaficką (pomijając szyicki Iran), a jednak Kurdowie jako jedyni są tam szafitami. Pozostali zwolennicy tej szkoły znajdują się w odległych państwach Afryki Środkowo-Wschodniej oraz w Indonezji i Malezji.

Liczebność populacji Kurdów jest kwestią kontrowersyjną. Z powodów politycznych dane mogą się od siebie znacznie różnić. Ponadto, w wyniku walk i przesiedleń wielu Kurdów migrowało do krajów sąsiadujących – nie zawsze legalnie i nie

² Turecki projekt GAP jest inwestycją rozpoczętą w 1983 r., która zakłada wybudowanie systemu tam w tureckich częściach rzek Eufratu i Tygrysu. Deklarowanym celem projektu jest pobudzenie gospodarki południowo-wschodniej Turcji. Projekt jest jednak krytykowany przez wielu Kurdów, gdyż w toku jego realizacji zalane zostaną ogromne obszary, wraz z kurdyjskimi miastami i ich dobytkiem kulturowym. Silna krytyka płynie także z Syrii i Iraku, które obawiają się skutków znacznego obniżenia poziomów obu rzek.

³ *About GAP*, Ministerstwo Rozwoju Południowo-Wschodniej Anatolii, <http://www.gap.gov.tr/about-gap/history-of-gap> (02.05.2010).

⁴ *Doing Business and Investing in Kurdistan Guide*, International Business Publications, Washington 2011, s. 9.

⁵ Przykład takiego stwierdzenia znajduje się w G. Chaliand, *A People Without a Country: The Kurds and Kurdistan*, Northampton 1993, s. 262.

⁶ Szacunki liczby Tamilów wahają się między 65 a 68 mln, <http://encyklopedia.pwn.pl> oraz <http://www.britannica.com> (22.03.2010).

⁷ *Britannica*, <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/325225/Kurdish-language> (23.03.2010).

⁸ Kraje europejskie o największej liczbie kurdyjskich emigrantów, to: Niemcy (750 tys.), Francja (135 tys.), Szwecja (90 tys.), Wielka Brytania (90 tys.), Holandia (75 tys.), Szwajcaria (65 tys.), Austria (55 tys.), Grecja (22 tys.), Belgia (12 tys.). *The Cultural Situation of the Kurds*, Rada Europy, <http://assembly.coe.int/Main.asp?link=/Documents/WorkingDocs/Doc06/EDOC11006.htm> (17.05.2012).

zawsze byli oni rejestrowani⁹. Istnieje też różnica zdań co do tego, czy grupy Lurów, Bachtiarów oraz Zaza stanowią część narodu kurdyjskiego¹⁰. Mimo tych trudności istnieją pewne szerzej akceptowane dane, co do liczebności kurdyjskiej populacji oraz powierzchni Kurdystanu (por. tabela 1). Należy je jednak traktować orientacyjnie.

Tabela 1. Populacja Kurdów i powierzchnia krainy Kurdystanu

	Populacja		Powierzchnia	
	w tys.	jako % danego kraju	w km ²	jako % danego kraju
Irak	6 820	22	65 000	15
Iran	8 670	11	125 000	7,5
Syria	2 140	9,5	12 000	6,5
Turcja	19 130	24	190 000	24
Razem	36 760		392 000	

Źródło: M.R. Isdy, *The Kurds: A Concise Handbook*, Department of Near Easter Languages and Civilization, Harvard University, 25 lutego 2008 r.

Również z powodów politycznych badania historyczne na temat pochodzenia Kurdów przynoszą odmienne rezultaty. Z jednej strony, kurdyjskie źródła mówią o Kurdach jako o liczącym pięć tysięcy lat narodzie Bliskiego Wschodu „powszechnie uważanym za kolebkę starożytnej cywilizacji”¹¹. Niektórzy Kurdowie podają państwo Gotiama, jako założone przez swoich przodków w III tysiącleciu p.n.e.¹² Inni powołują się na starożytne mocarstwo Medów. Tę ostatnią tezę można spotkać w większości publikacji autorów kurdyjskiego pochodzenia¹³, podczas gdy w publikacjach nie-kurdyjskich zazwyczaj jest ona jedną z wielu możliwości. Z drugiej strony, część historyków (głównie tureckich) stawia tezę o tureckim pochodzeniu Kurdów¹⁴. Najczęściej tłumaczy się je jednak stopniowym mieszaniami się różnych fal etnicznych, napływających głównie ze Wschodu i Zachodu. Pod uwagę bierze się nie tylko Medów i Persów, ale też Kolchidę, Iberię, przodków Ormian oraz grupy plemion irańskich¹⁵.

⁹ W. Jabłonowski, *Pamiętnik z lat 1851–1893*, Wrocław 1967, s. 53–54.

¹⁰ M.M. Gunter, *The Kurds Ascending. The Evolving Solution to the Kurdish Problem in Iraq and Turkey*, New York 2008, s. 2.

¹¹ Stwierdzenie, że Kurdowie są uważani powszechnie za kolebkę starożytnej cywilizacji jest pewnym nadużyciem, do którego dochodzi często w tekstach kurdyjskich autorów. Ich korzenie starożytne są raczej przedstawiane jako jedna z możliwości przez autorów nie-kurdyjskich. A.R. Ghassemlou, *Kurdystan i Kurdowie*, Warszawa 1969, s. 35.

¹² A. Grgies, *Sprawa kurdyjska w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 9.

¹³ W ten sposób przedstawiają problem np.: Amir Grgies, Abdul R. Ghassemlou czy Fuad Jomma.

¹⁴ A.R. Ghassemlou, op. cit., s. 35.

¹⁵ M. Van Bruinessen, *Agha, Shaikh and State*, London 1992, s. 122; L. Dzięgiel, *Węzeł Kurdyjski, Kultura, Dzieje, Walka o przetrwanie*, Kraków 1992, s. 59.

Bez względu na ostateczną wersję, Kurdowie od bardzo dawna stanowili istotny element złożonej gry o dominację w regionie. Ułatwiała to silna plemienność Kurdów, która dzieliła ich przynajmniej od czasów Saladyna (XII wiek)¹⁶. Ich ziemie przez wieki stanowiły peryferie wpływów różnych mocarstw, przetoczyło się przez nie wiele bitew i wojen oraz przemaszerowało wiele wojsk. Dawniej Persowie i Osmanowie starali się z jednej strony wykorzystać Kurdów przeciwko sobie, a z drugiej współpracowali, pacyfikując buntujące się kurdyjskie plemiona. W XX wieku oraz na przełomie XX i XXI wieku do rywalizacji przyłączali się nowi uczestnicy, w tym także spoza Bliskiego Wschodu. Rozdzielenie ludności kurdyjskiej po I wojnie światowej pomiędzy cztery różne państwa utworzyło nowe podziały oraz wykształciło odmienne interesy Kurdów zamieszkujących poszczególne kraje. Z tego powodu często wykorzystywane określenie „kwestia kurdyjska” może być nieco mylące, gdyż nie odzwierciedla ono złożoności problemu.

W najnowszej historii da się wyznaczyć dwa wydarzenia o bardzo dużym znaczeniu dla rozwoju kwestii kurdyjskiej. Obydwa są związane z Kurdami irackimi, niemniej miały one wpływ na sytuację wszystkich Kurdów. Pierwsze – to wojna w Zatoce Perskiej (1990–1991), po której Kurdowie z północnego Iraku uniezależnili się od władz w Bagdadzie. Stało się tak głównie dzięki ustanowieniu strefy zakazu lotów w tej części kraju przez USA, Wielką Brytanię oraz Francję. W ostatniej fazie wojny Kurdowie, zachęceni przez Amerykanów, rozpoczęli powstanie przeciwko reżimowi Saddama Husajna (podobnie jak szyi Arabowie mieszkający na południu kraju). Gdy jednak 28 lutego 1991 r. wojna się skończyła, Kurdowie znaleźli się w trudnej sytuacji, gdyż wojska irackie miały nad nimi nieporównywalną przewagę. Zachodnie media przekazywały wówczas obrazy niekończących się tłumów emigrantów kurdyjskich, uciekających przed wojskami prezydenta Husajna w kierunku Turcji. Powołując się na rezolucję RB ONZ nr 688, wymienione państwa zakazały irackim statkom powietrznym poruszania się nad terytorium północnego Iraku¹⁷. Pozwoliło to Kurdom na swobodniejszy rozwój oraz na powołanie Regionalnego Rządu Kurdystanu (dalej: RRK) w maju 1992 r., a w rezultacie na uniezależnienie się *de facto* od Bagdadu. Drugie wydarzenie to odejście Husajna od władzy po kolejnej interwencji USA i Wielkiej Brytanii w Iraku (2003 r.). Nowa sytuacja bardzo poprawiła pozycję Kurdów. Iracka konstytucja uznawała autonomiczną władzę RRK, który tym samym w dużej mierze uniezależnił się od Bagdadu także w rozumieniu *de iure*.

Wydaje się, że zagrożenie, jakie aktywizacja Kurdów może stanowić dla stabilności i integralności terytorialnej Iraku, Iranu, Syrii oraz Turcji, powinno te państwa

¹⁶ L. Dzięciel, op. cit., s. 64.

¹⁷ Rezolucja RB nr 688 nie zawiera zapisów, mówiących wprost o możliwości ustanowienia strefy zakazu lotów, co skłoniło Sekretarza Generalnego ONZ Boutrosa Boutros-Ghaliego do ogłoszenia strefy zakazu lotów jako bezprawnej. *Labour Claims Its Actions Are Lawful While it Bombs Iraq, Starves Its People and Sells Arms to Corrupt States*, Johnpilger.com, <http://www.johnpilger.com/articles/labour-claims-its-actions-are-lawful-while-it-bombs-iraq-starves-its-people-and-sells-arms-to-corrupt-states> (11.05.2010).

jednoczyć w obronie wspólnego interesu. Od początku swojego istnienia kraje te były jednak z różnych powodów skonfliktowane. Można wśród nich wymienić rywalizację o ziemię i surowce, przynależność do wrogich obozów „zimnej wojny” oraz inny stosunek do Izraela. Iran był silnie zintegrowany z Zachodem, podobnie jak przez długi okres Irak. Turcja należała do NATO. Tymczasem prezydent Syrii Hafiz al-Asad był, jak sam stwierdził: „zmartwiony upadkiem ZSRR bardziej niż Rosjanie”¹⁸. Czynnikiem dodatkowo utrudniającym relacje między tymi państwami jest religia. Iran od 1979 r. jest państwem teokratycznym, w którym oficjalną religią jest islam szyicki. Syria od lat 70. XX wieku rządzona jest przez reżim alawitów, mimo iż większość ludności to sunniti. Irak do 2003 r. rządzony był przez sunnitów. Turcja natomiast od początku istnienia (1923 r.) była państwem świeckim o ludności w większości sunnickiej, choć z największą na Bliskim Wschodzie liczbą alawitów. W rezultacie, oddziaływanie kwestii kurdyjskiej jako spoiwa okazuje się niewystarczająco silne, aby skłonić wymienione cztery państwa do podjęcia wspólnych działań przeciwko temu samemu zagrożeniu. Zamiast tego raczej wykorzystują one kwestię kurdyjską do wywierania na siebie presji. Ma to duży wpływ na relacje pomiędzy poszczególnymi kurdyjskimi ugrupowaniami zbrojnymi, których członkowie nazywani są peszmergami (kurd. stający naprzeciw śmierci). Do głównych grup peszmergów zaliczają się oddziały zbrojne: PKK (Turcja), PUK (Irak), KDP (Irak) oraz PJAK (Iran)¹⁹. Każda z nich prowadzi zarówno działania o charakterze zbrojnym, jak i politycznym.

2. Kwestia kurdyjska w relacjach iracko-tureckich

Przy omawianiu polityki Turcji warto pamiętać, że w kwestiach związanych z bezpieczeństwem może ona przebiegać równoległe na dwóch kanałach: politycznym oraz wojskowym. Powoduje to, że pozycja Turcji w różnych kwestiach może być niespójna, niekonsekwentna, a nawet wewnętrznie sprzeczna. Taka dychotomia władzy na środowisko polityczne (z mandatem demokratycznym) oraz wojskowe (z mandatem historycznym, symbolicznym) znajduje wyraz nie tylko w polityce zagranicznej, ale także w wewnętrznej rywalizacji. Swoją szczególną pozycję armia turecka zbudowała na roli, jaką wojsko odegrało w okresie tworzenia się republiki, w tym głównie na

¹⁸ D. Pipes, *Syria Beyond the Peace Process*, „Policy Papers” 1996, nr 40, s. 1.

¹⁹ PKK (kurd. *Partiya Karkerên Kurdistan* – Partia Pracujących Kurdystanu), to założona w Turcji w 1978 r. przez Abdullaha Öcalana partia o zabarwieniu lewicowym, zrzeszająca Kurdów, domagających się uniezależnienia bądź niepodległości Kurdystanu. Obecnie jest na liście grup terrorystycznych nie tylko Turcji, ale także UE oraz departamentu stanu USA; KDP (ang. *Kurdistan Democratic Party*), to kurdyjska partia założona w Iraku w 1946 r., m.in. przez Mustafę Barzaniego, który był ojcem jej obecnego lidera Mesuda Barzaniego; PUK (ang. *Patriotic Union of Kurdistan*), to kurdyjska partia założona w Iraku w 1975 r. przez Dżalalę Talabaniego. Partia powstała jako odłam KDP; PJAK (kurd. *Partiya Jiyana Azad a Kurdistanê* – Partia Wolnego Życia Kurdystanu), to partia założona około 2004 r. w Iranie, często określana jako oddział PKK.

osobie Atatürka. Od lat 90. XX w. można zaobserwować wzrost siły ośrodka politycznego względem wojskowego. Jeszcze w czasach „zimnej wojny” władze polityczne były wyraźnie podporządkowane władzom wojskowym. Obecnie wiodącą rolę pełni władza polityczna, aczkolwiek nie jest to jeszcze zdecydowana przewaga.

Mimo wysokich gór na granicy iracko-tureckiej oraz odmiennych dialektów Kurdowie z tych krajów mają ze sobą więcej wspólnego niż z Kurdami syryjskimi oraz irańskimi²⁰. Obie grupy są centralnie ulokowane (Syria nie graniczy z Iranem, co ogranicza kontakt Kurdów syryjskich z irańskimi); w Iraku i Turcji Kurdowie stanowią zdecydowanie większą część społeczeństwa niż Kurdowie w pozostałych krajach (por. tabela 1.); w obu tych krajach dochodziło do najintensywniejszych walk przeciwko władzom. Konsekwentnie, to Irak zwykle zajmował najwyższą pozycję w kurdyjskiej polityce zagranicznej Turcji. Na początku swojego istnienia Republika Turcji starała się zaanektować część północnego Iraku, w tym roponośny Mosul. Próby Kemala Paszy Atatürka zniweczyło jednak kurdyjskie powstanie pod wodzą szejka Saida²¹. Turcy uważali wówczas, że rebelia inspirowana była przez Brytyjczyków, również zabiegających o tę prowincję. Pogłębiło to tzw. syndrom Sèvres. Polega on na przekonaniu lub utrzymywaniu, że Zachód dąży do mniej lub bardziej bezpośredniego podporządkowania sobie Turcji²². Do dziś istnieje on w tureckim myśleniu o Zachodzie i uwidacznia się, gdy któreś z zachodnich państw wykona gest, mogący uderzać w turecką godność lub w „unitarność i niepodzielność państwa tureckiego”²³.

W czasie „zimnej wojny” Ankara przez długi okres była zaniepokojona niezdolnością Bagdadu do zapanowania nad swoimi północnymi prowincjami. Tereny te były polem starć nie tylko między stolicą a Kurdami, lecz także pomiędzy dwoma silnymi ugrupowaniami kurdyjskimi: PUK oraz KDP. Partia KDP w latach 60. XX wieku rozpoczęła powstanie, które zakończyło się porażką Bagdadu i przyznaniem Kurdom autonomii w 1970 r.²⁴ Nie byłoby to możliwe bez wsparcia, jakiego Kurdom udzielał Teheran. Podczas wojny Iraku z Iranem w latach 80. ubiegłego wieku oba państwa intensywnie wspierały siły kurdyjskie na terytorium przeciwnika. W tym okresie doszło do silnego zacieśnienia się współpracy między Bagdadem a Ankarą w kontekście kwestii kurdyjskiej. Istniejąca już wtedy od kilku lat turecka PKK²⁵ prowadziła

²⁰ Kurdowie w Turcji mówią dialektem kurmandzi i nie rozumieją mowy Kurdów irackich, mówiących w dialekcie sorani.

²¹ Według *Encyklopedii PWN*: „szajch, szejch, szejk, *şayh*, arabski tytuł honorowy, dosłownie: mężczyzna w podeszłym wieku, starzec, znany już w czasach przedmuzułmańskich.

²² O. Taspinar, *Kurdish Nationalism and Political Islam in Turkey: Kemalist Identity in Transition*, London 2004, s. 188.

²³ Fraza: „unitarność i niepodzielność państwa z jego terytorium oraz ludźmi” powtarza się w tureckiej konstytucji 24 razy. Może to wskazywać na wagę, jaką armia, jako twórca tego dokumentu po zamachu stanu w 1980 r., przypisywała zagrożeniu integralności państwa przez kwestię kurdyjską.

²⁴ Informacja prasowa dzienniku „Milliyet” z 10 maja 1990 r.

²⁵ W latach 70. XX wieku w Turcji powstawało wiele kurdyjskich grup o zabarwieniu marksistowskim; jedną z nich jest Partia Pracujących Kurdystanu (PKK), założona w 1977 r. przez Abdullaha Öcalana.

działania przeciwko Turcji, operując z terenów północnego Iraku. Były one opanowane przez iracką KDP Mesuda Barzaniego, z którym PKK zawiązała sojusz. Barzani podczas wojny iracko-irańskiej (lata 80. XX wieku) powrócił do sojuszu z Teheranem, podczas gdy iracka partia PUK Dżalala Talabaniego współpracowała z Bagdadem. Irak i Turcja podpisały umowę o bezpieczeństwie i współpracy, na mocy której turecka armia miała prawo wkraczać na terytorium Iraku w celu pościgu za PKK (Bagdad także postrzegał PKK jako wroga, gdyż współpracowała ona z KDP, a KDP miała sojusz z Teheranem)²⁶. W 1988 r. iracka armia przeprowadziła przeciwko Kurdom kampanię z użyciem broni chemicznej (to wtedy swój przydomek zyskał Ali Hassan al-Madżid, czyli tzw. „chemiczny Ali”). W następstwie około 100 tys. Kurdów irackich szukało schronienia w Turcji. Było to ważne wydarzenie, które przy pomocy mediów pomogło w umiędzynarodowieniu kwestii kurdyjskiej. Innym skutkiem kampanii było pogorszenie się relacji turecko-irackich. Irak opanował północne prowincje, nie pozwalając już Turcji na pościgi za PKK, którą zaczął wspierać w celu wywarcia nacisku na Ankarę w sprawie projektu GAP.

Relacje obu krajów pogorszyła wojna w Zatoce Perskiej (1991 r.), gdy Turcja stanęła po stronie USA. Saddam Husajn ostrzegał wówczas Ankarę, że Stany Zjednoczone kiedyś opuszczą region, pozostawiając Turcję bez żadnego sojusznika²⁷. Paradoksalnie, sytuacja na tyle się odwróciła, że Turcja wysyła obecnie podobne sygnały w stronę Iraku (którego prezydentem jest Kurd – Dżalal Talabani, lider PUK). Dzięki dużemu zainteresowaniu mediów wojną, problem kurdyjski trafił do świadomości zachodniej opinii publicznej. Uruchomiona po wojnie operacja „Provide Comfort”²⁸, która stanowiła część działań egzekwujących zakaz lotów nad Irakiem północnym, była częściowo w interesie Turcji, ponieważ nie radziła sobie ona z falami imigrantów. Prezydent Turgut Özal, w obawie przed skutkami utworzenia strefy zakazu lotów, proponował utworzenie wyłącznie bezpiecznego pasa przygranicznego. Pod presją kryzysu ostatecznie przyznano jednak Amerykanom mandat na rozpoczęcie misji z tureckiego terytorium²⁹. Wkrótce zauważono, że jeden problem został zamieniony na drugi: pod osłoną Zachodu Kurdowie zaczęli się uniezależniać od Bagdadu, co budziło obawy Ankary przed aktywizacją Kurdów tureckich. Kierowany pragmatyzmem Turgut Özal nawiązał relacje z Talabanim i Barzanim, by zwiększyć siłę oddziaływania Ankary na południowego sąsiada. Już wtedy iracki Kurdystan był w dużym stopniu

²⁶ U. Ozdag, *Turkiye Kuzey Irak*, Ankara 1999, s. 36.

²⁷ S. Ozel, *Of Not Being a Lone Wolf: Geography, Domestic Plays, and Turkish Foreign Policy in the Middle East*, w: G. Kemp, J.G. Stein (red.), *Powder Keg in the Middle East: the Struggle for Gulf Security*, Washington 1995, s. 178.

²⁸ Operacja „Provide Comfort” została uruchomiona w kwietniu 1991 r. przez Stany Zjednoczone oraz część ich sojuszników z I wojny w Zatoce Perskiej, w celu ochrony ludności cywilnej, głównie Kurdów irackich.

²⁹ K. Kirisci, G.M. Winrow, *The Kurdish Question and Turkey: an Example of a Trans-State Ethnic Conflict*, London 1997, s. 159–160.

uzależniony od Turcji – zarówno w kwestii bezpieczeństwa, jak i gospodarczo. Z jednej strony, to od Ankarę zależała kontynuacja operacji „Provide Comfort”, która była gwarantem kurdyjskiej pół-niezależności. Z drugiej strony, embargo Narodów Zjednoczonych nałożone na Irak, wraz z wewnętrznym embargiem nałożonym przez Bagdad na kurdyjskie prowincje, czyniły Turcję, skupującą niewielkie ilości ropy naftowej od Kurdów, jednym z niewielu źródeł ich dochodów. Wykorzystując swoją pozycję, Turcja wymusiła na KDP (Barzani) wystąpienie zbrojne przeciwko PKK (Öcalan). Partia PUK (Talabani), mimo podobnej presji, ograniczyła się jedynie do krytyki działań terrorystycznych PKK³⁰. Po śmierci prezydenta Turcji Turguta Özala w 1993 r., rząd stopniowo zaczął tracić kontrolę nad wydarzeniami. Między KDP a PUK w 1994 r. rozpoczęły się walki. W latach 1995, 1996 oraz 1997 na terenie Iraku tureckie siły przeprowadziły trzy duże operacje przeciwko PKK, w których uczestniczyło w pewnym momencie nawet 50 tys. żołnierzy³¹. Partia Öcalana sprzymierzyła się wówczas z PUK i zaatakowała KDP, w odpowiedzi na jej współpracę z Ankarą. Öcalan groził, że: „KDP drogo zapłaci za swoją politykę oraz że Ankara będzie musiała wysłać całą swoją armię do Iraku, by bronić KDP”³². KDP zaczęła zbliżać się do reżimu Husajna, a PUK otrzymywała wsparcie z Teheranu³³. Konflikt między Talabanim a Barzanim nie był w interesie Turcji – angażował on ich siły, umożliwiając PKK swobodne działanie w północnym Iraku. Nie był on również w interesie USA, które nie chciały zacieśniania relacji Kurdów z reżimami w Bagdadzie i Teheranie. Reakcją Turcji na tę sytuację stało się uruchomienie procesu pokojowego, którego deklarowanym celem było pogodzenie kurdyjskich bojowników³⁴. W rzeczywistości Turcji przyświecały trzy cele: utrzymanie obu partii pod swoją kontrolą, zminimalizowanie zaangażowania innych graczy w rozwój wydarzeń oraz zwrócenie obu partii przeciwko PKK³⁵. Konflikt ten był dobrą okazją dla różnych podmiotów do poprawy swoich wpływów w regionie. Równoległe do procesu ankarckiego również Egipt, Iran oraz Stany Zjednoczone podjęły starania mediacyjne. Iran wspierany przez Damaszek i Moskwę, chciał rozwiązać konflikt na korzyść PUK i PKK. Ostatecznie rywalizację o mediację wygrały Stany Zjednoczone, a kompromis został osiągnięty w 1998 r. w formie dwustronnej (pomiędzy PUK a KDP) umowy waszyngtońskiej.

Władzom tureckim bardzo zależało na kontrolowaniu sytuacji w Iraku. Odsunięcie jej od procesu mediacyjnego między PUK a KDP zostało w Ankarze negatywnie odebrane i zacieśniło jej relacje z Bagdadem. Budziło to niepokój w Waszyngtonie, gdyż prowadzone przez USA działania w północnym Iraku już wtedy miały niewielkie poparcie w tureckim społeczeństwie. Aby poprawić swój wizerunek, Stany

³⁰ Ibidem, s. 163–164.

³¹ B. Maddy-Weitzman, *Middle East Contemporary Survey*, Tel Awiw 1997, t. 21, s. 387.

³² Ibidem, s. 388.

³³ O. Taspinar, op. cit., s. 177.

³⁴ H. Barkey, *Kurdish Geopolitics*, „Current History” 1997, nr 96, s. 1–5.

³⁵ B. Maddy-Weitzman, op. cit., s. 384.

Zjednoczone pomogły służbom tureckim (MIT) zlokalizować i zatrzymać lidera PKK, Abdullaha Öcalana, w lutym 1999 r. w Kenii³⁶. W świetle planowanej kilka lat później inwazji USA na Irak, nie był to jednak wystarczający krok. Siedemnaście dni przed rozpoczęciem działań wojennych, w marcu 2003 r., turecki parlament (Meclis) odmówił Stanom Zjednoczonym wykorzystania tureckiego terytorium w celu utworzenia frontu północnego. Trudno jest jednoznacznie ocenić decyzję Meclisu oraz wskazać jej racjonalne uzasadnienie. Była ona podejmowana przez kilkuset parlamentarzystów, którzy przede wszystkim kierowali się opinią swoich wyborców. Mimo że premier Abdullah Gül oraz przewodniczący rządzącej partii AKP³⁷ Recep Erdoğan argumentowali za udzieleniem Amerykanom pozwolenia, to do parlamentarzystów przemówiły skuteczniej badania opinii publicznej, według których 9 na 10 Turków było temu przeciwnych³⁸. Głównym powodem zabiegów tureckiego rządu o włączenie Turcji do działań wojennych (bierne lub czynne, gdyż rozważano także możliwość czynnego udziału tureckiej armii) była obawa przed uniezależnieniem się irackiego Kurdystanu³⁹. Udzielając Amerykanom pozwolenia lub posiadając własne oddziały na miejscu, rząd Turcji chciał zagwarantować sobie możliwość wpływania na rozwój wydarzeń. Zanim jednak doszło do głosowania w Meclisie, przez kilka tygodni negocjowano warunki wsparcia finansowego, jakiego USA miałyby udzielić Turcji, gdyby doszło do wojny. Chodziło o kwotę 6 mld USD. Podczas rozmów doszło do pewnych nieporozumień odnośnie do tego, kiedy pieniądze miałyby zostać przekazane stronie tureckiej. Amerykanie chcieli, aby stało się to po tym, jak Turcja podpisze kolejną umowę z Międzynarodowym Funduszem Walutowym⁴⁰. Turcja zaś starała się pozyskać grant od USA jeszcze przed podpisaniem umowy z MFW. Budziło to obawy Amerykanów, że po otrzymaniu wsparcia Turcji nie będzie już zależało na pożyczkach z Funduszu (na kwotę 1,5 mld USD) i odstąpi ona od podpisania porozumienia⁴¹. Poza nieprzychylną opinią publiczną oraz trudnościami przy negocjacjach, posłowie Meclisu mogli być dodatkowo powodowani wspomnianym już kompleksem z Sèvres. Do mediów docierały informacje o aroganckim zachowaniu Amerykanów w czasie negocjacji⁴². Bez względu na to, na ile prawdziwe były te doniesienia, rozbudzały one z pewnością wyobraźnię tureckiej opinii publicznej i wpływały na nastawienie parlamentarzystów.

³⁶ M.M. Gunter, op. cit., s. 60.

³⁷ AKP – Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (tur. *Adalet ve Kalkınma Partisi*).

³⁸ *Threats And Responses: Ankara; Turkish Deputies Refuse to Accept American Troops*, „New York Times”, <http://www.nytimes.com/2003/03/02/world/threats-and-responses-ankara-turkish-deputies-refuse-to-accept-american-troops.html?pagewanted=all&src=pm> (23.05.2012).

³⁹ O. Taspinar, op. cit., s. 180.

⁴⁰ Umowa z MFW miała obligować Turków do przeprowadzenia reform, poprawiających wiarygodność tureckiej gospodarki w czasie trwania wojny.

⁴¹ *Threats and Responses...*, op. cit.

⁴² *Turks Stun U.S., Kill Deal on Bases Parliament Overturns Pact that Would let GIs Invade Iraq from the North*, „SFGate”, <http://www.sfgate.com/cgi-bin/article.cgi?f=/c/a/2003/03/02/MN71444.DTL> (19.05.2012).

Poza wymienionymi przeszkodami przeciwstawienie się interwencji w Iraku mogło być powodowane także chęcią poprawy wizerunku Turcji wśród rządów i ludności Bliskiego Wschodu⁴³. Późniejsze działania tureckiej dyplomacji, jak np. wyraźne stanowisko wobec interwencji Izraela w Libanie (2006 r.) oraz w Gazie (2008 r.), a także w sprawie incydentu, związanego ze szturmem na „Flotyłę Wolności” u wybrzeży Strefy Gazy (2010 r.), zdają się potwierdzać podążanie Turcji w kierunku poprawy wizerunku. Oceniając decyzję Meclisu *post factum*, należy zauważyć, że nie powstrzymała ona amerykańskiej inwazji, a pozycja irackich Kurdów uległa znacznej poprawie. Wśród kosztów odmownej decyzji Turcji, należy więc wymienić: spełnienie się obaw, że nieangażowanie się w konflikt ograniczy jej możliwości kontrolowania wydarzeń w północnym Iraku; umocnienie się pozycji irackich Kurdów; a także umożliwienie swobodniejszych działań PKK. Mimo że USA oficjalnie uznaje organizację Öcalana za terrorystyczną, w praktyce może to wiele oznaczać. Wypowiedź jednego z amerykańskich oficerów stacjonujących w Iraku może stanowić pewien wgląd w realny stosunek armii amerykańskiej do ugrupowania: „jeśli na nich [PKK] przypadkiem natrafimy, jeden z naszych tłumaczy daje nam znać i odwracamy wzrok w innym kierunku”⁴⁴. W 2005 r. RRK, który dysponuje własnymi siłami zbrojnymi, został uznany w nowej konstytucji Iraku. Prezydentem kurdyjskiej autonomii został Mesud Barzani (KDP), a prezydentem kraju Dżalal Talabani (PUK). O silniejszej niż kiedyś pozycji RRK wobec Ankarą może też świadczyć prośba wystosowana przez Turcję do Barzaniego o mediację w sporze z tureckimi Kurdami w 2005 r.⁴⁵

Inne koszty Turcji to anulowanie przez USA wspomnianego wsparcia wartego 6 mld USD⁴⁶, a także pogorszenie się relacji amerykańsko-tureckich. O tych relacjach może świadczyć np. decyzja Kongresu o uznaniu ludobójstwa Ormian (2010 r.)⁴⁷. Ciężko jest jednak jednoznacznie ocenić, na ile interwencja w Iraku faktycznie wpłynęła na relacje Waszyngtonu z Ankarą. Wydaje się, że Turcja, członek NATO, jest zbyt ważnym partnerem Amerykanów w regionie, aby mogli sobie oni pozwolić na faktyczne i długotrwałe ochłodzenie stosunków. Przykładowym wskaźnikiem wagi dla USA sojuszu z Turcją może być stosunek Waszyngtonu do tureckich operacji wojskowych w północnym Iraku (wymierzonych w PKK), przeciwko którym władze irackie za każdym razem protestują. Stany Zjednoczone są postawione w trudnej sytuacji, gdyż zarówno Turcja, jak i RRK są dla USA partnerem. Mimo że Ameryka-

⁴³ *The US Failed Policy towards the Kurds*, „The Kurdistan Tribune”, <http://kurdistantribune.com/2011/us-failed-policy-towards-kurds> (19.05.2012).

⁴⁴ Q. Lawrence, *Kurdish Green Line, Turkish Red Line*, „Middle East Research and Information Project”, <http://www.merip.org/mero/mero031105> (02.06.2012).

⁴⁵ *MIT Boss Secretly Visited Barzani in Erbil*, „The New Anatolian” z 23 listopada 2005 r.

⁴⁶ *Iraq: U.S.-Turkey Relations*, „Council on Foreign Relations”, <http://www.cfr.org/iraq/iraq-us-turkey-relations/p7795> (23.05.2012).

⁴⁷ *US Congress Panel Accuses Turkey of Armenian 'Genocide'*, BBC, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/8550765.stm> (11.04.2010).

nie sprzeciwiają się tureckim operacjom, to nadal udzielają Turcji pomocy⁴⁸. Rzadko kiedy wyważone wypowiedzi premiera Erdoğan, jak np.: „Turcja nie musi nikogo prosić o pozwolenie [w kwestii operacji w północnych Iraku]”, sugerują, że Ankara jest świadoma swojej pozycji⁴⁹.

Turcja ze szczególną uwagą przygląda się wydarzeniom wokół irackiego miasta Kirkuk, którego blisko połowę populacji stanowią Kurdowie⁵⁰. Przynależność miasta, w którego okolicach znajdują się znaczące zasoby ropy naftowej (około 10 mld baryłek, 0,8% światowych zasobów), wciąż pozostaje nierozstrzygnięta⁵¹. Mimo że w maju 2008 r. doszło do pierwszego oficjalnego spotkania między RRK a rządem Turcji, Ankara wielokrotnie starała się zaburzyć proces stabilizacji kurdyjskiego regionu Iraku⁵². W 2007 r. Meclis, bez wcześniejszych konsultacji z Bagdadem lub RRK, zezwolił armii na prowadzenie operacji zbrojnych w Iraku. Z jednej strony, stan napięcia w północnym Iraku wydaje się być w interesie Ankary, która nie chce dopuścić do przyznania Kurdom pełnej kontroli nad Kirkukiem. Z drugiej strony, Turcja, dzięki wizji oraz wysiłkom ministra spraw zagranicznych Ahmeta Davutuoğlu, wyraźnie odchodzi od twardej polityki zagranicznej. Nowa koncepcja pozycji Turcji na arenie międzynarodowej zapożycza wiele z podejścia *soft power*. Ankara coraz rzadziej wychodzi z pozycji siły, a coraz częściej stara się przyciągać, być mediatorem oraz partnerem. W przypadku irackich Kurdów ma jednak dylemat. PRK poza Turcją nie ma wielu partnerów handlowych. Jednocześnie niemal cała sprzedaż ropy naftowej przez RRK musi się odbywać za zgodą Bagdadu. Jest tak dlatego, że rurociąg, którym płynie kurdyjska ropa, biegnie przez ziemie, leżące poza terytorium kontrolowanym przez RRK, choć pewne ilości mogą być wysyłane ciężarówkami do Turcji lub Iranu. Relacje RRK z Bagdadem w kontekście ropy mają pragmatyczny i tymczasowy charakter. Przyjmowanie rozwiązania, np. co do podziałów dochodów ze sprzedaży surowca, czy kontroli poszczególnych pól naftowych, niekiedy trwają tylko kilka

⁴⁸ Rice Warns Turkey Should Not Intervene in Northern Iraq, „Hurriyet” z 25 października 2007 r.

⁴⁹ Turkey Vows Incursion Into Northern Iraq, After the Blast, „Turkish Daily News” z 25 maja 2007 r.

⁵⁰ Pierwsze referendum w tej sprawie miało odbyć się w 2007 r. Zostało ono kilkakrotnie przełożone, aż ostatecznie nie ustalono jego daty. Największym przeciwnikiem referendum jest Turcja, która przy wielu okazjach wyrażała swój sprzeciw wobec przyłączenia Kirkuku do kurdyjskiej części Iraku, nazywając to „nierealistycznym rozwiązaniem”. Jest to jedna z bardziej kontrowersyjnych kwestii w relacjach Ankary z RRK. Iraq: Kurds Warn Against Delaying Kirkuk Referendum, „RFERL”, <http://www.rferl.org/content/article/1073445.html> (20.05.2012).

⁵¹ Kirkuk, GlobalSecurity.org, <http://www.globalsecurity.org/military/world/iraq/kirkuk.htm> (06.06.2012); M. Charountaki, *The Kurds and US Foreign Policy: International Relations in the Middle East since 1945*, London 2010, s. 235.

⁵² Przykładem próby wpływania Turcji na sytuację w północnym Iraku niekonwencjonalnymi metodami może być incydent z Sulaimaniye z 2003 r. Amerykańscy żołnierze zatrzymali wówczas grupę tureckich komandosów, usiłujących dokonać zamachu na gubernatora Kirkuku. *The US Had Substantial Intelligence that the Turks Were in Activity Against the Local Leadership*, „The Washington Times” z 8 lipca 2003 r.

miesiący. Kontakty RRK z Ankarą dają mu lepszą pozycję negocjacyjną wobec Bagdadu. Turcja jednak w ramach nowej wizji polityki zagranicznej, stara się utrzymywać dobre relacje ze wszystkimi, także z Bagdadem. To nie jest jednak proste, gdyż musiałoby to się dziać kosztem relacji z RRK. Dobre relacje Ankary z RRK są jej z kolei potrzebne nie tylko ze względu na nową wizję siebie na arenie międzynarodowej, ale także z innych, bardziej przyziemnych powodów. Jednym z nich jest silna potrzeba kurdyjskiej ropy, a drugim zamysł, by Kurdowie stanowili przeciwwagę dla wpływów Iranu w Iraku. Ankarę przed zbytnim faworyzowaniem RRK powstrzymuje nie tylko obawa o pogorszenie relacji z Bagdadem, ale także obawa przed aktywizacją tureckich Kurdów. Wydaje się jednak, że Ankara wysłała sygnały, które można odczytać jako gotowość do ominięcia Bagdadu w jej relacjach z RRK. Obecnie budowany jest rurociąg, który będzie łączył Turcję z kurdyjskim Irakiem. Gdy zostanie on ukończony żaden jego element nie będzie przebiegał przez ziemie pod wyłączną kontrolą Bagdadu⁵³.

3. Kwestia kurdyjska w relacjach turecko-syryjskich

Na relacje turecko-syryjskie składają się trzy kwestie sporne o nieco starszym rodowodzie oraz dwa stosunkowo nowe elementy. W pierwszej grupie znajduje się spór terytorialny o prowincję Hatay⁵⁴, turecki projekt GAP oraz wspieranie przez Syrię działalności PKK (głównie do 1998 r., choć od 2011 r. ta kwestia powróciła). Dwa nowsze zagadnienia to rola Turcji jako mediatora między Damaszkiem a Tel Awiwem oraz trwające od 2011 r. początkowo protesty, a obecnie walki z reżimem Baszara al-Asada. Ten ostatni element charakteryzuje się bardzo dużą dynamiką i w 2012 r. zdominował relacje między obydwojoma krajami, powodując ich niemal całkowite zerwanie. Kwestia kurdyjska między Turcją a Syrią nie jest tak złożona, jak w stosunkach turecko-irackich. Niemniej jest ona w nich stale obecna, szczególnie w kontekście tzw. Arabskiej Wiosny Ludów (AWL).

W czasie „zimnej wojny” oba państwa były silnie powiązane z wrogimi sobie blokami, a ich kontakty pozostawały na mało intensywnym poziomie. Z inicjatywy Turcji organizowano regularne spotkania z władzami Iranu i Syrii, podczas których omawiano sytuację Kurdów w Iraku. Władze tych trzech krajów koordynowały działania, mające na celu niedopuszczenie do dezintegracji irackiego państwa. Do pewnych napięć doszło po wojskowym zamachu stanu w Turcji w 1980 r., gdy Abdullah

⁵³ J.R. Hiltermann, *Revenge of the Kurds: Breaking Away from Baghdad*, „Concil on Foreign Relations”, <http://www.foreignaffairs.com/articles/138359/joost-r-hiltermann/revenge-of-the-kurds> (20.03.2013).

⁵⁴ Syryjska prowincja Aleksandretta rok przed II wojną światową ogłosiła niepodległość od Syrii jako niezależne państwo o nazwie Hatay. Rok później przeprowadzono referendum, które zdecydowało o inkorporowaniu Aleksandretty przez Turcję. Spór nie został do dzisiaj zażegnany.

Öcalan (PKK), w obawie przed pojmaniem przez tureckie służby, zdecydował się na opuszczenie kraju. Władze w Damaszku, które nie miały dobrej pozycji negocjacyjnej względem Ankarę, zdecydowały się przyjąć kurdyjskiego bojownika oraz udzielić wsparcia jego organizacji. Uzyskana w ten sposób karta przetargowa w relacjach z Turcją okazała się szczególnie użyteczna po 1983 r., gdy Turcja rozpoczęła pracę nad projektem GAP. W ramach projektu planowano wybudowanie systemu kilkudziesięciu tam na Eufracie i Tygrysie. Rzeka Eufrat ma źródło na terytorium Turcji i płynie dalej na południe przez syryjską pustynię Al-Dżazirę. Obniżenie poziomu Eufratu może być zagrożeniem dla syryjskiej gospodarki wodnej, co prowadzi do wielu napięć na linii Damaszek–Ankara⁵⁵. Od rozpoczęcia projektu GAP spotkania dotyczące sytuacji w kurdyjskim Iraku były zdominowane przez wzajemne oskarżenia o wspieranie przez Damaszek kurdyjskiego terroryzmu oraz o stosowanie przez Ankarę polityki wodnej jako instrumentu polityki zagranicznej. W późniejszych latach zdecydowano się uruchomić oddzielne spotkania, poświęcone wyłącznie sporom o GAP i PKK. Syria udzielała organizacji Öcalana pomocy finansowej, przekazywała jej broń oraz udostępniała jej obozy szkoleniowe⁵⁶. W Syrii znajdowały się kwatery główne PKK. Damaszek zapewniał organizacji wsparcie również poza granicami Syrii. Według danych wywiadowczych Turcji 80% środków potrzebnych PKK do działalności w północnym Iraku było zapewnianych przez Syrię (wliczając obozy)⁵⁷. Damaszek nigdy nie przyznał się oficjalnie do tych zarzutów, a w 1987 r. odniósł wymierny sukces w sporze PKK–GAP. Turcja zobowiązała się wówczas do nieobniżania ilości przepuszczanej wody poniżej ustalonego progu (500 m³/s)⁵⁸.

Wojna w Zatoce Perskiej (1991 r.), a w szczególności pojawienie się nowych warunków w północnej części Iraku (strefa zakazu lotów), zaostrzyło relacje między Ankarą a Damaszkiem. Władze tureckie, w obawie przed umocnieniem się pozycji Kurdów, wzmogły presję na Damaszek, aby zakończyć jego współpracę z PKK. Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku konflikt turecko-kurdyjski był już w fazie działań zbrojnych (pierwszy atak PKK na turecką armię miał miejsce w 1984 r.), a jego skala nieustannie rosła. Pewnym sukcesem było skłonienie Syrii do zdelegalizowania PKK. Starcia między KDP a PUK (oraz regularna wojna w latach 1994–1998) zmniejszyły do pewnego stopnia obawę Ankarę przed rosnącą siłą Kurdów irackich. W rezultacie zmalała presja Turcji na Damaszek w celu zerwania stosunków z PKK. Złożoność relacji między poszczególnymi graczami obrazuje wypowiedź ambasadora Turcji w Damaszku, który w jednym z wywiadów stwierdził, że: „potrzeba współpracy między Ankarą a Damaszkiem stała się mniej nagląca odkąd, w związku z wojną domową

⁵⁵ C. Morris, *The New Turkey*, London 2005, s. 203.

⁵⁶ W. Hale, *Turkey, the Middle East and the Gulf Crisis*, „International Affairs” 1992, t. 68, nr 4, s. 682.

⁵⁷ Należy brać pod uwagę możliwość pewnego manipulowania danymi przez tureckie służby, „Cumhuriyet” z 2 listopada 1998 r.

⁵⁸ F. Alacam, *Turkish-Syrian Relations*, „Turkish Review of the Middle East Studies” 1994/95, nr 8, s. 14.

między PUK a KDP, zmalała szansa utworzenia państwa kurdyjskiego w północnym Iraku”. Napięcia między oboma krajami wcale jednak nie malały. Gdy jedna z tam projektu GAP została ukończona (1992 r.), Turcja zamknęła śluzy na 30 dni, poważnie ograniczając dostęp Syrii i Iraku do wody rzecznej⁵⁹. Od tamtej pory Damaszek czynił wiele wysiłków, aby wymusić na Turcji zmianę podejścia. Syria wniosła w tej sprawie protest na forum Ligi Państw Arabskich, podpisała umowę strategiczną z Grecją (kraj ten jest postrzegany przez władze tureckie jako nieprzyjazny)⁶⁰, a także skłoniła Rosję do zezwolenia na przeprowadzenie w Moskwie zjazdu Parlamentu Kurdyjskiego na Wygnaniu. Pozycja Turcji wobec kwestii kurdyjskiej uległa radykalizacji po 1993 r., gdy zmarł prezydent Turgut Özal. Był on zwolennikiem liberalizacji polityki wobec Kurdów⁶¹. Po śmierci Özala politykę kurdyjską Turcji zaczęła tworzyć zdominowana przez armię Narodowa Rada Bezpieczeństwa zamiast demokratycznie wybranych władz⁶². Wkrótce armia rozpoczęła wielką operację w południowo-wschodniej części kraju. W rejon konfliktu sprowadzono 350 tys. żołnierzy (więcej niż liczebność sił zbrojnych Brazylii⁶³), a do 1995 r. liczba ofiar konfliktu z PKK wzrosła do 21 tys. osób⁶⁴. Ankarą oficjalnie zażądała wydalenia Öcalana z Syrii, a w 1996 r., ku niezadowoleniu Damaszku, podpisała porozumienie wojskowe z Tel Awiwem⁶⁵. Wieloletnie wysiłki dyplomatyczne Ankary i inne miękkie środki, by przekonać Damaszek do zakończenia współpracy z Kurdami, zakończyły się w 1998 r. W tym też roku Turcja zebrała pod syryjską granicą znaczne siły zbrojne i pod bezpośrednią groźbą inwazji zażądała ograniczenia wsparcia dla PKK⁶⁶. Syria skapitulowała. Lider PKK został wydalony, a następnie zatrzymany przez tureckie służby w Nairobi, skąd trafił przed turecki sąd. Öcalana skazano na karę śmierci, jednak wkrótce pod presją UE zamieniono ją na dożywotnie więzienie. Kurdyjski bojownik przebywa do dziś, jako jedyny więzień, w zakładzie karnym na wyspie Imrali (na morzu Marmara). Mimo ogrom-

⁵⁹ W. Hale, op. cit., s. 682.

⁶⁰ Relacje między Turcją a Grecją od dawna pozostają napięte. Trudno jest wskazać jedno wydarzenie, które by zapoczątkowało wzajemną niechęć, należy jednak w tym kontekście wymienić udział Grecji w kampanii przeciwko Turcji (wtedy jeszcze Imperium Osmańskiemu) pod koniec I wojny światowej oraz zajęcie przez Turcję północnej części Cypru.

⁶¹ Śmierć Turguta Özala budzi do dzisiaj pewne kontrowersje. Przebywający przed śmiercią w Kazachstanie Özal oznajmił publicznie, że po powrocie do kraju będzie miał do powiedzenia coś istotnego. Niedługo po tym zmarł na atak serca w okolicznościach, które nie zostały do końca wyjaśnione (nie zrobiono sekcji zwłok, zaginęły próbki krwi. Żona prezydenta twierdzi, że jej mąż został otruty). Kilka dni później PKK zabiła 33 nieuzbrojonych żołnierzy, mimo iż kilka miesięcy wcześniej ogłosiła jednostronne zawieszenie broni. K. Koivunen, *The Invisible War in North Kurdistan*, Helsinki 2002, s. 112.

⁶² C. Kutschera, *Mad Dreams of Independence: The Kurds of Turkey and the PKK*, „Middle East Report” 1994, nr 189, s. 14.

⁶³ J. Hackett, *The Military Balance 2010*, London 2010, s. 69.

⁶⁴ K. Koivunen, op. cit., s.112.

⁶⁵ Cały tekst zamieszczony został w gazecie „Cumhuriyet” z 7 czerwca 1996 r.

⁶⁶ P.K. Robins, *Turkish foreign Policy Since 2002: Between a 'Post-Islamist' Government and a Kemalist State*, „International Affairs” 2007, nr 83, s. 289–304.

nej przewagi, jaką Turcja po tym wydarzeniu miała nad Syrią, rząd turecki postanowił nie wykorzystywać tej okazji do kolejnych wymuszeń, tylko szybko odbudować dobre relacje. Dzięki temu jeszcze tego samego roku zakończono proces stabilizacji stosunków między obu państwami podpisaniem ugody z Adany. W następnych latach dochodziło do dalszego zbliżania się obydwu stolic. Doszło do pierwszej w historii wizyty syryjskiego prezydenta w Ankarze. Damaszek uznał, że łatwiej jest budować dobre relacje z islamistyczną partią AKP, która w 2002 r. objęła rządy, niż z proamerykańską turecką armią. Rząd Turcji z kolei, zacieśniając więzy z Damaszkiem udowodnił, że w regionalnej skali jest w stanie odejść od globalnej strategii NATO i mieć dobre relacje z państwami wrogo nastawionymi do Zachodu. Zdystansowanie się Turcji wobec amerykańskiej inwazji na Irak w 2003 r. dodatkowo poprawiło wizerunek Turcji w Damaszku. Do próby turecko-amerykańskich relacji w kontekście Syrii doszło ponownie w 2005 r., gdy przed planowaną wizytą byłego prezydenta Turcji Ahmeta Sezera w Damaszku, ambasador USA w Ankarze osobiście starał się odwieść prezydenta od tego kroku. Gdy Sezer nie posłuchał próśb amerykańskiego dyplomaty, ten ogłosił zakończenie swojej misji w Turcji i powrót do Waszyngtonu.

Protesty rozpoczęte w Syrii w marcu 2011 r., jako część Arabskiej Wiosny Ludów, pociągnęły za sobą kilka zmian w odniesieniu do kwestii kurdyjskiej. Warto zaznaczyć, że Kurdowie, stanowiący blisko 10% populacji kraju, są postrzegani jako element, który może zaważyć na rozstrzygnięciu trwającego tam konfliktu. Z tego powodu Kurdowie syryjscy niechętnie angażowali się w protesty i późniejsze walki, niechętnie też zabierali głos. Zdają sobie oni sprawę z tego, że przebieg i wynik konfliktu może zasadniczo zaważyć na ich sytuacji, która od dawna jest trudna. Kurdowie są marginalizowani w syryjskim społeczeństwie. Od 230 do 300 tys., czyli 11–14% syryjskich Kurdów nie ma żadnego obywatelstwa⁶⁷. Podjęte obecnie decyzje mogą przynieść znaczącą poprawę, ale także nowe zagrożenia. Gra toczy się o dużą stawkę, dlatego Kurdowie ostrożnie stawiają kroki. Mogą sobie też na to pozwolić, gdyż wojska Al-Asada nie stanowią dla nich tak dużego zagrożenia, jak dla arabskiej ludności w innych częściach kraju.

Kurdyjskie partie w Syrii starają się trzymać na uboczu z kilku powodów. Po pierwsze, jeśli Al-Asad zwycięży, to brak zaangażowania w konflikt przeciwko siłom rządowym da Kurdom lepszą pozycję do ewentualnych rozmów o ich sytuacji w kraju. Taką możliwość zdaje się także sugerować Al-Asad, gdy w kwietniu 2011 r. zaferował on przywrócenie obywatelstwa bezpaństwowym Kurdom (w 1962 r. odebrano obywatelstwo około 120 tys. Kurdów, dziś jest ich ponad dwa razy więcej⁶⁸). Mimo że

⁶⁷ UNHCR, <http://www.unhcr.org/cgi-bin/texis/vtx/page?page=49e486a76&submit=GO> (12.02.2012); P. Ali, M. Lynch, *Stateless Kurds in Syria*, Refugees International, s. 1, <http://www.refintl.org/sites/default/files/BuriedAlive.pdf> (07.09.1912).

⁶⁸ Damaszek tłumaczył ten krok napływem nierejestrowanych imigrantów kurdyjskich z Iraku oraz Turcji, którzy osiedlali się i nielegalnie zdobywali syryjskie paszporty. *Syria, the Silenced Kurds*, Human Rights Watch, <http://www.hrw.org/reports/1996/Syria.htm> (14.05.2012).

duża część Kurdów odrzuciła tę propozycję, to zapewne pozostała ona w ich pamięci jako świadectwo możliwej poprawy stosunków z władzą. Po drugie, między Kurdami a arabskimi obywatelami Syrii nieraz dochodziło do napięć. Do szczególnie zacieklej starć doszło przy okazji protestów w 2004 r., które Al-Asad umiejętnie wykorzystał, podburzając lokalne społeczności przeciwko sobie. Po trzecie, w sytuacji w Syrii mocno angażuje się PKK. Podczas protestów w 2011 r. doszło do niemal całkowitego załamania się relacji między Damaszkiem a Ankarą. Tureckie władze silnie krytykowały Al-Asada za przemoc wobec ludności cywilnej, jednocześnie oskarżając go o powrót do wspierania partii Öcalana. Informacje o odbudowaniu więzi między Damaszkiem a PKK pojawiają się coraz częściej, a jednocześnie żadna ze stron nie stara się dostatecznie przekonująco im zaprzeczać⁶⁹. Cemil Bayik, jeden z liderów grupy, oznajmił, że jeśli doszłoby do interwencji tureckich sił w Syrii, PKK stanęłaby po stronie Al-Asada. Z kolei obecny przywódca partii zagroził, że w wypadku interwencji „zamieni obszary zamieszkałe przez tureckich Kurdów w pole bitwy”⁷⁰. Jeżeli Al-Asad rzeczywiście zawarł umowę z Kurdami tureckimi, to może on tym krokiem uzyskać podwójną korzyść – zniechęcić Turcję do podejmowania działań przeciwko niemu oraz zapobiec przyłączeniu się syryjskich Kurdów do walk po stronie rebeliantów. Mimo opisanych powodów, część Kurdów, choć stosunkowo niewielka, wystąpiła przeciwko Al-Asadowi. Zrobiły to m.in. trzy partie po ofercie Damaszku przywrócenia Kurdom obywatelstwa⁷¹. Nie należy jednak przeceniać gróźb PKK, jako czynnika powstrzymującego Turcję przed wojskowym zaangażowaniem się w syryjski konflikt na większą skalę. Reżim Al-Asada wspierany jest politycznie oraz militarnie przez Rosję i Iran. Może też liczyć na polityczne wsparcie ze strony Chin. Trudno jest przewidzieć do jak poważnych konsekwencji mogłaby doprowadzić bezpośrednia interwencja wojskowa w Syrii. Bez względu na możliwość takiego zaangażowania, Turcja i tak odgrywa bardzo ważną rolę we wspieraniu walki z syryjskim reżimem. Przez tureckie konta bankowe płynie pomoc finansowa dla syryjskiej opozycji. W Turcji może się ona przegrupować i znaleźć schronienie. Także za pośrednictwem Turcji syryjscy opozycjoniści zaopatrywani są w broń dostarczaną im, przy udziale agentów CIA, za pieniądze Arabii Saudyjskiej oraz Kataru⁷².

⁶⁹ J. Hemming, *Kurd Militants Threaten Turkey if it Enters Syria*, „Reuters” z 22 marca 2012 r., <http://www.reuters.com/article/2012/03/22/us-syria-turkey-kurds-idUSBRE82L0UH20120322> (22.06.2012).

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ *Syrian Kurds to Protest Despite Granting of Citizenship*, „Monsters and Critics”, http://news.monstersandcritics.com/middleeast/news/article_1631462.php/Syrian-Kurds-to-protest-despite-granting-of-citizenship (11.03.2011).

⁷² E. Schmitt, *C.I.A. Said to Aid in Steering Arms to Syrian Opposition*, „The New York Times” z 21 czerwca 2012 r., <http://www.nytimes.com/2012/06/21/world/middleeast/cia-said-to-aid-in-steering-arms-to-syrian-rebels.html?pagewanted=all> (22.06.2012).

4. Stosunki Izraela z Kurdami

Relacje izraelsko-kurdyjskie dotyczą głównie Kurdów mieszkających w Iraku. W stosunkach z Izraelem znajdują się oni w dość trudnej pozycji. Z jednej strony, przez znaczną część XX wieku. Kurdowie byli skonfliktowani z Arabami w Iraku oraz Syrii, co w naturalny sposób stworzyło z nich sprzymierzeńców Izraela. Z drugiej strony, region zamieszkały przez Kurdów znajduje się na pograniczu państw, w których Izrael ma wyjątkowo złą opinię. Dotyczy to polityki tych państw, ale także nastrojów społecznych. Zjawisko to jest szczególnie silne w Syrii, w Iraku i w Iranie, które to kraje nie uznają państwowości Izraela lub nie chcą nawiązywać z Izraelem stosunków dyplomatycznych. Kurdowie są świadomi tego, że zbliżanie się do Izraela nie będzie dobrze odbierane ani przez rządy, ani przez ludność państw, które zamieszkują. Wypowiedź Mesuda Barzaniego z 2005 r. może świadczyć o świadomości tego trudnego położenia: „ustanowienie relacji między Kurdami i Izraelem nie jest zbrodnią, istnieje wiele państw arabskich, mających powiązania z państwem żydowskim”⁷³.

Mimo przeszkód obydwu stronom zależy na dobrych relacjach. Obie znajdują się w nieprzyjaznym otoczeniu i poza sobą nie mają w regionie wielu potencjalnych sojuszników. Skutki AWL, w tym m.in. dojście do władzy partii islamistycznych w Tunezji i w Egipcie, potęgują antyizraelskie nastroje w regionie. Tel Awiw zaś wspierał wysiłki Kurdów w Iraku już od lat 60. XX wieku. W 1980 r. premier Izraela Menachem Begin publicznie potwierdził, że poza pomocą humanitarną, Kurdom potajemnie udzielana była także pomoc wojskowa⁷⁴. W późniejszym czasie o wzajemnych relacjach przestano otwarcie mówić w związku ze wsparciem USA dla Sadama Husajna w wojnie z Iranem. Sprawę kurdyjską popiera nie tylko rząd Izraela, ale także diaspora żydowska, której aktywność można było zaobserwować w czasie wojny w Zatoce Perskiej w 1991 r. Wówczas w wielu krajach organizacje żydowskie prowadziły kampanię, mającą skłonić „społeczność międzynarodową” do udzielenia Kurdom wsparcia⁷⁵.

Polityka Tel Awiwu wobec Kurdów jest w dużym stopniu funkcją relacji Izraela z Turcją. W Turcji z kolei polityka wobec Izraela utrzymywana jest równolegle na dwóch kanałach – rządowym oraz wojskowym. Władze polityczne kraju, w szczególności od zwycięstwa w wyborach partii AKP, mają głęboko negatywny stosunek do Izraela. Natomiast władze wojskowe, ciesząc się w Turcji wciąż dużą autonomią, utrzymują poprawne relacje z Tel Awiwem. W konsekwencji, linia polityki

⁷³ *Iraq's Kurds Support Relations With Israel*, Massoud Barzani, eKurd, <http://www.ekurd.net/mismas/articles/misc2005/6/independentstate187.htm> (11.05.2012).

⁷⁴ S. Baig, *A Clean Break of Israel*, „Asia Times”, http://www.atimes.com/atimes/Middle_East/FF30Ak07.html (11.05.2010).

⁷⁵ A. Barron, *US and Israeli Jews Express Support for Kurdish Refugees*, „Washington Report of Middle East Affairs” 1991, s. 64.

Izraela wobec Kurdów jest niespójna. W okresie pozimnowojennym można wymieniać kilka wydarzeń, które negatywnie wpłynęły na relacje izraelsko-kurdyjskie. Jednym z nich, było wysłanie do Ankary grupy 50 izraelskich doradców wojskowych w związku z planowaną na marzec 1995 r. wielką ofensywą wojskową, skierowaną przeciwko PKK w północnym Iraku⁷⁶. Kolejnym była wypowiedź premiera Benjamina Netanjahu z 1997 r., który stwierdził, że: „Turcja cierpi z powodu ataków terrorystycznych PKK, a Izrael nie widzi żadnej różnicy pomiędzy terrorystami z PKK a tymi, z którymi musi mierzyć się sam Izrael”⁷⁷. Relacje pogorszyły się także po tym, jak w 1999 r. izraelski Mosad został oskarżony o udzielenie (wraz z CIA) pomocy Turcji w schwytaniu Abdullaha Öcalana. W następstwie doszło do nieudanego szturmu Kurdów na Ambasadę Izraela w Berlinie, w którym wielu Kurdów odniosło rany, a trzech straciło życie⁷⁸.

Do dużej zmiany w kontaktach izraelsko-kurdyjskich doszło po inwazji USA na Irak w 2003 r. Rok później media donosiły o spotkaniach pomiędzy władzami Izraela a Mesudem Barzanim i Dżalalem Talabanim. Premier Izraela Ariel Szaron publicznie potwierdził wtedy, że pomiędzy obydwoma rządami zostały nawiązane dobre relacje⁷⁹. Według niepotwierdzonych doniesień zaczęła się dynamicznie rozwijać współpraca Kurdów i Izraela w dziedzinie bezpieczeństwa. Nie była to nowa sytuacja, gdyż izraelski Mosad wraz z irańską policją polityczną SAWAK wielokrotnie wspierał Kurdów w walce z Bagdadem w czasach „zimnej wojny”, szczególnie w latach 1965–1975⁸⁰. Siły zbrojne Izraela miały szkolić niektóre kurdyjskie oddziały oraz siły specjalne na terenie północnego Iraku. Izrael zaprzeczył tym doniesieniom w mediach, jednak w oficjalnym komunikacie do Ankary zapewniono, że nawet jeśli obywatele Izraela faktycznie szkolili kurdyjskich żołnierzy, to robili to bez pozwolenia Tel Awiwu i na własną rękę⁸¹. W XXI wieku stosunki izraelsko-tureckie stawały się coraz chłodniejsze. Do kolejnych napięć doszło po interwencji Izraela w Libanie oraz w Strefie Gazy. Jak to wyżej zaznaczono, Turcja w 2003 r. zaczęła bardziej dbać o swój wizerunek w regionie Bliskiego Wschodu, co działało się kosztem relacji z Tel Awiwem. Izrael natomiast zacieśniał swoje kontakty z Kurdami. Istnieje wiele spekulacji na temat współpracy USA, Izraela i Kurdów wobec zagrożenia nuklearnego ze strony Iranu. Nie są one jednak potwierdzone żadnymi wiarygodnymi źródłami.

⁷⁶ M. Zaken, *The Turkish Incursion Into Iraq*, „Haaretz” z 26 marca 1995 r.

⁷⁷ J. Washburn, *Power Bloc: Turkey and Israel Lock Arms*, „The Progressive Magazine” 1998, nr 12, s. 1.

⁷⁸ M.M. Gunter, op. cit., s. 61.

⁷⁹ S. Minasian, *The Israeli-Kurdish Relations*, „21-st Century” 2007, nr 1, s. 26.

⁸⁰ M.B. Cohen, *A Second Fateful Triangle*, „Global Dialogue Journal” 2007, nr 3–4, s. 1.

⁸¹ *Mignews*, www.mignews.com/news/scandals/world/041205_200521_87768.html (12.04.2010).

5. Stosunki Stanów Zjednoczonych z Kurdami

Rozwój relacji amerykańsko-kurdyjskich ulegał ciągłej ewolucji od czasów zakończenia II wojny światowej. Można w tym okresie wyznaczyć trzy etapy, w których rola obydwu stron się zmieniała: etap pierwszy od końca II wojny światowej do wojny w Zatoce Perskiej (1945–1990), etap drugi do odejścia Saddama Husajna (1991–2003), oraz etap trzeci, który trwa do dzisiaj (od 2003 r.). Ewolucja ta przebiegała od kontaktów, polegających głównie na pomocy humanitarnej, poprzez wyłączenie przedmiotowe wykorzystywanie kwestii kurdyjskiej jako instrumentu polityki zagranicznej USA, aż po obecną sytuację, w której Kurdowie występują jako poza państwowy sprzymierzeniec Amerykanów. Etap pierwszy i drugi należy zatem rozpatrywać raczej jako unilateralny stosunek USA do Kurdów, a dopiero etap trzeci jako interaktywne relacje amerykańsko-kurdyjskie. Różnica w potencjałach oraz pozycjach nadal nie daje Kurdom wielu możliwości realizacji własnych interesów, jednak jeszcze stosunkowo niedawno Kurdowie byli wyłącznie obiektem działań Waszyngtonu.

Polityka USA wobec Kurdów, podobnie jak amerykańska aktywność w regionie, jest bardziej zaawansowana niż działania innych krajów spoza Bliskiego Wschodu, włączając w to Unię Europejską. Mimo to nie da się dziś mówić o jednej i spójnej polityce USA wobec Kurdów. Są tego dwa główne powody. Po pierwsze, wynika to z wielości zdań wewnątrz administracji amerykańskiej wobec tego, jak należy postępować z Kurdami⁸². Po drugie, bierze się to z omawianej już wcześniej złożoności kwestii kurdyjskiej, czego konsekwencją jest chociażby to, że nie ma jednej władzy, reprezentującej wszystkich Kurdów. Wszystkie cztery główne grupy mają nieco inne potrzeby i rywalizują z innymi reżimami, z którymi Amerykanie mają także różne stosunki. Jeżeli do tych dwóch czynników dodamy relacje między stolicą jednego kraju a Kurdami w innych krajach, relacje między Kurdami z różnych krajów oraz między Kurdami w jednym kraju (jak KDP i PUK w Iraku), to lepiej zrozumiemy problem polityki wobec Kurdów oraz brak wyraźnego stanowiska USA. Niemniej jednak można mówić o ogólnej zależności, według której *ceteris paribus* przychylność USA do Kurdów z danego kraju jest negatywnie skorelowana z poprawnością relacji, w jakich Waszyngton pozostaje z władzami tego kraju. Nie jest to jedyna istotna zmienna niezależna, dlatego też w historii zdarzały się od tej reguły wyjątki. Jednym z czynników, który osłabia działanie tego mechanizmu jest powolny trend umacniania się pozycji Kurdów na arenie międzynarodowej. Niegdyś odgrywali oni rolę całkowicie bierną, co pozwalało Amerykanom z łatwością rozgrywać „kartę kurdyjską”. Od końca „zimnej wojny” Kurdowie nabierają jednak coraz więcej podmiotowości w relacjach z Waszyngtonem.

⁸² M. Charountaki, op. cit., s. 220.

W czasie „zimnej wojny” działania USA w regionie koncentrowały się przede wszystkim na utrzymaniu stabilności, przy tolerancji autorytarnych reżimów⁸³. Zmiany, do jakich dochodziło na tle rozpadu ZSRR, w tym decyzja Saddama Husajna o zaanektowaniu Kuwejtu, skłoniły Stany Zjednoczone do pierwszego w historii (1991 r.), a po tym drugiego (2003 r.) bezpośredniego użycia siły na dużą skalę na Bliskim Wschodzie⁸⁴. Okres pomiędzy tymi interwencjami charakteryzował się reorientacją polityki USA w kierunku aktywniejszego wspierania sprawy kurdyjskiej w Iraku⁸⁵. Podczas gdy zainteresowanie Waszyngtonu Kurdami irańskimi i syryjskimi pozostawało na raczej niskim poziomie oraz nieznacznie rosło wobec Kurdów tureckich, zaangażowanie w kwestię kurdyjską w Iraku było zauważalne⁸⁶. W okresie pozimnowojennym stopniowo zmieniał się charakter zagrożeń bezpieczeństwa międzynarodowego. Państwa stały się bardziej narażone na zagrożenia asymetryczne i pozapaństwowe. W obliczu tych przemian dotychczasowa polityka USA, polegająca na otwartej współpracy głównie z podmiotami państwowymi, także podlegała transformacji. Pozapaństwowe zagrożenia tworzyły zapotrzebowanie na pozapaństwowych sojuszników. Tajne wsparcie dla irackich Kurdów po wojnie w 1991 r. zamieniło się w oficjalne i bezpośrednie relacje. Zwiększyła się waga Kurdów w postrzeganym przez Amerykanów lokalnym układzie sił. Okazali się oni pomocni w czasie inwazji w 2003 r. oraz w późniejszym procesie stabilizacji Iraku.

Założenie Amerykanów, że odejście od *status quo* może zaszkodzić ich interesom z jednej strony podnosiło wagę Kurdów, jako elementu równowagi, z drugiej jednak wykluczało możliwość utworzenia kurdyjskiego państwa⁸⁷. Dzięki przychylności Waszyngtonu Kurdowie iraccy zaczęli zyskiwać międzynarodowe uznanie, stając się uczestnikiem stosunków międzynarodowych. Pierwsze oficjalne zaproszenie do USA Mesud Barzani, jako prezydent Regionu Kurdystanu, otrzymał od George’a Busha w październiku 2005 r. Po nim przyszły kolejne oficjalne wizyty. Kurdowie iraccy zaczęli niezależnie od Bagdadu podpisywać, kontrakty na wydobycie i sprzedaż ropy. W 2010 r. odbyło się oficjalne spotkanie Barzaniego z premierem Erdoğanem, po którym turecki minister spraw zagranicznych oświadczył, że: „Turcja postrzega relacje z Irakiem, a w szczególności z Regionem Kurdystanu, jako ważne i pragnie dalszej integracji gospodarczej z Regionalnym Rządem Kurdystanu”⁸⁸.

⁸³ C. Rice, *Rethinking the National Interest: American Realism for a New World*, „Foreign Affairs” 2008, nr 4, s. 1.

⁸⁴ *President’s FY’92 Security Assistance Request*, Hearing of the White House Foreign Affairs Committee with Defense Department Personnel, 19.03.1991.

⁸⁵ *Kurdistan in the Time of Saddam Hussein*, Hearing of the Senate Committee on Foreign Relations, CIS-nr: 91–S382–17, listopad 1991 r.

⁸⁶ M. Charountaki, op. cit., s. 167.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 220–225.

⁸⁸ *President Barzani Meets Turkey’s Prime Minister and foreign Minister in Ankara*, KRG, www.krg.org/articles/detail.asp?smap=02010100&lngnr=12&rn=223&anr=35401 (03.05.2012).

Trzy najbardziej kontrowersyjne kwestie, które najprawdopodobniej będą determinować dalszy rozwój sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej w irackiej części Kurdystanu to: wciąż nieuregulowana przynależność bogatego w ropę Kirkuku, działalność PKK w północnym Iraku oraz dystrybucja dochodów ze sprzedaży ropy naftowej. Mimo że w Regionie Kurdystanu nie dało się odczuć nastrojów AWL tak wyraźnie, jak w innych częściach Bliskiego Wschodu, to doszło tam do pewnych demonstracji. Hasła wznoszone przez protestujących Kurdów dotyczyły tej ostatniej kwestii, czyli niesprawiedliwego podziału dochodów i korupcji w sektorze ropy naftowej⁸⁹. Niemniej jednak AWL nie jest bezpośrednią determinantą w rozwoju sytuacji irackich Kurdów.

Kurdowie tureccy nigdy nie cieszyli się takim zainteresowaniem USA, jak ich iraccy sąsiedzi. Amerykanie, będąc w strategicznym sojuszu z Ankarą, nie chcieli ryzykować tej relacji i nigdy nie została potwierdzona ich współpraca z PKK. Po atakach 11 września zaostrzył się amerykański dyskurs wobec PKK. Zmiana ma jednak bardziej nominalny, niż realny charakter. W styczniu 2004 r. Stany Zjednoczone oficjalnie uznały ugrupowanie za organizację terrorystyczną. W 2010 r. pracownik departamentu stanu USA wyraził zrozumienie dla: „tureckiego prawa do przeciwdziałania bardzo poważnemu problemowi terroryzmu w południowo-wschodnim regionie swojego kraju”⁹⁰. Mimo tych deklaracji nie wydaje się, aby realne działania USA wobec Kurdów tureckich i PKK uległy dużej zmianie.

W przypadku Kurdów syryjskich działania USA miały głównie charakter pośredni, polegający na próbach organizacji Kurdów mieszkających w Ameryce i w Damaszku. W Syrii Kurdom nie udało się wykształcić tak silnej organizacji polityczno-militarnej, jakie istnieją w Turcji, Iraku oraz Iranie. Nie było więc też odpowiedniego partnera. Na terenach Syrii działa partia PYD (*Partiya Yekîtiya Demokrat*, czyli Partia Unii Demokratycznej), która postrzegana jest jako lokalny oddział PKK. Zastąpienie w 2000 r. Hafiza al-Asada przez jego syna Baszara nie przyniosło dużych zmian. Początkowo nowy prezydent zezwalał na pewne formy organizacji i działalności kulturowej, to się jednak zmieniło po inwazji na Irak w 2003 r. Doszło wtedy do masowych aresztowań i zamykania kurdyjskich organizacji, co automatycznie zwiększyło zainteresowanie administracji USA Kurdami syryjskimi⁹¹. Amerykanie założyli Partię Reformy Syrii (w USA) i starali się rozwinąć współpracę z syryjską opozycją na wygnaniu. Nie zmieniło to jednak sytuacji Kurdów w Syrii w znaczący sposób. Dopiero walki rozpoczęte w 2011 r. skłoniły Stany Zjednoczone do silniejszego zaangażowania się w kształtowanie sytuacji. Poza działaniami dyplomatycznymi Amerykanie nieoficjalnie biorą także udział w dozbieraniu syryjskich rebeliantów. Stany Zjednoczone obawiając się jednak tego, że broń może trafić w nieodpowiednie ręce

⁸⁹ *Iraq Kurds Protest Against Government in Nawroz Celebrations*, Alsumaria TV, www.alsumaria.tv/news/39497/iraq-kurds-protest-against-government-in-nawroz-ce (05.05.2012).

⁹⁰ N. Burns, *US Department of State Daily Press Briefing*, 25.04.1995, www.hri.org/news/usa/std/1995/95-04-25.std (19.04.2010).

⁹¹ *Annual Report on Syria Covering Events from January – December 2002*, London 2002.

i zostać wykorzystana przeciwko nim, sprzeciwiają się przekazywaniu walczącym cięższego uzbrojenia. Należy też zaznaczyć, że wsparcie udzielane jest ogólnie rebeliantom syryjskim, a nie konkretnie Kurdom.

Długotrwała wrogość w relacjach między USA a Iranem ogranicza możliwości interakcji między Amerykanami a Kurdami irańskimi. Sytuacja Kurdów mieszkających w Iranie była też zazwyczaj lepsza niż Kurdów irackich, tureckich lub syryjskich. Pomijając stosunkowo niedawną poprawę sytuacji w Turcji oraz w Iraku, Kurdowie irańscy napotykali na mniej przeszkód w związku ze swoją narodowością. Może to być spowodowane faktem, że Iran jest krajem dosyć zróżnicowanym etnicznie. Dominujący ilościowo Persowie stanowią tam 60% ludności⁹². Jest to też jedyny z omawianych czterech krajów, w którym Kurdowie nie są największą mniejszością etniczną (11%). Są nimi Azerowie, stanowiący 16% populacji⁹³. Sytuacja zaczęła jednak ulegać pogorszeniu niedługo przed tym, gdy do władzy doszedł Mahmud Ahmedineżad (2005 r.)⁹⁴. W tym okresie powstała w Iranie organizacja PJAK, będąca odpowiednikiem tureckiego PKK. Oba ugrupowania są bardzo silnie powiązane organizacyjnie. Niekiedy wskazuje się, że PJAK może być irańskim oddziałem PKK⁹⁵. Do pierwszego wystąpienia zbrojnego organizacji doszło w 2004 r. Po śmierci 24 żołnierzy rząd Iranu uznał PJAK za organizację terrorystyczną, oskarżając Stany Zjednoczone o jej założenie i sponsorowanie, co organizacja publicznie zdementowała. Waszyngton nie zajmował stanowiska wobec ugrupowania, aż do momentu dojścia do władzy Baraka Obamy, gdy PJAK trafił na amerykańską listę organizacji terrorystycznych⁹⁶. Nie da się wykluczyć potajemnego wspierania irackich Kurdów przez administrację USA, np. w sferze finansowej⁹⁷. Czerpiąc z doświadczeń relacji USA z Kurdami irackimi, można zakładać, że Amerykanie tylko w ostateczności zaangażują się w bezpośrednie i otwarte kontakty z Kurdami irańskimi.

* * *

Jedną z ważniejszych cech kwestii kurdyjskiej jest jej złożoność. Po pierwsze, jest w nią zaangażowanych wielu aktorów zewnętrznych. Na obszarze 300–400 tys. km²

⁹² Etniczni Turcy w Turcji stanowią około 73% populacji, Arabowie w Iraku około 78%, a w Syrii około 90%. CIA Factbook, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook> (24.05.2012).

⁹³ CIA Factbook, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook> (27.05.2012).

⁹⁴ *Islamic Republic Ignores and Violate International Laws*, KurdishMedia.com, <http://www.pdki.org/articles/1-578-35.htm> (26.02.2009).

⁹⁵ *Kurdish Militants' Other Front: Iran*, „The New York Times”, <http://www.nytimes.com/2007/10/22/world/africa/22iht-kurds.5.8006659.html?pagewanted=all> (29.05.2012).

⁹⁶ *The New US Administration Practices an Old Policy Toward the Kurds*, Kurdish National Congress of North America, www.kncna.net/20090225-PRTheNewUSadministrationPracticeTowardKurds.pdf (29.05.2012).

⁹⁷ K. Katzman, *Iran: US Concerns and Policy Responses*, „CRS Report for Congress”, Washington 2010, s. 48.

spotykają się interesy m.in. supermocarstwa (USA) oraz państw pretendujących do roli mocarstw regionalnych (Turcja, Iran, Izrael). Pewną rolę odgrywają także instytucje Unii Europejskiej. Dotyczy to w szczególności procesu akcesyjnego Turcji, na którą UE wywiera silną i relatywnie skuteczną presję w celu poszanowania praw człowieka. W kwestię kurdyjską są zaangażowani także zewnętrzni aktorzy pozapaństwowi: kurdyjska diaspora, organizacje broniące praw człowieka oraz, rzadziej, zachodnia opinia publiczna (głównie europejska). Brak jednej reprezentacji Kurdów na arenie międzynarodowej można porównać z sytuacją Palestyńczyków. O ile jednak Palestyńczycy są podzieleni na dwa główne obozy (Fatah i Hamas) oraz zmagają się z jednym rządem (Izraela), o tyle Kurdowie są znacznie bardziej rozdrobnieni oraz mają do czynienia z czterema rządami.

Po drugie, kwestia kurdyjska jest także zróżnicowana wewnętrznie. Z jednej strony, jest ona wielowarstwowa – składają się na nią kwestie związane z bezpieczeństwem, gospodarką, kulturą oraz prawami człowieka. Z drugiej strony, Kurdowie są podzieleni. Termin „kwestia kurdyjska” odnosi się do wielu zagadnień, które niekiedy mogą być ze sobą słabo powiązane. Władze poszczególnych grup kurdyjskich nie koordynują swych działań, rywalizują, a nawet są ze sobą skonfliktowane. Koordynacji brakuje jednak nie tylko na najwyższym szczeblu. Także na poziomie społeczeństw Kurdowie z różnych państw często mają inne potrzeby. Konsekwencją wewnętrznego zróżnicowania jest brak jednolitego stanowiska i działań aktorów zewnętrznych.

Być może to właśnie złożoność kwestii kurdyjskiej sprawia, że – w przeciwieństwie np. do kwestii palestyńskiej – nie pojawiają się nawet plany rozwiązania tego konfliktu. Poza jednym wyjątkiem, jakim jest stanowisko UE w sprawie Kurdów tureckich, w świecie zachodnim brakuje długoterminowych i skoordynowanych działań. Zamiast strategii występuje taktyka i doraźne posunięcia. Takie zaniedbanie kwestii kurdyjskiej przez Zachód można tłumaczyć wielością interesów i stopniem skomplikowania, które należy umiejscowić po stronie potencjalnych kosztów. Może ono jednak także wynikać z niedoceny wagi tego zagadnienia, a zatem z niedostrzeżenia potencjalnych korzyści, jakie w długim terminie może przynieść zażegnanie problemu kurdyjskiego.

Development of the Kurdish Issue in the Near East

Summary

For a long time the Kurds have been a significant element of striving for dominance in the Near East. The mountainous areas of Kurdistan became the natural border of influences of various world powers. In the past, the Persian and the Ottoman people on the one hand used the Kurds against each other, on the other hand they cooperated pacifying the rebelling Kurdish tribes. In the 20th century new players joined the rivalry, also outside the Near East. Dispersion of

the Kurdish people after World War I among four countries led to new divisions and different interests of the Kurds inhabiting particular countries.

The Kurdish problem is very complex. It has an external dimension, which may be noticed in the great number of subjects directly engaged, and internal dimension, reflected in dispersion of the Kurdish people as well as multithreading of the problem. Complexity is the key feature of the discussed issue and the main topic of this text – on the one hand it hampers settlement of the problem, on the other hand it shows that a great number of tensions would disappear if the problem was solved. To understand it better, it is worth to learn the Kurds' characteristics, their division into particular groups and their position in the regional international relations.

Joanna Zielińska

PRAWO PAŃSTWA DO SAMOBRONY W KONTEKŚCIE NARUSZENIA SYRYJSKIEJ PRZESTRZENI POWIETRZNEJ

22 czerwca 2012 r. światowe media podały informację o zestrzeleniu nad wodami Morza Śródziemnego tureckiego samolotu wojskowego typu F-4 Phantom z dwoma członkami załogi na pokładzie. Z opublikowanych informacji wynikało, iż to armia syryjska stała za jego zestrzeleniem. Jeszcze tego samego dnia strona syryjska potwierdziła informację podawaną wcześniej przez zagraniczne media, wskazując jednocześnie, iż zestrzelenie tureckiego samolotu wojskowego miało charakter legalnego użycia siły zbrojnej, podjętego w ramach realizacji prawa każdego państwa do samoobrony.

Otwartym pozostaje pytanie, czy w świetle warunków, od których spełnienia prawo międzynarodowe uzależnia przyznanie waloru legalności użytej siły zbrojnej jako samoobrony, uznać można, iż działania armii syryjskiej podjęte względem tureckiego samolotu wojskowego mieściły się w granicach wyznaczonych zarówno przez zwyczaj międzynarodowy, jak i międzynarodowe prawo traktatowe.

1. Prawo do samoobrony w międzynarodowym prawie zwyczajowym

Prawo do samoobrony, na które powołała się strona syryjska, broniąc legalności przedsięwziętych przez siebie działań w postaci zestrzelenia samolotu wojskowego należącego do obcego państwa¹, jest wciąż, pomimo usunięcia wojny jako formy prowadzenia i rozstrzygnięcia sporów² ze sfery stosunków międzynarodowych i prawa normującego te stosunki, jednym z podstawowych praw każdego państwa.

¹ Turcja: zwłoki pilotów zestrzelonego samolotu wydobyte z morza, 5 lipca 2012 r., <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Turcja-zwloki-pilotow-zestrzelonego-samolotu-wydobyte-z-morza,wid,14735190,wiadomosc.html?ticaid=1f029> (18.08.2012).

² Zob. Traktat przeciwwojenny (pakt Brianda–Kellogga bądź paryski), 27 sierpnia 1928 r., Dziennik Ustaw (dalej – Dz. U.) 1929, nr 63, poz. 489; artykuł 1 ust. 1 i artykuł 2 Karty Narodów Zjednoczonych, 26 czerwca 1945 r., Dz. U. 1947, nr 23, poz. 90 i 91.

Prawo do samoobrony obecne jest w stosunkach międzypaństwowych właściwie od czasu, gdy stosunki te dopiero zaczęły się kształtować. Rozważania dotyczące kwestii samoobrony można odnaleźć w dziełach Cycerona, Seneki Młodszego czy św. Tomasza z Akwinu³. Do kwestii samoobrony odniósł się w swoim najwybitniejszym dziele pt. *O prawie wojny i pokoju* Hugo Grocjusz. W pracy tej Grocjusz uznał prawo jednostki i państwa do podejmowania działań wojennych w samoobronie⁴. Prawo do samoobrony, w jego ocenie, wywodziło się wprost i bezpośrednio z nakazu natury, a nie z niezgodnego z prawem postępowania lub przewinienia innej osoby, która stwarzała niebezpieczeństwo⁵. Okoliczność ta miała decydujące znaczenie w sytuacjach, w których osoba stwarzająca niebezpieczeństwo działała bez winy, albo w błędnym przekonaniu co do osoby atakowanej lub pod wpływem wzburzenia, gdyż nawet wtedy prawo do samoobrony nie ulegało modyfikacji czy wyłączeniu. Tradycyjna definicja prawa do samoobrony na gruncie zwyczajowego prawa międzynarodowego została przywołana podczas sprawy *Caroline*⁶, a następnie potwierdzona w toku prac Międzynarodowego Trybunału Karnego w Norymberdze⁷. Spór w sprawie *Caroline* dotyczył incydentu, do którego doszło w 1837 r. na terytorium USA, w trakcie którego dwaj obywatele brytyjscy opanowali i zniszczyli amerykański statek o nazwie *Caroline*. W wyniku interwencji amerykańskiego rządu, Wielka Brytania usprawiedliwiała się, że aktu tego dokonano realizując prawo do samoobrony. W notach dyplomatycznych, jakie zostały wymienione tuż po incydencie między sekretarzem stanu USA a ministrem rządu brytyjskiego, sformułowane zostały podstawowe warunki legalnej samoobrony. Wskazano, iż musi istnieć: „pilna i nagląca konieczność zastosowania samoobrony, niepozostawiająca żadnego wyboru co do możliwych środków, ani czasu na rozważania”⁸, aby działania siłowe podejmowane w ramach samoobrony, również w przypadku tzw. samoobrony wyprzedzającej⁹, były uznane za legalne.

Na gruncie sprawy *Caroline* wykształciły się, zaakceptowane w prawie zwyczajowym, przesłanki do legalnego użycia siły w ramach samoobrony, na których

³ Zob. m.in.: *De finibus bonorum et malorum*, t. III, s. 22; *De republica*, t. III, s. 23; *De ira*, t. II, s. 9; *Summa*, t. II, s. 11.

⁴ „Jeżeli naszej osobie zagraża obecnie gwałt połączony z niebezpieczeństwem życia, którego inaczej uniknąć nie można, to wówczas wojna, jak stwierdziliśmy powyżej, jest dozwolona”, w: H. Grotius, *O prawie wojny i pokoju*, t. 1, Warszawa 1957, s. 237.

⁵ Ibidem, s. 238.

⁶ R.Y. Jennings, *The Caroline and McLeod Cases*, „The American Journal of International Law” 1938, t. 32, s. 82–99.

⁷ O. Olusanya, *Identifying the Aggressor under International Law: A Principles Approach*, Berlin 2006, s. 105.

⁸ D.J. Bederman, *International Law Frameworks*, New York 2010.

⁹ Inaczej samoobrona antycypacyjna, tj. działania uprzedzające zbrojną napaść, zob. m.in. w: S.V. Scott, A.J. Billingslay, Ch. Michaelson, *International Law and the Use of Force, A Documentary and Reference Guide*, Santa Barbara 2010, s. 136; M.N. Shaw, *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 2006, s. 649–650.

określenie często używa się sformułowania *Caroline test*¹⁰, bądź formuła *Webstera*¹¹. W ramach powyższego testu spełnione muszą zostać dwie podstawowe przesłanki, aby użycie siły zbrojnej w ramach samoobrony prewencyjnej – i nie tylko – uzyskało status legalnej: użycie siły zbrojnej w danym przypadku musi być koniecznym dla zapewnienia samoobrony, tzw. kryterium *last resort*, a siła użyta w odpowiedzi musi pozostawać proporcjonalna do siły zbrojnej napaści.

Pierwsza z wymienionych przesłanek wymaga, aby państwo decydowało się na użycie siły zbrojnej przeciwko innemu państwu tylko w razie braku innych środków, które realnie mogłyby umożliwić odparcie ataku. Powyższy warunek sprowadza się do stwierdzenia, iż zbrojna odpowiedź może być uznana za konieczną: w sytuacji uprzedniego wykorzystania wszelkich realnie dostępnych środków pokojowych, w celu odparcia zbrojnej napaści, bądź kiedy owe środki pokojowe w sposób oczywisty w konkretnej sytuacji byłyby nieskuteczne¹². Warunek konieczności przez długi okres odgrywał decydującą rolę w procesie oceny legalności użycia siły zbrojnej w ramach samoobrony i do dzisiaj często przytaczany jest w literaturze przedmiotu¹³. Jego rola i znaczenie wydają się być oczywiste, zwłaszcza w świetle postanowień Karty Narodów Zjednoczonych, która w sposób niemal zupełny wyeliminowała legalne użycie siły zbrojnej jako metody prowadzenia polityki między państwami. Zatem użycie siły powinno być zarezerwowane tylko dla ekstremalnych przypadków.

Przechodząc do drugiego z warunków, wskazać należy, iż wymóg proporcjonalności zbrojnej odpowiedzi powinien odnosić się zarówno do stopnia, jak i do zakresu ataku. Państwo jest uprawnione do użycia siły tylko w takim stopniu, jaki jest niezbędny do odparcia ataku. Podjęta akcja zbrojna nie zostanie uznana za proporcjonalną, jeżeli z okoliczności sprawy wynikać będzie, iż jej celem w istocie było wyrządzenie większej szkody stronie atakującej, a nie tylko potrzeba odparcia zagrożenia. Należy zgodzić się, iż w niektórych przypadkach kwestia niezachowania proporcjonalności zastosowanych w odpowiedzi środków, nie budzi wątpliwości. Przykładem może być zmasowany atak na terytorium państwa obcego jako odpowiedź na przygraniczny incydent¹⁴.

Ostatecznie, do powyższych dwóch przesłanek dodana została trzecia przesłanka, która wykształciła się na podstawie stanowiska Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, wyrażonego w opinii doradczej w sprawie legalności groźby użycia siły

¹⁰ IMUNA, *The Caroline Case of 1837*, <http://www.imuna.org/blogs/5-caroline-case-1837> (31.10.2012).

¹¹ Ch. Greenwood, *The Caroline*, kwiecień 2009 r., w: *Max Planck Encyclopedia of Public International Law*, http://www.mpepil.com/sample_article?id=/epil/entries/law-9780199231690-e261 (01.09.2012).

¹² T. Ruys, *'Armed Attack' and Article 51 of the UN Charter: Evolutions in Customary Law and Practice*, New York 2010, s. 95.

¹³ Zob. J. Gardam, *Necessity, Proportionality and the Use of Force by States*, New York 2004, s. 150–151; T. Gazzini, *The Changing Rules on the Use of Force in International Law*, Manchester 2005, s. 144; Y. Dinstein, *War, Aggression and Self-Defense*, New York 2005, s. 209–210.

¹⁴ J. Kittrich, *The Right of Individual Self-Defense in Public International Law*, Berlin 2008, s. 24.

lub użycia broni nuklearnej, gdzie dodatkowo wskazano, iż użycie siły w ramach samoobrony musi czynić zadość zasadom prawa humanitarnego¹⁵.

2. Prawo do samoobrony w międzynarodowym prawie traktatowym i orzecznictwie

Prawo do samoobrony zostało uwzględnione nie tylko przez międzynarodowe prawo zwyczajowe, lecz także znalazło odzwierciedlenie w treści samej Karty Narodów Zjednoczonych. Artykuł 51 Karty NZ stanowi wprost, iż: „Nic w niniejszej Karcie nie narusza przyrodzonego prawa każdego członka Organizacji Narodów Zjednoczonych, przeciwko któremu dokonano zbrojnej napaści, do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony”¹⁶.

Postanowienie to było pierwszym, które w wielostronnej umowie międzynarodowej w sposób jasny potwierdziło istnienie prawa każdego państwa do samoobrony. Przykładowo, w treści podpisanego 28 czerwca 1919 r. Paktu Ligi Narodów nie zamieszczono wprost odwołania do prawa do samoobrony. Jak wskazuje się w literaturze przedmiotu, przemilczenie to było wynikiem tego, że twórcy Paktu LN prawo to uznali za oczywiste. Stąd też jego zamieszczenie w samym tekście Paktu LN uznane zostało ostatecznie za zbędne¹⁷.

Dokonując oceny skuteczności systemu bezpieczeństwa, jaki funkcjonował na podstawie Paktu Ligi Narodów, można stwierdzić jednoznacznie, iż nie spełnił on oczekiwań, jakie towarzyszyły jego twórcom. Jednak doświadczenie, jakie zebrano w toku funkcjonowania samej Ligi, starano się maksymalnie wykorzystać i obok potwierdzenia w artykule 1 ust. 1 i artykule 2 Karty Narodów Zjednoczonych, obowiązującego powszechnego zakazu agresji, przewidziano w rozdziale VII Karty NZ prawo do aktów zbrojnej samoobrony, w razie zagrożenia pokoju, naruszenia pokoju i aktów agresji. Niezbywalny charakter prawa do samoobrony, na który położono szczególnie nacisk w Karcie NZ, został również potwierdzony m.in. w treści kodeksu postępowania w dziedzinie polityczno-wojskowych aspektów bezpieczeństwa z 1994 r.¹⁸

Wracając do treści Karty NZ i wymienionych w niej warunków dopuszczalności działań w ramach samoobrony, należy zwrócić uwagę na mało precyzyjny termin

¹⁵ Zob. Opinia doradcza MTS z 8 lipca 1996 r., *Legality of the Threat or Use of Nuclear Weapons*: <http://www.icj-cij.org/docket/files/95/7495.pdf> (31.10.2012).

¹⁶ A. Przyborowska-Klimczak, *Prawo międzynarodowe publiczne. Wybór dokumentów*, Lublin 2008, s. 19.

¹⁷ W. Czapliński, A. Wyrozumski, *Prawo międzynarodowe publiczne. Zagadnienia systemowe*, Warszawa 2004, s. 686.

¹⁸ Deklaracja szczytu budapesztańskiego z 6 grudnia 1994 r., Kodeks postępowania w dziedzinie polityczno-wojskowych aspektów bezpieczeństwa, w: S. Bieleń, *Prawo w stosunkach międzynarodowych. Wybór dokumentów*, Warszawa 1996, s. 285–290.

„zbrojnej napaści”, której wystąpienie stanowi kluczową przesłankę dla legalnego użycia siły na podstawie artykułu 51. Określenie to nie zostało zdefiniowane w samej Karcie NZ, a dopiero w rezolucji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nr 3314/XXIX w sprawie definicji agresji z 1974 r. Zgodnie z przyjętą w powyższej rezolucji definicją agresją jest: „użycie siły zbrojnej przez państwo przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej lub niepodległości innego państwa, lub w jakikolwiek inny sposób niezgodnie z postanowieniami Karty NZ, określonym w sformułowanej definicji”¹⁹. W artykule 3 jako przykłady agresji podano m.in. inwazję lub atak sił zbrojnych jednego państwa na terytorium innego państwa, albo wszelką okupację wojskową, nawet czasową, będącą wynikiem takiej inwazji lub ataku, lub też wszelką aneksję terytorium lub części terytorium innego państwa przy użyciu siły, bombardowanie przez siły zbrojne terytorium innego państwa lub użycie jakiegokolwiek innej broni przeciwko terytorium innego państwa, blokadę portów lub wybrzeży²⁰.

Pojęcie „zbrojnej napaści”, do którego odwołują się zarówno artykuł 51 Karty NZ, jak i rezolucja nr 3314 było przedmiotem dalszej wykładni organów sądownictwa międzynarodowego, w wyniku której odróżniono tzw. incydenty przygraniczne od „zbrojnej napaści” czy „agresji”²¹. Termin „incydent przygraniczny” został wyjaśniony w doktrynie jako użycie siły przeciwko innemu państwu, które to użycie z racji ograniczonej skali i ograniczonych rozmiarów skutków jej użycia nie jest na tyle poważne, by usprawiedliwiać użycie w odpowiedzi siły²². Zatem o tym, czy dane działanie powinno zostać zakwalifikowane jako zbrojna napaść, czy jedynie jako incydent przygraniczny, decydować powinny przede wszystkim skala i skutki ataku²³. Na czynnik ten zwrócił uwagę Międzynarodowy Trybunał Karny, orzekając w sprawie *Nicaragua*. Wydaje się być on tożsamym z zawartym w artykule 2 rezolucji nr 3314 wyłączeniem „działań i konsekwencji o niedostatecznej wadze”²⁴ z zakresu pojęcia „agresji”. Dalszymi czynnikami pomagającymi w rozróżnieniu obu wskazanych pojęć, powinny być okoliczności i motywacje ataku²⁵. Ani w orzeczeniu zapadłym w sprawie *Nicaragua*, ani w treści rezolucji nr 3314 nie dookreślono bliżej kwestii okoliczności i motywacji ataku, ich zakresu czy też rozumienia. W toku prac nad tekstem rezolucji powstał spór na tle definicji i zakresu właśnie tych czynników. Dlatego też ostatecznie

¹⁹ Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nr 3314/XXIX w sprawie definicji agresji z 14 grudnia 1974 r., w: M. Flemming, *Międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych. Prawo przeciwwojenne. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1991, s. 230–231, artykuł 1.

²⁰ Ibidem, artykuł 3.

²¹ Zob. Sprawa *The Nicaragua v. United States*, ICJ Reports, 1986.

²² J.H. Currie, *Public International Law*, Toronto 2008.

²³ Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nr 3314/XXIX w sprawie definicji agresji z 14 grudnia 1974 r., op. cit., par. 195.

²⁴ W. Czaplinski, A. Wyrzumska, *Prawo międzynarodowe publiczne...*, op. cit., artykuł 2.

²⁵ Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nr 3314/XXIX w sprawie definicji agresji z 14 grudnia 1974 r., op. cit., par. 231.

bez żadnych przykładów, tylko w sposób bardzo zwięzły, wskazano na nie w treści preambuły do rezolucji i artykułu 2²⁶.

Jeszcze dalej niż Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, w swoich rozważaniach na temat pojęcia „zbrojnej napaści” poszła Komisja ds. Roszczeń między Erytreą i Etiopią. W wyroku częściowym z 2005 r. komisja uznała, iż przygraniczne potyczki pomiędzy małymi oddziałami piechoty, nawet te, w których są ofiary, nie stanowią „zbrojnej napaści” w rozumieniu Karty Narodów Zjednoczonych²⁷. Jak podkreślił Gerald Fitzmaurice: „Są incydenty przygraniczne i incydenty przygraniczne. Część z nich ma charakter trywialny, a część niezwykle groźny”²⁸.

Abstrahując od kwestii oceny zasadności tak daleko idącego zróżnicowania „użycia siły zbrojnej” od „zbrojnej napaści”, mając na względzie zarówno treść artykułu 51 Karty NZ i definicji „agresji” zawartej w rezolucji nr 3314, jak również uznając szczególny charakter prawa do użycia siły w ramach samoobrony, za właściwe należy uznać stanowisko, zgodnie z którym nie każde „użycie siły zbrojnej” będzie „zbrojną napaścią” uprawniającą do użycia siły w akcie samoobrony, mimo iż w istocie będzie ono naruszało zakaz wyrażony w artykule 2 ust. 4 Karty NZ²⁹.

Poza wymogiem zaistnienia zbrojnej napaści przeciwko członkowi ONZ, w artykule 51 Karty NZ wskazano jeszcze dwa inne warunki, od spełnienia których uzależniono przypisanie legalności użycia przez państwo siły zbrojnej w akcie samoobrony, tj.: (1) członek ONZ, który zastosował określone środki siłowe przeciwko państwu napadającemu, ma obowiązek natychmiastowego powiadomienia o tym Rady Bezpieczeństwa, oraz (2) siłę zbrojną w ramach samoobrony można stosować tylko do czasu podjęcia przez Radę Bezpieczeństwa stosownych środków koniecznych do utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa³⁰.

W Karcie NZ nie wskazano ostatecznego terminu, w jakim zaatakowany członek ONZ powinien zawiadomić Radę Bezpieczeństwa o przedsięwziętych przez siebie środkach samoobronnych. Nie określono także konsekwencji niespełnienia przez państwo powyższego wymogu. Przyznać należy, iż warunek ten ma ściśle formalny charakter i w praktyce nie odgrywa decydującej roli przy ocenie legalności zbrojnej samoobrony. Jednak ze względu m.in. na fakt jego wpisania do Karty NZ, nie sposób pominąć go całkowicie. W orzecznictwie międzynarodowym podkreśla się, iż brak

²⁶ Zob. S.M. Schwebel, *Aggression, Intervention and Self-Defense in Modern International Law*, 136 RCADI, New Haven 1972, s. 463; B. Ferencz, *Defining Aggression: Where it Stands and Where it's Going*, „The American Journal of International Law” 1972, t. 66, s. 491.

²⁷ Komisja ds. Roszczeń pomiędzy Erytreą a Etiopią, wyrok częściowy Jus Ad bellum, Roszczenia Etiopii 1-8, 19 grudnia 2005 r., par. 11, www.pca-cpa.org/showfile.asp?fil_id=158 (01.10.2012).

²⁸ G.G. Fitzmaurice, *The Definition of Aggression*, „International and Comparative Law Quarterly” 1952, t. 1, s. 139.

²⁹ Ch. Greenwood, *Self-Defence*, 2011 w: *Max Planck Encyclopedia of Public International Law*, http://www.mpepil.com/sample_article?id=/epil/entries/law-9780199231690-e401&recno=2& (01.09.2012).

³⁰ J. Kittrich, *The Right of Individual Self-Defense...*, op. cit., s. 19.

zawiadomienia Rady Bezpieczeństwa o podjętej samoobronie, w związku ze zbrojnym atakiem, stanowi istotny czynnik w ocenie legalności podjętych działań. Wskazuje on bowiem na to, że samo państwo zaatakowane, powołując się na artykuł 51 Karty NZ, zasadniczo nie jest przekonane, czy użyta przezeń siła zbrojna ma charakter samoobrony w rozumieniu Karty NZ, czy też jest użyciem siły zbrojnej, które nie znajduje usprawiedliwienia w jej świetle³¹. Zbliżony pogląd zaprezentowała Komisja ds. Roszczeń między Erytreą a Etiopią w 2005 r.³²

3. Fakty

Słowem wstępu do próby odpowiedzi na pytanie, czy zestrzelenie przez Syrię tureckiego samolotu wojskowego, do którego doszło 22 czerwca 2012 r., miało charakter legalnego działania, warto przyjrzeć się stosunkom, jakie w ostatnich latach panowały na linii Ankara–Damaszek. Relacje między Syrią a Turcją często określane są w kategorii szorstkiego sąsiedztwa, a przed dojściem do władzy Bashara al-Asada w 2000 r., nawet jako stosunki pełne napięcia³³. Problemami szczególnie newralgicznymi w przypadku relacji tych dwóch państw było m.in.: wspieranie przez władze syryjskie działań Partii Pracujących Kurdystanu, zacieśnienie relacji turecko-izraelskich oraz kwestie dotyczące dystrybucji zasobów wodnych Eufratu³⁴. Za jeden z momentów kulminacyjnych w napiętych stosunkach turecko-syryjskich uznać można koniec 1998 r., kiedy to oddziały tureckiego wojska zostały „przerzucone” na granicę z Syrią. Realna groźba wybuchu konfliktu zbrojnego skłoniła ówczesnego prezydenta Egiptu oraz ministra spraw zagranicznych Iranu do podjęcia intensywnych działań dyplomatycznych, w celu zażegnania kryzysu w regionie. Ostatecznie, w wyniku nacisków, Syria zdecydowała się wydalić Abdullaha Ócalana, założyciela Partii Pracujących Kurdystanu, ze swojego kraju, oraz zamknęła funkcjonujące w Damaszku biura tej partii³⁵. Dojście do władzy Recepta Tayyip Erdogana i wdrażanie w stosunkach zagranicznych „polityki zera problemów” doprowadziło do ocieplenia stosunków na linii Ankara–Damaszek, m.in. zniesiono wizy turystyczne dla obywateli obydwu państw, w 2011 r. rozpoczęto budowę wspólnej tamy na granicznej rzece Orontes, ogłoszono również projekt powołania wspólnego banku³⁶. Kryzys wewnętrzny, jaki wybuchł w Syrii w 2011 r.

³¹ Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nr 3314/XXIX w sprawie definicji agresji z 14 grudnia 1974 r., op. cit., par. 200.

³² Komisja ds. Roszczeń pomiędzy Erytreą a Etiopią, wyrok częściowy Jus ad bellum, Roszczenia Etiopii 1-8, 19 grudnia 2005 r., op. cit., par. 11.

³³ L. Martin, D. Keridis, *The Future of Turkish Foreign Policy*, Cambridge 2003, s. 205–208.

³⁴ B. Maddy-Weitzman, *Middle East Contemporary Survey*, t. 21, Colorado 1997, s. 679.

³⁵ D. Commins, *Historical Dictionary of Syria*, Oxford 2004, s. 267.

³⁶ A. Dżisów-Szuszczkiewicz, *Sukcesy i porażki „anatolijskiego tygrysa” – wyzwania dla polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Turcji*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2012, nr 21, s. 71.

i w szczególności działania władz w Damaszku na powrót doprowadziły do wzrostu napięć w stosunkach bilateralnych z Ankarą. Między innymi w ramach sankcji gospodarczych nałożony został przez Ankarę 30% podatek na towary z Syrii, zamrożone zostały wszystkie aktywa władz syryjskich³⁷. Mimo krytyki ze strony tureckiej, zachowanie Ankary przed wydarzeń z 22 czerwca 2012 r. nie sugerowało, aby Turcja chciała w jakikolwiek siłowy sposób zaangażować się w wewnętrzny konflikt, jaki trawił Syrię od 2011 r.

Ogólny zarys relacji syryjsko-tureckich z ostatnich kilkunastu lat, nakreślony powyżej, pomaga w analizie konkretnych wydarzeń z 22 czerwca 2012 r. Na wstępie odnotować należy, iż w przebiegu zdarzeń, które bezpośrednio poprzedziły zestrzelenie tureckiego samolotu, nie wszystkie okoliczności są wiadome. W oficjalnych oświadczeniach prasowych zarówno strona turecka, jak i syryjska potwierdziły, że wojskowy samolot typu RF-4E Phantom II należący do Tureckich Sił Powietrznych 22 czerwca 2012 r. około godziny 7:30 GMT wystartował z bazy wojskowej Erhac, położonej w południowo-wschodniej części Turcji (region wschodniej Anatolii). Około godziny 9:00 GMT turecka obsługa naziemna straciła kontakt radiowy z załogą myśliwca, który zniknął z jej radarów. W komunikacie opublikowanym przez syryjską państwową agencję prasową Sana potwierdzono, że syryjska obrona przeciwlotnicza zestrzeliła turecki samolot wojskowy, który około godziny 8:40 GMT naruszył przestrzeń powietrzną Syrii, wlatując w nią bez uzyskania uprzedniej zgody kompetentnych władz syryjskich³⁸. Oficjalnie Turcja nie potwierdziła informacji o naruszeniu przez jej samolot wojskowy syryjskiej strefy powietrznej. Jednak w wypowiedzi dla agencji prasowej Anatolia, prezydent Turcji Abdullah Gul przyznał, iż w rzeczywistości możliwym wydaje się scenariusz, w którym to 22 czerwca 2012 r. turecki samolot krótkotrwale naruszył syryjską przestrzeń powietrzną³⁹. Oświadczenie tego typu, złożone publicznie przez najwyższego przedstawiciela władzy w państwie, pozwala z dużym prawdopodobieństwem uznać, iż informacja o naruszeniu syryjskiej przestrzeni powietrznej jest prawdziwa, i że w istocie turecki samolot wleciał w syryjską przestrzeń bez uzyskania uprzednio wymaganej zgody od władz syryjskich.

Okolicznością sporną w relacjach przekazywanych przez zaangażowane strony, która odgrywa jakże istotną rolę przy ocenie legalności działań władz syryjskich, jest kwestia, w jakim miejscu doszło do faktycznego zestrzelenia tureckiego Phantoma. Wiadomo, że szczątki zestrzelonego samolotu wpadły do Morza Śródziem-

³⁷ F. Ozerkan, *Turkish Prime Minister warns of Looming 'Civil War' in Syria*, 10.01.2012, <http://www.middle-east-online.com/english/?id=49913> (04.02.2013).

³⁸ Zob. m.in. *Syria Admits to Shooting Down Turkish Fighter Jet*, 22.06.2012, <http://www.cbc.ca/news/world/story/2012/06/22/turkey-syria-plane-down.html>; *Syrian military says it downed Turkish fighter jet*, 23.06.2012, <http://www.bbc.co.uk/news/world-middle-east-18561219> (17.08.2012).

³⁹ J. Vela, A. Blomfield, *Turkish Plane May Have Been in Syrian Airspace When Shot Down, Says Turkish President Abdullah Gul*, 23.06.2012, <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/middleeast/syria/9350778/Turkish-plane-may-have-been-in-Syrian-airspace-when-shot-down-says-Turkish-president-Abdullah-Gul.html> (31.08.2012).

nego w odległości około 6–8 mil morskich od linii brzegowej Syrii⁴⁰, a zatem w obszarze syryjskiego morza terytorialnego⁴¹. Jednak poruszając na arenie międzynarodowej kwestię powyższego incydentu, tureckie władze podkreślały, iż w chwili zestrzelenia jej samolot znajdował się w międzynarodowej przestrzeni powietrznej⁴², a nie, jak twierdzą władze w Damaszku, w odległości niecałej mili morskiej od wybrzeża Syrii⁴³. Tym samym, władze w Ankarze wskazywały, iż nawet jeżeli doszło do krótkotrwałego naruszenia przestrzeni powietrznej Syrii przez turecki samolot, to podjęte zostały niezbędne kroki, aby naruszeniu temu położyć kres i by samolot niezwłocznie opuścił przestrzeń powietrzną obcego państwa. Z wersji przedstawianej przez stronę syryjską wynika, iż samolot turecki zestrzelony został w niewielkiej odległości od linii lądu, gdy ciągle znajdował się nad terytorium Syrii i stanowił tym samym realne zagrożenie dla jej bezpieczeństwa. Z informacji przekazanych przez wspomnianą już powyżej agencję prasową Sana wynika bowiem, iż tuż przed zestrzeleniem turecki samolot leciał z bardzo dużą prędkością, na bardzo niskiej wysokości nad poziomem morza około niecałej mili od linii brzegowej Syrii⁴⁴.

4. Test legalności użytej siły

Dokonując na przykładzie działań podjętych przez Syrię 22 czerwca 2012 r. analizy warunków, jakie stawia prawo międzynarodowe dla uznania użytej siły zbrojnej za legalną samoobronę, warto na wstępie przeanalizować, czy naruszenie przestrzeni

⁴⁰ W oświadczeniu wystosowanym przez armię syryjską podano, iż odległość, w jakiej znajduje się wrak samolotu wynosi około 10 km od linii brzegowej, zob. BBC News, 23.06.2012, <http://www.bbc.co.uk/news/world-middle-east-18561219> (17.08.2012); w liście ambasadora Ertuğrula Apakana, pełniącego funkcję stałego przedstawiciela Turcji przy ONZ, skierowanym do Sekretarza Generalnego ONZ i przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ONZ wskazano, iż szczątki samolotu znajdują się w odległości 8 mil morskich od Latakii zob. list z 24.06.2012, sygn. 2012/TURK/336168, „The New York Times” z 25 czerwca 2012 r., <http://www.nytimes.com/interactive/2012/06/26/world/middleeast/26Syria-Turkey-letter.html> (17.08.2012).

⁴¹ Pas morza terytorialnego Syrii wynosi 12 mil morskich zob. Ustawa nr 28 z 19 listopada 2003 r. o wodach wewnętrznych i granicach morza terytorialnego Syryjskiej Republiki Arabskiej, opublikowana przez Biuro Legislacyjne Organizacji Narodów Zjednoczonych, 02.12.2011, <http://www.un.org/Depts/los/LEGISLATIONANDTREATIES/STATEFILES/SYR.htm> (17.08.2012).

⁴² Turecki minister spraw zagranicznych Ahmet Davutoğlu podał, iż samolot został zestrzelony w odległości około 13 mil morskich od linii brzegowej, a zatem już w międzynarodowej przestrzeni powietrznej, zob. Komunikat prasowy nr 173 z 24 czerwca 2012 r. dotyczący działań podjętych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Turcji w odniesieniu do zestrzelenia tureckiego samolotu wojskowego u wybrzeży Syrii, opublikowany przez MSZ Turcji, 24.06.2012, http://www.mfa.gov.tr/no_-173_--24-june-2012_-press-release-regarding-the-steps-taken-by-the-ministry-of-foreign-affairs-of-the-republic-of-turkey-in-respect-of-the-shooting-down-of-a-turkish-military-aircraft-off-the-coast-of-syria.en.mfa (10.08.2012).

⁴³ *Syria Admits to Shooting Down Turkish Fighter Jet*, op. cit.

⁴⁴ D. Mawad, R. Gladstone, *Syria Shoots down Turkish Warplane, Fraying Ties Further*, 22.06.2012, <http://www.nytimes.com/2012/06/23/world/middleeast/mass-killing-reported-in-syria-apparently-a-rebel-ambush.html> (31.08.2012).

powietrznej przez pojedynczy samolot stanowi „zbrojną napaść” w rozumieniu artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych. Przesłanka ta wydaje się bowiem kluczową dla przyznania statusu legalności działaniom siłowym, podejmowanym przez członków ONZ. Jak wskazano już na wstępie, okoliczność bezprawnego wtargnięcia w syryjską przestrzeń powietrzną przez turecki samolot wojskowy Phantom II wydaje się być bezdyskusyjna. Co więcej, samolot wojskowy jako taki stanowi składnik sił zbrojnych danego państwa, a zatem 22 czerwca 2012 r. Turcja użyła w istocie siły względem Syrii, które to użycie skutkowało krótkotrwałym naruszeniem jej integralności terytorialnej. W tym przypadku zestrzelony samolot to samolot typu RF-4E, który jest modelem przeznaczonym typowo do przeprowadzania misji rozpoznawczych (w przeciwieństwie do modelu F-4E Phantom II, który również znajduje się na wyposażeniu armii tureckiej, ale jest typowym wielozadaniowym samolotem). Nie jest oczywiście tajemnicą w kręgach wojskowych, iż samoloty tego typu często wykorzystywane są do śledzenia systemów wojskowych innych państw, i takie właśnie krótkotrwałe naruszenia przestrzeni powietrznych, np. państw sąsiedzkich są najlepszą okazją do zdobycia określonych informacji, dotyczących instalacji wojskowych posiadanych przez rządy innych państw⁴⁵. Ponadto, biorąc pod uwagę prędkość, z jaką poruszają się tego typu maszyny (maksymalna prędkość to około 2400 km/h, przelotowa to około 1000 km/h)⁴⁶, przyznać należy, iż nawet krótkotrwały lot nad terytorium innego państwa może w istocie oznaczać penetrację znacznego obszaru jego terytorium. Jednak mimo powyższych okoliczności, przelot samolotu wojskowego, który nie jest samolotem bojowym, nie stanowi napaści zbrojnej, do której odwołuje się artykuł 51 Karty NZ. Przyjmując bowiem, iż samolot turecki dokonywał rozpoznania systemu radarowego Syrii, to owa misja rozpoznawcza nie stanowiła ani „ataku”, ani „inwazji”, a tym samym nie usprawiedliwiała użycia siły w odpowiedzi⁴⁷. Co więcej, naruszenie przestrzeni powietrznej Syrii przez tureckiego Phantoma miało charakter wyraźnie krótkotrwały. Przyjmując bowiem za prawdziwe twierdzenia strony syryjskiej, iż w chwili zestrzelenia samolot wciąż znajdował się w przestrzeni Syrii, to porównując miejsce odnalezienia wraku samolotu z danymi podawanymi przez stronę syryjską co do położenia samolotu (niecała mila morska od linii brzegu), można przyjąć, iż samolot tuż przed zestrzeleniem leciał w kierunku tureckiej strefy powietrznej. Samo naruszenie mogło trwać maksymalnie około 18 minut, tj. od 8:40 GMT do 8:58 GMT, kiedy samolot został zestrzelony.

Odnosząc się do kwestii obowiązku natychmiastowego powiadomienia Rady Bezpieczeństwa o zbrojnej napaści i podjętej w odpowiedzi na nią samoobronie, wskazać

⁴⁵ R. Tov, *Gul's Goal: Turkish F-4 Downed by Syria*, 23.06.2012, <http://www.deliberation.info/guls-goal-turkish-f-4-downed-syria> (02.02.2012).

⁴⁶ Zob. <http://en.valka.cz/viewtopic.php/t/31096>, 02.03.2009 (01.11.2012).

⁴⁷ Przedmiotem odrębnej dyskusji powinna być kwestia czy i w dobie, kiedy wojny informatyczne zaczynają mieć coraz większe znaczenie, zakres pojęcia „agresji” przyjęty przez ONZ jest wciąż aktualny, czy może powinien ulec modyfikacji.

należy, iż do dzisiaj Syria nie zawiadomiła Rady Bezpieczeństwa o incydencie z 22 czerwca 2012 r. i podjętych przez nią działaniach zbrojnych, skierowanych przeciwko tureckiemu myśliwcowi⁴⁸. Jednocześnie strona turecka, już w niespełna dwa dni po zestrzeleniu Phantoma II, wystosowała list do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ONZ, w którym zwróciła się z prośbą o podjęcie stosownych działań w związku z użyciem siły zbrojnej przeciwko jej jednostce latającej⁴⁹. Analizując podobne przypadki użycia siły zbrojnej zauważyć można, iż generalnie, aż do czasu wyroku w sprawie *Nicaragui* obowiązek zawiadomienia RB w praktyce rzadko był przestrzegany przez państwa⁵⁰. Po wyroku MTS w powyższej sprawie sytuacja uległa zmianie i zdarzają się nawet przypadki, w których Rada Bezpieczeństwa informowana jest o każdym najdrobniejszym incydencie. Taka sytuacja swoistego „przeraportowania” miała miejsce m.in. w przypadku konfliktu iracko-irańskiego w latach 1980–1988, czy między Wielką Brytanią i Argentyną w sporze o Falklandy⁵¹. Pomimo zmieniającej się praktyki, ciągle zdarzają się sytuacje, w których państwa zwyczajnie lekceważą obowiązek raportowania wskazany w artykule 51 Karty NZ, np. interwencja turecka w północnym Iraku z lat 2007–2008, czy nalot sił Kolumbii na terytorium ościenego Ekwadoru⁵². Stąd w świetle opublikowanych informacji uznać należy, iż Syria nie dopełniła wymogu powiadomienia Rady Bezpieczeństwa ONZ, wymienionego w artykule 51 Karty NZ i fakt ten zdecydowanie osłabia wiarygodność uzasadnienia dla zestrzelenia przez nią tureckiego samolotu. Pomimo iż nie sposób uznać tej właśnie okoliczności za mającą decydujące znaczenie przy ocenie legalności użycia siły zbrojnej w ramach artykułu 51 Karty NZ, to bez wątpienia jest to warunek, którego rząd syryjski nie spełnił.

Odnosząc się do trzeciego z warunków wymienionych w Karcie NZ wskazać należy, iż w istocie Syria zareagowała na naruszenie jej przestrzeni powietrznej zanim Rada Bezpieczeństwa przystąpiła do działania. Jednak okoliczność ta wynika przede wszystkim z faktu niepowiadomienia przez Syrię Rady Bezpieczeństwa o zaistniałej sprawie.

Oceniając legalność działań podjętych przez Syrię w odpowiedzi na naruszenie przez turecki samolot syryjskiej przestrzeni powietrznej, warto również odnieść się do przesłanek legalnego użycia siły w ramach samoobrony, wyodrębnionych w prawie zwyczajowym.

⁴⁸ Na 1 listopada 2012 r. brak było informacji o ww. zawiadomieniu zarówno na stronie Rady Bezpieczeństwa ONZ, <http://www.un.org/Docs/sc/> (01.11.2012), jak i na stronie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Syrii, www.mofa.gov.sy (01.11.2012).

⁴⁹ Zob. BBC News, 23.06.2012, <http://www.bbc.co.uk/news/world-middle-east-18561219> (17.08.2012); „The New York Times” z 25 czerwca 2012 r., <http://www.nytimes.com/interactive/2012/06/26/world/middleeast/26Syria-Turkey-letter.html> (17.08.2012).

⁵⁰ N. Ronzitti, *The Expanding Law of Self-Defence*, „Journal of Conflict and Security Law” 2006, t. 3, nr 11, s. 356.

⁵¹ Zob. Ch. Gray, *International Law and the Use of Force*, New York 2008, s. 121–122.

⁵² Ch. Greenwood, *The Caroline*, op. cit., s. 73.

Analizując pierwsze z kryteriów tzw. *last resort*, należy na wstępie udzielić odpowiedzi na pytanie, czy zestrzelenie Phantoma II było koniecznym środkiem dla skutecznej samoobrony Syrii, jej terytorium, ludności, czy też politycznej niezależności. Przede wszystkim warto zaznaczyć, iż tego typu naruszenia przestrzeni powietrznych ze względu m.in. na ogromną prędkość, z jaką poruszają się tego rodzaju maszyny wojskowe, jest częstym zjawiskiem. Tylko w ostatnim czasie media informowały o co najmniej kilkukrotnym naruszeniu przestrzeni powietrznych różnych państw, m.in. Indii przez samoloty chińskie⁵³, Tureckiej Republiki Cypru Północnego przez samoloty izraelskie⁵⁴, USA przez samoloty rosyjskie⁵⁵, Libii przez samoloty izraelskie⁵⁶, czy Grecji przez samolot turecki i samoloty Zjednoczonych Emiratów Arabskich⁵⁷. Powszechnie w tego typu sytuacjach załoga samolotu orientuje się, iż doszło do naruszenia przestrzeni powietrznej samodzielnie, bądź otrzymuje komunikat od odpowiednich służb państwa go wysyłającego. Alternatywnie, służby państwa, którego przestrzeń powietrzna została naruszona, wysyłają komunikat wzywający do opuszczenia przez samolot ich przestrzeni powietrznej, bądź wzywają do natychmiastowego wylądowania. W przypadku braku reakcji, wysyłane są samoloty wojskowe, które mają zmusić „intruza” do lądowania. W ostatnich latach opinia publiczna informowana była jedynie o kilku przypadkach zestrzelenia samolotów, które naruszyły przestrzeń powietrzną państwa obcego, m.in. zestrzelenie przez Iran bezzałogowego szpiegowskiego samolotu amerykańskiego⁵⁸. W omawianym przypadku nie sposób pominąć kwestii szczególnie podkreślonej przez władze tureckie, to jest faktu, iż Phantom II w chwili zestrzelenia znajdował się już najprawdopodobniej w międzynarodowej przestrzeni powietrznej. Zatem samolot turecki po tym, gdy otrzymał komunikat od swoich służb naziemnych, iż naruszył przestrzeń powietrzną Syrii, opuścił ją, a atak nastąpił w rzeczywistości w czasie, gdy samolot nie stanowił już realnego zagrożenia dla syryjskiego bezpieczeństwa, integralności czy też niezależności politycznej. Przyjmując za wiarygodną wersję przedstawioną przez Turcję w liście do Sekretarza

⁵³ Agencja AFP, *China Violated Indian Airspace in March: Govt*, 02.05.2012, <http://www.hindustan-times.com/India-news/NewDelhi/China-violated-Indian-airspace-in-March-Govt/Article1-849505.aspx> (18.08.2012).

⁵⁴ Agencja AFP, *Turkey Asks Israel to Explain Airspace 'Violation': Report*, 16.05.2012, <http://www.hurriyetdailynews.com/israeli-plane-violates-north-cyprus-airspace-.aspx?pageID=238&nID=20947&NewsCatID=359> (18.08.2012).

⁵⁵ B. Gertz, *Russia Violated U.S. Airspace*, 28.06.2012, <http://freebeacon.com/russia-violates-u-s-air-space/> (18.08.2012).

⁵⁶ PressTV, *Israeli Plane Violates Lebanese Airspace*, 13.07.2012, <http://www.presstv.ir/detail/2012/07/13/250772/israeli-plane-violates-lebanese-airspace> (18.08.2012).

⁵⁷ O. Dragouni, *Naruszenie greckiej przestrzeni powietrznej przez Turcję i Zjednoczone Emiraty Arabskie*, 07.06.2012, <http://balkanistyka.org/wp/naruszenie-greckiej-przestrzeni-powietrznej-przez-turcje-i-zjednoczone-emiraty-arabskie> (18.08.2012).

⁵⁸ Association Press, 04.12.2011, <http://www.usatoday.com/news/world/story/2011-12-04/iran-drone/51641780/1> (18.08.2012).

Generalnego ONZ i przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ONZ, stwierdzić należy, iż użycie siły zbrojnej przez Syrię w odpowiedzi na użycie siły zbrojnej przez Turcję, w tym przypadku nie spełniło przesłanki konieczności. Jednocześnie nie może być mowy w przedmiotowej sprawie o opóźnieniu w ataku spowodowanym koniecznością jego przygotowania, bądź przeprowadzenia. Obecnie nie wiadomo dokładnie, z jakiego przeciwlotniczego zestawu raketowego wystrzelono pocisk, który trafił w turecki samolot. Najprawdopodobniej był to przeciwlotniczy zestaw raketowy dalekiego zasięgu S-200 WE „WEGA”. Według dostępnych źródeł, czas osiągnięcia gotowości ze stanu dyżurowania do stanu zdolności zestrzelenia, przy zasilaniu przez zestaw S-200 WE „WEGA” z sieci przemysłowej, wynosi 5–7 minut⁵⁹. Jednakże dobrze wyszkolona obsługa, która prowadzi obserwację przez cały czas – a należy założyć, że Syryjczycy w takim właśnie trybie prowadzą obserwację – jest w stanie przeprowadzić atak nawet w znacznie krótszym czasie. Nie da się jednoznacznie określić, w jakim minimalnym czasie możliwe jest przygotowanie i przeprowadzenie takiego ataku, gdyż stanowi to ściśle strzeżoną tajemnicę armii. Od tego bowiem zależy, czy przeciwnik będzie wiedział, jakim czasem dysponuje wlatując w przestrzeń powietrzną, zanim może zostać zaatakowany. Wiedząc, iż do naruszenia przestrzeni powietrznej Syrii przez turecki samolot doszło około godziny 8:40–8:42 GMT, a do samego zestrzelenia doszło około godziny 8:58–9:00 GMT, uznać należy, iż siły syryjskie zwlekały z przeprowadzeniem ataku – w odmiennej sytuacji do zestrzelenia doszłoby najpóźniej około godziny 8:45–8:49 GMT, a nie aż 10 minut później. Związek czasowy między atakiem a odpowiedzią na niego jest jedną z ważniejszych okoliczności, jakie wziąć należy pod uwagę przy ocenie legalności podjętej interwencji zbrojnej⁶⁰. Zasadniczo odpowiedź podjęta w ramach samoobrony następuje w trakcie, bądź bezpośrednio po zbrojnej napaści. Jednak, w niektórych sytuacjach, przygotowanie się do akcji wymaga dłuższego okresu, co nie wyłącza automatycznie legalności podjętych działań⁶¹. Mimo iż dla laika kwestia 10 minut może wydawać się nieistotna dla oceny legalności samoobrony, to jednak dla znawców tematyki wojskowej owe 10 minut to czas niemal dwukrotnie dłuższy niż czas potrzebny dla przeprowadzenia ataku, od jego zainicjowania aż do chwili zestrzelenia obiektu.

Zwłoka syryjskiej armii wskazuje, iż zagrożenie, jakie stanowić mógł samolot turecki nawet w odczuciu samej armii syryjskiej nie było aż tak wysokie, aby uzasadnić automatycznie przeprowadzenie niezwłocznego ataku zbrojnego. Dodatkowo, w czasie owej „zwłoki” syryjska armia nie skorzystała z innego dostępnego narzędzia

⁵⁹ Płk rez. mgr inż. Zbigniew Przęzak, *Przeciwlotniczy Zestaw Raketowy S-200 WE „Wega” (SA-Gammon) Podstawowe dane taktyczno-techniczne zestawu*, 05.09.2004, http://infowsparcie.net/wria/o_autorze/wsp78pr_s200we.html (18.08.2012).

⁶⁰ A. Cassese, *Article 51*, w: J.P. Cot, A. Pellet, M. Forteau (red.), *La Charte des Nations Unies. Commentaire Article Par Article*, 2005, s. 1334.

⁶¹ UN Doc. S/PV 3245, 27.06.1993, Francja par. 13, Japonia par. 15, Węgry par. 18, Wielka Brytania par. 19–20, Rosja par. 20.

umożliwiającego zażegnanie zagrożenia, jakie dla Syrii stanowił Phantom II znajdujący się syryjskiej przestrzeni powietrznej. Tym samym oceniając kompleksowo zachowanie Syrii, zasadnym wydaje się uznanie, iż zestrzelenie tureckiego samolotu wojskowego nie było konieczne dla unicestwienia zagrożenia grożącego Syrii.

Drugi z warunków z tzw. *testu Caroline* dotyczy proporcjonalności środków użytych w ramach samoobrony i wydaje się, że w omawianym przypadku ocena proporcjonalności jest co najmniej niejednoznaczna. Zarzutem, jaki można postawić pod adresem władz syryjskich to brak próby zastosowania innych, mniej dotkliwych środków w celu odparcia działań tureckich. Z informacji przekazanych przez władze tureckie wynika, iż nie zostało skierowane do pilotów samolotu RF-4E Phantom II ostrzeżenie, bądź rozkaz opuszczenia syryjskiej przestrzeni powietrznej, bądź nakaz lądowania. Nie podjęto również próby zmuszenia pilotów do wylądowania poprzez wysłanie syryjskich samolotów przechwytyjących. Realne zagrożenie, jakie stanowić może samolot typu RF-4E Phantom II w przestrzeni powietrznej obcego państwa, mogło zostać odparte w sposób mniej inwazyjny niż jego zestrzelenie. Możliwą do wyobrażenia jest sytuacja, w której samolot wojskowy zwyczajowo przeznaczony do misji rozpoznawczych, zostaje dozbrojony i tym samym jego moc bojowa, a w konsekwencji zagrożenie, jakie stanowi dla przeciwnika, znacznie wzrasta. Jednak w omawianej sytuacji nie zostały ujawnione żadne informacje mogące sugerować, iż zestrzelony samolot został w sposób szczególny doposażony. Co więcej, o obawie ze strony Syrii, iż samolot znajdujący się w jej przestrzeni powietrznej mógł stanowić realne zagrożenie militarne, nie może być mowy. A to m.in. dlatego, że pomimo zapewnień strony syryjskiej, iż do tureckiego samolotu otworzono ogień, ponieważ został on najprawdopodobniej pomyłony z izraelskim samolotem, syryjscy wojskowi zapewne posiadają, bądź powinni posiadać wiedzę, iż ostatni izraelski F-4 Phantom został wycofany ze służby w armii izraelskiej w maju 2004 r.⁶² Ponadto strona turecka podała, iż jej samolot posiadał tzw. system IFF (*Identification Friend or Foe*), który pozwala na automatyczną identyfikację m.in. statków powietrznych jako przyjacielskie, poprzez odpowiedź na wysyłane kodowane zapytania⁶³. Co więcej, władze tureckie poinformowały, iż z treści przechwyconych komend radiowych wynika, iż samolot turecki został zidentyfikowany jako należący do służb powietrznych Turcji jeszcze zanim został zestrzelony⁶⁴.

⁶² I.B. Zion, *We May Have Confused Turkish Jet for an Israeli One, Syrian Minister Claims*, 27.06.2012, <http://www.timesofisrael.com/syria-may-have-confused-turkish-jet-for-israeli-one-syrian-minister-explains/> (18.08.2012).

⁶³ Zob. <http://heading.pata.pl/radar5.htm> (18.08.2012).

⁶⁴ *Xairforces Aviation Society*, 26.06.2012, <http://www.xairforces.net/newsd.asp?newsid=1545&newst=12> (18.08.2012).

5. Wnioski końcowe

Oczywistym wydaje się, że oceniając legalność działania Syrii w kontekście prawa do samoobrony, nie można analizować poszczególnych warunków legalnego użycia siły w całkowitej separacji od pozostałych warunków. Uznanie danej interwencji za zgodną z prawem zwyczajowym i artykułem 51 Karty Narodów Zjednoczonych dokonywane jest na podstawie ogółu okoliczności konkretnej sprawy, przy jednoczesnym uwzględnieniu podstawowych celów i zasad wspólnych dla wszystkich członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, które zostały wymienione w artykułach 1 i 2 Karty NZ. Dokonując oceny zdarzenia z 22 czerwca 2012 r. na podstawie stanu faktycznego znanego na dzień dzisiejszy⁶⁵, nie sposób uznać, iż Syria znalazła się w tak poważnym zagrożeniu, iż dla uniknięcia jego skutków jedynym i koniecznym było zestrzelenie samolotu tureckiego z członkami załogi na pokładzie. Raczej należy uznać, iż państwo syryjskie, które, w związku z sytuacją wewnętrzną panującą w tym kraju, znajduje się w stanie podwyższonego zagrożenia przeprowadzenia interwencji zbrojnej z zewnątrz, zbyt nerwowo zareagowało na incydent, który w skali globalnej nie był odosobnionym na przestrzeni ostatnich miesięcy. Alternatywnie, ze względu na napiętą sytuację, jaka panuje na linii Damaszek–Ankara od początku wybuchu walk wewnątrz Syrii, oraz dalsze działania militarne podejmowane przez Damaszek, m.in. ostrzelanie tureckiej miejscowości Akcakale 3 października 2012 r., przyjęć można, iż 22 czerwca 2012 r. chodziło o demonstrację siły, bądź próbę sprowokowania Turcji. Ostatecznie jednak, pomimo niemal powszechnego potępienia, z jakim spotkała się syryjska interwencja, wobec władz Syrii nie wyciągnięto konsekwencji międzynarodowych, które skutecznie powstrzymałyby władze w Damaszku przed podejmowaniem podobnych działań w przyszłości. Co więcej, nieadekwatna reakcja na zestrzelenie tureckiego samolotu spowodowała, iż realnie odczuwane zagrożenie ze strony Syrii, wzrosło zwłaszcza w regionie Bliskiego Wschodu.

Mając na względzie powyższe wnioski, na myśl nasuwa się konkluzja, iż krótkotrwałe naruszenie przestrzeni powietrznej Syrii, do jakiego prawdopodobnie doszło 22 czerwca 2012 r., pomimo iż stanowiło naruszenie jej integralności terytorialnej i naruszało artykuł 2 ust. 4 Karty Narodów Zjednoczonych, nie stanowiło automatycznie zbrojnej napaści, a tym samym nie zaistniał w niniejszej sprawie podstawowy warunek legalnego użycia siły jako samoobrony. Pomimo zatem nielegalnego użycia siły zbrojnej przez Syrię przeciwko innemu członkowi ONZ i członkowi NATO, wspólnota międzynarodowa wykazała się typową względem Damaszku, spolegliwością. Wydaje się, iż w rzeczywistości dopiero zaognienie sytuacji wewnętrznej Syrii, fiasko misji Kofiego Annana, a wreszcie ostrzelanie tureckiej miejscowości przez wojsko syryjskie, wymogło, w szczególności na NATO, działania, które mają na celu

⁶⁵ Autorka wskazuje, iż ww. ocena została dokonana na podstawie informacji dostępnych 1 listopada 2012 r.

zagwarantowanie większego bezpieczeństwa Turcji, i w całym rejonie. Jednocześnie warto odnotować, że pomimo krytyki, jaka kierowana jest pod adresem Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie jej bierności wobec sytuacji w Syrii⁶⁶, do dzisiaj nie udało się RB podjąć rezolucji w tym przedmiocie. Przy okazji szeroko rozumianego konfliktu syryjskiego, kolejny raz obnażane zostają mankamenty formuły głosowania w RB i prawa weta stałych członków, które w przeszłości prowadziły do odesłania całej organizacji na boczny tor aktualnych wydarzeń w świecie.

The Right to Self-Defence in the Context of Syrian Airspace Violation

Summary

The aim of the article is to analyze criteria of the legitimate use of the armed force as the execution of the right to self-defence, listed in the international treaty and common laws, with an example of violation of the Syrian airspace on 22 June 2012 and actions taken as Syria's response towards the country violating its airspace.

To make this analysis it was assumed that the basic criteria of the legitimate use of the military force as the right to self-defence are: „the armed attack”, the obligation to immediately inform the UN Security Council about the attack by the defending country and the self-defence conducted in response, and the use of the armed force only by the time the Security Council undertakes necessary measures to keep international peace and security. Moreover, the use of the armed force must be necessary to provide self-defence – the so-called *last resort* criterion, the force used in response must remain proportional to the force of armed attack and employment of force within the self-defence must meet the humanitarian law principles.

The analysis of particular criteria was made on the basis of the sequence of actions taken by the Turkish and Syrian sides and takes into account e.g. data on flight, as well as technical parameters of the RF-4E Phantom II aircraft which belongs to the Turkish Air Force, information on the place and time when the aircraft was shot down and possible weapons used to shoot it down, as well as statements of both engaged parties to the conflict.

Taking into account the fact that particular criteria of using the armed force as the self-defence may not be analyzed separated from other criteria, and not taking into consideration the circumstances of the concrete case, the conclusion may be made that the airspace violation of the foreign country by a military aircraft, which is the violation of Art. 2 Para. 4 of the Charter, is not always „the armed attack” as defined in Art. 51 of this Charter. However, the analyzed factual findings of delayed shooting down the non-combat aircraft, with no appropriate warning notice calling to leave the airspace or demanding immediate landing, does not meet criteria established by the international law to legitimately use of the armed force as the execution of the right to self-defence.

⁶⁶ M. Lederer, *UN Chief Criticizes Council Inaction on Syria*, 06.09.2012, <http://www.guardian.co.uk/world/feedarticle/10425165> (18.10.2012); J.J. McGrath, *Turkish PM Raises Spec Ter of Srebrenica in Critique of UN Inaction on Syria*, 13.10.2012, <http://www.ibtimes.com/turkish-pm-raises-specter-srebrenica-critique-un-inaction-syria-846141> (18.10.2012).

Adriana Łukaszewicz

GULF ECONOMIC SUPPORT FOR NORTH AFRICAN COUNTRIES

1. Comparison between economic and political situation among the GCC countries and Arab Spring countries before 2011

The story of the Arab economies since the 1970s is largely the story of oil. The oil exporting countries, mostly from the Gulf region benefited in the biggest scale, but also non-oil Arab countries participated in the oil wealth. They benefited mostly from oil-related services, worker remittances, intraregional investment flows, regional tourism receipts, and aid. Thus, we can say that for different reasons the whole MENA region is deeply dependent on fuel and its export. The price level for crude oil and gas, and incomes from fuel export have a direct impact on the economic growth of separate countries, as well as exporting Gulf countries (and some North African with its own oil) and revolted countries, providing GCC countries with labor force from one side, but being dependent on the others as to transfers and economic subsidies from rich Arabic countries.

Table 1. Main economic factors of chosen MENA countries

Country	GNI Per Capita 2009	Life Expectancy	Literacy Rate	Population Mln	Poverty Rate
Egypt	2420	73	66	81.1	22
Libya	12300	75	89	6.3	na
Syria	2750	76	84	20.4	na
Tunisia	4160	74	78	10.5	3.8
Yemen	1070	65	62	24.0	34.8
Bahrain	18730	75	91	1.2	-

Kuwait	47790	74	94	2.7	na
Qatar	77180	78	95	1.7	na
Saudi Arabia	16190	74	86	27.4	na
United Arab Emirates	41930	76	90	7.5	na

Source: Databank, Worldbank 2011.

The above table describes the main factors regarding the Arab Spring and Gulf countries at the end of the first decade of the 21st century. In contradiction to the GCC countries, revolted countries have relatively big population. In this group only Libya is a rich oil country with relatively high GNI per capita. The others are in the upper middle income group (with an exception of Yemen which is described as a lower income country, very poor, with GNI per capita in the amount of USD 1070).

The Arab Spring in 2011 took place in the countries with differentiated economic situation – both in rich and poor countries, which benefited from fuel export or not. The economic condition of the countries surveyed and the level of socio-economic development can be described by the indexes such as life expectancy, literacy rate or poverty rate. All these indexes show huge differentiation in the standard of life, as well as the degree of basic needs fulfillment between the GCC and the Arab Spring countries. Compared to the GCC countries, the Arab Spring countries show a much lower percentage of people enrolled in schools, and this goes hand in hand and is characterized by a high degree of social exclusion defined as the number of people living below the so called poverty line. The next characteristic factor regarding these countries is related to a very severe problem of unemployment, especially among young people. This is one of the main factors that generates tension and opposition towards the currently ruling regimes.

Lack of prospects for the future in the Maghreb countries is linked to a large degree of under-investment in the national economy by the previous regimes. It is worth mentioning that this problem affects both the Arab Spring and the GCC Countries. What is characteristic for the whole MENA region is that oil-led growth has created weak structural foundations in the Arab economies. As per the last Arab Human Development Report, among the group of the Arab Spring countries, only Tunisia has noted progress in industrial development, while Egypt, Libya, Syria have had a decline in economic diversity, when comparing the starting point before the first oil shock in 1972.

The above table clearly presents the scale of underdevelopment of the North African countries. In this group of countries people are employed in the agriculture sector in a much larger scale, while in case of industry the employment rate is 2–3 times lower than in the GCC countries. Employment in agriculture is the least effective economic activity, generating the smallest value added, and is characteristic for countries with very poor standard of life. MENA states are characterized by a very low transparency and the above-average level of corruption. This is due to the undemocratic

political system largely operating in most of them, tribal social system and widespread nepotism (culture of “crony capitalism”). Although the North African countries often emphasize their distinctiveness and modern political systems (in most of them there is pseudo-democracy under the auspices of the army, the system called for years Arab socialism), the system in no way serves the development of genuine democracy, power control, anti-fraud and compliance with laws.

Table 2. Structure of employment in the economy

	Employment in agriculture % of total	Employment in industry % of total	Employment in services % of total
Kuwait
Qatar	3	41	56
UAE	8	33	59
Bahrain
Oman	6	11	82
Saudi Arabia	5	21	74
Egypt	30	20	50
Syria	30	27	43
Yemen	54	11	35

Source: Arab Human Development Report 2009, <http://www.arab-hdr.org/publications/other/ahdr/ahdr2009e.pdf> (15.09.2012).

The following table shows the results of the Corruption Perception Index rates in Arab countries.

Table 3. Corruption Perception Index 2011 (scale 10–1)

Country	Index
Egypt	2.9
Libya	2.0
Syria	2.6
Tunisia	3.8
Yemen	2.1
Bahrain	5.1
Kuwait	4.6
Oman	4.8
Qatar	7.2
Saudi Arabia	4.4
United Arab Emirates	6.8

Source: Transparency International, <http://cpi.transparency.org/cpi2011/results/#CountryResults>. (15.09.2012).

The Arab Spring countries (including Yemen), in which it came to the social revolt and the overthrow of the government, are extremely low in the rankings, occupying one of the last places in terms of corruption. A slightly better situation is in Tunisia, which takes the 65th place, but its rate is only 3, which means the extremely high exposure to the phenomenon of corruption.

Similarly, the Maghreb countries are highly exposed to the political terror. Amnesty International created a special Political Terror Scale, a scale describing human insecurity within a country. Particular levels describe the degree of violation of human rights, where:

- Level 1 means countries under a secure rule of law, people are not imprisoned for their views, and torture is rare or exceptional. Political murders are extremely rare.
- Level 2 means that there is a limited amount of imprisonment for nonviolent political activity. However, few persons are affected – torture and beatings are exceptional. Political murders are rare.
- Level 3 means that there is extensive political imprisonment. Execution or other political murders and brutality may be common. Unlimited detention, with or without a trial, for political views is accepted.
- Level 4 means that the civil and political rights violations have expanded to large numbers of the population. Murders, disappearances, and torture are a common part of life.
- And level 5 means that terror has expanded to the whole population¹.

Table 4. Political Terror Scale (scale 1–5) 2010

Tunisia	Libya	Egypt	Syria	Yemen	Bahrain	Kuwait	Qatar	SA	UAE
3	3	4	3	5	2	2	1	4	2

Source: Amnesty International, <http://politicalterroryscale.org>. (16.12.2012).

The political situation of the Arab Spring countries is worse than the one in the GCC countries. In the GCC countries the emphasis towards respecting human rights is higher and the public can have a sense of security. The worst situation in terms of respect for human rights is in Yemen, where terror is expanded to the whole population. Also dangerous political situation is in Egypt and Saudi Arabia, where level 4 can be noticed. Three other Arab Spring countries – Tunisia, Libya and Syria notice extensive political imprisonment, execution and political murders. Only Kuwait, Bahrain, and UAE are close to complying with the standards in this respect.

Also another measure – the Human Development Index reflects the significant differences between two groups of the described countries.

¹ Political Terror Scale, <http://politicalterroryscale.org/about.php> (20.12.2012).

Table 5. Human Development Index in 2010

	2010
Kuwait	0.771
Bahrain	0.801
Qatar	0.803
UAE	0.815
Libya	0.755
Oman	n.a.
Saudi Arabia	0.752
Tunisia	0.683
Egypt	0.620
Syria	0.589
Yemen	0.439

Source: Human Development Index, UNDP, <http://hdr.undp.org/en/reports/global/hdr2010> (20.09.2012).

The above figures are analyzed in the context of the state to meet wider needs of society, which are contained in the Human Development Index.

The index shown as a value between 0 and 1 (where 0–0.500 is typical for under-developed countries, 0.501–0.800 is characteristic of the developing countries and above 0.801 is typical for the developed countries). HDI is a combination of indicators of:

- life expectancy
 - is calculated using a minimum life expectancy for 25 and max. 85; 55 years would be 0.5
- educational attainment
 - adult literacy rate
 - gross enrolment ratio for primary, secondary and tertiary schooling
- income
 - between 100 USD PPP and 40,000 USD PPP.

According to the HDI Index, only Libya among countries under rebellion can be treated as a developing country with higher standard of life. The rest of them are either very poorly developed or underdeveloped countries. In this aspect it is worth mentioning that all GCC countries have scores above 0.801 and they represent a group of wealthy, strong economies.

The overall poor macroeconomic condition, the lack of any prospects in life, the oppressive character of the political systems had to engender anger we witnessed in 2011/2012.

2. Energy: oil and gas, as the basis of economies and the power of the GCC states

The importance of the Middle East region is based on the fact of ownership of significant reserves of world energy carriers on its territory. Also in today's world, the Middle East and the Persian Gulf countries play a key role in the global governance. These areas are one of the world's reservoirs of oil and gas, and the Gulf states have both a significant part in the current extraction of raw materials, and above all in the global reserves of these energy sources. Looking at the geological map of the world, one can easily see the asymmetry in the presence of oil in the world and the main recipients of this material.

Over 60% of proven oil reserves are located in the Middle East, mainly in the Persian Gulf, in the hands of a narrow group of countries.

Table 6. Proven oil reserves in billion barrels

	2005	2010
Total global resources	1 292 936	1 354 182
Middle East	743 000	753 358
Saudi Arabia	266 810	262 400
Iran	132 460	137 620
United Arab Emirates	97 800	97 800
Kuwait	104 000	104 000
Iraq	115 000	115 000
Qatar	15 207	25 410
Bahrain	125	125

After: US Energy Information Administration, Independent Statistics and Analysis, <http://tonto.eia.doe.gov/cfapps/ipdb-project/IEDIndex3.cfm?tid=5&pid=57&aid=6> (05.09.2012).

In the territory of the few, very modestly populated countries in 2010 there was over 55% of proven oil reserves. Nearly 20% of global oil reserves are located in Saudi Arabia, nearly 10% in Iran; respectively, a little bit less in Iraq or Kuwait, (although according to some estimates, the actual resources of Iraq can account for up to 25% of the world reserves of this raw material).

The country, as the most important in terms of oil supply, both on a regional scale, the Middle East and the world, is the leader of OPEC – the Kingdom of Saudi Arabia. In its area an average of about 10 million barrels of oil per day is mined, which puts this country in the first place in terms of production (behind Russia). Saudi Arabia is the largest exporter of oil in the world.

Table 7. Total oil supply of the Middle East countries in 2005 and 2009 in thousand barrels per day (in percent)

	2005	2009
Global Total oil supply	84 595 (100%)	84 388 (100%)
Middle East	25 550 (30%)	24 395 (29%)
Saudi Arabia	11 093 (13%)	9 759 (11%)
Iran	4 238	4 176
United Arab Emirates	2 844	2 744
Kuwait	2 671	2 496
Iraq	na	2 408
Katar	1 111	1 212
Bahrain	47	48

After: US Energy Information Administration, Independent Statistics and Analysis, <http://tonto.eia.doe.gov/cfapps/ipdbproject/IEDIndex3.cfm?tid=5&pid=53&aid=1> of Feb. 15 2011 and own analysis (25.09.2012).

Up to 40% of the world gas reserves are located in the Gulf states. In the Middle East 13% of the global demand for gas is met and its importance in this regard is still increasing. Qatar is slowly growing as the local leader, the state where the new gas reserves were discovered on a huge scale during recent decades and where the first mining was organized.

2.1. OPEC – from cartel of the states granting the concession to independence in the production of crude

When in the 1960s the OPEC was created alongside Venezuela, it was joined by four countries of the Middle East – Iran, Iraq, Saudi Arabia and Kuwait. In the early years of the OPEC, the West completely ignored its existence, recognizing the organization as a kind of a whim, the organization that does not play any significant role in the energy market, anticipated rapid bursting of this structure on the basis of implosion, mutual animosity and lack of internal capacity for agreements between the member states. Actually, the first years were not good for the OPEC countries in designing their relationships with corporations. The situation has, however, gradually changed when oil increased in importance in the economies of highly developed countries.

The 1950s and the 1960s of the 20th century is a period of a rapid conversion of the economies of Western countries to oil and permanent rise of “black gold” for the economic development of the world. The particular economies in the world, including the key U.S. economy, base their wealth on oil, reducing the importance of other energy carriers (e.g. coal). A key date for the oil states is 1972 – the year in which the world largest oil consumer – the U.S. reached its oil production ceiling (oil peak)

from deposits situated in its territory, thus becoming dependent on external suppliers of raw energy. This situation was used by the OPEC countries to establish their regime in the market. In 1973 the OPEC decisions led to the outbreak of the first oil shock, which caused the price increases by 400 percent.

The end of the 1970s brought more traumatic events in the oil market. In 1979 the Islamic revolution took place in Iran. The revolution caused chaos within the country, and resulted in a drastic decline in oil production by Iran. Moreover, this event caused fears of destabilization of this sensitive balance of the world. Additionally, in 1980 another war broke out between the Iraq and Iran, which affected two of the top three most powerful energy countries of the region and the world, with a total of 20% of the global oil reserves at this point.

In total, these events shocked the oil market, causing the so-called second oil shock, a dramatic upsurge in prices of black gold. At a critical time, oil reached the value of \$42 per barrel, and after a short time, however, (mainly due to the wise, balanced response of the richest countries) it fell in the vicinity of \$30.

2.2. Transfer of wealth from North to the South – economic development of the oil countries

The beginning of the 1970s with the oil shocks of this decade initiated the profound changes in the allocation of revenues from the energy sources. After completing the nationalization of the oil resources and the installation by the Gulf states, most of the incomes from the sale of oil began to flow directly into the region, avoiding the existing beneficiaries – the Western oil companies.

The OPEC blackmail of 1973 led to the drastic increases in the oil prices. Suddenly, in the hands of the Gulf countries a huge amount of petrodollars appeared, making the transfer of wealth from the North (mainly U.S.) to the South (OPEC). This money flowed to countries with the much lower level of development and level of civilization. Most Arab countries belonging to the OPEC (the OAPEC) were not mature enough to rationally utilize these resources. Among the main development barriers in that period one can mention the lack of infrastructure, improper social structure, lack of qualified personnel, as well as – with the exception of Saudi Arabia – a residual number of inhabitants. However, thanks to the revenue from oil and gas, the average GNP per capita of the Gulf countries in the late 1970s could grow to more than USD 20 000, and these countries suddenly became synonymous with extreme luxury and wealth gained in just one generation.

The oil countries were too poorly organized to develop other sectors of economy. The only budgetary dependence on oil (and gas) had a negative impact on the income in their budgets. The ruling elites did not have any ideas on what to develop in the economy, how to diversify it. The situation was further complicated by appearing the

negative phenomena in the national economies, jointly referred to as the Dutch disease. This reduced the competitiveness of other sectors of the economy to a minimum, by the significant appreciation of the national currencies.

Later, the oil states decided to introduce sterilization of the monetary policy in order to combat the Dutch disease. This policy led to accumulation of the foreign exchange reserves on the capital account, in foreign banks, and last but not least – by transferring them to the newly created Sovereign Wealth Funds (just like during the last 10 years). At the end of the twentieth century, the Gulf region grew into one of the major world financial centers, having huge free capital, allowing them to engage in various investments.

3. Phenomenon of Sovereign Wealth Funds

According to the CRS Report for Congress: “Sovereign Wealth Funds (SWFs) are investment funds owned and managed by national governments. Originally created in the 1950s by oil and resource-producing countries to help stabilize their economies against fluctuating commodity prices, and to provide a source of wealth for future generations, they have proliferated considerably in recent years. [...] It is estimated that they currently manage between \$1.9 and \$2.9 trillion.¹ Estimates of their growth over the next several years vary, with the consensus hovering around Morgan Stanley’s projection of \$12 trillion by 2015”².

The Sovereign Wealth Funds Official Agenda describe SWFs as follows:

“A Sovereign Wealth Fund (SWF) is a state-owned investment fund or entity that is commonly established from balance of payments surpluses, official foreign currency operations, the proceeds of privatizations, governmental transfer payments, fiscal surpluses, and/or receipts resulting from resource exports. The definition of sovereign wealth fund exclude, among other things, foreign currency reserve assets held by monetary authorities for the traditional balance of payments or monetary policy purposes, state-owned enterprises (SOEs) in the traditional sense, government-employee pension funds (funded by employee/employer contributions), or assets managed for the benefit of individuals”.³

According to the JP Morgan Report, the biggest capitalization of the SWF in the world – roughly calculated at 1168–1730 billion was in the hands of the Middle Eastern oil states. The importance of the SWF funds from this region is estimated by the investment bank in the range of 39–46% of the total capital of the world’s SWF.

² Martin A. Weiss, *Sovereign Wealth Funds: Background and Policy Issues for Congress*, Congressional Research service, 3 September 2008.

³ What is a SWF?, <http://www.swfinstitute.org/what-is-a-swf> (24.09.2012).

Another fund analyst from Deutsche Bank estimated Middle East SWFs at over USD 1.5 bln and 48% of total assets of the world SWFs⁴.

Sovereign Wealth Funds are a kind of a child, and the invention of the Middle East, and more specifically the Gulf. The SWF ancestor – Kuwait Investment Board, was created in 1953; the first SWF in the region, Abu Dhabi Investment Authority, was established in 1976 in Abu Dhabi and was the first dry fund in the world. Most of the SWFs in the region appeared only in the last decade, especially after 2003, the year that was a turning point in the global oil market, leading to the rapid price increases of raw materials.

Table 8. Sovereign Wealth Funds from the Gulf region in 2011 by Sovereign Wealth Funds Institute

Ranking	Owner state	SWF	Assets in bln USD	Foundation year	Linaburg – Maduell Transparency Index
1	UAE Abu Dhabi	Abu Dhabi Investment Authority ADIA	627	1976	3
4	Saudi Arabia	SAMA Foreign Holdings	472.5	b.d.	2
6	Kuwait	Kuwait Investment Authority	296	1953	6
12	Qatar	Qatar Investment Authority	85	2005	5
15	UAE Abu Dhabi	International Petroleum Investment Company	58	1984	b.d.
25	Iran	Oil Stabilization Fund	23	1999	1
27	UAE Dubai	Investment Corporation of Dubai	19.6	2006	4
31	UAE Abu Dhabi	Mubadala Development Company	13.3	2002	10
33	Bahrain	Mumtalaket Holding Company	9.1	2006	9
37	Saudi Arabia	Public Investment Fund	6.3	2008	3
42	UAE Ras Ald Khimah	RAK Investment Authority	1.2	2005	3

⁴ Javier Santiso, Working Paper OECD Emerging Markets Network Working Paper Sovereign Development Funds: Key financial actors of the shifting wealth of nations, OECD Emerging Markets Network (EmNet), October 2008; Tayyeb Shabbir, Role of the Middle Eastern Sovereign Wealth Funds in the current global financial crisis, January 2009, <http://www.meeaweb.org/paperssf09/MEEA2009Shabbir.doc> (24.09.2012).

47	UAE Federal	Emirates Investment Company	b.d.	2007	2
48	Oman	Oman Investment Fund	b.d.	2007	b.d.
49	UAE Abu Dhabi	Abu Dhabi Investment Council	b.d.	2007	b.d.
		Oil and gas SWF	2.620		
		Other SWF	2.117		
		Total	4.737		

After: Fund Rankings, Sovereign Wealth Funds Institute, <http://www.swfinstitute.org/fund-rankings> (05.10.2012).

Table 8 presents a list of wealth funds from the Gulf countries, which are among the 50 largest SWFs. In this group, there are 14 such SWFs, including one from Iran (thus the state, outside the test group). As many as half of them – 7 – come from the United Arab Emirates. In 2011, Emirate's SWFs managed capitals totaling 715 billion dollars. Within the UAE most of the funds – nearly \$700 billion – are in the hands of a single SWF from Abu Dhabi – Abu Dhabi Investment Authority. It is no exaggeration to say that Sovereign Wealth Funds have become a showcase of the little kingdom within the United Arab Emirates, are leading the world in terms of the SWF, and their funds take the second place in terms of capitalization (assets).

From the very beginning, funds were aimed at investing the financial surplus in the third countries, under the higher than before return on investment. At the same time, the fund managers did not want to make high-risk investments, approaching the capital held in a large respect. They decided to invest the majority of capital in the U.S. market, recognizing that investments in this country guarantee greater stability and a higher level of security of investment, because Western banks and other financial market institutions are entities with a much higher than average resistance to the crisis. Since the Arab investors at the beginning did not feel competent enough to manage the transnational corporations, they decided not to engage in an active way in the acquired companies, and play the role of a passive investor. Moreover, the scale of the purchased shares in various corporations allows them to invest in confidence.

The crisis, in its first phase in the years 2007/2008, allowed the SWF to make large acquisitions or purchases of major stakes in the Western corporations. Most Middle Eastern SWF investments initially concerned financial institutions: commercial banks, investment banks and stock exchanges. They considered that the crisis is temporary and the restatement of assets made in this market provides a good bargain. However, the economic collapse and a strategy to invest in the financial institutions of the Western countries left its mark on the condition of the property fund. According to E.M. Truman, Sovereign Wealth Funds in the first phase of crisis lost from 20 to 30% of their assets. Despite the losses incurred at the turn of 2007/2008 were severe, however, they were not long lasting. They were quickly compensated for by excep-

tional gains from the oil-related price bubble in the market for this energy carrier. It is worth mentioning that in the top of the bubble, in July 2008, the price of a barrel of oil reached an astronomical value of \$147.

In the face of a new situation, characterized by a drastic increase in the risk and likelihood of losses, the funds from the Middle East have decided to increase their direct involvement and take over the function of active management in the owned corporations. To make it possible, they began purchases of subsequent blocks of shares, so as to gain influence on owned entities. Commitment to ongoing management and administration of corporate governance was aimed at preventing losses incurred by companies in crisis, or at least bringing the risk to a minimum. In connection with the scale of collapse of economies in the third quarter of 2008, the Middle Eastern funds also decided to remodel their investment portfolios. They began investment in manufacturing and real estate sectors on a larger scale. The SWFs decided on the one hand to remain in the Western markets, but on the other hand to expand directions of their activity in the new markets. Investments in the West were seen as more demanding, bringing high requirements for transparency of the SWF funds, disclosure of the allocation of investment and long-term strategy and a commitment to comply with the Western standards of investment. Exacting standards in combination with high investment risk in the Western markets caused by the crisis acted as disincentive for investment in this place. The state ownership accuse the West of the double standards that require transparency and openness to external monitoring by foreign investments, while the same Western countries do not meet required standards. With the passage of the crisis in the Western states into the chronic one, the SWFs from the Middle East have reduced their ownership interest in the major markets, especially the U.S., transferring part of their investment activities to developing countries, recognizing their potential for development and a very high rate of economic growth. Investments in the economies of those countries (mainly groups of emerging markets, BRIC) are a long-term horizon, however, they are currently treated by the state ownership to be safer than investments in most developed countries.

In addition, the reorientation of activity directions contributes to the fact that their investments in developing countries are for them much easier. Their investments are met there with a warm welcome, while the extent of control by the host countries is very limited. Moreover, the Gulf funds which operate on the principles of zero transparency are located in the countries with the same obscurity and low (similar) level of transparency. Therefore, their actions, contrary to the West, are not a matter of controversy or objection.

4. Middle East investment on the Arab market

The accumulation of financial wealth and the search for higher yields have led the Gulf Cooperation Council (GCC) investors to diversify their investment strategy, geographically and across asset classes. The foreign direct investment (FDI) is the avenue of choice for most of the funds the GCC states invest in their neighbors – much of it is linked to privatizations, large infrastructure projects, and new equity investments. Egypt is the largest recipient of the FDI from the GCC states. The Gulf investments in Egypt have expanded beyond their traditional areas to include manufacturing, organic farming, communication and information technology, financial services, and logistics⁵.

The Gulf countries make multichannel investments – by using public investment, SWFs or private investment. It is worth mentioning that investments are coordinated often by the Arab League.

Table 9. The announced GCC major investments in 2008

Destination	Origin	Project	Sector	FDI (€ mln)
Algeria	Saudi Arabia	Residential Project In Oran	Public Works, logistic, utilities	400
Algeria	Oman	Setting up of the urea and ammonia factory in Mers el Hadjat	Chemicals	805
Egypt	UAE	DP World acquisition of 90% stake in Sokhna Port	Public works, logistic, utilities	441
Egypt	UAE	Creation of a business district Central Business Park	Public Works, Logistic, utilities	320
Egypt	Qatar	Project of luxury residential complex Nile Corniche	Public Works, logistic, utilities	658
Egypt	UAE	Creation of a luxuries 150 rooms resort and 50 private villas in Marassi	Tourism, catering	1,217
Jordan	UAE	Residential project	Public Works, logistic, utilities	286
Jordan	UAE	Relocation of Akaba port facilities and development of a turism mega project	Public Works, logistic, utilities	3,289

⁵ Mahmoud Mohieldin, Point of View: Neighborly Investments, Finance and Development, A quarterly magazine of the IMF, December 2008, Volume 45, No 4, <http://www.imf.org/external/pubs/ft/fandd/2008/12/mohieldin.htm> (10.10.2012).

Libya	Qatar	Launch of Libyan Development and Investment Company	Public Works, logistic, utilities	658
Libya	UAE	Upgrade of Raf Lanuf oil refinery	Energy	668
Morocco	Kuwait	KIA increasing of its Moroccan Fund	Bank, insurance	494
Tunisia	UAE	Porta Moda real estate project	Public works, logistic, utilities	4,600
Turkey	Qatar	Acquisition of 25% of TV channel ATV and Sabah newspaper		230
Turkey	UAE	54% increasing stake in hospital operator	Other	292
Turkey	UAE	Emaar Properties acquisition of land in Istanbul	Public Works, logistic, utilities	273

Source: Samir Abdelkrim and Pierre Henry, Foreign Direct Investment in the Med countries in 2008, Anima Investment Network, Study no. 3, March 2009.

Part of the investment is made by using the Sovereign Wealth Funds. Under the crisis, the Dubai origin fund Istithmar decided to locate as many as 50% of its investment in the local market, and only 37% in the Western countries, 27% of which in the U.S. and 10% in the UK. In addition, in its strategy for the coming period it emphasizes the exploration of emerging markets. Similarly, the SWF Mubadala of Abu Dhabi reorients its investment strategies, recognizing growing potential market in the Middle East and North Africa (MENA) and intends to move there some of its investments from the Western countries.

After Arab Spring most Gulf SWFs became interested in this investment direction. Currently, the majority of funds from Qatar, Dubai and Abu Dhabi invest there. These investments are dictated by business. ADIA fund bought 8% stake in Egyptian investment bank EFG Hermes, as well as 39% of the Banque de Tunisie et des Emirate. Dubai Investment Group, in turn, purchased 17.5% stake in Tunisia Telecom. Investments from the Persian Gulf also appeared in Libya. The branch of the Qatari fund QIA-Color Real Estate Company with the equity of EUR 40 billion, invested \$2 billion in the state-owned enterprise, Libyan Development and Investment Company, engaged in the real estate investments on the Libyan market.

The Middle Eastern SWFs include investments in agricultural land, thus ensuring the food security in their own countries. In 2009, the Property Fund of the UAE bought the second largest arable land in the world, acquiring 400 thousand hectares in Egypt (data on this subject are confidential, so there is no exact information about which of

the SWF participated in the transaction). Thanks to this investment, the Arab Emirates is likely to become food self-sufficient and starts to be in position of food exporter. This transaction, however, shows a significant problem, where one country buys a huge territory of another member. This must lead to the questions about the limits to buy, guarantees of the sovereignty of the host country and the political consequences of the transactions on this scale.

The branch of the Qatari SWF QIA – Qatari Diar Real Estate Investment Company invested at the end of 2011 nearly \$ 0.5 billion in the construction projects in Cairo and Sharm-el-Sheikh, Egypt. The objective of this investment, beyond the aspect of business is to help the Egyptian economy, by expanding the labor market for the Egyptians. The project envisages the creation of 4000 jobs for construction professionals. Moreover, the bulk of construction materials came from the local market. The agreement underlines the nature of the aid project, focuses on the expansion of the hotel facilities in tourist areas to increase the economic potential of Egypt.

All these investments show the correlation between political changes of selected countries of North Africa and a hope for changes in the sphere of economics. The Gulf investors are looking at this region of the world with the hope of making investments not only with the use of these SWFs. At the same time, the shopping is dictated by pure economic calculations; GCC countries support the countries in North Africa in transition of the economy.

5. Economic situation in the Arab Spring Countries and support from the GCC countries

The economic situation in revolted countries after the turmoil is not good. As throngs of protesters flooded Egypt's and Tunisia's tourist streets, one of the most significant sources of income, flooded out. Local businesses were closed for several weeks, as well as stock markets. The revolts in Tunisia, Egypt, Libya also caused rising of the unemployment levels. The Arab Spring demonstrates very visibly that if it does not create enough jobs for the growing labor force, with broad access to the labor market for the whole society, the growth will fail. Revolutions which were partly motivated by economic conditions, worsening standards of living, strengthened the economic crisis. Due to the turmoil, the Egyptian growth fell to 2% – 2.5% from around 5.5% at the end of 2011. The situation in Tunisia is similar, the economy is slowing. Among the main problems of these countries after the revolt there are also lack of financial assets and poor budget conditions (huge deficits). The poor macroeconomic situation destabilizes the whole economy.

The international community provides financial support for the Arab Spring countries. Aid flows both from particular countries and international institutions. The GCC countries also joined this aid.

Saudi Arabia proposed an aid project. The government of Saudi Arabia decided to support the Egyptian economy with nearly US \$4 billion in the form of soft loans, deposits and grants. Saudi economic support program for Egypt includes \$500 million USD for the general budget, \$500 million USD for soft loans, and \$500 million USD to support the general budget through the purchase of bonds, according to the terms of the initial public offering (IPO)⁶. The United Arab Emirates promised that it would give Egypt 3 billion USD in financial assistance. The money would be in addition to Qatar's pledge of 10 billion USD and 4 billion USD Saudi Arabia has already promised. Most of these offers are a mixture of funds, loans, and grants. The amounts will probably be paid at intervals⁷. The amount of \$10 billion from Qatar will probably be mostly investments, but the country has also given some grants. Also the United Arab Emirates joined the group of countries supporting Egypt after the revolution. The country offered USD 1.5 billion fund for small to medium businesses – USD 750 million in loans, and a USD 750 million grant, with no expectations of repayment.

In Libya, where rebels are gaining ground, Kuwait and Qatar each promised hundreds of millions of dollars. The Emiratis hosted international donor conferences, sent fighter jets to Libya.

The role of Qatar in the process of rebuilding revolted states is considerable. Qatar was in the group of the first countries which recognize the Libyan rebel's National Transitional Council (NTC) as the legitimate authority in Libya, supplied rebels with water, weapons, more than \$400 million in aid, and gave help with selling and marketing Libyan oil. Qatar was also playing a crucial role in getting the Arab League support for the UN-mandated "no-fly zone". Without the financial support of this kingdom, the revolt in Libya would not have happened. One of the last initiatives of Qatar is to organize \$2.5 billion in international aid for this country. This kingdom played a significant advisory role during the rebel time. Now, it wants to participate in rebuilding the role of a coordinator of this process. The aid provided by Qatar plays a special role in the sense that the conflict has had a severe impact on the economic activity.

However, Qatar's approach to the events of the Arab Spring of 2011 is not clear. On the one hand, with vast resources to disperse among about 260,000 nationals Qatar sees itself as insulated from the popular uprisings spreading through the region; on the other hand, they use an official information TV channel, Al Jazeera, to play down the protest movements in the other Gulf monarchies, while cheering revolution in Libya, Egypt, Tunisia, Syria and Yemen⁸.

⁶ Dalia Othman, Khalifa Allah, Saudi Arabia supports Egypt's economy with US\$4 billion, Egypt Independent, 21 May 2011, www.egyptindependent.com/node/446548 (07.10.2012).

⁷ <http://www.egyptindependent.com/node/476108> (15.10.2012).

⁸ A. Hammond, R. Doherty, *Analysis: Qatar Hopes for Returns After Backing Libyan Winners*, Reuters, 24 August 2011, <http://www.reuters.com/article/2011/08/24/us-libya-qatar-idUSTRE77N5I620110824> (18.10.2012).

The economy of Libya is heavily dependent on hydrocarbons, which account for more than 70 percent of GDP and more than 95 percent of exports. Moreover, much of the country's income over the years has been lost to waste, corruption, conventional armaments purchases, and attempts to develop weapons of mass destruction. The crude oil production has nearly stopped; the sanctions imposed by the USA in February 2011 and consequent denial of the access to foreign exchange resulted in severe disruptions in the nonhydrocarbon sectors of the economy. The real GDP at the end of 2011 dropped by almost 50 percent. The unstable situation in Libya has its impact on the neighboring countries – Tunisia and Egypt, due to the fact that prior to the revolution, Libya hosted approximately one million migrant workers from these countries. The conflict in Libya destabilized status quo in the NAC⁹ region and resulted in driving tourists and foreign investors away from the region¹⁰.

6. Conclusions

Among the MENA countries in the group, we can observe significant differences in terms of political, social or economic factors. The Gulf countries are characterized by the economic maturity (expressed in GDP) and – though easy to destabilize – political stability. They are the beneficiary of oil and gas. They built their international positions on the export of energy resources. Revenues, generated from oil and gas sales allow them to make numerous investments on all continents. In contrast to the GCC countries, the Arab Spring countries belong to the moderately developed countries, with lot of symptoms of 'ill' economies, such as high unemployment rate, huge corruption, widespread nepotism, lack of capital and no chance for future prospects. All these factors led to the explosion of discontent, known as the Arab Spring.

This new situation in the MENA region, resulted in a higher than in the past cooperation between the two groups of countries – North African and Gulf. We are witnessing the involvement of the GCC countries to assist development of the revolted countries. It is done in a multichannel way – by using the official governmental transfers, sovereign wealth funds and the foreign direct investments. The new political situation in the region accelerated the phenomenon of cooperation at the political and economic levels. This is likely to create a new quality in the region. Since the recent events, the Islamic state was characterized by particular reluctance to closer cooperation. The Arab Spring can contribute to changes in this respect.

⁹ NAC – North African Countries.

¹⁰ *Libyan Revolution: Economic Impact and Challenges Ahead, Regional Economic Outlook: Middle East and Central*, IMF Report, October 2011, <http://www.imf.org/external/pubs/ft/reo/2011/mcd/eng/mreo1011.htm> (24.10.2012).

But despite the obvious examples of cooperation and support from the GCC countries, this phenomenon can be assessed as moderate. The GCC countries are much more interested in other regions of the world, the world of Islam is in their business strategy a remote place. It is impossible to resist the impression that, by the fact of the assistance to the North Africa states, the GCC countries are implementing mainly their own political interests. The main purpose is to keep the peace in the region, and to prevent the extension of the civil unrest to other Muslim countries – mostly the Gulf kingdoms. Goal, though correct in itself, is far from causing a sense of regional solidarity and ties. Comparing the international community's efforts in assisting African countries, the assistance of the Muslim community looks quite miserable and is mainly dictated by their own interests.

Wsparcie gospodarcze państw Zatoki Perskiej dla państw Afryki Północnej

Streszczenie

Tematem niniejszego artykułu jest analiza pomocy państw Zatoki Perskiej dla krajów Afryki Północnej po wydarzeniach Arabskiej Wiosny. Punktem startu jest opis warunków systemowych i instytucjonalnych w dwóch grupach krajów arabskich: państw objętych wrzeniem rewolucyjnym, głównie z regionu Afryki Północnej oraz państw naftowych Zatoki Perskiej. Autorka przedstawia znaczenie ropy naftowej i wpływów z jej eksportu na rozwój zarówno bezpośrednich eksporterów, jak i biedniejszych, niezasobnych w ropę innych państw arabskich, korzystających z transferów pieniężnych. Ukazuje kierunki alokacji i inwestycji czynionych przez państwa naftowe. W tym kontekście stara się odpowiedzieć na szereg pytań, w tym: czy można mówić o solidarności kulturowej w ramach państw islamskich, czy bogate państwa naftowe z regionu Zatoki Perskiej angażują się w pomoc dla swoich ubogich sąsiadów – państw Arabskiej Wiosny, czy skala tej pomocy jest znacząca i w czym się wyraża, oraz jakie motywy przyświecają inwestycjom i działaniom pomocowym ze strony bogatych państw naftowych.

Hanna Schreiber

Sprawozdanie z konferencji Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW nt. *Kultura w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*

14 listopada 2012 r. w Warszawie odbyła się konferencja Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego nt. *Kultura w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*, organizowana pod opieką merytoryczną prof. dr. hab. Grażyny Michałowskiej i dr Hanny Schreiber. Podczas konferencji referaty wygłosiło 11 pracowników naukowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW: prof. Edward Haliżak, prof. Franciszek Gołembski, prof. Bolesław Balcerowicz, prof. Janusz Symonides, prof. Stanisław Bieleń, dr Aleksandra Jarczewska, dr Justyna Nakonieczna, dr Agnieszka Bieńczyk-Missala, dr Patrycja Grzebyk, dr Alicja Fijałkowska i dr Hanna Schreiber.

Konferencję otworzył dyrektor ISM, prof. dr hab. Edward Haliżak, po czym referenci przedstawili swoje wystąpienia, podzielone na cztery panele tematyczne: kultura a nauka o stosunkach międzynarodowych, kultura a gospodarka, różnorodne role kultury w praktyce stosunków międzynarodowych oraz kultura a stosowanie prawa międzynarodowego publicznego. Panelom przewodniczyli oraz czuwali nad przebiegiem dyskusji: prof. Stanisław Parzymies (panel I), prof. Roman Kuźniar (panel II), prof. Ryszard Zięba (panel III) oraz prof. Dariusz Popławski (panel IV). Wystąpienia dotyczyły bardzo szerokiego ujęcia kultury w różnych dziedzinach stosunków międzynarodowych, m.in. kultury politycznej, zwrotu kulturowego w sferze wojskowości, kulturowych uwarunkowań wzrostu gospodarczego, kultury w tworzeniu marki państwa, czynnika kulturowego w negocjacjach międzynarodowych, imperializmu kulturowego, roli praw kulturalnych w ochronie grup szczególnie ryzyka, problemu kulturobójstwa (*cultural genocide*), kulturowych uwarunkowań tworzenia i przestrzegania praw człowieka, a także miejsca kultury w rozliczaniu zbrodni międzynarodowych. Konferencja odbyła się w ramach badań statutowych zaplanowanych na rok 2012 i stanowiła kontynuację tradycji dorocznych debat ISM, odbywających się od ponad trzech dekad.

Po każdym panelu następowała ożywiona, niekiedy wręcz burzliwa dyskusja. Dotyczyła ona zarówno problemu niejednoznaczności i trudności w definiowaniu poję-

cia „kultury”, jak i interpretacji znaczenia czynnika kulturowego w poszczególnych dziedzinach stosunków międzynarodowych. Dyskusja, polemiczne komentarze i zadawane pytania potwierdziły znaczenie kultury dla wielu zagadnień ze sfery polityki i ekonomii, a także jej istotne miejsce w studiach strategicznych czy w relacjach między zróżnicowanymi kulturowo grupami społecznymi współczesnego świata. Uczestnicy konferencji podnosili zarówno kwestię uniwersalności niektórych elementów kultury, jak i zasadniczych odmienności między nimi, które powinny być brane pod uwagę w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi. Debata potwierdziła, że kultura nie jest pojęciem jednoznacznym, lecz wielowymiarowym, którego interpretacja budzi wiele polemik. Z tekstami referatów, rozwiniętych do formy artykułów zapoznać się będzie można dzięki zaplanowanym do publikacji w 2013 roku w Wydawnictwach Uniwersytetu Warszawskiego dwóm tomom *Kultury w stosunkach międzynarodowych*, stąd też niniejsze sprawozdanie ogranicza się do przedstawienia treści dyskusji, toczących się po każdym panelu.

W I panelu swoje referaty przedstawili: prof. Edward Haliżak (*Kultura a nauka o stosunkach międzynarodowych*), prof. Franciszek Gołębski (*Kultura polityczna w stosunkach międzynarodowych*) oraz prof. Bolesław Balcerowicz (*Kultura strategiczna. Zwrot kulturowy w sferze wojskowości*).

W części przeznaczanej na dyskusję jako pierwsza o głos poprosiła dr Irena Rysińska, prosząc o ustosunkowanie się referentów do podstawowej kwestii: jak rozumieją pojęcie „kultury”? Czy kultura wpływa, zdaniem referentów, na sposób postrzegania rzeczywistości międzynarodowej, na działania państw na arenie międzynarodowej, koncepcje polityki zagranicznej i sposób widzenia świata? Po drugie, zauważyła, że problematyka państwa rozpatrywana jest przede wszystkim w kategoriach politycznych. Jeśli polityczność traci na znaczeniu, to czy nie mamy – zgodnie z tym, co przedstawili referenci – do czynienia z degradacją państwa i prymatu stosunków politycznych? Pytanie zadała także mgr Iwona Wyciechowska, prosząc prof. Gołębskiego o ustosunkowanie się do problemu, jak się ma gloryfikacja uniwersalizmu do różnorodności? Czy nie powinno się mówić raczej o „kulturach politycznych” (w liczbie mnogiej) i wielokulturowości? Prof. Stanisław Bieleń w komentarzu do wystąpień referentów zwrócił uwagę na to, że temat konferencji jest interesujący i wymagałby od referentów zdecydowanie głębszej refleksji. Swoje uwagi dotyczące problematyczności przedstawianych definicji zgłosił także prof. Roman Kuźniar, zauważając, że żaden z referentów nie odniósł się do kluczowej kwestii, jaką jest odpowiedź na pytanie, jaki wpływ ma kultura na stosunki międzynarodowe. Następnie głos zabrała dr Hanna Schreiber, która stwierdziła, iż problem ze zdefiniowaniem kultury nie jest nowy i nie dotyczy tylko naszej dyscypliny naukowej, ale obecny był w samym sercu dyskusji nad kulturą, toczącej się w ramach antropologii kulturowej. Słynna praca Alfreda Louisa Kroebera i Clyde’a Kluckhohna *Culture: a Critical Review of Concepts and Definitions* z 1952 r., nazywana „pomostem między starą i nową antropologią”, zgromadziła blisko 200 różnorodnych definicji kultury,

z których żadnej nie można uznać dzisiaj za wiążącą. Poprosiła również o odniesienie się przez prof. Bolesława Balcerowicza do kwestii tego, jak przenieść dorobek zwrotu kulturowego z poziomu taktycznego na strategiczny oraz jaki zwrot, po zwrocie kulturowym, może czekać sferę wojskowości. Dyskusję zakończyła wypowiedź prof. Janusza Symonidesa, który zwrócił uwagę na konieczność przypomnienia podstawowej organizacji, zajmującej się kulturą na forum międzynarodowym, jaką jest UNESCO. Prof. Symonides zauważył, że w dyskusji nad definicjami należałoby się przede wszystkim odnieść do treści Konwencji UNESCO o różnorodności kulturowej z 2005 r.

W panelu II swoje referaty przedstawiły dr Aleksandra Jarczewska (*Kulturowe uwarunkowania wzrostu gospodarczego*) oraz dr Justyna Nakonieczna (*Kultura jako element marki państwa*). W części przeznaczony na dyskusję o głos poprosił najpierw dr Paweł Borkowski, prosząc dr Jarczewską o wskazanie różnicy między wewnętrznym a zewnętrznym postrzeganiem kulturowych uwarunkowań wzrostu gospodarczego, zaś dr Nakonieczną o wyjaśnienie różnicy między pojęciami *trademark* a *brand*. Głos zabrał też prof. Mirosław Sułek, zgłaszając wątpliwość dotyczącą powiązania ze sobą kategorii biznesu i państwa: gospodarka jest domeną państwa, a biznes prywatnych przedsiębiorstw. Następnie dr Anna Wojciuk poprosiła dr Jarczewską o rozwinięcie tematu poprzez wskazanie, jakie są zmienne wpływające na zróżnicowanie wzrostu gospodarczego? Zwróciła uwagę, że ekonomia jest oparta na materialistycznych założeniach, stąd naturalne jest w niej pomijanie kultury. Założeniem jest maksymalizacja zysku, bez względu na kulturę. Zapytała również o to, czy rozwój ekonomiczny wpływa na zmianę kultury? Są bowiem badania, które pokazują, że tak. Według Ronalda Ingleharta kultura zmienia się pod wpływem gospodarki. Dr Dorota Heidrich poprosiła o rozwinięcie i rozróżnienie pojęć: wzrost gospodarczy, rozwój gospodarczy, rozwój. Pozwoliłoby to wzbogacić temat i wykazać dalsze, ciekawe zależności.

Prof. Janusz Symonides zasugerował z kolei skupienie się na kategorii rozwoju, gdyż jest on bliższy kulturze (również w ONZ widoczne jest takie podejście). Przykłady Holandii i Belgii mogą tu posłużyć jako powiązania sukcesu gospodarczego z czynnikiem religijnym. Odnosząc się do wystąpienia dr Nakoniecznej profesor zasugerował, aby w przypadku marki mówić raczej o narodzie niż o państwie, gdyż jest to twór polityczny. Głos zabrał także dr Andrzej Szeptycki, prosząc o wskazanie, czy i w jaki sposób poprzez kulturę można oddziaływać na wzrost gospodarczy? Odnosząc się do wystąpienia dr Nakoniecznej zauważył, że na dobrą markę państwa powinno składać się wiele elementów. Na koniec głos zabrał prof. Edward Haliżak, który zauważył, że tak często przywoływane badania Maxa Webera służą bardzo różnym celom: raz konfucjanizm służył jako uzasadnienie upadku dynastii, a raz jako źródło cudu azjatyckiego. Poprosił również o wskazanie przez prelegentki tego, jaki jest sposób operacjonalizacji kultury w badaniach nad wzrostem gospodarczym.

W panelu III swoje wystąpienia zaprezentowali prof. Stanisław Bieleń (*Kultura w negocjacjach międzynarodowych*), dr Alicja Fijałkowska (*Imperializm kulturowy*) oraz prof. Janusz Symonides (*Rola praw kulturalnych w ochronie grup szczególnego ryzyka*).

W dyskusji jako pierwsza głos zabrała dr hab. Justyna Zając, prosząc dr Fijałkowską o sprecyzowanie definicji imperializmu kulturowego, wyraziła bowiem wątpliwość, czy tak przedstawione pojęcie dobrze służy oddzieleniu go od innych form imperializmu. Swoje wątpliwości w tym zakresie wyrazili także prof. Zięba oraz prof. Bieleń. Z kolei dr Patrycja Grzebyk zapytała, czy ma normatywne znaczenie zamienne posługiwanie się terminami „prawo narodów” i „prawo ludów” w kontekście praw kulturalnych opisywanych w referacie prof. Symonidesa, zaś dr Hanna Schreiber zauważyła, że przywołany przez prof. Symonidesa przykład Eskimosów, którzy już nie chcą praktykować własnej kultury, m.in. przez zaprzestanie tradycyjnych polowań na zwierzęta, będące przez wieki podstawą ich diety, jak np. foki, nie do końca jest słuszny, gdyż już od dłuższego czasu wprowadzono nie tylko restrykcje, ale w szczególnych przypadkach (kobiety w ciąży) wręcz zakaz spożywania mięsa tych zwierząt, ze względu na ogromne zanieczyszczenie ich mięsa niebezpiecznymi toksynami, wpływające na wzrost zachorowań na nowotwory wśród tej populacji.

Panel IV wypełniły referaty przedstawione przez dr Hannę Schreiber (*Kulturobójstwo – niedokończony projekt prawa międzynarodowego*), dr Agnieszkę Bieńczyk-Missalę (*Kulturowe uwarunkowania tworzenia uniwersalnych standardów praw człowieka*) oraz dr Patrycję Grzebyk (*Kultura a rozliczanie zbrodni międzynarodowych*).

Jako pierwszy o głos poprosił prof. Edward Halizak, kierując pytanie do dr Schreiber o Tybet: czy jest przykładem kulturobójstwa czy raczej naturalnego rozplływania się kultury pod wpływem dominacji kultury silniejszej. Następnie głos zabrała dr Alicja Fijałkowska, prosząc o ustosunkowanie się przez dr Schreiber do przykładu Australii, która często przedstawiana jest jako kraj udanego eksperymentu wielokulturowości; w latach 60. XX wieku zrównano prawa wszystkich obywateli, łącznie z autochtonami, a od 1992 r. przyznano ziemie Aborygenom. Stanowisko dr Schreiber w kwestii tego kraju jest wyraźnie negatywne, stąd prośba o rozwinięcie tematu i odniesienie się do pozytywnych opinii na temat multikulturowości Australii. Odnosząc się do wystąpienia dr Grzebyk zgodziła się z jej twierdzeniem, że „prawo jest częścią kultury”, a zatem – według dr Fijałkowskiej – skoro nie ma uniwersalnej kultury, to nie można uznać istnienia uniwersalnego prawa. Zauważyła również, że jako zwolenniczka relatywizmu kulturowego, sądzi, iż uniwersalizm siłą rzeczy wiąże się z narzucaniem obcych wartości i homogenizacją kultur, co zagraża różnorodności kulturowej świata, dlatego też – odnosząc się z kolei do wystąpienia dr Agnieszki Bieńczyk-Missali, nie uznaje „uniwersalności” praw człowieka i uważa, że zrozumiąle są kontrowersje wokół ich interpretacji; nadużywa się też praw człowieka do uzasadnienia interwencji w sprawy wewnętrzne państw – jest to przejaw hipokryzji Stanów Zjednoczonych, które prezentują siebie jako „światowy policjant” na straży przestrzegania praw

człowieka, a jednocześnie same ich nie przestrzegają w Guantanamo czy Abu-Ghraib. *Ad vocem* głos zabrał prof. Janusz Symonides, podnosząc, że relatywizm kulturowy to teoria, która wyszła już z użycia, a podczas uchwalania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka na jej treść zgodziły się wszystkie państwa; uniwersalizm jest potrzebny w stosunkach międzynarodowych, a jego podważanie równocześnie podważa dorobek organizacji międzynarodowych. Dr Fijałkowska zauważyła z kolei, że w skład ONZ wchodzi tylko państwa, więc przy uchwalaniu Powszechnej Deklaracji tylko one miały prawo głosu, zaś poszczególne społeczności i kultury – nie. Dr Irena Rysińska stwierdziła, że według niej istnieją uniwersalne standardy, których interpretacja jest jasna i nie powinna budzić wątpliwości. Głos w tej kwestii zabrała także dr Agnieszka Aleksy-Szucsich stwierdzając, że jej również bliższy jest uniwersalizm, jednak przyznaje, że wynika to z faktu, iż jest on zbudowany na wartościach Zachodu; gdyby jego podstawą była kultura chińska czy wartości islamu, obawia się, że nie byłoby tylu zwolenników uniwersalizmu. Dr Dorota Heidrich zauważyła z kolei, że relatywizm może być niebezpieczny, służąc jako wymówka dla tłumaczenia chociażby gwałtów („obrona przez kulturę”). Przywołała „procesy na trawie” w Rwandzie (sądy *gacaca*), w których miała okazję uczestniczyć, podczas których zauważyła, że kobiety nie chcą mówić o tym, co je spotkało. Odnosząc się do wystąpienia dr Grzebyk zauważyła, że ogromnym wyzwaniem jest zatem zrozumieć daną kulturę na tyle dobrze, by wiedzieć co można tłumaczyć uwarunkowaniami kulturowymi, a czego nie. Głos w dyskusji zabrał również prof. Roman Kuźniar, który, odnosząc się do wypowiedzi dr Schreiber stwierdził, że ludobójstwo jest bardzo szczególną kategorią, przestrzega zatem przed nadużyciami, za jakie uważa sformułowanie „kulturobójstwo”, by nie doszło do trywializacji członu „-bójstwo”. Zapytał również, czy według dr Schreiber wyniszczenie Indian miało cechy kulturobójstwa czy ludobójstwa. Prof. Janusz Symonides z kolei poprosił dr Grzebyk o wskazanie, jakie czynniki wpływają na rozliczanie zbrodni międzynarodowych. Komentując tytuł wystąpienia dr Schreiber zauważył, że kulturobójstwo to nie jest koncepcja „niedokończona”, tylko odrzucona w stosunkach międzynarodowych, zaś mówienie o niej może prowadzić do osłabienia już istniejących norm prawa międzynarodowego. Stwierdził również, iż zbyt duże znaczenie zostało przyznane w wystąpieniu postaci Rafała Lemkina, podczas gdy, według opinii profesora, był on jednym z wielu praktyków w dziedzinie badań nad ludobójstwem.

Konferencję zamknął dyrektor ISM, prof. Edward Haliżak, który podziękował zarówno referującym, jak i publiczności za aktywny udział w debacie nad zagadnieniem kultury w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych. Wyraził także nadzieję, że publikacja wyników przeprowadzonych badań w czerwcu 2013 r. w Wydawnictwie Uniwersytetu Warszawskiego przyczyni się do lepszego zrozumienia roli kultury w stosunkach międzynarodowych oraz będzie stanowiła inspirację do dalszych poszukiwań naukowych i projektów badawczych. Konferencja zapoczątkowuje bowiem nowy kierunek rozwoju działalności dydaktyczno-naukowej Instytutu Stosunków Międzynarodowych, związany z uruchomieniem od roku akademickiego

2013/2014 specjalizacji „Komunikowanie międzykulturowe w stosunkach międzynarodowych”. Informacje o konferencji wraz z wypowiedziami niektórych referentów zostały wyemitowane na antenie uniwersyteckiego Radia Kampus oraz w telewizji uniwersyteckiej 3d.tv. (www.uw3d.tv).

Zbigniew Brzeziński, *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*, przełożył K. Skonieczny, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013, s. 267.

Najnowsza książka Zbigniewa Brzezińskiego, tym razem dość długo czekała na swoją polską edycję. Ukazała się u nas w marcu 2013 r., równo w dwa lata po podpisaniu przez autora wstępu (w marcu 2011 r.). Czytając tę pracę nie sposób się oprzeć się myśli, że oto mijają dekady, a przenikliwy, syntetyczny i obdarzony strategiczną wyobraźnią intelekt Zbigniewa Brzezińskiego dostarcza amerykańskiemu, a teraz już nawet globalnemu odbiorcy, trafnej diagnozy sytuacji międzynarodowej i cennych rekomendacji dla przywódców nadal jedyne światowego mocarstwa. Ta napisana, jak zwykle u Brzezińskiego, klarownie i z wielką dyscypliną rozprawa dotyczy globalnych implikacji słabnięcia hegemonicznej pozycji USA i Zachodu w porządku międzynarodowym. Jest ona jednak napisana przede wszystkim z amerykańskiej perspektywy. Brzeziński zastanawia się, dlaczego USA tak łatwo straciły swoją pozycję w okresie pozimnowojennym i dlaczego zmarnowały czas swojej hegemonii. Zmarnowały w sensie zbudowania podstaw nowego, już poamerykańskiego, lecz bezpiecznego ładu światowego. Jest jednak przy tym niepoprawnym zdawałoby się optymistą, ponieważ uważa, że Stany Zjednoczone, wprawdzie już nie hegemon, ale nadal przodujące mocarstwo świata, mają do odegrania pozytywną rolę w procesie przechodzenia do nowego porządku międzynarodowego.

Z właściwym sobie chłodnym realizmem uznaje „przemieszczanie się sił na świecie z Zachodu na Wschód”, lecz jednocześnie uważa, że Zachód, a przede wszystkim właśnie Stany Zjednoczone jako „schodzący” hegemon, mają pewne obowiązki wobec świata (s. 6). Uważa mianowicie, że na Ameryce spoczywa zadanie zapewnienia stabilności międzynarodowej w okresie przechodzenia od świata zachodniego („amerykańskiego systemu międzynarodowego”, jak pisał w swoich wcześniejszych pracach) do innego, o którym jeszcze nie wiemy, jakim będzie. Brzeziński trafnie przy tym chyba odgaduje, że ten inny świat nie będzie „czymś”, tzn. że nie widać na horyzoncie mocarstwa czy też grupy państw, które mogłyby przejąć wcześniejszą rolę USA i Zachodu. W swoim odczytaniu obecnej i nadchodzącej sytuacji oraz w rekomendacjach, jakie formułuje pod adresem Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników, Brzeziński wciela się trochę w „globalnego inżyniera”, badacza i czynnika sprawczego zarazem, który jest zaniepokojony perspektywą bezładu, choć niekoniecznie jakiejś turbulentnej konfliktowości.

W pierwszych dwóch częściach książki, zatytułowanych „Gasnący Zachód” oraz „Zmierzch amerykańskiego snu” Zbigniew Brzeziński trafnie określa przyczyny, dla których doszło do „zużycia się” zachodniej potęgi, zapewniającej wcześniej światu stabilność, względne bezpieczeństwo i powszechnie akceptowane (choć nie zawsze przestrzegane) normy stosunków międzynarodowych. Są nimi, według niego, nadzwyczajny wzrost potencjału gospodarczego Azji Wschodniej i w konsekwencji tworzenie się tam nowego środka ciężkości świata, globalne polityczne przebudzenie ludzkości oraz błędy w sposobie sprawowania przez USA hegemonicznej roli po zakończeniu „zimnej wojny”. Co się tyczy samych Stanów Zjednoczonych, to ich detronizacja z roli globalnego hegemonu nastąpiła, jego zdaniem, pod wpływem dwóch zbyt długich wojen, afgańskiej i irackiej, które łącznie nazywa „długą imperialną wojną” (s. 91 i nast.).

Brzeziński jest szczególnie krytyczny wobec wojny irackiej, która „była niepotrzebna i należało jej uniknąć” (s. 97). Odrębną przyczyną załamania pozycji USA są, w jego ocenie, schorzenia amerykańskiego systemu politycznego i społecznego. Te schorzenia są, według Brzezińskiego, tak niepokojące, że każą mu nawet formułować podobieństwa między schyłkowym okresem Związku Sowieckiego a Stanami Zjednoczonymi początku XXI wieku. Wskazuje wśród nich m.in. na skostnienie systemu rządowego, zbyt wielkie nakłady na zbrojenia, cynizm i nieczułość klasy rządzącej na powiększające się nierówności społeczne (s. 9–10). Jeśli jednak Brzeziński przypisuje Ameryce ważną rolę do odegrania w najbliższych dekadach, to ze względu na trwałe atuty, których wyjątkowa kombinacja czyni z niej mocarstwo, już nie hegemoniczne, ale nadal takie, któremu żadne inne nieprędko będzie w stanie dorównać. Zalicza do nich ogólną siłę ekonomiczną, demografię, rozległe terytorium i zasoby surowcowe, które dają Ameryce względną samowystarczalność, zdolność do reaktywnej mobilizacji w obliczu zagrożeń, technologiczną innowacyjność oraz nadal wartości jej ideologii czy modelu społecznego (s. 79–91).

Owszem, już nie USA „rządzą” światem, pisze Profesor, ale nie będą nim rządzić Chiny. Brak im, i nic nie wskazuje na to, aby to się miało zmienić, całościowego potencjału (kombinacji atutów na podobieństwo USA w czasach hegemonii). Do 2025 r. czeka nas pewien rodzaj chaosu, jak pisze „post-amerykańskiej szamotaniny” (s. 106 i nast.). W tej części frapującym problemem, postawionym i analizowanym przez autora, jest wykaz państw „zagrożonych geopolitycznie”, czyli zagrożonych rozpadem, wchłonięciem przez innych, utratą suwerenności. Zalicza do nich m.in. Pakistan, Tajwan, ale też, co interesujące dla nas w Polsce, także Gruzję oraz Białoruś i Ukrainę (!). Elementem tej „szamotaniny” do 2025 r. będzie także rywalizacja, a niekiedy wręcz walka o zasoby naturalne, zwłaszcza w regionie Arktyki i w Azji. System międzynarodowy będzie w tym czasie mniej niż dotychczas zdolny do zapobiegania i opanowywania lokalnych konfliktów oraz negocjacyjnego ustalania ograniczeń, ochrony czy podziału w dostępie do dóbr wspólnych (np. środowisko naturalne).

Najciekawszym fragmentem książki jest autorska wizja sytuacji geopolitycznej, a właściwie geopolitycznych wyzwań po 2025 r. Ta część (IV) obejmuje trzy problemy: zapanowanie nad turbulentną Eurazją, budowanie szerszego Zachodu, przebudowę Wschodu. Problem pierwszy to właściwie powrót do wcześniejszych myśli i tekstów Brzezińskiego, czyli geopolityka na obszarze od kanału sueskiego po granice Chin. Jak pamiętamy, już we wcześniejszych tekstach Brzeziński nazywał tę strefę „globalnymi Bałkanami”. Tam upatruje największego zagrożenia dla pozycji Stanów Zjednoczonych i wyzwanie dla globalnej stabilizacji geopolitycznej. Uważa, że Ameryka zmarnowała ostatnie dwadzieścia lat z punktu widzenia „uporządkowania” tego regionu; Europa zachowała się nie lepiej. W sumie, chyba jednak przecenia znaczenie zachodzących tam procesów dla interesów Ameryki oraz dla geopolitycznej przyszłości świata. W punkcie „Większy, żywotny Zachód” Brzeziński właściwie nie zajmuje się Zachodem, lecz perspektywami przyłączenia się Turcji i Rosji do Zachodu (stąd „większy”). Pisze tu m.in., że linia podziału między Europą z jednej strony a Rosją i Turcją z drugiej „stanowi geograficzną abstrakcję”, a także o „żłudnych, konwencjonalnych pojęciach o kulturowych granicach Europy”, o „europejskim Władystoku”, o Turcji, której „nie oddziela od Europy styl życia” (s. 182 i nast.). Można odnieść wrażenie, że właśnie w tym fragmencie Brzeziński wykazuje rzadko spotykane u niego „myślenie życzeniowe”, bowiem nie docenia cywilizacyjnej odmienności Turcji i Rosji od Zachodu, która jest przyczyną przeszłych antagonizmów oraz dzisiejszych odrębności i napięć. Gdyby tej odmienności nie było, gdyby nie było budowania ich tożsamości w opozycji do Europy czy Zachodu, to problem ich geopolitycznej przynależności w ogóle by

dzisiaj nie stawał. Oczywiście, byłoby idealnie, gdyby oba te kraje, ze wszystkimi ich atutami trwale przyłączyły się do Zachodu, ale Zachodem nie staną się dopóki będzie on wyodrębniany ze względów cywilizacyjnych, a one będą trwać przy swojej tożsamości. Turcja strategicznie właściwie jest przy Zachodzie, przy Europie, ale to nie to samo, co stać się jednogatunkową częścią tej formacji cywilizacyjno-politycznej. Paradoksalnie, z Rosją, przy wszystkich powierchowych podobieństwach łączących ją z Zachodem, sprawa jest jeszcze trudniejsza, ale to jest rzecz na odrębną rozprawę. Bardzo ciekawe są rozważania Brzezińskiego w punkcie trzecim tej części, dotyczącym Azji Wschodniej. Pośrednio polemizuje tam z formułowaną niekiedy tezą, że ten region przypomina Europę z przełomu XIX i XX wieku (np. Henry Kissinger). Uważa, że w Azji Wschodniej istnieje znaczący potencjał pokoju (wielowiekowa tradycja) oraz silne powiązania gospodarczo-handlowe (współzależność) z różnymi innymi częściami świata, które będą sprzyjać rozkładaniu napięć w tej części świata (s. 218–219). Owszem, nie ignoruje istniejącego tam potencjału animozji i sprzeczności interesów czy aspiracji, zwłaszcza na linii Indie–Chiny, przestrzega przed zbyt jednoznacznym sojuszem USA z Indiami, ale uważa, że sytuacja jest tam „do opanowania”. Wiele będzie zależeć od strategii, jaką przyjmą Stany Zjednoczone wobec Chin oraz od samokontroli Pekinu w fazie wzrostu jego chińskiej potęgi. Część aspiracji tego mocarstwa Brzeziński uznaje zresztą za całkowicie uprawnione, a w chińskim dążeniu do rozerwania strategii ich „okrażania” („powstrzymywania”) nie widzi niczego niewłaściwego. Trafnie rekonstruuje cele ich międzynarodowej strategii: przeciwdziałanie okrażeniu, przywództwo we wspólnocie wschodnioazjatyckiej, konsolidacja Pakistanu jako przeciwwagi wobec Indii, przewaga nad Rosją w Azji Środkowej, zjednoczenie z Tajwanem, dostęp do zasobów surowcowych i rynków w innych regionach, poza Azją (s. 233–234). Chińskie cele nie tworzą jednak, jego zdaniem, uniwersalistycznej ambicji (jak w przypadku Związku Sowieckiego), lecz są odzwierciedleniem ich historycznej dumy i aktualnego, ciągle rosnącego potencjału. Znaków zapytania jest tu znacznie więcej i ta partia tekstu jest szczególnie do polecenia analitykom spraw międzynarodowych.

W podsumowaniu Zbigniew Brzeziński w następujący sposób formułuje zadanie stojące przed USA w następnych kilku dekadach: „ich najważniejszą misją będzie odnowa wewnętrzna oraz działanie na rzecz szerszego, cechującego się większą witalnością Zachodu, a jednocześnie umacnianie złożonej równowagi na Wschodzie, aby w sposób konstruktywny dostosować się do coraz wyższej pozycji Chin w międzynarodowej hierarchii i zapobiec ogólnoswiatowemu chaosowi” (s. 248). Zadanie iście Heraklesowe. A jednak niezupełnie niemożliwe. Jest ono na miarę Stanów Zjednoczonych pod warunkiem ich odnowy wewnętrznej oraz odbudowy wiarygodności międzynarodowej. Brzeziński precyzuje zresztą oba zadania międzynarodowe w sposób, który czyni je całkiem realnymi, choć wymagającymi wysiłku, rozważliwej i zręczności. Jak sam podkreśla, odnoszą się do wschodniej i zachodniej części Eurazji. USA muszą wziąć na siebie podwójną rolę: „powinny być promotorem i gwarantem głębszej i szerzej zakrojonej jedności na Zachodzie, a także stróżem równowagi i rozjemcą między wielkimi mocarstwami na Wschodzie” (s. 250). W prowadzonej przez USA strategii Zachodu wobec Europy Wschodniej Brzeziński niepoślednią, konstruktywną wobec Rosji i Ukrainy rolę wyznacza Polsce wzmocnionej współpracą w Trójkącie Weimarskim (s. 251–252). W konkluzji, profesor-strateg nie wyobraża sobie zjednoczonego Zachodu i stabilnego Wschodu bez aktywnej roli Stanów Zjednoczonych.

Wizja profesora Brzezińskiego jest jak zwykle ambitna i klarowna, a przy tym bardzo przekonująca. Autor wie, jak gromadzić argumenty na rzecz swoich tez i wskazań. Ale czy tak się

stanie? Nie da się odpowiedzieć na to pytanie. Świat idzie bowiem wyraźnie w kierunku decentralizacji, regionalizacji i większego pluralizmu, w kierunku większej liczby ośrodków wpływu („biegunów”). Maleją szanse na globalną inżynierię społeczną. Na horyzoncie nie rysuje się ani nowa hegemoniczna stabilność, ani rząd światowy. Jednak te procesy dzieją się w warunkach stale rosnącej współzależności i wzajemnej wrażliwości państw na siebie. Kontury tego „nowego świata” są rozmyte, a kierunek ich ewolucji niepewny. Dobrze, że są tacy, choć jest ich bardzo niewiele, jak Zbigniew Brzeziński, którzy mają umiejętność i odwagę kreślenia wizji przyszłego porządku międzynarodowego i wskazywania zadań do podjęcia przez nadal główne mocarstwo globu, aby nie hamując dynamiki nieuchronnych zmian, zachować stabilność oraz normy i wartości, bez których ten porządek stałby się szybko nową wersją krainy Hobbesa. I na końcu krótka uwaga do tłumacza. Zbigniew Brzeziński nie mówi ani nie pisze „Związek Radziecki”. Mówi i pisze jak w Polsce przed wojną i jak na Zachodzie: „Związek Sowiecki”.

Roman KUŹNIAR

Serge Sur, *Stosunki Międzynarodowe*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2012, s. 639.

Serge Sur, profesor prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Panthéon-Assas w Paryżu, dyrektor Centrum Tukidydesa – ośrodka analiz i badań na tym Uniwersytecie oraz twórca i redaktor naczelny rocznika *Annuaire français de relations internationales*, opublikował w Wydawnictwie Akademickim Dialog swoją książkę *Stosunki Międzynarodowe*. Jest to typowy uniwersytecki podręcznik stosunków międzynarodowych, który we Francji miał już osiem wydań. Każde kolejne wydanie zawierało uzupełnienia i przedstawiało aktualny stan teorii i historii stosunków międzynarodowych, widzianych oczyma wybitnego francuskiego badacza tych stosunków. Polskie wydanie podręcznika jest tłumaczeniem ósmej, czyli ostatniej francuskiej edycji tej publikacji. Warto poznać za pośrednictwem tej książki, jaki jest obecnie stan badań we Francji nad współczesnymi stosunkami międzynarodowymi, gdyż szerokie odwołania do innych autorów, w tym głównie francuskich, bogate przypisy oraz zamykająca każdą część bibliografia stanowią pożyteczny klucz do wiedzy na ten temat.

Struktura podręcznika jest klasyczna, czyli uwzględnia podstawowe zagadnienia związane z teorią, historią i praktyką stosunków międzynarodowych. Poza rozbudowaną częścią wstępną, poświęconą teorii i badaniom stosunków międzynarodowych, mamy siedem części, w których autor kolejno analizuje: powstanie i rozwój „społeczności międzynarodowej”, współczesne stosunki międzynarodowe, państwo jako instytucję międzynarodową, regulacje dotyczące stosunków międzynarodowych, wymiar współpracy międzynarodowej w dwóch płaszczyznach – między państwowej i transnarodowej oraz w ostatniej części pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe.

Dlaczego podręcznik zasługuje na uwagę, zainteresowanie i wykorzystanie przez badaczy stosunków międzynarodowych, studentów, dziennikarzy oraz tych wszystkich, którzy zajmują się praktyczną realizacją tych stosunków?

Jego główną zaletą jest to, że umiejętnie łączy wykład teoretyczny, prezentację historyczną na wysokim poziomie erudycji oraz opis i bardzo kompetentną analizę naukową współczesnych zjawisk w stosunkach międzynarodowych. Wykład jest bardzo przejrzysty, w sposób zrozumiały tłumaczy zjawiska zachodzące w stosunkach międzynarodowych, a wywody teoretyczne ilustruje ciekawymi przykładami z praktyki stosunków międzynarodowych. W podręczniku przedstawione zostały wszystkie aspekty współczesnych stosunków międzynarodowych z udziałem zarówno państwowych, jak i niepaństwowych uczestników tych stosunków.

Francja ma długą tradycję i znanych teoretyków stosunków międzynarodowych (Raymond Aron, Marcel Merle), jakkolwiek stosunki międzynarodowe nie doczekały się dotąd w tym kraju statusu samodzielnej dyscypliny akademickiej. Stosunki międzynarodowe wykłada się we Francji w aspekcie prawnym na wydziałach prawa, w aspekcie historycznym lub geograficznym na uniwersytetach humanistycznych, w aspekcie politycznym w instytutach nauk politycznych, w aspekcie ekonomicznym mają bardzo specjalistyczny charakter. Oczywiście autor uznaje w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi dominację szkół amerykańskich, ale podkreśla również ożywienie w ostatnich latach we Francji zainteresowania problemami teoretycznymi stosunków międzynarodowych i dążenie do przyznania im wśród dyscyplin naukowych niezbędnej autonomii.

W części poświęconej teorii stosunków międzynarodowych znajdujemy rozważania dotyczące ewolucji badań nad stosunkami międzynarodowymi, podstawowych pojęć, w tym podejść

socjologicznego, instytucjonalnego, „państwowcentrycznego” oraz podejść akcentujących rywalizację i konflikty. Dość dużo miejsca poświęca geopolityce łącznie z jej oceną oraz jej rozpadowi na geoekonomię, geostrategię i geokulturę, upatrując w tym jej słabość. Poddaje tu również wyczerpującej analizie charakter „społeczności międzynarodowej” jako bytu rzeczywistego i bytu politycznego oraz jako pojęcia.

Całą pierwszą część podręcznika poświęca autor analizie procesu przekształcania się „społeczności międzypaństwowej” w „społeczność międzynarodową”. Dowodzi, że obie społeczności nakładają się na siebie, druga wzbogaca pierwszą, poszerza ją, ale nie zastępuje, gdyż obie współlistnieją ze sobą. Reasumując można powiedzieć, że chodzi o proces przechodzenia od bilateralizmu do multilateralizmu ze wszystkimi konsekwencjami w stosunkach międzynarodowych, które temu towarzyszą. Autor odnotowuje też pewną cechę występującą u niektórych badaczy stosunków międzynarodowych, którą nazywa oportunizmem metodologicznym. Oznacza to, że w swoich badaniach nie decydują się oni na żadną z teorii, żaden z systemów analizy, używając różnych pojęć w sposób eklektyczny, czyli dobierając różne podejścia w zależności od przedmiotu badań.

Jak Serge Sur widzi współczesne stosunki międzynarodowe? Temu poświęca drugą część swojego podręcznika, analizując te stosunki w trzech różnych okresach: w latach 1945–1990, w okresie przełomu lat 80. i 90. XX wieku oraz po 11 września 2001 r. Uważa, że w pierwszym okresie zablokowaniu struktur „społeczności międzynarodowej” towarzyszyły długofalowe przemiany ewolucyjne wewnątrz państw, które przygotowały grunt pod radykalne przemiany lat 80. i 90. minionego stulecia. W rozpadzie ZSRR i zjednoczeniu Niemiec, jako zjawiskach charakterystycznych dla przełomu lat 80. i 90. ubiegłego wieku, słusznie upatruje autor początek nowej fazy stosunków międzynarodowych. Zdaniem autora, z kolei zamachy z 11 września 2001 r., wymierzone bezpośrednio przez terrorystów w Stany Zjednoczone, wyniosły ponownie na pierwszy plan sprawy bezpieczeństwa, a reakcje USA na terroryzm i ich rezultaty podają w wątpliwość amerykańską hegemonię w świecie.

Czy o państwie, jako instytucji międzynarodowej można się jeszcze czegoś dowiedzieć poza tym, co już wiemy o tym głównym podmiocie stosunków międzynarodowych? Autor stoi na stanowisku, że państwo na przestrzeni stuleci potrafiło ewoluować pod wieloma względami, ale również zaadaptować się do krańcowo odmiennych kontekstów kulturowych, politycznych, gospodarczych i społecznych. Mamy tu wszystko o państwie, ale zachęcam zwłaszcza do lektury fragmentów dotyczących suwerenności międzynarodowej państwa. Serge Sur przypomina jako ciągle aktualne orzeczenie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej z 1923 r., że zawarcie układu międzynarodowego nie jest „porzuceniem... suwerenności”, gdyż „zdolność zawierania zobowiązań międzynarodowych jest właśnie atrybutem suwerenności państwa”. Podkreślając, że niezależność jest ochronnym aspektem suwerenności, autor nawiązuje do doktryny Leonida Breżniewa „ograniczonej suwerenności”, w myśl której w 1968 r. ZSRR i inne kraje Układu Warszawskiego dokonały interwencji w Czechosłowacji.

Ciekawe są rozważania dotyczące regulacji stosunków międzynarodowych, z jednej strony przez prawo, a z drugiej przez potęgę. O ile regulacje prawne uznajemy za rzecz normalną jako wynik przemyślanych działań, o tyle wpływ potęgi na regulację stosunków międzynarodowych określa autor jako czynnik niezależny od ludzkiej woli, obiektywny, trudno przewidywalny. Jest więc przeciwny przeciwstawianiu regulacji stosunków międzynarodowych z jednej strony przez prawo i z drugiej przez potęgę twierdząc, że prawo i potęga raczej się wspierają niż zwalczają, gdyż prawo „jest owocem potęgi”.

Część piąta i szósta podręcznika poświęcona jest dwóm wymiarom współpracy międzynarodowej, z jednej strony dotyczącej stosunków międzynarodowych, a z drugiej – stosunków transnarodowych, czyli w pierwszym przypadku stosunków między państwami, a w drugim stosunków między aktorami niepaństwowymi, a więc osobami fizycznymi lub prawnymi oraz ugrupowaniami posiadającymi określony status prawny lub nieposiadającymi takiego statusu. W stosunkach transnarodowych autor koncentruje uwagę na wymianie gospodarczej, przepływie informacji, wymianie intelektualnej, kontaktach religijnych, sportowych, turystycznych, imigracji, pomocy humanitarnej oraz współpracy między społeczeństwami obywatelskimi i roli w ich rozwoju aktorów niepaństwowych.

Jeśli ukazuje rolę państwa w wymianie gospodarczej w warunkach gospodarki rynkowej, to jest to rola ograniczona, a swoboda decyzji bardzo zredukowana. Definiuje na tym tle pojęcie „firmy transnarodowej”. Dużo uwagi poświęca sprawom walutowym, w tym systemowi Bretton Woods i jego rozpadowi, wymianie handlowej w okresie GATT i WTO, regulacjom regionalnym, w tym integracji europejskiej uważając, zgodnie z dość powszechnym podejściem we Francji, że ostatnie rozszerzenie spowodowało „głębokie zaburzenie jednolitości przestrzeni ekonomicznej UE”. Ciekawe wątki porusza autor w części dotyczącej transnarodowych relacji niehandlowych. Pisze o roli opinii publicznej, krajowej i międzynarodowej, spontanicznej i konstruowanej, jej operatorach, sondażach, wpływach oraz autonomii. Analizuje rolę organizacji pozarządowych, definiuje ich kategorie, przytacza przykłady ich aktywności w dziedzinie praw człowieka, rozbrojenia, ochrony środowiska i rozwoju, prawa humanitarnego i pomocy humanitarnej.

Przedmiotem rozważań autora w ostatniej części podręcznika są sprawy pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Swoje wywody autor rozpoczyna od kilku uwag brzmiących jak aksjomaty, a mianowicie, że problemy pokoju i bezpieczeństwa dotyczą samej istoty stosunków międzynarodowych, że pokój nie jest tożsamy ze stabilnością i że nawet jeśli za przemoc, czyli terroryzm, bądź walki partyzanckie nie są odpowiedzialne państwa, to do państw należy przywrócić i utrzymanie pokoju. W tej części mamy ciekawe rozważania dotyczące wojny i pokoju, definicji, typologii i form przemocy, klasyfikacji konfliktów, ich uczestników, przedmiotu, skali i sposobu zakończenia. Pokój analizowany jest jako wartość, a bezpieczeństwo jako system. Bardzo szczegółowo analizowane jest bezpieczeństwo zbiorowe, etapy rozwoju jego doktryny, elementy składowe, szczegółowe omówienie systemu bezpieczeństwa zbiorowego ONZ ze wskazaniem na słabości tego systemu. Analizie poddane są również były i istniejące sojusze wojskowe.

Jako przeciwieństwo, czy nawet sprzeczność z systemem bezpieczeństwa zbiorowego przedstawiony jest system odstraszenia nuklearnego. Autor przypomina tu klasyczną definicję odstraszenia jądrowego mówiącą, że „odstraszyć potencjalnego przeciwnika znaczy przekonać go, że koszt osiągnięcia celu, jaki sobie stawia, jest niewspółmierny do korzyści, jakie odniósłbyby skutek ewentualnego sukcesu”. Podręcznik kończy się rozdziałem o kooperacyjnym bezpieczeństwie i przymusowej nieprolifracji, a ściślej o uzupełnieniu systemu bezpieczeństwa zbiorowego i systemu odstraszenia jądrowego zbiorem polityk i narzędzi o charakterze prewencyjnym, zwanym bezpieczeństwem kooperacyjnym. Są to reżimy ograniczenia zbrojeń, środki budowy zaufania i bezpieczeństwa, zwalczanie proliferacji BMR, kontrola eksportu technologii i niebezpiecznych materiałów, dyplomacja prewencyjna i zarządzanie kryzysowe.

Informacyjną wartość publikacji podnoszą liczne aneksy: listy państw członkowskich ONZ, G-77, G-7, G-8, G-20, Organizacji Konferencji Islamskiej, OPEC, krajów najslabiej roz-

winiętych i krajów niezaangażowanych. Jest też lista państw sklasyfikowanych według wskaźnika rozwoju społecznego (WRS) w 2010 r. oraz listy państw członkowskich Światowej Organizacji Handlu, OBWE, NATO i Unii Europejskiej.

Reasumując, ten podręcznik stosunków międzynarodowych, tak bogaty w treści dotyczące zarówno teorii, historii, jak i współczesnej praktyki tych stosunków, ma wszelkie zalety, aby znaleźć się w bibliotece każdego nauczyciela akademickiego, studenta, dziennikarza i dyplomaty, dla których stosunki międzynarodowe są dziedziną badań, wykładów, refleksji, czy innej aktywności zawodowej.

Stanisław PARZYMIES

Stanisław Bieleń, Andrzej Skrzypek (red.), *Geopolityka w stosunkach polsko-rosyjskich*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR – Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 222.

Książka warszawskich badaczy jest śmiałą próbą wprowadzenia nowej jakości do polskiego myślenia o geopolityce. Podejmując temat kontrowersyjny, obarczony historycznymi mitami i upolityczniony, rusolodzy udowadniają, iż rzetelna analiza i prawdziwie naukowe podejście są nie tylko możliwe, ale dają produktywne efekty nawet w wypadku najtrudniejszych dla polskiej mentalności problemów.

Autorzy są świadomi, iż geopolityka odgrywa w Polsce specyficzną rolę. Z jednej strony, jest ona klasycznym narzędziem wyjaśniania zależności między władzą a przestrzenią, a z drugiej pełni rolę swoistego wytrycha intelektualnego. Za pomocą szeregu głęboko zmitologizowanych aksjomatów na temat położenia geograficznego Polski tłumaczy ona porażki polskiej polityki zagranicznej i usprawiedliwia błędy popełnione w stosunkach międzynarodowych. Na skutek historycznych doświadczeń ostatnich trzystu lat, zarówno w kręgach elity, jak i w świadomości społeczeństwa, związek między władzą a przestrzenią postrzegany jest w Polsce w kategoriach zagrożenia. Lęki i fobie dotyczą przede wszystkim stosunków z sąsiadami, wśród których Niemcy i Rosja zajmują szczególne miejsce. O ile udane uczestnictwo w procesie integracji europejskiej oswaja Polaków z myślą o pokojowym i obopólnie korzystnym sąsiedztwie z Niemcami, o tyle odcięta od procesów integracyjnych w Europie Rosja stanowi obiekt mitologizacji i nasilającej się kampanii propagandowej. W rezultacie nowych podziałów w Europie Środkowej i Wschodniej, związanych z kształtem i zasięgiem procesów dezintegracji starego porządku i formowania nowego, Polska i Rosja znalazły się na pozycjach ekonomicznych i strategicznych konkurentów, co nałożyło się na historyczne pretensje i brak zaufania. W rezultacie, zamiast wyjaśniać zależności między polityką i geografiami oraz pomagać w wypracowaniu konstruktywnych rozwiązań problemów, wynikających z połączenia przestrzennej bliskości z politycznym oddaleniem, geopolityka służy jako narzędzie propagandy i instrument mitologizacji stosunków sąsiedzkich. Jak pisze Stanisław Bieleń, dla wielu badaczy i polityków, „Rosja nie jest bytem empirycznym, lecz pojęciem światopoglądowym”. Tradycyjne myślenie geopolityczne w Polsce, zamiast służyć poszukiwaniom atutów położenia państwa koncentruje się wokół problemu utraty terytorium i suwerenności na rzecz sąsiadów. W związku z faktem, iż Niemcy są formalnie sojusznikiem w ramach NATO i głównym sponsorem UE, przejawiany w stosunku do RFN klientyzm kompensowany jest agresywną retoryką wobec Rosji i ambitnymi deklaracjami w stosunku do formowania polityki wobec obszaru poradzieckiego. W warstwie konceptualizacji i praktyki stosunków z sąsiadami polskie myślenie o przestrzeni jest głęboko osadzone w intelektualnych koleinach, które pomagały krzepić serca w czasie zaborów, wojen i okupacji, ale są zupełnie nieprzydatne, a czasem szkodliwe dla prowadzenia polityki niepodległego państwa. Nie da się bowiem prowadzić dyplomacji wobec państw byłego ZSRR, opierając się na próbach odtworzenia pozycji utraconej przez Polskę w XVIII wieku, do czego w istocie sprowadza się polityka „starszego brata” wobec Litwy, paternalizm w stosunku do Ukrainy i Białorusi oraz permanentna antagonizacja Rosji.

Autorzy dostrzegają „intelektualną mizериę” polskiej polityki zagranicznej i podejmują próbę wypracowania instrumentów obiektywnej analizy czynników kształtujących środowisko działania, wektorów polityki i definicji priorytetów oraz możliwości realiza-

cji interesu narodowego w stosunkach z Rosją. W tym kontekście, powiew obiektywizmu wnosi refleksja Agnieszki Bryc, która elementy determinizmu terytorialnego, historycznych fobii i mocarstwowego sentymentalizmu dostrzega nie tylko u naszych sąsiadów, ale także w Polsce.

Badacze są świadomi, iż percepcja środowiska geopolitycznego jako wrogiego silnie zakorzeniona w Polsce wpływa na demonizowanie sąsiadów i negatywnie warunkuje stosunek do ich aktywności międzynarodowej. Świadomi historycznych obciążeń proponują jednak nowatorskie podejście do geopolityki, polegające na zmianie paradygmatu myślenia. Ich praca jest niezwykle cenną i konieczną odpowiedzią na często pojawiające się w prasie, i co gorsza, w pracach naukowych stwierdzenie, iż fatalnym zrzędzeniem losu, Polska znajduje się w geopolitycznym klinczu między Niemcami a Rosją. Takie postrzeganie geopolityki nieuchronnie prowadzi do przekonania o geograficznym determinizmie i historycznym fatalizmie, co zwykle stanowi asumpt do biernego oczekiwania kolejnej okupacji ze strony sąsiadów, lub świadomego prowokowania napięcia i konfliktów. Stąd już tylko krok do postrzegania polskiej polityki wobec sąsiadów w kategoriach „Chrystusa narodów”, „przedmurza chrześcijaństwa”, „bastionu cywilizacji” czy „obrońcy Europy przed zalewem barbarii”. Stwierdzenia takie są dyżurnym argumentem niezbyt wnikliwych publicystów i polityków z nieczystym sumieniem.

Całe szczęście, iż tego rodzaju modne frazesy nie stały się dla autorów książki podstawą do analizy geopolitycznego położenia Polski i Rosji oraz wynikających z sąsiedztwa wzajemnych uwarunkowań i współzależności. Geopolityka jest dla nich dziedziną wiedzy, poddającą się racjonalnej analizie, a nie zespołem niepodlegających dyskusji prawd wiary. W płaszczyźnie pragmatyki jest to zespół danych, obiektywnych parametrów, którymi każde państwo dysponuje w prowadzeniu swojej aktywności międzynarodowej. Autorzy mają świadomość, iż jest to materiał dla obróbki przez sprawnych analityków i strategów, a nie historyczne fatum, trwale predestynujące państwo do odgrywania tej czy innej roli. Problemy związane z walką o przestrzeń w Europie Środkowej proponują oni postrzegać nie w kategoriach narodowej martyrologii i romantycznych wizji, ale racjonalnie pojętej gry interesów. Jest to podejście konceptualnie bogate ze względu na szczególną przydatność w praktyce analizy postępowania sąsiadów i budowania strategii polityki zagranicznej. Mimo iż chłodna analiza niekiedy poraża brakiem uwagi dla narodowych świętości i dogmatycznie traktowanych poglądów klasyków polskiej geopolityki, ma jednak niezaprzeczalną wartość w postaci otwartości, braku scholastyki i dogmatyzmu. Zawarte w tekście tezy jednoznacznie świadczą o wynikającej z połączenia dogłębnej wiedzy z praktyczną znajomością przedmiotu świadomości autorów, iż tylko odważne łamanie stereotypów może przynieść efekt w postaci jakościowego skoku w geopolitycznym myśleniu polskich naukowców, strategów i polityków.

Autorzy są świadomi dokonujących się w otoczeniu Polski zmian. Pluralizacja otoczenia geopolitycznego na Zachodzie (UE, zamiast Niemiec) i wschodzie (nowa Europa Wschodnia, zamiast rosyjskiego czy radzieckiego imperium) zmuszają do postrzegania wzajemnych stosunków w kategoriach, opartej na wymiernych komponentach gry interesów, a nie napędzanej pryncypiami walki o przetrwanie. W stosunkach z Rosją następuje czas przewartościowań wymuszonych ewolucją otoczenia obu państw i zmianami parametrów funkcjonowania systemu międzynarodowego, na poziomie stosunków dwustronnych, regionalnych i globalnych. W szybko zmieniającym się świecie Polska i Rosja zaczynają rozumieć nonsens wzajemnych konfliktów i dostrzegać szanse wykorzystania ogromnego potencjału kooperacji. Warto zwrócić uwagę, iż pojednanie Polaków i Rosjan nie stanowi problemu, gdyż narody nasze zawsze,

nawet w najbardziej tragicznych momentach historii, więcej łączyło niż dzieliło. Problemem jest wzbudzenie szacunku i wzajemnego zaufania narodów do państwa jako instytucjonalnej personifikacji sąsiada. Jest to zadanie trudne, jako że Polska i Rosja wielokrotnie w dziejach prowadziły wobec siebie niemożliwą do zaakceptowania przez oba narody politykę. To właśnie niepewność wobec celów istnienia i zamiarów działania organizacji politycznej sąsiada jest dla Polaków i Rosjan istotą problemu wzajemnej percepcji. Podjęta w pracy analiza stosunków dwustronnych w szerszym kontekście ukazuje zarówno wspólne zagrożenia, jak i perspektywy oraz możliwości podjęcia współpracy dla osiągania zbieżnych celów i wykorzystania wspólnych wartości dla odkrycia wspólnoty interesów.

Agnieszka Bryc zauważa, iż myślenie romantyczne w polskiej polityce prowadzi do inflacji wzniosłych, ale mało racjonalnych gestów, przeceniania własnych możliwości oraz skłonności do mitologizowania, emocjonalnej oceny, zaburzających racjonalny rachunek zysków i strat. Poczucie „podwójnego zagrożenia” trwale obciążało percepcję otoczenia międzynarodowego Polaków, a traumatyczne doświadczenia prowadzą do projekcji historycznej traumy na teraźniejszość i przyszłość polityki sąsiadów. Wiara w determinizm geograficzny bagatelizuje logikę racjonalnych działań politycznych i z góry narzuca poczucie bezsilności, co z kolei podaje w wątpliwość samą istotę prowadzenia polityki zagranicznej, pojmowanej jako aktywność zmierzająca do formowania otoczenia międzynarodowego Polski zgodnie z jej interesem.

W duchu realizmu Józef Tymanowski zwraca uwagę, iż w obecnej sytuacji Polska nie może skutecznie wchodzić w interakcje z Federacją Rosyjską, a znacząca dysproporcja potencjałów uniemożliwia postulowane często przez polityków samodzielne oddziaływanie i kształtowanie relacji ze wschodnim sąsiadem. Autor stoi na stanowisku, iż w interesie Polski jest włączenie Rosji w ogólnoeuropejskie procesy integracji i rozwoju. Należy zwrócić uwagę, iż wobec zagrożeń ze Wschodu i Południa ten punkt widzenia powoli zyskuje zwolenników także w samej Rosji, gdzie niektórzy badacze określają Polskę jako „brakujące ogniwo” systemu sojuszy obejmującego Niemcy, Francję i Włochy. Dająca się zaobserwować zmiana rosyjskiej polityki wobec Polski jest więc częścią znacznie szerszej strategii wobec świata zewnętrznego. Należy jednak pamiętać, iż w myśleniu Rosjan Polska ma nieporównanie mniejsze znaczenie, niż może wydawać się z perspektywy Warszawy. Autor konstatuje, iż zapewnić bezpieczeństwo polityczne i ekonomiczne Polski w stosunkach z Rosją mogą gwarancje nie tylko instytucjonalne, ale i odpowiednia praktyka polityczna w skali Europy, pojmowanej szeroko i świadomej wspólnoty zagrożeń i interesów z Rosją.

Jak pisze Andrzej Wierzbicki, warto pochylić się nad pozytywistycznym postulatem „wewnętrznego rozwoju” narodu polskiego i nadrobienia przez państwo cywilizacyjnych zapóźnień. Osiągnięcie „samodzielności zewnętrznej” jest wtórne wobec budowania „samodzielności wewnętrznej”, a więc wszechstronnej i wielopłaszczyznowej modernizacji państwa. Tworząc koncepcje polskiej aktywności na dawnych Kresach warto pamiętać, iż spójność wewnętrzna państwa polskiego jest niemożliwa do osiągnięcia w warunkach podporządkowania polityki postulatowi ekspansji na wschód. Geopolityczna i geokulturowa europeizacja, a zatem *westernizacja* Białorusi i Ukrainy napotyka i będzie napotykać na opór Rosji, wymaga więc ze strony Polski coraz więcej środków i starań, których w efekcie zniszczeń i straconych dla rozwoju dziesięcioleci brakuje dla wewnętrznego umocnienia państwa.

Alicja Curanović postuluje, aby za pomocą geopolityki dokonać uporządkowania i symboliczno-emocjonalnej ewaluacji sposobu myślenia o przestrzeni między Polską i Rosją, biorąc pod uwagę potrójną asymetrię: percepcji, potencjału oraz projekcji geopolitycznej.

Jarosław Ćwiek-Karpowicz zwraca uwagę, iż dla społeczeństw poradzieckich Rosja jest atrakcyjnym partnerem, ze względu na dostępność rynku pracy, bliskość kulturową, wspólnotę losów historycznych oraz będących w jej dyspozycji zasobów energetycznych.

Szymon Kardaś przybliży czytelnikowi charakterystyczne cechy rosyjskiego myślenia strategicznego, w którym ogromną rolę odgrywa postulat multipolarności porządku międzynarodowego, wysuwany wewnątrz i na zewnątrz Rosji w nawiązaniu do klasycznych koncepcji równowagi sił. Celem Rosji jest dążenie do uzyskania wśród państw świata pozycji postrzeganej jako „należnej”, doprowadzenie stanu stosunków międzynarodowych do nowej równowagi, w której Rosja zajmie miejsce gracza równorzędnego mocarstwom. Analizując ważny dla Polski temat mocarstwowości energetycznej Rosji, Kardaś zwraca uwagę na ścisłe sprzężenie między geokonomią i celami geopolitycznymi. Paradoks rosyjskiej polityki polega na tym, iż członkostwo w organizacjach i klubach międzynarodowych daje szersze perspektywy dostępu do kapitału czy nowych technologii, ale niesie ze sobą zagrożenia dla mało konkurencyjnych, ale wrażliwych społecznie sektorów gospodarki. Z kolei w Polsce, brak kompleksowej strategii geoeconomicznej daje naturalną przewagę rosyjskim konkurentom, niosąc w perspektywie poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa.

Maciej Raś twierdzi, iż powodzenie gospodarcze implikuje „jakość pozostałych wymiarów rosyjskiej mocarstwowości”, włączając skuteczność działań politycznych i potencjał militarny. Autor diagnozuje w polskim podejściu do Rosji paradoksalne oczekiwanie na szybką transformację i modernizację w połączeniu z obawą przed renesansem jej potęgi mocarstwowej. Zacieśnienie więzów Rosji z Zachodem, szczególnie w sferze ekonomicznej budzi w Polsce niepokój i poczucie marginalizacji. Rosyjska aktywność geoeconomiczna odbierana jest jako potencjalne źródło zagrożeń dla bezpieczeństwa Polski. Ekspansja ekonomiczna FR budzi podejrzenia, obawy i lęki. Za niekorzystną dla interesów Polski uważa się aktywność gospodarczą Rosji w krajach Zachodu i na obszarze poradzieckim. Autor trzeźwo zwraca uwagę na trudny do zaakceptowania fakt, iż interesy partnerów unijnych w stosunkach z Rosją nierzadko bywają sprzeczne z polskimi. Stosunek do rosyjskiej aktywności ukształtował się bowiem pod wpływem skażonej historyzmem percepcji Rosji, krytycznego podejścia do jej modelu społeczno-politycznego oraz podejrzliwości wobec intencji rosyjskich decydentów. Rzeczową analizę szans oraz zagrożeń utrudnia upolitycznienie tematu wpisującego się w rytm bieżącej walki politycznej. Emocje często paraliżują obiektywną ocenę sytuacji czy propozycje pragmatycznych rozwiązań, co podcina skrzydła polityce zagranicznej i sprawnym działaniom na rzecz polskiej racji stanu.

Podsumowując zawarte w pracy myśli o współczesnych realiach geopolitycznego położenia Polski, Stanisław Bieleń stawia postulat konieczności pojednania z Rosją. W ujęciu autora, nie jest to akt metafizycznej przemiany, ale postulat stworzenia warunków do realizacji interesu narodowego i warunek prowadzenia skutecznej polityki państwa w danych, obiektywnie określonych warunkach. Odwołując się do przekonania, iż pozytywne i kooperacyjne współistnienie przynosi więcej pożytku niż szkód, apeluje o przywrócenie we wzajemnych stosunkach normalnych więzi. Pojednanie wymaga głębokiego zwrotu i przewartościowania w sferze emocjonalnej i psychologicznej, zarówno na poziomie elit politycznych, jak i na poziomie społeczeństw. Stanisław Bieleń przypomina oczywistą acz zapomnianą w Polsce prawdę, iż najlepszym źródłem wiedzy o drugiej stronie jest druga strona, a nie własne stereotypy i historycznie uwarunkowane wyobrażenia na jej temat. Jednolita i spójna polityka wobec Rosji wymaga znoszenia istniejących barier, a nie tworzenia kolejnych. Postulowana przez autora próba koncentracji

na interesach, a nie wyłącznie na wartościach pozwoli Polakom w stosunkach z Rosją odkryć możliwości i neutralizować problemy, mające często wymiar bardziej mentalny niż praktyczny. Bez uwzględniania specyficznej korelacji wartości i interesów, a także poszanowania rosyjskiej tożsamości, nie sposób prowadzić wobec niej skutecznej polityki.

Pojednanie z Rosją jest obok pojednania polsko-niemieckiego najważniejszym elementem nowej „architektury” bezpieczeństwa w Europie. Na razie jest to postulat, którego materializacja może nastąpić w wyniku głębokich przewartościowań myślenia strategicznego i mentalności polityków zarówno w Polsce, jak i w Rosji. Według autora, warto uwzględnić rolę Rosji jako konstruktywnego partnera, zamiast spychać ją na margines i stymulować wzrost „postimperialnej frustracji”. Dialog z Rosją nie jest dowodem słabości, należy jednak oprzeć jego prowadzenie na spójnej koncepcji i wiedzieć, w jaki sposób ten dialog prowadzić. Jak podkreśla Stanisław Bieleń, optymalne wykorzystanie położenia geograficznego Polski jest możliwe, jednak wymaga odwagi i determinacji elit.

XX wiek był dla Polski stuleciem niebываłych osiągnięć oraz tragicznych porażek. Wydaje się, iż źródłem tych pierwszych było trzeźwe spojrzenie na sąsiadów i racjonalna analiza układu sił, a przyczyną tych drugich, ignorowanie geopolitycznych realiów i uparte próby naginania rzeczywistości do własnych wyobrażeń i stereotypów. Aby w nowym stuleciu nadać polityce zagranicznej Polski konstruktywny impet, należy zacząć od uczciwej i realistycznej analizy otoczenia. Praca pod kierunkiem profesorów Stanisława Bielenia i Andrzeja Skrzypka doskonale wypełnia ten postulat na odcinku stosunków z największym sąsiadem ze Wschodu. Zawarta w książce analiza powinna stać się wzorem dla podobnych publikacji dotyczących stosunków RP z Niemcami, Ukrainą czy Litwą, oraz szerzej – geopolitycznych uwarunkowań polityki zagranicznej Polski w skali regionu, kontynentu i globu. Autorzy udowodnili, iż wśród państw Europy, Polska nie stanowi wyjątku i geopolityczne położenie kraju jest nam zadane „do obróbki”, a nie dane do kontemplacji i opłakiwania. Tylko przełamanie wielowiekowych stereotypów, błędnych aksjomatów i historycznych uprzedzeń może bowiem wprowadzić Polskę na drogę najpierw uczciwej analizy własnego położenia, a następnie prężnej, trafnej i skutecznej polityki zagranicznej.

Jakub KOREJBA

Paweł Kost, *Ukraina wobec Unii Europejskiej 1991–2010*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 348.

Ukraina jest jednym z ważnych sąsiadów Unii Europejskiej; jej status w polityce UE przypomina w jakimś stopniu przypadek Turcji – państwa członkowie chcieliby, żeby Ukraina była bardziej europejska, ale zarazem boją się skutków zbliżenia Ukrainy do Unii. Sytuacja ta wynika mniej z dylematów cywilizacyjnych (jak w przypadku Turcji) bardziej zaś z nakładów, jakich wymagałoby wsparcie przemian na Ukrainie, troski o relacje z Rosją, uznającą Ukrainę za część swojej strefy wpływów, wreszcie ambiwalentnej polityki Ukrainy wobec UE. Władze ukraińskie od lat 90. XX wieku deklarują chęć przystąpienia do Unii Europejskiej; w praktyce ich polityka jest jednak niekonsekwentna. Ukraina nie prowadzi systematycznych działań na rzecz zbliżenia z UE, preferując „wielowektorową” politykę balansowania pomiędzy Unią Europejską i Rosją.

Na Ukrainie, w Polsce i w innych krajach UE ukazało się szereg opracowań dotyczących relacji Ukraina–Unia Europejska. Są to jednak zwykle prace o charakterze sektorowym dotyczące miejsca i polityki Ukrainy w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa¹, polityki wizowej UE w odniesieniu do Ukrainy², czy jej wsparcia finansowego dla przemian w tym kraju³. W Polsce brak jest natomiast bardziej całościowych opracowań dotyczących dwustronnych relacji. Lukę tę postanowił wypełnić Paweł Kost, dziennikarz i publicysta związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu i Narodowym Uniwersytetem im. Tarasa Szewczenki w Kijowie. Autor postawił sobie za cel przedstawienie poziomu gotowości Ukrainy do integracji z UE i skuteczności polityki władz ukraińskich w tym zakresie.

Paweł Kost przypomina we wstępie znaczenie relacji Ukraina–UE wynikające z położenia geopolitycznego tego kraju oraz jego potencjału gospodarczo-społecznego. Wskazuje na niedostatki obecnej współpracy, będące następstwem słabości wewnętrznej Ukrainy, słabości UE i polityki Federacji Rosyjskiej. Podkreśla, że uznanie Ukrainę za państwo kandydujące do UE otworzyłoby drogę do głębszych reform w tym kraju i przyspieszyłoby jego integrację z UE: pozwoliłoby bowiem na zwiększenie pomocy finansowej dla Ukrainy, skonsolidowało elity polityczne wokół dążenia do UE, zwiększyło poparcie społeczeństwa dla integracji ze Wspólnotą.

Rozdział pierwszy jest poświęcony skuteczności polityki zagranicznej Ukrainy w kontekście integracji z UE. W latach 1991–2001 Ukraina i Wspólnoty Europejskie/Unia Europejska ustanowiły dwustronne stosunki i podpisały Układ o partnerstwie i współpracy, będący formalną podstawą ich relacji; układ wszedł jednak w życie dopiero w 1998 r. z powodu przedłużającego się procesu ratyfikacji w krajach UE. Ukraina rozwijała współpracę z Unią Europejską; nie przełamała jednak zasadniczych przeszkód, utrudniających włączenie się w proces integracji. W latach 2001–2005 znaczenie dwustronnej współpracy obiektywnie wzrosło z powodu poszerzenia UE na Wschód; w praktyce jednak jej dynamika spadła, przede wszystkim z powodu pogorszenia standardów demokratycznych na Ukrainie i zwrotu polityki zagranicznej Ukrainy w kierunku Rosji. Ukraina została objęta Europejską Polityką Sąsiedztwa, ale nie była

¹ K. Kosior, A. Jurkowska (red.), *Beyond the Borders. Ukraine and the European Neighbourhood Policy*, Rzeszów 2007.

² J. Boratyński, G. Gromadzki, O. Suszko, *Wizy z „ludzką twarzą”? Negocjacje między UE i Ukrainą o ułatwieniach w ruchu wizowym*, Warszawa–Kijów, październik 2005 r.

³ A. Mayhew, *Ukraine and the European Union: Financing Accelerating Integration*, Warszawa, listopad 2008 r.

to zasługa ukraińskich dyplomatów. „Pomarańczowa rewolucja” w 2004 r. wpłynęła pozytywnie na wizerunek Ukrainy w krajach UE; nie przyczyniła się jednak do jakościowej zmiany dwustronnych relacji. Wynikało to zarówno z niestabilnej sytuacji na Ukrainie, jak i niechęci UE do zbyt daleko idących obietnic pod adresem Ukrainy. Zainicjowano współpracę w nowych obszarach (liberalizacja reżimu wizowego UE, początek negocjacji na temat umowy stowarzyszeniowej, udział Ukrainy w Partnerstwie Wschodnim). Podsumowując, efektywność polityki Ukrainy zasługuje na niejednoznaczną ocenę: Ukrainie w ciągu minionych 20 lat udało się nawiązać wielopłaszczyznową współpracę z Unią Europejską; nie osiągnięto jednak najważniejszego celu, jakim była perspektywa członkostwa.

W rozdziale drugim omówiono gotowość gospodarki ukraińskiej do integracji z UE. Na Ukrainie brak jest rodzimych środków niezbędnych do przeprowadzenia reform strukturalnych. Niski jest również poziom bezpośrednich inwestycji zagranicznych w tym kraju. Większość ukraińsko-unijnych dokumentów podkreśla potrzebę działania na rzecz ulepszenia warunków inwestycyjnych na Ukrainie, ale realia znacząco odbiegają od litery aktów prawnych: problemem jest korupcja, niezrozumiały system podatkowy itd. Ważną rolę w ukraińskiej gospodarce odgrywają grupy przemysłowo-finansowe (grupy oligarchiczne); ich działalność często jest sprzeczna ze standardami biznesowymi w UE, choć obiektywnie, m.in. poprzez rozwój określonych gałęzi gospodarki, umacniają one pozycję Ukrainy względem UE. Słabością Ukrainy jest natomiast słabo rozwinięty sektor małych i średnich przedsiębiorstw. Ukraina od początku lat 90. XX wieku otrzymywała pomoc finansową z UE – najpierw w ramach programu TACIS, potem ENPI. Pomoc ta jednak jest znacząco mniejsza niż w przypadku państw kandydujących, czy krajów basenu Morza Śródziemnego; nie wystarcza ona również na pokrycie potrzeb związanych z integracją Ukrainy z UE. Sytuacji nie ułatwia fakt, że Ukraina nie wykorzystuje efektywnie przyznanych jej środków – dlatego raczej nie może liczyć na zwiększenie pomocy UE. Ostatnim analizowanym obszarem jest stopień zaawansowania modernizacji gospodarki ukraińskiej w kontekście tworzenia strefy wolnego handlu Ukraina–Unia Europejska. Autor analizuje sytuację w sektorze agrarnym, w przemyśle maszynowym, chemicznym, metalurgicznym. Negatywnie ocenia politykę władz państwowych i gotowość – zwłaszcza sektora agrarnego i chemicznego – do integracji z UE.

Kolejnym rozdział poświęcony jest problematyce energetycznej. Jednym z najważniejszych elementów relacji Ukraina–UE jest współpraca w sferze gazu ziemnego, co wynika zarówno ze znaczenia tego surowca w bilansie energetycznym Ukrainy, jak i roli tego państwa jako kraju tranzytowego przy transporcie gazu z Rosji do UE. W praktyce mamy w tym przypadku do czynienia z trójkątem Ukraina–UE–Rosja i to przez ten pryzmat trzeba postrzegać energetyczne relacje ukraińsko-unijne. Unia Europejska podjęła działania na rzecz modernizacji ukraińskiej energetyki, ponadto Ukraina dąży do uzyskania członkostwa w unijnej Wspólnocie Energetycznej. W praktyce jednak nie zreformowano ukraińskiego sektora gazowego zgodnie ze standardami UE. Podobna sytuacja, jak w sektorze gazowym, istnieje *mutatis mutandi* w sektorze ropy naftowej, choć ten odgrywa relatywnie mniejsze znaczenie w dwustronnych relacjach. Ostatnim analizowanym przez autora elementem dwustronnej współpracy jest wdrażanie na Ukrainie energooszczędnych technologii w procesie integracji z UE. Ukraińska gospodarka jest wysoce energochłonna, co utrudnia Ukrainie zgromadzenie środków finansowych niezbędnych do przeprowadzenia reform gospodarczych i zwiększa jej uzależnienie od państw trzecich.

W rozdziale czwartym omówiono stan budowy podstaw prawnych i instytucjonalnych do integracji Ukrainy z UE. Na Ukrainie dopiero w 2008 r. powstał organ koordynujący działania

państwa wobec UE (odpowiednik polskiego UKiE). Budowa ukraińskich struktur państwowych, mających realizować politykę w zakresie integracji z Unią Europejską jest niedokończona, co negatywnie wpływa na dwustronną współpracę. Kolejny problem to niska jakość służby publicznej, będąca następstwem jej upolitycznienia, braku skutecznych mechanizmów kontroli, nieefektywnego zarządzania personelem. Podobne problemy cechują administrację samorządową, która jest ponadto niesamodzielna. UE wspiera działania ukraińskich władz na rzecz reformy administracji centralnej i samorządowej oraz przystosowania jej do standardów europejskich. Szczególnie istotnym wyzwaniem jest korupcja; Ukraina jest najbardziej skorumpowanych państwem wśród krajów, do których adresowana jest Europejska Polityka Sąsiedztwa. Korupcja polityczna charakteryzuje wszystkie ukraińskie partie polityczne; jest obecna w Administracji Prezydenta i w Gabinetcie Ministrów Ukrainy. Korupcja jest również powszechna w pozapolitycznych sferach życia: sytuacja taka jest pochodną tempa przemian na Ukrainie, słabości sądownictwa, społecznej akceptacji dla zjawiska korupcji.

Ostatni rozdział omawia proces kreacji podstaw społecznych wobec integracji Ukrainy z UE. Swoboda przemieszczania się – pisze Kost – jest nie tylko elementem podstawowych wolności wyznawanych przez kraje Unii Europejskiej, ale także jednym z czynników decydujących o sukcesie procesu integracji danego kraju i jego społeczeństwa. Obywatele Ukrainy takiej swobody w pełnym wydaniu nie mają. Fakt ten kreuje negatywny stosunek społeczeństwa ukraińskiego do UE oraz do procesu integracji. Choć obywatele UE nie potrzebują wizy jadąc na Ukrainę, obywatele Ukrainy podróżujący do państw Unii nadal są objęci obowiązkiem wizowym. Władze ukraińskie podejmują wysiłki na rzecz zniesienia przez UE obowiązku wizowego w odniesieniu do obywateli Ukrainy. By osiągnąć ten cel Ukraina będzie musiała jednak spełnić szereg wymogów w zakresie bezpieczeństwa dokumentów, walki z nielegalną imigracją i readmisji, porządku publicznego i bezpieczeństwa itd. Problemem są tu w szczególności nie w pełni uregulowane granice Ukrainy z Rosją, Białorusią i Mołdawią (Naddniestrze). Około połowa społeczeństwa ukraińskiego popiera akcesję do UE, niemniej w dłuższym okresie poparcie to wykazuje tendencję spadkową. Należy w szczególności odnotować fakt, że większość społeczeństwa za priorytetowe uznaje relacje z Rosją i nie chce, by współpraca z UE kolidowała ze strategicznymi stosunkami ukraińsko-rosyjskimi. Jedynie co trzeci ankietowany sądzi, że oświadczenie zyska na ewentualnej akcesji Ukrainy do UE. Tymczasem kwestia zapewnienia zaplecza informacyjnego procesu integracji Ukrainy z UE nie należy do priorytetowych we współpracy Kijowa z Brukselą. Władze ukraińskie nie przywiązywały w przeszłości większej wagi do prowadzenia polityki informacyjnej jako całości oraz w kontekście eurointegracyjnym. Próby zmiany tego stanu rzeczy podjęto po 2004 r. Problemem jest jednak brak odpowiednich środków finansowych, zaplecza instytucjonalnego i *know-how*, które umożliwiłyby przeprowadzenie skutecznej kampanii informacyjnej. Nie bez znaczenia jest też fakt, że znaczącymi wpływami w ukraińskiej przestrzeni informacyjnej cieszy się Rosja.

W podsumowaniu autor stwierdza, że poziom gotowości Ukrainy do rozpoczęcia integracji z Unią Europejską nie pozwala na inicjację tego procesu rozumianego jako uzyskanie przez Kijów perspektywy członkowskiej w UE. Politykę władz państwowych Ukrainy w kontekście integracji z Unią Europejską ocenia jako nieefektywną. Zmiana tego stanu rzeczy wymaga w szczególności stworzenie odpowiednich mechanizmów odpowiedzialnych za współpracę z UE, reformy sektora gazowego, przemiany świadomości społecznej, walki z korupcją. Kost przedstawia również w zarysie ocenę pierwszych dwu lat europejskiej polityki prezydenta Wiktora Janukowycza (2010–). W jego opinii zasługuje ona na niejednoznaczną ocenę. Nowe wła-

dze Ukrainy zaskakująco szybko sfinalizowały negocjacje na temat umowy stowarzyszeniowej (2011 r.), niemniej łamanie na Ukrainie standardów demokratycznych opóźnia jej podpisanie. Ukraina znów próbuje lawirować między Unią Europejską i Rosją, co może zaowocować nadmiernym zbliżeniem z tą ostatnią. Nie prowadzi się efektywnych działań na rzecz modernizacji sektora energetycznego; Ukraina pozostaje krajem nieprzychylnym dla zagranicznych inwestorów. Nasila się zjawisko korupcji.

Pracę uzupełnia ponad pięćdziesięciostronicowa bibliografia, na którą składają się akty prawne, wystąpienia i oświadczenia, komunikaty i noty informacyjne, analizy i ekspertyzy, monografie, artykuły naukowe, publikacje prasowe i strony internetowe.

Najważniejszym atutem pracy jest to, że omawia ona relacje Ukraina–UE z perspektywy ukraińskiej, podczas gdy większość opracowań poświęconych tej tematyce skupia się raczej na polityce Unii. W tym celu autor korzysta z obszernej bazy źródłowej, w szczególności oficjalnych ukraińskich dokumentów. Dzięki pobytom na Narodowym Uniwersytecie im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, Kost konsultował się z najlepszymi ukraińskimi znawcami omawianej problematyki, takimi jak Ołeksandr Suszko (Instytut Współpracy Euroatlantyckiej) czy Wałerij Czałyj (Centrum Razumkowa). Praca jest aktualna: ramy czasowe to lata 1991–2010, niemniej Kost odnosi się również pokrótce do obecnego prezydenta.

Autor stwierdza we wstępie, że wspólną cechą niemal wszystkich opracowań poświęconych relacjom Ukraina–UE jest błędne, aprioryczne założenie, że Ukraina jest o krok od uzyskania członkostwa w UE, podczas gdy w praktyce dopiero aspiruje ona do uzyskania statusu potencjalnego kandydata. Dlatego postanawia zweryfikować poziom gotowości Ukrainy do integracji z UE. Można się zastanawiać, czy takie podejście w pełni odpowiada tytułowi pracy, niemniej pytanie postawione przez autora jest nader istotne, a odpowiedź, jakiej udziela wydaje się zasadniczo trafna. Praca jest prawdziwym kompendium wiedzy na temat relacji ukraińsko-unijnych, a znalezienie odpowiednich informacji ułatwia blisko 30 tabel i wykresów zgromadzonych przez autora. Książka ma przejrzysty układ. Każdy podrozdział i rozdział jest zakończony wnioskami, w których przedstawiono nie tylko najważniejsze tezy autora, ale również rekomendacje dotyczące polityki Ukrainy w danym obszarze. Przykładowo w sektorze rolnym, reformy powinny objąć, według Kosta, harmonizację prawodawstwa ukraińskiego z normami unijnymi, udoskonalenie mechanizmów kontroli jakości produktów, stymulowanie napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych, m.in. poprzez reformę agrarną, wdrożenie kampanii informacyjnej promującej ukraiński sektor agrarny w kraju i zagranicą.

Autor nie cofa się przed śmiałymi i niezbyt pochlebnymi dla Ukrainy tezami: „Początki niepodległości były dla Ukrainy niezwykle trudne. Podstawową cechą Ukrainy z początku lat dziewięćdziesiątych, niezwykle często pomijaną, było to, że państwo to pozostało *de facto* państwem komunistycznym. [...] Tym samym europejski wybór Ukrainy [...] pozostawał jedynie pustym hasłem”. Nie unika również tez idących wbrew obiegowym opiniom: wskazuje np. na pozytywne aspekty działalności ukraińskich grup oligarchicznych. „Dzięki nim Ukraina stała się ważnym graczem-eksporterem na światowych rynkach w niektórych sektorach, zwłaszcza metalurgicznym. [...] Rodzime GFP [grupy przemysłowo-finansowe] są źródłem stosowania nad Dnieprem nowoczesnych technologii. [...] Stwarza to możliwość głębszej integracji Ukrainy w globalny system ekonomiczny, którego częścią jest UE”.

Pewne zastrzeżenia budzi konstrukcja pracy. Brak jest rozdziału wprowadzającego, w efekcie np. definicję pojęcia „skuteczności” zawarto w podrozdziale zatytułowanym „Efektywność polityki Ukrainy wobec Unii Europejskiej w latach 1991–2001”. Nie wiadomo, czemu, oma-

wiając politykę zagraniczną autor najpierw analizuje jej cele, a dopiero potem uwarunkowania, podczas gdy kolejność powinna być odwrotna⁴. Autor nadmiernie często odwołuje się do źródeł internetowych i publikacji ukraińskich. Przykładowo informacje na temat kolejnych etapów integracji gospodarczej czerpie ze strony Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej („Pytania i odpowiedzi. Jakże można wyróżnić etapy integracji gospodarczej?”), choć jest to zagadnienie po wielokroć opisywane w literaturze naukowej. Dominacja źródeł ukraińskich owocuje niekiedy przejęciem przez autora ukraińskiego dyskursu na temat omawianych zagadnień („Na rok 2009 przypadł znaczący postęp w pracach PKURTPS [Państwowy Komitet Ukrainy ds. Regulacji Technicznej i Polityki Spożywczej] – w ciągu roku zdołano uchwalić 1159 standardów narodowych, osiągając poziom 85% ich harmonizacji z normami międzynarodowymi i europejskimi. Nie zdejmuje to priorytetowości tego procesu – ogólna liczba standardów europejskich sięga 18 tys.”), a także w niektórych przypadkach błędami merytorycznymi. Kost pisze, powołując się na dokumenty Gabinetu Ministrów Ukrainy, że energochłonność ukraińskiej gospodarki jest 2,5–3,5 razy większa niż w najważniejszych państwach zachodnich. W praktyce ukraińska gospodarka jest orientacyjnie dziesięć razy bardziej energochłonna niż w przypadku takich państw, jak Stany Zjednoczone, Niemcy czy Francja⁵. W pracy zdarzają się też inne błędy, będące zapewne mniej wynikiem niewiedzy autora, a bardziej szybkiej pracy nad tekstem. I tak według Kosta wielkość inwestycji z Cypru i innych rajów podatkowych na Ukrainie wynosi 14% całości BIZ w tym kraju, podczas gdy wedle oficjalnych danych ukraińskich wynosi ona 31%⁶. Według autora pomoc finansowa UE dla Ukrainy w latach 1991–2006 wyniosła 2,4 bln euro; zapewne chodziło o miliardy.

Niektóre zagadnienia zostały przedstawione w uproszczony sposób. Autor nie przedstawia czytelnikowi specyfiki pogłębionej i kompleksowej strefy wolnego handlu, którą chcą utworzyć Ukraina i UE, a która obejmuje nie tylko zniesienie barier taryfowych w przepływie towarowym, ale i harmonizację prawa oraz liberalizację przepływu innych czynników produkcji. Pisze o niezrealizowanym wciąż projekcie rurociągu Odessa–Brody–Płock, którym kaspijska ropa miała być transportowana, z pominięciem Rosji, przez Ukrainę do Polski i potencjalnie dalej – do Europy Zachodniej. Jego zdaniem, niezrealizowanie tego projektu to wina wyłącznie strony ukraińskiej. W praktyce ważną rolę odegrało tu również ambiwalentne stanowisko Polski, która rozumiejąc znaczenie polityczne tej inicjatywy, kwestionowała jej sensowność ekonomiczną i nie wykazywała się nadmiernym zaangażowaniem w jej realizację. Szkoda, że pisząc o działalności ukraińskich oligarchów na rzecz zbliżenia z UE autor nie wspomniał o Yalta European Strategy, proeuropejskim forum stworzonym przez Wiktora Pinczuka; przewodniczącym Rady Nadzorczej YES jest były prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski.

Powyższe zastrzeżenia nie wpływają jednak na ogólnie pozytywną ocenę tej pracy, która z pewnością będzie przydatna zarówno studentom i wykładowcom, jak i innym osobom zajmującym się zawodowo stosunkami ukraińsko-unijnymi.

Andrzej SZEPTYCKI

⁴ Por. R. Zięba (red.), *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, Toruń 2004.

⁵ Obliczenia własne na podstawie *Pocket World in Figures. 2012 Edition*, The Economist – Profile Books, London 2011.

⁶ *Прямі іноземні інвестиції (акціонерний капітал) з країн світу в економіці України*, http://www.ukrstat.gov.ua/operativ/operativ2012/zd/ivu/ivu_u/ivu0212.html (01.07.2012).

Krzysztof Kubiak, *Interesy i spory państw w Arktyce w pierwszych dekadach XXI wieku*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2012, s. 328.

Jednym z wyznaczników dokonującej się obecnie stopniowej transformacji ładu międzynarodowego jest szczególna korelacja zjawisk, które określane są przez dwie, niekiedy bardzo szeroko rozumiane, kategorie: globalizację i regionalizację. Jest to korelacja szczególna, gdyż w znacznym stopniu związana zarówno z szansami, jak i zagrożeniami, wynikającymi z obserwowanych i przewidywanych następstw zmian klimatu. Dostrzec to można bardzo wyraźnie na przykładzie północnych obszarów polarnych, które z peryferii sceny międzynarodowej w dość krótkim czasie przekształciły się w jeden z istotniejszych regionów świata. Tematyka arktyczna, kilkakrotnie już prezentowana na łamach „Stosunków Międzynarodowych–International Relations”, doczekała się kolejnej w ramach polskich badań pozycji, tym razem książkowej, autorstwa kmdr por. rez. dr hab. Krzysztofa Kubiaka.

Przedstawiane opracowanie jest ciekawą, szczegółową, a przede wszystkim miarodajną monografią poświęconą zagadnieniu kluczowemu dla prawidłowego zrozumienia dynamiki wydarzeń zachodzących wokół bieguna północnego, czyli uwarunkowań wzrostu wielopłaszczyznowej aktywności wielu uczestników stosunków międzynarodowych dotyczącej obszaru Morza Arktycznego.

W ocenie autora ta, jak to ujmuje, „arktyczna rozgrywka”, polega zasadniczo na „podejmowaniu prób rozszerzenia swoich uprawnień władczych na polarne morza” w celu „zwiększenia dostępu do złóż surowców” oraz „kontroli nowych szlaków morskich”. Prób tym bardziej uzasadnionych, iż „status prawny północnych, skutych lodem obszarów nie został, jak dotąd, określony żadną odrębną umową międzynarodową”, a istniejące w prawie międzynarodowym rozwiązania oparte na Konwencji o prawie morza z 1982 r. stwarzają zainteresowanym państwom, przede wszystkim jednak leżących nad Morzem Arktycznym, możliwości rozszerzenia stref wpływów w Arktyce.

Obszarem podjętej przez K. Kubiaka analizy stała się zatem identyfikacja i prezentacja sporów wyznaczających główne osie badanej rywalizacji oraz rekonstrukcja zarówno interesów, jak i potencjałów państw arktycznych. Do podstawowych czynników rywalizacji w Arktyce w opinii autora zaliczyć można dążenie poszczególnych państw do poszerzenia swoich stref wpływów poza dwustumilowe wyłączne strefy ekonomiczne i przejęcie na wyłączność zasobów znajdujących się pod dnem Morza Arktycznego, zgodnie z postanowieniami Konwencji o prawie morza dotyczącymi szelfu kontynentalnego. Istotne w tym kontekście są także starania o utrzymanie bądź zniesienie kontroli nad szlakami morskimi na Morzu Arktycznym (roszczenia Kanady do uznania Przejścia Północno-Zachodniego pomiędzy wyspami Archipelagu Arktycznego za jej wody wewnętrzne, a nie cieśninę, jak tego oczekują inne państwa, czy też amerykańskie i europejskie żądania rzeczywistego udostępnienia przez Rosję Przejścia Północno-Wschodniego (tzw. Północnej Drogi Morskiej). Nie można również zapomnieć o geopolitycznym znaczeniu nielicznych sporów dotyczących delimitacji obszarów morskich (np. między Kanadą a Danią w Cieśninie Naresa, między Kanadą a USA na Morzu Beauforta).

W rozpoczynającym opracowanie Wstępie autor interesująco wyjaśnia powody podjęcia problematyki arktycznej, ze szczególnym uwzględnieniem jej związków z szerszym tłem, a mianowicie z „trendami o charakterze zasadniczym dla współczesnych stosunków międzynarodowych”.

W rozdziale pierwszym dokonana została prezentacja kluczowych pojęć oraz koncepcji teoretycznych wykorzystanych w dalszej analizie, tj. interesów i sporów, a także przedstawiono ogólną charakterystykę obszarów arktycznych. Następnie przybliżone zostało zagadnienie koncepcji geostrategicznych i strategicznych, w których istotną rolę odgrywała Daleka Północ, jak też wnikliwie omówiono rolę obszarów arktycznych podczas „zimnej wojny”. Rozdział pierwszy kończy kluczowy dla zrozumienia dalszej części pracy podrozdział, wyjaśniający aktualnie zachodzące w Arktyce procesy i zjawiska, które kształtują międzynarodową pozycję tego regionu oraz determinują zachowania arktycznych aktorów. K. Kubiak stawia tu istotną tezę, iż aktualnie w Arktyce geoeconomia wyparła geopolitykę, co oznacza, iż „kwestią kluczową jest realizacja interesów ekonomicznych poszczególnych graczy”.

Zasadniczą część pracy stanowi kolejne sześć rozdziałów, wyodrębnionych przez autora wedle kryterium podmiotowego, a więc poświęconych pięciu państwom nadbrzeżnym Morza Arktycznego oraz grupie tzw. nowych graczy (Chinom, Japonii, Korei Południowej oraz UE). Układ oraz kolejność prezentacji rozdziałów dotyczących państw arktycznych związane są nie tylko z przyjętym kluczem (wedle położenia geograficznego – „z zachodu na wschód”), lecz też z oceną stopnia szeroko rozumianego wkładu i zaangażowania się państw w „zdobywanie” obszarów arktycznych. Rozdział pierwszy dotyczy więc Kanady, która już w 1925 r., przez oparcie się na teorii sektorów rozszerzyła zakres swoich roszczeń aż po biegun północny, kolejne rozdziały poświęcone zostały Danii, Norwegii, Rosji i Stanom Zjednoczonym.

Warto też zwrócić uwagę na geograficzno-problemowe uporządkowanie treści wewnątrz wszystkich rozdziałów, co ułatwia odbiór książki. Autor skoncentrował się kolejno na: (1) przedstawieniu szeroko rozumianego północnego wymiaru potencjału morskiego poszczególnych państw (ze szczególnym uwzględnieniem organizacji przestrzeni obszarów arktycznych, a także ich wymiaru demograficznego, gospodarczego oraz militarnego) oraz ich interesów w regionie Arktyki; (2) rekonstrukcji istniejących obszarów spornych, prezentacji i ocenie stanowisk państw wobec mechanizmów rozstrzygania konfliktów, a także na działaniach służących wzmocnieniu pozycji negocjacyjno-przetargowej poszczególnych państw. Dzięki przyjętemu układowi opracowanie jest dość spójne, wywód wraz z dobraną argumentacją przekonujący, udało się też uniknąć zbędnych powtórzeń.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział siódmy, w którym autor podjął się próby wyjaśnienia dotychczasowego, dość złożonego podejścia wobec Arktyki ze strony wskazanych już nowych graczy arktycznych oraz sformułowania prognozy przyszłych ich działań. Z polskiego punktu widzenia wyjątkowe znaczenia powinna mieć część poświęcona kształtującej się polityce Unii Europejskiej wobec obszarów arktycznych. Podejście przyjęte przez autora nie pozwoliło jednak na pełniejszą analizę tego zagadnienia, co jednak nie uniemożliwia porównania zaangażowania UE w sprawy arktyczne z działaniami innych aktorów.

W podsumowujących książkę „Rozważaniach końcowych” autor dokonał zestawienia ustaleń i wniosków poczynionych w poszczególnych rozdziałach oraz odniósł się do całości problemu, jakim staje się zawłaszczanie obszarów arktycznych. W jego przekonaniu obecne działania to dopiero wstępna, dość spokojna faza arktycznej rozgrywki. Oceniając perspektywy ustalenia się w miarę trwałych stref wpływów w Arktyce, K. Kubiak zauważa, że zapewne będziemy mieli do czynienia z procesem długotrwałym, choć niekoniecznie opartym wyłącznie na współpracy i dialogu. Co ważne, Arktyka ma swoje znaczenie globalne – rozwiązania tu przyjęte będą przecież kierunkowskazem dla wspólnoty międzynarodowej odnośnie do możli-

wości dalszego wykorzystywania mórz i oceanów, a także dla perspektyw rozwoju „światowej architektury bezpieczeństwa”.

Dobrze dobrana i obszerna literatura przedmiotu, co ważne – z licznymi odwołaniami do dokumentów źródłowych – jak również prezentowana przez autora erudycja, szczególnie w zakresie problematyki militarnej, powodują, że omawiana praca nie dość, że stanowi opracowanie rzetelne, to jednocześnie zachęca i inspiruje do dalszych badań.

Podsumowując, należy uznać, iż autor przedstawił wnikliwą, wielopłaszczyznową rekonstrukcję potencjałów i interesów państw arktycznych, jak też dokonał szerokiej prezentacji rywalizacji toczonej w tym tak strategicznie ważnym regionie. Należy zatem wyrazić zadowolenie, iż dostępna jest tak merytoryczna, a zarazem ciekawa pozycja, która wypełnia pewną lukę w zakresie badań współczesnych stosunków międzynarodowych.

Michał ŁUSZCZUK

Ricardo Lagos, *The Southern Tiger. Chile's Fight for a Democratic and Prosperous Future*, Palgrave Macmillan, New York 2012, s. 256.

Ricardo Lagos opublikował dzieło *The Southern Tiger. Chile's Fight for a Democratic and Prosperous Future* (Tygrys Południa. Chilijska walka o demokratyczną i dostatnią przyszłość¹), opatrzone przedmową Billa Clintona, byłego prezydenta USA, oraz komentarzami wybitnych osobistości². Ricardo Froilán Lagos Escobar, urodzony w 1938 r. w Santiago de Chile, prawnik i ekonomista, zasłynął jako socjaldemokratyczny prezydent Chile (2000–2006). Profesjonalny dualizm, wynikający z połączenia działalności naukowej z polityczną, cechował całe jego życie. Obecnie sprawuje on m.in. funkcję Specjalnego Wysłannika Sekretarza Generalnego ONZ ds. Zmian Klimatycznych, wykłada na Uniwersytecie Browna w Providence (Rhode Island, Stany Zjednoczone). Jest również członkiem Kolegium „Kwartalnika Ameryk” (*Americas Quarterly*), a także przewodniczył Klubowi Madryckiemu³.

Lagos w 1962 r. uzyskał stopień doktora na Uniwersytecie Duke w Durham (Karolina Północna), następnie wykładał na tymże uniwersytecie. Powróciwszy do Chile, został dyrektorem Szkoły Nauk Polityczno-Administracyjnych na Uniwersytecie w Santiago de Chile. Aktywny politycznie od czasów młodości, współpracował blisko z prezydentem Salvadorem Allende, jako ambasador przy ONZ. Prezydent chciał mianować go ambasadorem w Moskwie – ale sprzeciwił się temu Kongres. Doświadczenia z ONZ związały go z tą organizacją – z ramienia której pełnił rozmaite funkcje, będąc odpowiedzialnym za projekty UNESCO w Chile, jako konsultant w głównej siedzibie ONZ po zamachu w 1973 r., realizując programy UNDP w Buenos Aires (podczas imigracji).

Lagos zasłynął jako polityk i wojownik o demokrację w Chile. Po powrocie z emigracji (w 1978 r.), zaangażowanie w działalność Socjalistycznej Partii Chile oraz areszt polityczny, uczyniły z niego ikonę lewicy. W 1987 r. jako przewodniczący Lewicy na Rzecz Wolnych Wyborów agitował za głosowaniem na „nie” w plebiscycie, który miał zalegalizować przedłużenie prezydentury generała Augusto Pinocheta. Jego kampanię uwieńczyło wystąpienie w telewizji (25 kwietnia 1988 r.), gdy zwrócił się bezpośrednio do dyktatora, wytykając go palcem. Ten sławny gest przeszedł do historii pod nazwą „Palca Lagosa”.

W demokratycznym Chile, Lagos był ministrem: edukacji (w 1990 r.) i prac publicznych (w 1994 r.). Za jego dorobek polityczny uznaje się: doprowadzenie do podpisania umów Wolnego Handlu m.in. ze Wspólnotą Europejską, Stanami Zjednoczonymi i Chinami; efektywną walkę z ubóstwem; skrócenie czasu pracy z 48 do 45 godzin; wyrównanie szans w dostępie do edukacji i przedłużenie przymusu szkolnego do 12 roku życia; znaczną rozbudowę transportu i infrastruktury; rozbudowę mieszkalnictwa socjalnego; reformę i standaryzację publicznej

¹ W recenzji autorka używa własnego tłumaczenia, jako że w momencie jej pisania niedostępna był żaden przekład tejże publikacji.

² M.in. Isabel Allende, Fernando Henrique Cardoso, Larry Rother, Michael Shifter, Moisés Naím.

³ *Club of Madrid*, istniejące od 11 lat międzynarodowe zrzeszenie 88 byłych prezydentów i premierów z 58 państw świata. Organizacja jawi się jako forum doradcze, którego przedsięwzięcia winny koncentrować się na wzmacnianiu demokracji na świecie. Szczególną uwagę *Club of Madrid* poświęca sytuacjom kryzysowym oraz polityczno-społecznej rzeczywistości w warunkach postkonfliktowych. Obecnie pracom zrzeszenia przewodniczy Wim Kok, premier Holandii w latach 1994–2002, zob. www.clubmadrid.org

szługi zdrowia; doprowadzenie do zakończenia prac nad raportem o ofiarach reżimu Pinocheta i wypłacenie odszkodowań ich rodzinom. Był popularnym prezydentem (2000–2006) z rekordowym, 70% poparciem.

Bill Clinton charakteryzuje Lagosa jako wytrawnego polityka (s. X). Wspomina, iż do spotkania ich obojga doszło podczas Konferencji tzw. Trzeciej Drogi w czerwcu 2000 r. – dodając, iż wielu mogłoby się zastanawiać, jakim socjalistą Lagos właściwie jest. Oba te odniesienia należy umiejscowić w kontekście ideologicznej dysputy w światowym ruchu socjaldemokratycznym, które podzieliły go między zwolenników i przeciwników rzezonej Trzeciej Drogi. Lagos sam odnosi się do tychże debat (m.in. s. 215, 230), identyfikując się jako orędownik „Trzeciej Drogi” i stawiając się w rzędzie „wschodzących, pragmatycznych liderów”, takich jak: Tony Blair, Bill Clinton, Gerhard Schröder, Göran Persson, Giuliano Amato, Lionel Jospin, Fernando Cardoso, António Guterres, Mbeki czy Clark. Analizując sylwetkę Lagosa, Clinton ekspozuje przywiązanie tegoż do wartości równości i zabieganie o jej wdrażanie. Biorąc pod uwagę, iż współcześnie ruch socjaldemokratyczny wyraża przekonanie, iż jego misja na XXI wiek ogniskuje się wokół zwalczania nierówności społecznych – można podsumować, iż przedmowa Clintona portretuje Lagosa jako politycznego wizjonera o historycznym dorobku.

Tytuł „Tygrys Południa” wskazywałby na porównanie dynamicznego rozwoju Chile z przeobrażeniami w Azji⁴. Gwałtowny, pomyślny rozwój gospodarczy istotnie stał się udziałem Chile po obaleniu dyktatury i odrzuceniu polityk tzw. Chłopców z Chicago⁵. Pomimo iż autor wielokrotnie odnosi się zarówno do spustoszeń poczynionych przez rządy Pinocheta (szczególnie traktuje o tym rozdział trzeci „Upadek Chłopców z Chicago”, s. 39–69), jak i do rozlicznych reform, które miały za zadanie renesans w sferze gospodarczej – tytuł zdaje się jednak nie odzwierciedlać w pełni wiodących wątków publikacji. Sam autor przyznaje, iż miał zamiar zatytułować książkę inaczej⁶.

Książka składa się z przedmowy, podziękowań, dziewięciu rozdziałów, epilogu oraz indeksu. Rozprawę otwierają i zamykają wspomnienia dwóch historycznych wydarzeń, w których R. Lagos odegrał kluczową rolę – będąc zatytułowanymi odpowiednio „Ten Palec” (*The Finger*) oraz „Bush, Saddam i ja” (*„Bush, Saddam and me”*). Pozostałe to: „Po Zamachu” (*After the Coup*), „Upadek Chłopców z Chicago” (*Fall of the Chicago Boys*), „Więzień Stanu” (*Prisoner of the State*), „Bezkrólowie” (*Interregnum*), „Następny Ranek” (*The Morning After*), „Duch Pinocheta” (*Pinochet’s Ghost*), „Chilijska Droga” (*Chilean Way*).

Ambicją autora, jak sam zaznacza, było przedstawienie „momentu historycznego zwrotu w południowej hemisferze” (s. XIII) oraz historii człowieka, który był „ministrem, prezydentem”. Istotnie, „Tygrys Południa” jest osobistym zapisem wydarzeń, które miały miejsce w Chile i na świecie za życia autora. Publikacja nie ma charakteru kroniki ani pamiętnika.

⁴ Cztery Tygrysy Azjatyckie – określenie, które odnosi się do czterech wysoko rozwiniętych państw Azji: Hongkongu, Singapuru, Korei Południowej i Tajwanu, które odnotowały rekordowy wzrost gospodarczy (7%) dzięki m.in. gwałtownemu uprzemysłowieniu w latach 1960–1990. Również w XXI wieku pozostają one konkurencyjnymi gospodarkami.

⁵ Tzw. Chłopcy z Chicago byli grupą młodych chilijskich ekonomistów, wykształconych na Uniwersytecie w Chicago pod kierunkiem m.in. M. Friedmana i A. Harbergera, korzystając z programu „Project Chile” (ustanowionego w latach 50, XX wieku przez amerykański Departament Stanu i sponsorowanego przez Fundację Forda). Pośrednim celem programu było uzyskanie wpływu na gospodarkę chilijską. Stypendyści uzyskali szczególne wpływy po dojściu do władzy Augusto Pinocheta, a ich ideologia stała się wiodącą w polityce gospodarczej jego rządów.

⁶ Rozmowa autorki recenzji z R. Lagosem w Brukseli 22 czerwca 2012 r.

„Tygrys Południa” otwiera zapis audycji telewizyjnej z 25 kwietnia 1988 r., podczas której Ricardo Lagos oskarżył frontalnie generała Pinocheta o manipulacje wokół czasu kadencji prezydenckiej. Autor uważa ten moment jako przełomowy, stwierdzając, iż „program zaznaczył cenzus czasowy pomiędzy okresem, w którym nasze zwycięstwo wydawało się niemożliwe i okresem, w którym stało się możliwym” (s. 13). Po audycji tłumy wyległy po raz pierwszy od lat na ulice i wiele osób zarejestrowało się, by wziąć udział w referendum (s. 12–14, 94). W późniejszych dniach, generał Pinochet próbował zdyskredytować rzeczzone wystąpienie, grożąc „złym Chilijczykom, bandytom”, którzy „nadużywają cierpliwości” (s. 13). Program uczynił z Lagosa bohatera, twarz kampanii, zapewnił jej impetu. Lagos szczegółowo opisuje rozliczne trudności związane z agitacją – od wszechogarniającego strachu, który sprawiał, że ludzie stronili od publicznych zebrań – po przepisy i zachowania, które kampanię utrudniały. Przykładowo, w Santiago ustawienie stolika koniecznego do zbierania podpisów wymagało zgody burmistrza – której opozycja nie otrzymała. W związku z tym wymyślono „chodzące stoliki” (jakich używają sprzedawcy słodyczy w kinach). Wielowątkowy i wielopoziomowy opis kampanii (s. 90–104) uchwycił sens i istotę walki o demokrację. Ta w słowach Lagosa nie jest epopcją, ale rzetelną relacją, której przesłaniem wydaje się być, iż przekonania polityczne i wytrwanie w nich mają moc zmiany rzeczywistości.

Echa tej idei są wszechobecne w „Tygrysie Południa”. Z jej kart wyłania się portret współczesnego postępowego socjaldemokraty. Stanowi to o ciekawym aspekcie książki – biorąc pod uwagę współczesne ideologiczne poszukiwania podupadającej socjaldemokracji europejskiej i jej tęskne spojrzenia rzucane w stronę coraz bardziej pomyślnie rozwijających się partii lewicowych Ameryki Łacińskiej⁷. Ricardo Lagos, jak wielu współczesnych lewicowych polityków, nie wywodzi się z mitologicznej klasy robotniczej – lecz przyznaje się do korzeni w „klasie średniej”. Matka była nauczycielką i pianistką, której na sercu leżało zapewnienie odpowiedniego wykształcenia synowi. Początkowo oznaczało to edukację w szkole prywatnej, a następnie w najlepszej szkole średniej – co umożliwiło kolejno studia i stypendium w Stanach Zjednoczonych. Lagos opisuje, że czuł się „niezwykle uprzywilejowanym” i to stało się jego natchnieniem, które pokierowało jego sympatiami politycznymi na lewo (s. 15–17). Jego przekonania ujawniają się na kartach książki w kontekście konkretnych decyzji politycznych. Na pierwszy plan wysuwa się jego oddanie ideałowi równości. Jawi się on jako wielopoziomowy, zaczynając od międzynarodowego, co Lagos dobitnie wyjaśnia na marginesie opisu jego rokowań wokół Umów Wolnego Handlu (s. 179–186, 208), a na równouprawnieniu płci skończywszy (s. 130–131). To ostatecznie, zresztą, daje powód do pokazania jak wielu zabiegów dyplomatycznych wymagało pozyskanie neutralności Kościoła katolickiego w Chile dla niektórych rozstrzygnięć politycznych. Kolejno, na kartach książki pojawiają się odniesienia do solidaryzmu, szczególnie międzynarodowego, którego znaczenie było nie do przecenienia w okresie dyktatury (por. s. 88). Szczególne miejsce zajmuje demokracja – od sensu walki, o którą zaczyna się pierwszy rozdział i na dywagacjach, o której kończy się epilog (s. 250). Przywiązanie do niej i zrozumienie jej jako procesu wydaje się pozostawać motywacją do nieustraszonego spoglądania w przyszłość, bez oddania się np. pokusie poszukiwania zemsty (por. s. 95–97). Naturalnie, nie wszystkie oceny odnoszą się do realizacji wysublimowanej filozofii socjaldemokratycznej. Niektóre mają jedynie wymiar symboliczny – jak otwarcie podwórza pałacu prezydenckiego

⁷ Por. E. Stetter, K. Duffek, A. Skrzypek (red.), *Building New Communities. Notes from the Transatlantic Dialogue of Dialogues*, Brussels 2012.

La Moneda dla przechodniów (s. 170)⁸. Tego rodzaju podejście do ideologii czyni z Lagosa pragmatyka, którego postawę cechuje ideowa spójność.

Lagos deklaruje, iż te właśnie przekonania uczyniły z niego sympatyka „Trzeciej Drogi”. Niemniej jednak rozdział „Bush, Saddam i ja” zdaje się dowodzić o jego rozczarowaniu jej postulatami na wysokości podjęcia decyzji o wojnie w Iraku. Opis wydarzeń od 11 września 2001 r. jest dopełnieniem opowiadanej współcześnie historii. Większość świadomych politycznie obywateli na świecie pamięta dramatyczne zdjęcia z Nowego Jorku, następnie wystąpienie prezydenta George’a Busha przed Kongresem i kolejno agresję oraz egzekucję prezydenta Iraku Saddama Husaina. Telewizja spopularyzowała pewne epizody tejże wojny, włącznie z paraliżem, jaki oświadczył Busha w chwili otrzymania informacji o ataku na World Trade Center. Wspomnienia Lagosa mają w tym kontekście ważne znaczenie podkreślając, że na arenie międzynarodowej było więcej aktorów niż jedynie Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i tzw. Koalicja Chętnych⁹. Lagos wspomina, że pamiętnego 11 września znajdował się w Lizbonie, skąd nie zawrócił jednak do Chile, ale zgodnie z programem udał się do Londynu. Tamże odbył rozmowę z premierem Tony Blairem, podczas której Anglik zadeklarował chęć bycia pośrednikiem w rozmowach pomiędzy Stanami a Europą (s. 211). Istotna uwaga, jaką uczynił Lagos, to, iż przed 11 września nowożytny konflikt miały wymiar międzypaństwowy – podczas gdy po tychże atakach należało odnieść się do aktorów niebędących państwami (takimi jak al. Qaeda). W okresie negocjacji nad rezolucją ONZ, Chile odgrywało niezwykle istotną rolę – jako nieformalny lider „niezdecydowanej szóstki” w Radzie Bezpieczeństwa¹⁰ (s. 219). Lagos pieczołowicie opisuje negocjacje, a także zawiedzione nadzieje, jakie wiązał z propozycją alternatywnego tekstu, którego redagowaniem zajmował się wraz z Tonym Blairem (s. 216 – 217). Obnaża tą drogą bezsilność dyplomacji wobec żądzy zemsty i *de facto* pominięcie ONZ w podjęciu decyzji o ataku na Irak (s. 225–226). Wersja wydarzeń pisana z perspektywy Ameryki Łacińskiej (rzadko dostrzeganej na marginesie tego konfliktu zbrojnego), z pozycji wieloletniego orędownika idei Narodów Zjednoczonych i adwokata „Trzeciej Drogi” jest opisem dylematów, które nadal pozostają aktualne¹¹.

Specyfiką „Tygrysa Południa” jest odniesienie do teorii gospodarczych. W rozdziale „Upadek Chłopców z Chicago” Lagos przedstawia krytykę neoliberalizmu, jaki zaaplikowano w Chile po przewrocie (s. 39–68). W skrócie, pierwsze kroki zawierały w sobie: eliminację związków zawodowych, prywatyzację (w tym służby zdrowia i systemu emerytalnego), „zmniejszenie państwa” (za które to posunięcia generała Pinocheta chwalili premier Margaret Thatcher i prezydent Ronald Reagan, por. s. 42) i liberalizację rynku. Polityki te w ocenie Lagosa doprowadziły do ruiny Chile. Kontrastuje on je więc z lewicowymi pomysłami, które w obrębie swoich kolejnych funkcji realizował, przyczyniając się do rozwoju i stabilizacji gospodarczej państwa. Jako minister edukacji skonstruował Program 900. Opierał się on na systemie subwencji, przerna-

⁸ Pałac La Moneda znajduje się w Santiago de Chile. Generał Pinochet zamknął dostęp do dziedzińca La Monedy, zamurując przejście, które dotychczas służyło jako prywatne wejście prezydenckie. Jak wspomina Lagos (s. 170–171), to właśnie tamtędy wyniesiono trumnę Salvadora Allende. Lagos, jako prezydent, nakazał otwarcie przejścia – i jego uroczyste przekazanie nastąpiło 11 września 2003 r., w trzydziestą rocznicę przewrotu.

⁹ Coalition of Willing.

¹⁰ U6 – Angola, Kamerun, Gwinea, Meksyk, Pakistan, Chile.

¹¹ Proces Tony Blaira czy też polskie dochodzenie dotyczące więzień CIA na Mazurach są tego przykładami.

czonych na modernizację szkolnictwa. Wśród celów reform były: restrukturyzacja systemu edukacyjnego, pomnożenie liczby nauczycieli, otwarcie adekwatnej liczby bibliotek, polepszenie materiałów edukacyjnych (podręczników), zwiększenie liczby osób z wyższym wykształceniem. Jako minister edukacji, Lagos marzył o tym, by „Chile stało się Wenecją¹² czasów nowożytnych” (s. 137–139), do czego konieczne były inwestycje w drogi, lotniska i porty. Usprawnienie transportu przełożyć się miało na lepszy obrót handlowy, z którego następnie można byłoby pozyskać dalsze środki na dalsze prace komunikacyjne. Fundusze pozyskano od inwestorów prywatnych, których Lagos broni „jako socjalista” (s. 139). Autostrada, biegnąca wzdłuż Chile stała się jego osią, przybliżając do siebie miasta i społeczności – co zresztą dawało większe pole manewru także na innych niwach polityki. Inną batalią, którą opisuje, była reforma służby zdrowia (s. 188–190). Klasyfikacja usług, nawrócenie lekarzy z prywatnej do publicznej służby zdrowia, system ubezpieczeń zdrowotnych – szczegóły tychże potyczek pokazują jak wiele trudności przysparza próba wprowadzenia nie tylko nowych polityk, ale przede wszystkim innego myślenia. Jak wskazuje podtytuł dzieła „Chilijska walka o demokratyczną i dostatnią przyszłość”, Ricardo Lagos ilustruje współzależność procesów demokratyzacji i efektywnych polityk gospodarczych, ukształtowanych w duchu przekonań o niezbywalności równości i sprawiedliwości społecznej. Lagos pozostaje krytycznym w ocenie swojego dorobku, przytaczając również historie porażek, jak przykładowo niemożność wywiązania się z obietnicy wyborczej utworzenia w pierwszym roku prezydentury 200 tys. nowych miejsc pracy (s. 174). Dzięki tym odniesieniom obraz nie został wyidealizowany, oddając pełniej charakter „Chilijskiej Drogi”.

„Tygrys Południa” traktuje także o osobowościach, z którymi zetknął się Lagos. Po pierwsze, oddaje on obraz emigracji chilijskiej lat 70. XX wieku. Wzajemne relacje stanowią tło późniejszych procesów, w wyniku których ukształtował się współczesny system partyjny Chile. Po drugie, Lagos szkicuje portrety jemu współczesnych. George Bush wraz z jego stałym para-hispańskim powitaniem „Witaj Ricardo, wygramy” (s. 200), charyzmatyczny Tony Blair (s. 211), stroniący od towarzystwa Hugo Chávez (s. 201), ambitna Michelle Bachelet (s. 168) – wszystkie te postacie ożywają i stają się wielowymiarowymi bohaterami opowiadanej historii.

Lektura pozostawia niedosyt w trzech zasadniczych aspektach. Po pierwsze, polityczny krajobraz Ameryki Łacińskiej traktowany jest poniekąd z doskoku. Jakkolwiek pojawiają się wzmianki w momentach, w których narracja tego wymaga (np. w trakcie opisu emigracji w Argentynie), niemniej jednak sprawa chilijska wydaje się w ujęciu Lagosa być niezwykle oderwana od kontekstu kontynentalnego. Po drugie, jakkolwiek Lagos wielokrotnie powtarza, iż ma przekonania socjaldemokratyczne i identyfikował się z „Trzecią Droga”, zamieszcza w Epilogu jedynie zdawkową refleksję na temat przyszłości lewicy i jej programu na świecie. Biorąc pod uwagę jego rozliczne wystąpienia na ten właśnie temat w ostatnich latach, czytelnik może poczuć się nieco rozczarowany. Po trzecie, enigmatycznym pozostaje stosunek Lagosa do Stanów Zjednoczonych, ich polityki i jej przedstawicieli. Z jednej strony niewątpliwie mają znaczenie amerykańskie epizody Lagosa, z drugiej jednak w „Tygrysie Południa” znaleźć można niezwykle krytyczne uwagi. Przykładowo Henry Kissinger został skrytykowany za rozliczne wystąpienia przeciwko Allende i następnie popierające juntę (s. 31–32). Relacje z Amerykanami, jak i pomiędzy Chile a Stanami Zjednoczonymi pozostają więc niezwykle zagmatwanym wątkiem książki.

Reasumując „Tygrys Południa” jest liczącą się publikacją. Autor pomyślnie łączy wątki historyczne i biograficzne, przytaczając najważniejsze wydarzenia z historii świata i Chile

¹² Autor odnosi się tutaj do historycznej potęgi Wenecji jako portu i ośrodka handlu.

widziane oczyma polityka-socjaldemokraty. Biorąc pod uwagę silną pozycję lewicy w Ameryce Łacińskiej w ostatnich dwóch dekadach, lektura stanowi inspirację. Książka dostarcza wiedzy na temat współczesnego Chile, wyjaśniając zawiłości walki o demokratyzację i dobrobyt. Optymistycznym przesłaniem książki jest przekonanie, iż polityczne idee i ludzkie zaangażowanie są tym, co może zmienić świat.

Anna A. SKRZYPEK

W numerze piszą:

Tomasz Berg – doktorant w Kolegium Ekonomiczno-Społecznym Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

Dariusz R. Bugajski – dr hab., prodziekan Wydziału Dowodzenia i Operacji Morskich Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni

Maria Domańska – dr, pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Marcin Florian Gawrycki – dr hab., prof. nadzw. w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Igor Gretskiy – dr, adiunkt w Katedrze Studiów Europejskich, Wydział Stosunków Międzynarodowych Państwowego Uniwersytetu w Sankt Petersburgu

Dorota Heidrich – dr, adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Dariusz Jarosz – prof. zw. dr hab. w Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego

Jakub Korejba – dr, konsultant Centrum Badań Poradzieckich MGIMO (Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych)

Krzysztof M. Księżopolski – dr, adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Roman Kuźniar – prof. zw. dr hab. w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Adriana Łukaszewicz – dr, adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Michał Łuszczuk – dr, adiunkt-stażysta NCN w Katedrze Krajów Europy Północnej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Stanisław Parzymies – em. profesor w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Maria Pasztor – prof. zw. dr hab. w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Hanna Schreiber – dr, asystent w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Anna A. Skrzypek – dr, Senior Research Fellow w FEPS (Fundacji Europejskich Studiów Postępowych)

Andrzej Szeptycki – dr, adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Eugeniusz Treschenkow – dr, starszy wykładowca w Katedrze Studiów Europejskich, Wydział Stosunków Międzynarodowych Państwowego Uniwersytetu w Sankt Petersburgu

Joanna Zielińska – doktorantka w Katedrze Prawa Międzynarodowego Publicznego i Prawa Europejskiego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Ryszard Zięba – prof. zw. dr hab. w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego